



Fantazje w trójkącie

Pomyłka jeszcze
nigdy nie była tak
podniecająca...

OPALCAREW

Opal Carew

Fantazje w trójkącie

Spis treści

Motto

Rozdział 1

Rozdział 2

Rozdział 3

Rozdział 4

Rozdział 5

Rozdział 6

Rozdział 7

Rozdział 8

Rozdział 9

Rozdział 10

Rozdział 11

Rozdział 12

Rozdział 13

Rozdział 14

Rozdział 15

Rozdział 16

Rozdział 17

Rozdział 18

Rozdział 19

Epilog

Podziękowania

*Dla mojego męża, Marka,
dzięki któremu moje życie
przepelnione jest szczęściem i miłością,
oraz
moim obydwu synom,
bo bardzo ich kocham!*

Rozdział 1

JENNA OBSERWOWAŁA ubranego w smoking pana młodego, który podawał Suzie kieliszek na wysokiej nóżce, a potem pochylił się nad nią i pocałował ją w szyję, tuż za uchem. Jego ręka głaskała nagie ramię wybranki, nieosłonięte przez bogato zdobioną koronkową suknię ślubną. Oczy Suzie błyszczały, gdy się do niego uśmiechała.

Suzie i Glen są zakochani, to jasne. Jenna poczuła w żołądku ukłucie zazdrości. Tęsknota za własnym facetem dała o sobie znać. Rozbrzmiały dźwięki jej ulubionej melodii. Miała nieodpartą ochotę popłynąć w rytm tej piosenki w ramionach Ryana, ukochanego mężczyzny. Ale jego przy niej nie było. Z własnego wyboru.

Nadal przepełniała ją złość, że w ostatniej chwili zdecydował, że nie przyjdzie. Tłumaczył to nagłą koniecznością wyjazdu do Toronto, by pomóc klientom z Bryer Associates w instalacji nowego oprogramowania opracowanego przez jego firmę. Rozumiała wprawdzie, że prowadzenie własnej firmy jest bardzo wymagające, ale już kolejny raz z tego powodu zostały pokrzyżowane jej plany. A tak się cieszyła na to wesele. Myślała, że przetańczą z Ryanem cały wieczór, a potem spędzą razem upojną noc. Desperacko pragnęła gorącego seksu! Przez ostatnie dwa miesiące rzadko się widywali, a nie kochali się już ponad trzy miesiące.

Cindy, jej najlepsza przyjaciółka, szturchnęła ją łokciem.

– Patrz, kto idzie! Ten napakowany adwokat, Kurt.

Jenna rozejrzała się i zauważyła niebieskookiego blondyna. Zbliżał się do nich, niosąc dwa kieliszki.

– Cześć, dziewczyny! – rzucił na powitanie i podał im kieliszki z białym winem. – Pomyślałem, że może się czegoś napijecie.

– Dzięki – powiedziała Jenna, żałując w duchu, że to nie Ryan. Nerwowo popijała wino, bojąc się, że Kurt poprosi ją...

– Jenna, masz ochotę zatańczyć? – spytał niemal w tym samym momencie.

Cindy zachęciła przyjaciółkę spojrzeniem, by dała się namówić. Ale Jenna ją zignorowała.

– Dzięki, Kurt, ale nie... – Pokręciła przecząco głową.

Wziął ją za rękę, a gdy wstała zaczął ją powoli okręcać.

– Jestem świetnym tancerzem! – nie dawał za wygraną.

– Przepraszam, ale mam chłopaka. Nie czułabym się w porządku.

– Jeden taniec nie zaszkodzi – wtrąciła Cindy.

Jenna nie była tego taka pewna. Tęskniła za Ryanem. To z nim chciała tańczyć i się kochać, mimo że była na niego zła. Miotaly nią sprzeczne uczucia. Zaczynała mieć poważne wątpliwości co do ich związku.

Kurt przyciągnął jej dłoń do swoich ust i delikatnie musnął ją wargami. Przeszedł ją dreszcz podniecenia. Ten facet był niesamowity – przystojny, inteligentny, błyskotliwy i uważny. Zabójcza mieszanka. Jeśli pozwoliłaby sobie zatopić się w jego ramionach, kto wie, może zapomniałaby, że jest zakochana w Ryanie. Jej pamięć zdążyło już przytłumić kilka kieliszków wina, a żar bijący od tego mężczyzny mógł sprawić, że jeszcze w drodze na parkiet zdecydowałaby, że bycie kochaną jest ważniejsze od tego, z kim się kocha. Choć nigdy nie poszła do łóżka z dopiero co poznany facetem.

– Jesteś pewna, że nie chcesz zatańczyć? – spytał ponownie Kurt, wrywając ją z zamyślenia.

Zanim zdążyła otworzyć usta, podeszła Mona, matka panny młodej, i objęła Kurta.

– Obiecałeś mi taniec – powiedziała.

Uśmiechnęła się do Jenny i Cindy i spytała: – Dziewczyny, nie obrazicie się, jeśli porwę go na chwilę, prawda?

Znały Suzie i jej mamę od szkoły średniej. Zawsze lubiły tę tryskającą energią kobietę.

– Jasne, że nie – odpowiedziała Cindy.

– Wrócę do was – obiecał Kurt.

Cindy pomachała odchodzącej parze, po czym zwróciła się do Jenny.

– Kiedy wróci, powinnaś z nim zatańczyć.

– Wręcz przeciwnie, w ogóle nie powinnam tu przychodzić bez Ryana.

– Oczywiście, że powinnaś. – Cindy poklepała ją po ramieniu. – To, że pan Nudny nie ma ochoty się bawić, nie znaczy, że ty nie możesz. Ta twoja superkiecka nie mogła się przecież zmarnować.

Cindy posłała uśmiech w kierunku trzech dżużbów, którzy stali przy barze i patrzyli na nie.

– Jak nie chcesz tańczyć z Kurtem, to wybierz sobie kogoś innego. Zobacz, wszyscy faceci się na ciebie gapią.

Jenna wzruszyła ramionami. Czuła na sobie spojrzenia wielu mężczyzn, ale wprawiało ją to jedynie w zakłopotanie. Tę piękną sukienkę, którą miała na sobie, kupiła specjalnie dla Ryana. To on miał ją w niej podziwiać, to jego zmysły miała rozpalać, i sprawić, by po przyjęciu się z nią kochał.

– Miałby za swoje, gdybyś znalazła sobie nowego faceta, właśnie tutaj, dzisiaj.

– Nie mam takiego zamiaru...

Cindy ścisnęła Jennę za ramię.

– Wiem, tym gorzej dla ciebie. Zaslugujesz na lepsze traktowanie.

– Ryan jest po prostu zajęty, to wszystko.

– W sobotę wieczorem?

– Mówiłam ci, że goni go termin. Nowe oprogramowanie musi działać w poniedziałek rano. Przez ostatnie dni poprawiał błędy, a teraz testuje wszystko od nowa. Jutro leci do Toronto...

– W niedzielę!?

– Tak, w niedzielę. Musi sprawdzić na miejscu, czy wszystko działa.

Potem zostanie tam jeszcze tydzień, żeby przeszkolić nowych użytkowników i być pod ręką, gdyby pojawiły się jakieś problemy – usprawiedliwiała Ryana. Tak naprawdę nie miała pojęcia, kiedy znów go zobaczy.

– A co z zeszłym miesiącem? A dwa miesiące temu? – drażyla Cindy.

– Mówiłam ci, prowadzi własną firmę... – westchnęła Jenna.

– Pamiętaj, masz tylko jedno życie. I mam nadzieję, że nie przeżyjesz go sama.

Jeśli on nie ma czasu, żeby być z tobą, to jaki jest sens tego związku?

Słowa Cindy zmusiły Jennę do zastanowienia. Przez ostatnie tygodnie coraz częściej dręczyły ją pytania: „Jaki to ma sens? Może ona mu tylko przeszkadza? Gdyby nie musiał spędzać czasu z nią, to poświęciłby go na pracę?...”. Wtem zauważyła zbliżającego się Kurta. Uśmiechał się.

– Idzie. Jesteś pewna, że nie chcesz...? – zawiesiła głos Cindy.

– Jasne!

– To nie obrazisz się, jak ja skorzystam?

– No coś ty. – Otworzyła torebkę i zawzięcie w niej czegoś szukała, unikając wzroku Kurta.

Uśmiech z twarzy chłopaka zaczął gasnąć, kiedy zobaczył, że to Cindy, a nie Jenna, wysyła mu zachęcające spojrzenie.

– Cindy, masz ochotę zatańczyć? – zapytał.

– Z przyjemnością.

Jenna odprowadzała ich wzrokiem, kiedy przemierzali salon, kierując się na parkiet. Gdy Kurt objął Cindy, Jenna poczuła tęsknotę za silnymi ramionami Ryana, za dotykiem jego ust, ciałem. Tęskniła za jego twardą męskością wślizgującą się w nią. Ale nade wszystko pragnęła znów poczuć, że naprawdę jej pożąda.

Upał w pomieszczeniu nagle stał się nieznośny. Przechyliła kieliszek, opróżniła go jednym haustem, odstawiła i szybko ruszyła w kierunku drzwi.

RYAN WYSTUKAŁ KOMENDĘ. Kiedy wreszcie po kilku godzinach wyniki pojawiły się na ekranie komputera, jego myśli powędrowały ku Jennie: „Co ona teraz robi? Pewnie wiruje w objęciach jakiegoś napalonego przystojniaka, mającego nadzieję na gorącą noc po przyjęciu”. Zalała go zazdrość, choć wiedział, że może ufać swojej dziewczynie. Bardzo za nią tęsknił. Chciał ją trzymać w ramionach. Myślał o tym, jak pięknie wygląda w tej wystrzałowej czerwonej sukni, którą kupiła na wesele. Wyobrażał sobie, jak śliski materiał pieści jej krągłości, jak podkreśla jej bujne piersi, a gdy będzie obracać się w tańcu, suknia odsłoni jej długie, zgrabne nogi. Poczul, że jego pożądanie rośnie na samą myśl o jej ciele ocierającym się o niego, o jej piersiach napierających na jego ciało, o jej dłoniach przesuwających się pieszczotli-

wie po jego plecach. Po kilku tańcach zasugerowałyby powrót do domu, gdzie zerwałby z niej kurewską sukienkę i napawał wzrok jej rozkosznym nagim ciałem. Niemal czuł, jak trzyma w dłoniach jej pełne piersi, jak pod jego dotykiem twardnieją jej sutki, jak je ssie, a ona jęczy z rozkoszy. Nagły przyływ adrenaliny prawie pozbawił go przytomności. Fiut wypychał mu dzinsy, domagając się uwolnienia. Przycisnął dłonią wybrzuszenie w spodniach. „Cholera, za każdym razem, kiedy o niej myślę, moje ciało reaguje, jak u nastolatka”, pomyślał. Pragnął jej cały czas. Była jego obsesją.

Miłość... potrafi być uciążliwa.

Jęknął, kiedy przypomniał sobie dotyk jej dłoni delikatnie gładzących jego brzuch, jej palce zaciskające się wokół penisa w erekcji i usta łagodnie ześlizgujące się po jego główce. Nie oddałby Jenny za nic. Ale jakoś musi znaleźć równowagę w swoim życiu. Nie może spędzać z nią tyle czasu, ile by chciał. Musi pilnować biznesu. Chce odnieść sukces! Jak jego brat, Jake.

Poprawił się w dzinsach, usiłując zmniejszyć nacisk. Erekcja trochę ustąpiła na myśl o tym, jak bardzo by się zawstydził, gdyby jego brat zauważył jego rozszalałego twardego. Ale na szczęście Jake wyszedł dobre pół godziny temu. Zostało już tylko kilka szczegółów do poprawienia i nie musieli zajmować się tym obaj.

Byli programistami, ale każdy prowadził własną firmę. Przy tym projekcie Ryan poprosił Jake'a o pomoc, bo pojawiły się dziwne problemy z interfejsem, a brat miał większe doświadczenie z tym konkretnym systemem operacyjnym.

Ryan zerknął na zegarek. Dziesiąta trzydzieści. Jeśli uda mu się skończyć za jakieś pół godziny, może pojedzie prosto do hotelu Western Inn i dołączy do Jenny na przyjęciu.

JENNA WYSZŁA z sali balowej, zostawiając za sobą głośnie, rozbawione towarzystwo. W jaśniej oświetlonym holu wzięła głęboki oddech i westchnęła. Rozejrzała się niepewnie dookoła, wcisnęła w fotel i zamyśliła...

Ryan już nie miał dla niej czasu. Nie mogła zrozumieć, dlaczego się wycofał, ale tak właśnie było i musiała zmierzyć się wreszcie z faktami. Pasja, która połączyła ich rok temu, zaczęła powoli obumierać. Ścisnęło się jej serce, kiedy zdała sobie sprawę, jak bliska jest podjęcia decyzji, z którą zmagала się w ciągu ostatnich tygo-

dni. Nie chciała być sama, ale ostatnio czuła się w tym związku bardziej samotna niż gdy była singielką. Kochała go, co do tego nie miała wątpliwości. Coraz częściej jednak odnosiła wrażenie, że on nie odwzajemnia jej uczucia, a na pewno nie w takim samym stopniu. Prawda, z którą się mierzyła, była bolesna. Jej związek z Ryanem kończył się. On chyba tylko czekał, by z nim zerwać. A więc decyzja należy do niej.

Z sali balowej wyszła Cindy, a za nią Kurt.

– Jenna, wszystko w porządku? – spytała przyjaciółka.

Z oka dziewczyny spłynęła łza. Wytarła ją pospiesznym ruchem. Otworzyła usta, żeby coś powiedzieć, ale gula w gardle nie pozwalała jej wydusić słowa. Cindy szepnęła coś Kurtowi i ten odszedł, wtapiając się w weselny tłum.

– Kochana. – Cindy objęła Jennę i zaprowadziła ją do spokojnego kącika obok wysokich palm. – Co się stało?

JAKE PRZECHADZAŁ SIĘ po holu, żywa muzyka zwabiła go w stronę z sali balowej. Skończył kolację w hotelowej restauracji i nie miał ochoty siedzieć sam w barze, słuchając smętnego pianina. Nagle jego wzrok spoczął na bardzo atrakcyjnej młodej kobiecie w czerwonej satynowej sukni z brokatem. Gawędziła z przyjaciółką. Wyglądała na smutną. Z chęcią porwałby ją w ramiona i zaprowadził na parkiet, starając się poprawić jej humor. Nie był jednak typem podrywacza imprezowego, więc po prostu stał i na nią patrzył...

Jake przyleciał do Ottawy z Montrealu swoją Cessną. Zjadł z Ryanem, bratem bliźniakiem, lunch i spędził z nim popołudnie na wykrywaniu i usuwaniu błędów z kodu. Wszystko było gotowe i przetestowane, ale Ryan, jak zwykle obsesyjnie przejęty swoją pracą, spędzał właśnie wieczór na ponownym testowaniu systemu.

Jutro razem polecą samolotem Jake'a do Toronto. Jake wróci zaraz po zainstalowaniu programu, czyli w niedzielę, a Ryan zostanie tam dłużej, by dopilnować wdrożenie systemu.

Ale teraz, w ten sobotni wieczór, Jake miał zamiar odpocząć i dobrze się bawić.

– Ja... – zaczęła Jenna, ale głos uwiązł jej w gardle, więc spróbowała ponownie. – To z Ryanem nie ma sensu, prawda? – Spojrzała pytająco na przyjaciółkę.

Zaciśnięte usta Cindy mówiły wszystko. Łzy znów napłynęły jej do oczu.

– Muszę... – Ścisnęło ją w gardle, załkała, wciągnęła powietrze – muszę z nim zerwać – wypowiedziała te słowa pierwszy raz na głos, ból był nie do zniesienia.

– Kochanie, tak mi przykro. – Cindy przytuliła ją, wyjęła czystą chusteczkę z satynowej torebki i podała Jennie.

– Po prostu już go nie interesuję – łkała.

– Powiedziałaś mu o swoich fantazjach seksualnych?

– Tak. W zeszły weekend.

– Mówiłaś o dziewicy porwanej przez pirata?

Jenna przytaknęła.

– A o seksie z nieznajomym?

– Mhm.

– Nie mogę uwierzyć, że od razu się na ciebie nie rzucił.

Jenna przypomniała sobie, jak Ryan zamknął się w sobie, kiedy mu to powiedziała, i jeszcze bardziej się od niej odsunął. Myślała, że się podnieci i zaczną się spontanicznie kochać, a on zamiast tego powiedział, że się spieszy i wyszedł w pośpiechu.

– Kiedy masz zamiar to zrobić? – spytała Cindy.

– Jak tylko wróci, powiem mu, że...

– O Boże, Jenna, nie wierzę własnym oczom! – wzrok Cindy padł na coś za nią, jej źrenice rozszerzyły się w zdumieniu.

Nagły dreszcz przebiegł Jennę wzdłuż kręgosłupa.

– O co chodzi? – Odwróciła się i zobaczyła wpatrzona w nią błękitne oczy. Jej serce nagle się zatrzymało, a twarz pojaśniała uśmiechem. Ryan!

W JEDNEJ CHWILI twarz Jenny zmieniła się z ładnej w piękną. Przez kilka sekund wpatrywali się w siebie. W końcu Jake przerwał ten zmysłowy kontakt i podszedł do niej. Uśmiechnęła się jeszcze szerzej.

– Cześć, jestem Jake.

Patrzyła na niego, marszcząc brwi. Jej przyjaciółka zachichotała, szturchnęła ją łokciem i szepnęła jej coś do ucha. Usłyszał tylko o jakimś nieznajomym i o fantazji.

Uśmiech kobiety w czerwonej sukni stał się jeszcze szerszy, a on miał nadzieję, że niezależnie od tego, jaka była jej fantazja, on będzie tym nieznanym, który tę fantazję urealni.

– Mam na imię... Aurora.

– Miło mi. – Podał jej rękę, a ona uściśnęła ją zdecydowanym ruchem. Podniósł jej dłoń do ust i musnął pocałunkiem palce. Dotyk jej miękkiej skóry poruszył coś w jego lędźwiach.

Koleżanka zachichotała.

– A ja jestem Cindy. – Znowu trąciła Aurorę łokciem. – Chyba już pójdę. Bawcie się dobrze. – Odwróciła się na pięcie i poszła w kierunku sali balowej. – Miło cię poznać... Jake – rzuciła na odchodne.

Skinął jej uprzejmie głową i odwrócił się do Aurory.

– Jesteś tu sama?

Uśmiechnęła się uwodzicielsko.

– Byłam umówiona na randkę, ale odwołał ją w ostatniej chwili.

– Nie wierzę, żeby mężczyzna w pełni władz umysłowych mógł wystawić tak piękną kobietę do wiatru – powiedział, unosząc brwi.

Zaśmiała się, a on zakochał się w tym dźwięku czystej radości połączonej z zachwytem. Postanowił to zapamiętać, by jak najczęściej dawać jej powody do takiego śmiechu.

Rozległy się dźwięki wolnej, zmysłowej piosenki.

– Zatańczysz?

– Z przyjemnością.

Schował jej dłonie w swoich, pozwalając jej długim, szczupłym palcom spleść się z jego palcami, i poprowadził ją do pogrążonej w półmroku sali balowej, na parkiet. Zwrócił ku niej twarz. Grzesznie seksowna czerwona sukienka bez ramiączek opinała jej krągłości – pełne piersi i smukłą talię, spływając łagodnie po biodrach, prawie do ziemi. Wziął ją w ramiona, czując jak serce przyspiesza mu gwałtownie. Jej dłonie ślizgały się po jego plecach. Uśmiechała się, patrząc na niego zamglonym wzrokiem. Potem oparła głowę na jego ramieniu. Poczul delikatny zapach ziół. Jej

usta musnęły jego szyję, wprawiając zmysły w szaleńczy taniec.

„O Boże, ta kobieta jest niesamowita!”, pomyślał urzeczony. Chciał, by piosenka nie skończyła się zbyt szybko, bo bardzo by się zawstydził, gdyby właśnie teraz musieli zejść z parkietu.

Rozdział 2

JENNA NIE MOGŁA UWIERZYĆ, że Ryan pojawił się na przyjęciu. W dodatku udając nieznanego! Co za romantyczna i niesamowicie seksowna niespodzianka! Drżała z podniecenia na myśl o tym, że będą się dziś kochać. Czowała, że on ma taki zamiar. Chyba że w ostatniej chwili znowu gdzieś będzie się spieszyć.

Przyłgnęła do niego mocniej, gładząc go po plecach. Czowała rosnącą twardą męskość wbijającą się w jej brzuch. Piosenka się skończyła, ale zaraz po niej rozbrzmiała inna, równie nastrojowa. Prowadził ją po parkiecie z pewnością siebie i wdziękiem. Nie wiedziała, że potrafi aż tak świetnie tańczyć. Kolejny utwór był zdecydowanie szybszy i Jake wypuścił ją z objęć. Ona nie chcąc stracić bliskości, stanęła na palcach i z ustami przy jego uchu, wymruczała:

– Wiesz, o czym marzę? Żebyśmy byli sami.

Puls Jake'a maksymalnie przyspieszył. Nigdy nie spotkał tak bezpośredniej kobiety. Przytuliła się mocno, ocierając się o jego erekcję. Hormony mu buzowały.

– Mam tu pokój – wypowiedział te słowa, zanim mózg zdążył zaproponować.

Patrzyła się na niego intensywnie. Obawiał się, że źle ją zrozumiał, że chodziło jej tylko o wspólnego drinka. Wstrzymał oddech ze strachu, że schrzanił sprawę. Ale jej oczy błysnęły, a uśmiech znowu rozjaśnił twarz. Odetchnął z ulgą.

– To na co czekamy? – zamruczała jak kotka.

Okręcił ją, tak by stała tyłem do niego. – Chciał ukryć przed nią olbrzymie wybrzuszenie w spodniach. Spiesznie przeszli atrium i ruszyli w stronę windy. Nacisnął przycisk ze strzałką w górę. Objął ją w talii, przyciągając w ten sposób do siebie i wtulił nos w jej szyję. Nie mógł uwierzyć, że ta piękna kobieta idzie z nim do pokoju. Przecież dopiero się poznali. Ale czuł, że oboje nie mogą się oprzeć dzikiemu pożądaniu. „A może za dużo wypila?”, przemknęła mu myśl. Wyczuł w jej oddechu delikatną woń wina, jednak nie wydawała się wcale pijana. Nie chciał jej wykorzystać, ale nie chciał też, by odeszła.

Położyła dłoń na jego udzie i głaskała je swoimi delikatnymi palcami. Jego członek pulsował boleśnie, a on gapił się na jej obrzmiałe piersi i sterczące pod jedwabiem sutki. Już nie mógł się doczekać, kiedy uwolni je z czerwonego materiału i będzie podziwiać w całej okazałości. Zacisnął wolną rękę w pięść, żeby powstrzymać nieodpartą potrzebę dotykania jej.

„Boże, ależ jest seksowna!” Nigdy nie pragnął żadnej kobiety tak, jak jej – teraz, natychmiast.

Winda oznajmiła swoje przybycie głośnym „ding”. Gdy drzwi się rozsunęły, popchnął ją do środka. Byli tu sami. Miał ochotę porwać ją w ramiona, wgryzać się w jej usta, dotykać całego ciała, ale się powstrzymał. Nie chciał jej wystraszyć. Znów objął ją w pasie, a ona oplótła go ramionami i mocno przytuliła. Ich ciała trwały splecione w silnym uścisku, podczas gdy winda powoli, boleśnie wolno mijała kolejne piętra.

Ku jego zdziwieniu połączonemu z zachwytem, Aurora nie mogła powstrzymać się od dotykania go. Wodziła dłońmi po jego koszuli, bawiła się węzłem krawata, potem lekko muskała jego przedramię, bawiła się jego włosami. W końcu wcisnęła głowę pod jego brodę i pocałowała go w szyję.

Krew w jego żyłach zaczęła pulsować jeszcze szybciej. Z trudem łapał oddech. Czuł, że członek nabrzmiwa do granic możliwości. Pragnął całować ją do utraty zmysłów, tu i teraz. Chciał wsunąć palce pod seksowną sukienkę i ściągnąć ją, odsłaniając twarde sutki. Pragnął wziąć je w usta i drażnić językiem, aż jęczałaby z rozkoszy...

Kolejny „ding” oznajmił, że są na miejscu. Drzwi się otworzyły, a on obejmując Jennę w talii, poprowadził ją korytarzem do swojego pokoju. Starał się uspokoić buzujące hormony. Wsunął plastikową kartę do zamka, ale wyciągnął ją zbyt szybko i zapaliła się czerwona lampka. Uśmiechnęła się, wyjęła kartę z jego dłoni i powtórzyła całą czynność. Kiedy tylko pojawiło się zielone światło, nacisnęła klamkę i otworzyła drzwi.

– Jaki ładny pokój – powiedziała, patrząc na bordowo-złote tapety i meble z drewna czereśniowego.

– Poczekaj, aż zobaczysz widok z okna. – Wyminął ją i odsunął ciężkie zasłony. Aurora zbliżyła się do okna, jej kołyszące biodra znów przyspieszyły puls Jake’a. Ujrzała pięknie rozświetloną panoramę miasta, jego zabytkowe budynki, niezwykłą architekturę Chateau Laurier, odbijające się w migoczących światłami wodach Kanału Rideau. Podczas gdy ona podziwiała widok miasta, on nie mógł oderwać oczu od niej.

– Cudowny widok!

Odwróciła się, jej spojrzenie padło na wielkie łóżko. Wyglądało bardzo luksusowo. Było przykryte aksamitną kapą w kolorze burgundu, która z jednego brzegu była odwinęta. Odsłaniała satynowe prześcieradło w tym samym kolorze. Na poduszce leżała zawinięta w złotko miętowa czekoladka.

Czuł ciepło jej ciała, gdy przysunęła się do niego, uśmiechając się uwodzicielsko.

– Co więc będą teraz robić dwie obce sobie osoby, które dziko się pożądają? – spytała.

Dobrze wiedział, co miałby ochotę zrobić, ale zamiast tego powiedział:

– Moglibyśmy zamówić szampana i truskawki albo...

– Albo zrobić to...

Jej podniecający głos sprawił, że obląła go fala gorąca. Dotknęła jego policzka. Delikatny dotyk jej opuszków wysyłał impulsy elektryczne do jego ciała. Chciał przyciągnąć ją do siebie i pocałować z dzikim pożądaniem, ale czekał, aż ona zrobi pierwszy ruch. Jej palce błądziły wokół jego ust, rozpalając w nim ogień. W końcu objęła go za szyję i przesunęła się jeszcze bliżej. Pierwszy delikatny dotyk jej miękkich warg niemal przyprawił go o zawał, jego usta drżały. Ten pocałunek wyzwolił strumienie doznań w całym jego ciele. Członek pulsował boleśnie. Odsunęła się i wpatrywała w niego szeroko otwartymi oczami.

– To było niesamowite. – Jej seksowny głos doprowadzał jego krew do wrzenia.

– Mój Boże, jesteś najseksowniejszą kobietą na ziemi. – Wziął głęboki oddech i znów przyssał się do jej ust. Jego puls niebezpiecznie przyspieszył, serce waliło jak

oszalałe, a nabrzmiaty penis chciał rozerwać spodnie.

– Mmm. – Spojrzała w jego błękitne oczy, które błyszcząły niczym księżyc odbity w jeziorze. – Chyba mnie pragniesz? Te słowa mu wystarczyły. Znowu przywarł do jej ust, zanurzając się w ich gorącu i słodocy. Zaczęła odpinać guziki jego koszuli, od góry. Aby było szybciej, sam zajął się dolnymi guzikami. W końcu rozerwał koszulę, nie mogąc się doczekać, kiedy poczuje jej dłonie na swojej nagiej skórze. Uwielbiał sposób, w jaki głaskała jego brzuch, drażniła sutki, całowała szyję, zjeżdżając ustami w dół. Wstrzymał oddech, gdy okrążyła językiem jego sutek, a potem wessała go do ust. Odsunęła się na krok i uśmiechając, odwróciła do niego tyłem. Trzymając dłonie na talii, spytała:

– Pomożesz mi?

Wpatrywał się w jej kark, potem omiótł wzrokiem ramiona, aż doszedł do krawędzi czerwonej sukni. W końcu dotarło do niego, że prosiła o odpięcie suwaka. Chwycił maleńki zamek i powoli go rozsunął. Jego oddech stawał się coraz cięższy, gdy odsłaniał jej kremową skórę. Mimo nieodpartej chęci dotykania jej, powstrzymał się, wiedząc, że jeśli to zrobi, zerwie z niej sukienkę i weźmie ją natychmiast, tak jak stoi, na podłodze.

Uwolniła się z sukni, która ześlizgnęła się po biodrach i opadła na podłogę. Wciąż stała tyłem do niego. Uśmiechnął się na widok małego czerwonego trójkąta koronki – tylko tyle było widać z seksownych stringów. Potem jego wzrok padł na gładkie, kształtne pośladki. Wreszcie stanęła do niego twarzą, pokazując miękkie kobiece krągłości. Czerwony koronkowy biustonosz bez ramiączek ledwo zakrywał sutki, a stringi podkreślały długie, zgrabne uda.

– Podoba ci się to, co widzisz? – spytała zalotnie, przyjmując seksowną pozę.

Mało się nie roześmiał, kiedy dostrzegł w jej oczach cień wahania. Przesunął dłońmi po jej satynowej skórze.

– Ogromnie...

Uśmiechnęła się i zaczęła rozpinąć stanik. Przyciągnął ją delikatnie do siebie i pocałował w skroń.

– Pozwól, że ci pomogę – wyszeptał i położył swoje dłonie na jej palcach. Zdą-

żyła odpiąć trzy z czterech haftek, on uporał się z ostatnią. Jeszcze przez chwilę przytrzymywał biustonosz, pieszcząc jej miękkie ciało i gorączkowo całując skórę tuż nad miseczkami. Słyszał, jak jej oddech przyspiesza.

Odsunął się nieco, a ona ściągnęła stanik, odsłaniając pełne, krągłe piersi. Poczował, że jego penis rozrywa suwak spodni.

Jej nagie piersi muskały jego brzuch, przywarła do niego całym ciałem, objęła go wokół szyi i namiętnie całowała. Pieścił ją, gładził po plecach.

– Lubisz to, prawda? – wymruczał jej do ucha, zachęcony westchnieniami. – Jesteś naga, a ja nadal ubrany. – Kręciło go to. Bardzo.

– Mhm... Myślę, że to podniecające – wyszeptała.

– Niech ci się przyjrzę. – Wziął ją za łokcie i odsunął od siebie.

Zrobiła krok w tył i zakręciła się, uśmiechając figlarnie. Jedną rękę podniosła, a drugą założyła sobie za głowę. Przechadzała się przed nim jak modelka na wybiegu, kołysząc biodrami. Potem wsunęła dłonie pod piersi i je uniosła.

– Chcesz im się lepiej przyjrzeć? Chcesz ich dotknąć?

– Tak, bardzo... – Ręce aż go paliły z pragnienia.

– Naprawdę mnie pragniesz?

Cień lęku w jej głosie go zaskoczył. Czyżby brakowało jej pewności siebie? Czy naprawdę nie wie, jaka jest ponętna?

– Nigdy tak bardzo nie pożądałem żadnej kobiety – wyznał szczerze.

Chwyciła go za dłonie i przyciągnęła je do swoich piersi. Dotyk gorących krągłości, które trzymał w dłoniach, pozbawił go tchu. Nieśmiało je pogładził, sutki stwardniały i powiększyły się.

– Jesteś piękna!

Masował kciukiem koniuszki sutków. Jej urywany oddech przyspieszał. Desperacko pragnął zedrzeć z siebie spodnie i uwolnić nabrzmiąłego fiuta, ale chciał jeszcze trochę się nią nacieszyć. Wziął w usta jej sterczący sutek, drażnił go zębami i koniuszkiem języka.

– O, tak... – jęknęła.

Jedną ręką i ustami pieścił krągłe piersi, a drugą wodził po jej ciele, aż wresz-

cie chwycił za jędrny pośladek.

– Mhm. – Przeczesała palcami jego włosy. Gdy już obydwa sutki stały nabrzmiące, ukląkł i całował jej zębra, brzuch, włożył język do pępka, kontynuując podróż w dół. Wsunął palce pod koronkowe stringi i powoli je ściągnął, odsłaniając ciemne, jedwabiste włoski. Jej palce zeszywniały w jego włosach. Gładził różową skórę między nogami. Była wilgotna. Rozsunął jej wargi kciukami tak szeroko, aż zobaczył guziczek łechtaczki. Lizał ją czubkiem języka.

– Ooooch – jęczała z rozkoszy.

Chwycił ją mocniej za pośladki i całował intymne miejsca, lekko je ssąc.

– O Boże, chodź do mnie... – Pociągnęła go w górę i zaczęła zapalczywie całować.

Jej palce walczyły z suwakiem rozporka, w końcu uwolniły ściśniętego, obolałego fiuta. Ściągnął spodnie. Schyliła się i pociągnęła za gumkę slipów. Jego twar-dziel wyskoczył, w końcu wolny. Zacisnęła na nim palce i głaskała delikatnie. Odsu-nął jej dłoń i podciągnął ją do pozycji stojącej.

– Kochanie, jestem zbyt napalony na taką zabawę.

Przyssał się do jej ust.

– Ja też – wydusiła, kiedy uwolnił jej usta. – Jestem już taka mokra – mówiła gorączkowo.

Polizala jego prawy sutek.

– Chcę, żeby to trwało długo – wymruczał, kiedy znowu chwyciła jego penis.

– Tak będzie – powiedziała, poruszając na nim ręką w górę i w dół – nastę-pnym razem. A teraz weź mnie, bardzo cię pragnę – wydyszała mu do ucha. Jej słowa i oddech łaskoczący jego ucho doprowadzały go do szaleństwa. Oparł ją o ścianę i chwycił w dłonie jej tyłek, unosząc ją. Poprowadziła jego sztywnego członka do wejścia, wepchnął go gwałtownie.

– O Boże, tak! – wykrzyknęła, obejmując go nogami w biodrach.

Był zbyt podniecony, wiedział, że nie uda mu się długo wytrwać. Musiał coś wymyślić. Chciał, by szczytowała, zanim wytryśnie. Wyjął go więc powoli, po czym równie wolno znów w nią wszedł. Ocierała się o niego, wiła...

– Szybko. I mocno! – nalegała.

– Ale...

Zacisnęła nogi wokół niego i wygięła się do tyłu.

– O Boże, za późno.

Pchnął mocno raz, potem drugi, zawyla z rozkoszy. „Dzięki Bogu”, pomyślał, zanim całkiem stracił zmysły. Poruszał się w niej jeszcze, wytryskując w środku niczym fontanna.

JENNA Z WESTCHNIENIEM oparła głowę na jego ramieniu. Olbrzymi fiut drżał w niej jeszcze. Czule przycisnęła Jake’a do siebie.

– Kochanie, to było niesamowite – szepnął.

Zadrżał jeszcze raz, a ona mocniej zacisnęła wokół niego nogi.

– Chyba mnie jeszcze chcesz – wymruczała mu do ucha.

– Nigdy nie przestanę cię pragnąć. – Jego chropowaty głos ją podniecał. Nigdy go takiego nie widziała.

Pchnął mocniej, znów wciskając w nią głęboko rosnącego penisa. Ze świstem wciągnęła powietrze w usta. Odsunął się i znowu ją pchnął, a ona przylgnęła do niego.

– O Boże! – jęknęła.

Wepchnął go jeszcze mocniej. Wstrzymała oddech, a po chwili zaczęła głęboko, miarowo oddychać. Ogarnęły ją fale nieziemskiej rozkoszy – jedna po drugiej. Nie przestawał. Przestała myśleć, tylko poddała się temu zmysłowemu doznaniu. Kolejny orgazm zmiotł ją z powierzchni ziemi. Ponownie położyła głowę na jego ramieniu, wdychając męski, piżmowy zapach. Nadal czuła go w sobie. Spuściła stopy na podłogę.

– Hej, ogierze, wygląda na to, że jeszcze się nie zmęczyłeś.

Wtedy wszedł w nią głębiej, całując jej szyję.

– Jasne, że nie. Tym razem chcę dłużej dotykać twoich pięknych piersi, pragnę dokładnie odkryć twoje ciało.

– Więc eksploruj, Magellanie – uśmiechnęła się.

Wyszedł się z niej.. Wyrwało się jej westchnienie. Ale on poprowadził ją do

łóża. Wyciągnęła się na nim, czując pod sobą grzesznie zmysłowy aksamit pościeli. Wędrował wzrokiem po jej ciele i uśmiechał się z podziwem.

– Jesteś naprawdę piękna.

Usiadł obok niej i gładził jej twarz, potem zjechał palcem niżej, wzdłuż szyi, między piersi i niżej, dokoła pępka.

– Absolutnie piękna.

Patrzyła na jego szeroką, muskularną klatę porośniętą ciemnymi, kręconymi włosami. Głaskała tors, podziwiając bijącą z niego siłę. Okrężała sutki opuszkami palców...

Wziął jej piersi w dłonie. Jego palce znów odnalazły sutki, które natychmiast stanęły na baczność, twarde od nagłej potrzeby pieszczot. Schylił się i dotknął jednego z nich koniuszkiem języka. Lizał najpierw jego czubek, potem brodawkę, i tak na przemian. Poczul ból w lędźwiach.

– Boże, co za wspaniałe uczucie – jęczała.

MINĘŁO TYLE CZASU, od kiedy ostatni raz jej dotykał. Szczerze mówiąc, nigdy przedtem nie było im ze sobą tak cudownie. Mimo że szczytowała już dwa razy, znowu pragnęła czuć go w środku. Ale jeszcze bardziej potrzebowała jego bliskości.

– Pocałuj mnie. – Otworzyła ramiona w zapraszającym geście.

Wyciągnął się obok niej i z uśmiechem przyciągnął do siebie, a ona oplótła go ramionami. Ich usta spotkały się w słodkim pocałunku, rozbudzając w niej pożądanie. Puls znowu przyspieszał. Gładziła jego tors – uwielbiała, kiedy sztywne, kręcone włosy laskotały wewnątrz jej dłoni. Zjechała ręką niżej, musnęła pępek i... wpadła na główkę penisa, wyznaczając na nim szlak od czubka do nasady. Czuła, jak podnosi się w podnieceniu, rośnie i coraz mocniej napiera na jej rękę. Lubiła to uczucie. Chwyła całą dłońią jądra, ściskając je i pieszcząc delikatnie. Jęknął prosto w jej usta. Druga dłoń znalazła jeden z jego suteków, delikatnie go uszczypnęła, a potem drażniła opuszkami palców. Po chwili przesunęła się w dół, by je ssać. – Kochanie, wiesz, co lubię. – Pocałował ją w czubek głowy.

– To niesamowite, bo przecież w ogóle się nie znamy – przypomniała mu, że

odgrywają fantazję.

Kocha się z nieznajomym. Co za perwersja. Jakie to podniecające! Mocniej pociągnęła go za sutki, a on gwałtownie nabrał powietrza.

– Boże, ty chyba jesteś kimś więcej niż nieznajomą.

Przekręcił ją na plecy i usiadł na niej, przyszpilając jej biodra swoimi kolanami. Wziął w dłonie bujne piersi – ścisnął je i ugniatał. Jej oddech znowu stawał się coraz płytszy. Była bardzo napalona. Chwycił ją za nadgarstki i unieruchomił ręce nad głową.

– Kochanie, nie pośpieszaj mnie.

Długo ssał jej sutki, a ona głośno jęczała, wyginając plecy w łuk. Uśmiechnął się.

– Jak będziesz mnie poganiać, ominie cię to.

Uwolnił ją i rozkładając szeroko jej nogi, zaczął dłońmi pieścić wnętrza ud. Potem nachylił się nad nią i wepchnął język do pępka. Pocałowała go w czubek głowy. Powędrował w dół, lizać po brzuchu. Palcami pieścił wargi sromowe, głaszcząc je i drażniąc. Kiedy poczuła, jak jego język dotyka wilgotnej, gorącej szparki i lize łechtaczkę, głęboko westchnęła. Była w siódmym niebie.

– Ooooch... – wyjęczała na to intensywne doznanie.

Ryan raczej nie lubił uprawiać z nią seksu oralnego, a tej nocy robił to już po raz drugi. „Ten Jake, ta zmyślona postać, miała swoje zalety”, pomyślała.

Nie przestawał jej pieścić ustami.– O Boże, tak. To wspaniale! Tak!

Okrażał i uderzał językiem, ssał i lizał.

– Ooooch, jeszcze, proszę, jeszcze!

Wyciągnął ręce w górę i głaskał jej piersi, cały czas całując łechtaczkę. Jej ciałem wstrząsały dreszcze rozkoszy, nigdy jeszcze nie było jej tak cudownie.

– O Boże, jesteś w tym mistrzem!

Przeczesała mu palcami włosy, potem chwyciła je mocno. Potężna fala przyjemności zalała jej ciało. Ekspłodowała najsilniejszym w życiu orgazmem.

Leżała, dysząc, a on całował jej brzuch. Potem położył się obok niej i wtulił twarz w zagłębienie między uchem a szyją.

– Jesteś niesamowity! – Ze świstem wciągnęła powietrze. – Moja fantazja nie jest już tylko fantazją. To zdarzyło się naprawdę.

Pocałował ją czule w policzek.

– Uważaj, bo woda sodowa uderzy mi do głowy – uśmiechnęła się figlarnie.

– Może do główki?

Rozchyliła mu kolana, uklękła między nimi i zaczęła głaskać sztywnego kutasa, od nasady aż po koniec. Objęła palcami trzon i poruszyła kilka razy w górę i w dół. Nachyliła się i przeciągnęła językiem wzdłuż trzonu, potem okrążyła krawędź u nasady główki, na zmianę liżąc i uderzając językiem. A potem zaczęła drażnić wędzidełko, podniecona jego przyspieszonym oddechem. Wzięła główkę do ust, okręcając ją nimi. Jęknął, a ona dalej go zaspokajała. Wyczuła, że główka lekko obrzmiewa, wiedziała, że zaraz dojdzie.

– Kochanie, lepiej...

Potrząsnęła głową, nie przerywając pieszczot.

– O Boże, za późno!

Poczuła ciepły płyn wytryskający w jej usta. Nadal lizała i okręcała główkę penisa językiem, aż Jake opadł na łóżko. Połknęła i uśmiechnęła się do niego.

– Faktycznie, woda sodowa uderzyła ci do... główki.

– Och, chodź tu blisko – nalegał.

Przyciągnął ją do siebie i całował, ich usta wirowały w tańcu pełnym pasji. Zastanawiał się, czym sobie zasłużył na spotkanie tak fantastycznej, niesamowicie seksownej kobiety. Objął ją mocno ramionami, przyciągnął jeszcze bliżej. Znowu zaczął pieścić jej piersi delikatnymi liźnięciami.

Wessał jeden sutek do ust, czuł jak twardnieje pod dotykiem języka. Jej urywany oddech sprawiał, że przyspieszył mu puls. Mimo że dopiero co się spuścił w jej gorące usta, penis znowu był gotowy do akcji, obrzmiały i twardniejący. Włożył palce do jej cieplej, wilgotnej, i śliskiej niczym aksamit cipki. Nie mógł się już powstrzymać i po chwili znowu w nią wszedł...

– Oooo, tak! – wykrzyknęła.

Wycofał się, potem znowu pchnął. Zacisnęła się wokół niego, dyszała ciężko.

Poruszał się wprzód i w tył, wprzód i w tył, jego podniecenie rosło wraz z jej nasilającymi się jękami rozkoszy.

– O Boże, tak. Głębiej!

Wjechał w nią, głęboko i mocno.

– Tak! – zawodziła. – Szybciej!

Zwiększył tempo, a ona zaciskała mięśnie pochwy wokół niego, pulsując w rytm pchnięć i doprowadzając go na granicę orgazmu. Kiedy w niej eksplodował, krzyknęła z rozkoszy... Opadła na łóżko wyczerpana, cały czas obejmując go ramionami.

– To było wspaniałe. W jej głosie czuł całkowite zaspokojenie. – Jesteś niezwykłym ogierem.

– Dzięki. – Przesunął się na swoją stronę, przyciągając ją do siebie. – Ty też jesteś niesamowita.

W ciągu kilku minut, mocno w siebie wtuleni, zapadli w sen głęboki.

Rozdział 3

JENNA OBUDZIŁA SIĘ NAGLE. Było ciemno, pokój dziwnie obcy. Ciepłe, silne ramiona oplatały ją mocno, przyciskając do muskularnej klaty. Spojrzała na twarz, którą oświetlało miękkie światło księżyca.

Ryan! Udawał nieznajomego, żeby zrealizować jej fantazję. Czowała, jak jej serce topnieje. Była szczęśliwa, że zrobił to dla niej, choć kiedy opowiadała mu o swoich pragnieniach, wydawało się, że wcale jej nie słucha. Powoli zaczynała wierzyć, że już go nie obchodzi, że już się dla niego nie liczy.

Naprawdę ją zaskoczył, sprawiając jej tak wspaniałą niespodzianką! Szczerze mówiąc, zaskoczyła też samą siebie. W odgrywaniu Aurory odkryła siebie taką, jakiej istnienia nawet nie podejrzewała. Uśmiechnęła się na wspomnienie tego, jak bezwstydnym kociakiem stała się tej nocy. Była pewna, że spodobała mu się właśnie taka. On też się jej spodobał. Pogłaskała jego brodaty policzek. „Oto prawdziwy nieznajomy z fantazji. Wspaniały, wyjątkowo ekscytujący nieznajomy”, pomyślała.

Otworzył oczy, a jej serce aż zadrżało na widok miłego spojrzenia, jakim ją obdarzył.

– Cześć. – Gardłowy, zaspany głos brzmiał niesamowicie podniecająco.

– Dzień dobry – uśmiechnęła się.

Objął ją mocno. Gdy dotknęła pierściami jego owłosionego torsu, stwardniały jej sutki.

– Mhmm, masz taką cudowną skórę – wymruczał.

Gdy wtulił się w jej kark, zawrzała w niej krew. Delikatnie ugryzła go w ucho, a jej wzrok wędrował po jego falowanych włosach. Niebieskie wskazówki zegara przesunęły się o kolejną minutę i wskazywały czwartą pięćdziesiąt dwie.– O, nie, cholera! – Musiała zbierać się do domu, bo obiecała starszym sąsiadom, że zawiezie ich na śniadanie do lokalnego ośrodka kultury. Nie może ich zawieść i się spóźnić.

– Muszę lecieć! – powiedziała i zaczęła uwalniać się z jego objęć, ale zacisnął

ramię na jej talii.

– Poczekaj! – Musnął lekko jej czoło. Czują dotyk osłabił jej opór. – Na pewno masz czas na to... – i musnął jej warg swoimi, milcząco prosząc, by zapomniała o obowiązkach i pomyślała, co ją czeka w jego ramionach.

Zaczęli się namiętnie całować, ich języki wirowały jak w tańcu. Zadrżała od nadmiaru doznań.

Na chwilę oprzytomniała i znów spojrzała na zegar. Czwarta pięćdziesiąt sześć.

– Mhmm – usiłowała wydobyć z siebie głos. – Naprawdę nie mogę się spóźnić. – Udało jej się trochę od niego odsunąć, ale poddała się słabości. Całował jej podbródek, wciskał się w przestrzeń u nasady szyi...

– Jesteś pewna, że musisz iść właśnie teraz?

Przytaknęła, patrząc na niego błagalnie. Pomyślała, że jeśli go posłucha i zostanie w łóżku, to w ogóle stąd nie wyjdzie.

– Dobra, ale nie jestem zadowolony – westchnął głęboko.

Owinęła się prześcieradłem i usiłowała wstać, ale on ciągnął za materiał.

– To nie fair – zaprotestował. – Skoro nie możemy się kochać, pozwól mi przynajmniej na siebie popatrzeć.

Spojrzała na niego niepewnie, a jej policzki oblał rumieniec. Nie miała zamiaru paradować nago.

– Daj spokój, kochanie! Nie powiesz mi chyba, że się wstydzisz. Nie po tym, co robiłaś ostatniej nocy.

Miał rację. Wczoraj wieczorem paradowanie przed nim nago było dla niej prawdziwą rozrywką.

Wstała, pozwalając, by prześcieradło opadło na podłogę. Jego oczy zabłyśły z zachwytu, ale ona śmiejąc się, uciekła do łazienki. Ryan wyskoczył z łóżka i ją dogonił, po czym złapał i zaczął całować tak, jakby świat miał się za chwilę skończyć. Wepchnął ją pod prysznic i zaczął namydlać każdy centymetr jej ciała. Po dwudziestu minutach wyszli z kabiny jak nowonarodzeni. I zaspokojeni, przynajmniej na kolejne pięć minut...

Jenna pozbierała swoje ubrania, wskoczyła w minimalistyczne czerwone stringi, a Ryan pomógł jej zapiąć stanik i zasunąć suwak sukienki.

Nigdy nie poświęcał jej tyle uwagi, a tak to uwielbiała. Zrobiła krok w stronę drzwi.

– Aurora, zaczekaj chwilę – zawołał, wciągając spodnie. – Odprowadzę cię do samochodu.

Uśmiechnęła się, gdy użył jej imienia z fantazji. Niesamowite, że nadal chce się w to bawić. Postanowiła o nic nie pytać, nawet o podróż do Toronto. Nie chciała, by cokolwiek zepsuło wrażenia tej cudownej nocy.

Szybko się ubrał.

– Dobra, chodźmy – powiedział, otwierając przed nią drzwi.

Chwyciła swoją wieczorową torebkę i wybiegli na pustą o tej porze korytarz. Po kilku sekundach byli już w windzie. Gdy naciskała przycisk z literą „P”, objął ją w pasie i mocno przytulił. Muskał ustami jej kark, dłońmi trzymał piersi. Roztapiała się pod tym dotykiem.

– Bardzo żałuję, że musisz już iść – narzekał.

– Mhm. Też żałuję.

Obserwowała z uśmiechem zapalające się światelka z numerami pięter. W końcu zerknęła na zegarek i stwierdziła, że może mu poświęcić jeszcze pięć minut.

– Świetnie się spisałeś, odgrywając ze mną fantazję o seksie z nieznajomym. Pomyślałam, że możesz mi też pomóc w urealnieniu kolejnej.

Zacisnął dłonie na jej piersiach.

– Co to za fantazja?

– Zawsze marzyłam, żeby uprawiać seks z nieznajomym w windzie.

Rzucił się do przodu i walnął pięścią w czerwony przycisk „stop”. Winda się zatrzymała. Poczula, jak jego kutas napręża się, wciskając się w jej pośladki.

– Zrobię to z przyjemnością.

Jego dłonie wędrowały po jej udach, podciągając sukienkę. Nachyliła się, oparła ręce o chłodną taflę lustra i uśmiechnęła do swojego odbicia. Drażnił ją, pocią-

gając raz za razem za stringi, w końcu wcisnął materiał między pośladki, wsunął jeden palec pod satynę i zaczął pobudzać jej łechtaczkę. Obserwowała swoją rozanieloną twarz w lustrze, przyjemność pochłonęła ją całkowicie. Teraz wsunął w nią dwa palce, jednocześnie coraz szybciej pocierając łechtaczkę. Doprowadzał ją na granicę orgazmu, a potem zwalniał. W końcu ściągnął z niej majtki. Widziała w lustrze, jak odpina suwak w spodniach i wyciąga długiego, wzwiedzonego penisa.

– Poczekaj... – Odwróciła się do niego i uklękła przed nim, wciskając materiał sukni między kolana. Chciała czuć go w ustach. Objęła go dłonią i przyciągnęła do warg, przejechała językiem po główce. Wzięła ją całą, dużą, purpurową do ust i zaczęła mocno ssać kolistymi ruchami warg. Zaczął oddychać szybciej. Ślizgała się w górę i w dół penisa, czując, jak rośnie i twardnieje w jej ustach. Jake głaskał jej ramiona. Chwyciła za jego mocne, umięśnione pośladki, przyciągnęła go do siebie i wepchnęła sobie penisa do gardła, zaciskając na nim usta. Wiedziała, że Jake nie wytrzyma dłużej, że dochodzi. Kutas był już w pełnej erekcji. W końcu usłyszała przeciągły jęk. Wsunęła ręce pod penisa i bawiła się jajami, potem zaczęła je lizać.

– Boże, Auroro, zaraz wytrysnę!

Znów wessała go głęboko do gardła, coraz szybciej poruszając głową w górę i w dół. Ekspłodował w jej ustach. Czowała spływającą jej do gardła spernę.

Wypuściła z ust zwiotczałego fiuta, podniecona władzą, jaką ma nad nim. Wstała i odsunęła suwak sukienki, upuszczając ją na podłogę.

– Ty niegrzeczny chłopaku, jak możesz tak nagle zmięknąć? Teraz będę musiała sama się nimi zająć.

Chwyciła piersi i ścisnęła je mocno, zsunęła koronkę stanika i pocierała sutki palcami. Ich pulsowanie i twardnienie podniecało ją. Patrzył na nią zamglonym wzrokiem, a po chwili znów poczuł erekcję. Przesunęła palcami po brzuchu, schodząc niżej, powoli wsunęła palce do bardzo mokrej cipki.

– Mhm. Wilgotno.

Sięgnął do piersi, by je pieścić. Chwycił ustami sutek i ssał łakomie, a ręką drażnił drugi sutek. Była coraz bardziej podniecona, jego dotyk stawał się trudny do wytrzymania. Odpiął koronkowy stanik i rzucił go na podłogę. Ssał sutki coraz moc-

niej i szybciej. Jęczała z rozkoszy. Prawie dochodziła, ale chciała, żeby jej włożył, chciała czuć go w środku.

Odwróciła się, by widzieć ich w lustrze. Pochyliła się do przodu, mocno wypinając tyłek w jego stronę. Złapał pośladki dłońmi, głaszcząc je i ściskając. Jęczała, aż poczuła, jak jego palce się w nią wślizgują. Główna sztywnego chuja ocierała się o jej cipkę. W końcu rozchylił ją i poczuła go w sobie. Wypięła się bardziej, wtedy on pchnął mocno.

– Och, tak! – krzyczała.

Wycofał się, potem znowu pchnął, tym razem głębiej.

– O Boże! – Czują, że zaczyna szczytować. – Mocniej!

Pchał coraz mocniej i szybciej, zatapiając się w niej raz za razem. Patrzyła w lustrze na jego twarz, skupioną, napiętą. Całe jej ciało zaczęło pulsować, uwalniając fale przyjemności, które doprowadziły ją do tsunami.

– O, tak, tak, tak!

Poruszała się szybko w górę i w dół, ujarzmiając te fale, a piersi podskakiwały w rytm jej ruchów. Niezaspokojona rozpustnica. Natężenie jej głosu rosło wraz z przyjemnością, która eksplodowała w jej ciele. Znowu złapał za piersi i szczypiąc sutki, spotęgował jej orgazm. Odrzuciła głowę do tyłu i głośno zawyla. On jęczał i pulsował w jej wnętrzu.

Powoli zaczęło do niej docierać, że trzyma ją na rękach. Oparła się o jego szeroką klatkę, wtulając głowę w zagłębienie szyi, ściskając penisa mięśniami pochwy.

– Mmm. To było wspaniałe!

Ocierał się twarzą o jej policzek.

– Tak, wspaniałe. – Jego usta błędziły po jej uchu, ten delikatny dotyk ją łaskotał.

– Ale teraz to już naprawdę muszę iść.

Wyszedł z niej, odwrócił ją do siebie przodem, pocałował czule i mocno do siebie przytulił.

Kiedy się żegnali, wciąż nie mogli przestać patrzeć sobie w oczy. Uśmiechali się do siebie.

– Naprawdę bardzo miło było cię poznać, Auroro.

– Mi również... Jake – uśmiechnęła się.

Podniósł jej sukienkę i bieliznę, zapiał spodnie i wygładził koszulę.

– Chciałbym się z tobą jeszcze spotkać – powiedział, zapinając jej stanik.

Wciągnęła sukienkę. Poprawił jej górę, żeby dobrze leżała na piersiach. Dotyk jego palców palił jej skórę.

Nacisnęła guzik z literką „P”, winda ruszyła.

– Ale wtedy nie mógłbyś być już nieznanym z fantazji, prawda?

Drzwi otworzyły się i weszli do lobby. Recepcjonista spojrzał na nich przelotnie i znów zatopił wzrok w monitorze komputera.

– Odprowadzę cię do samochodu – powiedział i objął ją w pasie.

Przemierzyli hall i wyszli bocznymi drzwiami.

– To znaczy, że już się ze mną nie spotkasz? – spytał, podążając za nią wzdłuż rzędu samochodów.

Zatrzymała się i otworzyła pilotem małą czerwoną toyotę yaris.

– Gdybyśmy się jeszcze spotkali, nie byłaby to już przygoda na jedną noc.

Chyba, że przebierzesz się za pirata...

Złapał ją za ramiona i przyciągnął mocno do siebie, całując jak opętany.

– Mogę być piratem.

– Bardzo przystojnym – odparła bez tchu.

Zerknęła na zegarek. Piąta czterdzieści trzy.

– Naprawdę muszę już iść.

Sięgnęła do drzwi, ale złapał ją za rękę.

– Auroro, powiedz mi przynajmniej, jak masz na nazwisko.

Zaśmiała się.

– Naprawdę zaangażowałaś się w tę zabawę, co? – Ujęła w dłonie jego policzki i pocałowała czule. – Bardzo dziękuję za tę noc. Nie wiesz, ile ona dla mnie znaczy.

Wsiadła do samochodu i przekręciła kluczyk w stacyjce.

Jake patrzył na nią, czuł się całkiem bezsilny. Nie chciała go więcej widzieć.

Ścisnęło go w żołądku.

Znów spojrzała na zegarek.

– Jak się pospieszę, mogę jeszcze zdążyć. Mam nadzieję, że spotkanie w Toronto będzie udane.

Patrzył na odjeżdżający samochód i wbijał sobie w pamięć jej tablicę rejestracyjną. Wreszcie do jego świadomości dotarły jej ostatnie słowa. „Skąd u diabła wiedziała o jego podróży do Toronto?”, zdziwił się.

SPÓŹNIAŁA SIĘ!

Jenna wpatrywała się w kalendarz obok lodówki i liczyła od nowa, ale wiedziała, że się nie pomyliła.

Zdecydowanie spóźniała się.

Odgarnęła włosy z twarzy i opadła na beżowy taboret przy dębowym blacie kuchennym. Siedziała tak, podpierając głowę na łokciach i wgapiając się w zegar nad wejściem. Odliczała sekundy, czekała aż minie minuta. Gdy to nastąpiło, podniosła mały niebieski test, który leżał przed nią. Gapiła się na niego nic nie rozumiejącym wzrokiem. Widziała dwie wyraźne czerwone kreski.

Odłożyła test i zakryła twarz dłońmi.

Była w ciąży.

Zesztywniała, gdy zadzwonił telefon. Sięgnęła po słuchawkę.

– Cześć kochanie, co słychać? – Na dźwięk wesołego głosu Cindy Jenna rozpłakała się.

– Jenna, kotku, co się stało?

– Jestem w ciąży – wydukała.

– W ciąży? Myślałam, że ty i Ryan nie... to znaczy oprócz ostatniej soboty.

– No właśnie, w sobotę. A wiesz, że u mnie jak w zegarku, mam bardzo regularne miesiączki. Kiedy w poniedziałek nie pojawiła się, zaczęłam się martwić. Teraz już spóźnia się cztery dni... a mi się nigdy nie spóźnia okres – załkała.

– Oprócz tego razu w zeszłym roku – przypomniała jej Cindy.

Jenna zaczęła nerwowo chodzić po kuchni. Skręcony kabel telefonu przewrócił kubek z długopisami, które rozsypały się po biurku.

– Pamiętam, został mi wtedy test ciążowy.

– No właśnie, kupiłaś podwójne opakowanie, bo tak było taniej, a ja powiedziałam ci, że drugi nie będzie potrzebny.

– I myliłaś się! – Jenna uderzała ołówkiem w blat biurka.

– Poradziłam ci zainwestować resztę pieniędzy w prezerwatywy – odpowiedziała Cindy.

– Wiem. Byłam nieostrożna. Ale kiedy ma się okres tak regularnie jak ja, łatwo uwierzyć, że tobie się to nie zdarzy.

– Tak samo mówiłaś wtedy.

– Ostatnim razem miałam rację – warknęła.

– Jenna, dlaczego ryzykowałaś?

Opadła na krzesło przy biurku, sceny z tej bajecznej nocy przesuwały się jej przed oczami. Gapiła się bezmyślnie w przestrzeń.

– Cindy, wyobraź to sobie: piąta rano, a ty sama w windzie z niesamowicie przystojnym nieznajomym.

– Mhmm. No, dobra.

Jenna wiedziała, że Cindy stara się to sobie wyobrazić i pewnie robi jej się mokro. Sama też na to wspomnienie zaczęła drżeć.

– Ale mówimy o Ryanie, tak? – upewniła się Cindy.

– Jasne, że tak!

– Okej, dobrze. W końcu jesteście w stałym związku. Prawdopodobnie zechce to sformalizować. Między wami znowu jest dobrze, prawda?

Jenna pomyślała o miesiącach, gdy ją zaniedbywał, a potem o tej nieprawdopodobnej nocy, którą jej podarował.

– Naprawdę się postarał w zeszłym tygodniu, ale czy to wystarczy? – Głowa opadła jej na dłonie. Boże, to nie może być prawda.

– Dzwonił do ciebie, kiedy był w Toronto?

– Nie. – Jenna okręcała kabel telefonu wokół palca. – Zadzwoił wczoraj, jak już wrócił.

– Kiedy masz się z nim spotkać?

– Jutro wieczorem.

Wyciągnęła palec z pętli kabla i patrzyła, jak sprężyna się kołysze.

– Idziemy na kolację.

– Wtedy mu powiesz?

– Mhm.

– Wyjdiesz za niego, jeśli się oświadczy?

No właśnie, wyjdzie, czy nie? Małżeństwo wcale nie musi wszystkiego rozwiązać. Jeśli wezmą ślub, a on dalej będzie znikał w pracy, równie dobrze może być sama. Czy będzie przy niej, emocjonalnie i fizycznie, ze ślubem czy bez ślubu?

– Jenna?

Położyła dłoń na brzuchu, wyobrażając sobie, że czuje pulsowanie nowego życia. Chciałaby, żeby jej dziecko dorastało z ojcem, w pełni obecnym w jego życiu. Jenna wiedziała, co oznacza brak pełnej rodziny. Jej rodzice rozwiedli się, kiedy miała trzy lata. Pamięta, jak strasznie płakała, desperacko błagając ojca, żeby został. Trzymał ją w ramionach i też płakał. Jej starszy brat, Shane, został z ojcem. Przez kilka lat spotykali się w każdy weekend, ale potem ojciec musiał przenieść się do Vancouver ze względu na pracę, na drugi koniec kraju. Wtedy widywała ich tylko kilka razy w roku.

Pustka, jaką ojciec zostawił po sobie, ciągle ją dręczyła. Nie mogła zrobić tego samego własnemu dziecku.

– Tak. Wyjdę.

Rozdział 4

RYAN ZAPUKAŁ DO DRZWI mieszkania Jenny, nie mogąc się doczekać, kiedy ją zobaczy. Twarz dziewczyny pojawiała się w jego snach każdej nocy, a w dzień gościła w jego marzeniach.

Otworzyła drzwi, jej oczy błyszczały, wydawało się, że twarz też emanuje światłem. Zdecydowanie zbyt dawno się nie widzieli. Gdyby mógł, najchętniej w ogóle by się z nią nie rozstawał. Byłby z nią cały czas, tak podpowiadało mu serce. Ale to niemożliwe, skoro musi dbać o swoją firmę. Sukces, na który tak ciężko pracował, pękłby jak bańka mydlana.

Jenna stała się jego obsesją. Czuł, że coraz trudniej mu bez niej żyć. Jednak teraz, wpatrując się w jej słodką twarz, prawie się tym nie martwił. I to go właśnie przerażało.

– Cześć!

Wyglądała na trochę zmieszaną, kiedy wszedł do środka. Zamknęła za nim drzwi i w milczeniu mu się przyglądała. Miała na sobie gruby niebieski sweter i obcisłe czarne dżinsy, które podkreślały jej krągłości. Wyglądała bardzo ponętnie. Czasem nie mógł uwierzyć, że taka piękna kobieta zdecydowała się z nim być. Wziął ją za rękę i przyciągnął do siebie, potem uniósł jej podbródek i pocałował w usta. Opłótła go ramionami, a jej miękkie usta oddawały pocałunek.

Ogarnęło go znajome poruszenie, ale opanował się, nie pozwalając sobie na utratę kontroli. Ostatnio ciągle się kontrolował. Gdyby uległ teraz sile podniecenia, już by ją rozebrał i wziął nagą na podłozie – szybko i mocno. Ale uważał, że to nie byłoby fair w stosunku do niej. Zasługiwała na długie, powolne pieszczoty od stóp do czubka głowy. Chciał sprawić, by poczuła się stuprocentową kobietą. Każdą komórką swojego ciała.

Odsunął się więc i uśmiechnął do niej.

– Jak się czuje moja dziewczynka?

– W porządku – odparła.

Wyczuł jednak w jej głosie cień wahania. Jeszcze pewnie się na niego gniewała za to, że nie poszedł z nią na wesele. Wziął ją w ramiona i mocno przytulił. Uwielbiał trzymać ją w objęciach. Tak dawno się nie widzieli, tak dawno nie widział jej nagiej. Na samą myśl o tym, poczuł, że w spodniach robi się ciasno. Dzisiaj będzie się z nią kochać. Godzinami, niespiesznie. Zbyt długo już się powstrzymywał. Pracę przedkładał nad wszystko. Dość! Było mu przykro, że nie poszedł na wesele, dużo o tym ostatnio myślał i wreszcie dotarło do niego, że to nie było wobec niej w porządku. Musi popracować nad tym, by w jego życiu zapanowała większa równowaga – musi znaleźć czas zarówno na miłość do niej, jak i na rozwijanie firmy. Marzy, żeby osiągnąć sukces, przynajmniej taki, jak Jake, ale marzy też o Jennie.

* * *

ZAPROSIL JĄ NA KOLACJĘ do kameralnej, przytulnej restauracji. Świece na stole, dobre jedzenie... Najpierw rozmawiali o jego podróży, potem on spytał o jej projekt dla służby zdrowia i opieki społecznej. Opowiedziała mu o ostatnich zmianach w prototypie systemu, który ma identyfikować numer patentu nowych leków. Ale przez cały wieczór wydawała mu się trochę roztargniona.

Ryan nie mógł się już doczekać, kiedy stąd wyjdą. Bardzo jej pragnął i marzył, by jak najszybciej znaleźć się z nią w łóżku.

Gdy wrócili do jej mieszkania, poszedł za nią do kuchni i otworzył szafkę, gdzie trzymała wino.

– Białe czy czerwone? – spytał.

– Otwórz, które chcesz.

Wybrał butelkę swojego ulubionego rieslinga. Ona z kolei wyjęła z lodówki butelkę soku z cytrusów i owoców leśnych.

– Chcesz zrobić sangrię?

Gdyby powiedziała wcześniej, wybrałby czerwone wino. Często piła wino z sokiem pół na pół, lubiła tę mieszankę owoców, bo dobrze się komponowała z wi-

nem, ale tylko z czerwonym.

– Nie, nie mam dziś ochoty na wino, ale ty sobie nalej.

Podawała mu korkociąg. Gdy odkorkowywał butelkę, wyjęła z szafki dwa kieliszki na wąskiej jasnoniebieskiej nóżce i napełniła jeden sokiem. W drugi nalała wina i poszedł za nią do salonu. Włączył muzykę, wybrał stację z chilloutem i usiadł obok niej na kanapie, obejmując ją ramieniem.

Wzdrygnęła się lekko.

– Ryan, musimy porozmawiać.

Ścisnęło go w żołądku, nagle i boleśnie. Z jego doświadczenia wynikało, że kobieta zaczyna w ten sposób rozmowę, kiedy chce zerwać.

Odgarnął jej włosy z twarzy.

– O co chodzi, kochanie?

– Wiesz, wesele Suzie było dla mnie naprawdę ważne. Nawet nie masz pojęcia, jak bardzo byłam rozczarowana, kiedy się na nim nie pojawiłeś.

„No, tak, więc o to chodzi”, pomyślał.

– Wiem, kochanie, naprawdę mi przykro, ale...

– Ale twoja firma jest ważna, wiem o tym. – Oparła dłonie o jego tors, tuż nad sercem. – Jednak ja też powinnam być ważna.

Widok łzy spływającej po jej policzku sprawił, że aż zakłuło go w sercu.

– Ależ jesteś. Ja...

Przerwała mu gestem ręki.

– Poczekaj, wysłucham wszystkiego, co masz mi do powiedzenia, ale potem. Teraz proszę, po prostu słuchaj. Muszę to powiedzieć.

Chwycił jej dłonie, schował je w swoich.

– Dobrze, Jenno, mów. Słucham cię.

– Kiedy się nie pojawiłeś, było mi bardzo smutno, czułam się zraniona. – Jej oczy rozbliły się nowym światłem.

Poczuł się, jakby właśnie dostał w splot słoneczny. Nigdy nie chciał jej zranić. Nigdy nie myślał, że sprawi jej w ten sposób tak dużą rękrość.

Zabrała ręce i odsunęła się, zachowując niewielki dystans.

– Ja... Podjęłam decyzję, że... Zdecydowałam, że nasz związek nie ma sensu.

„Boże, więc naprawdę ma zamiar ze mną zerwać”, miał uczucie, że zapada się w ciemność.

– To zdarzało się zbyt często. Twoja praca jest dla ciebie ważniejsza niż ja. Jeśli mielibyśmy być razem, to nie może być tak... – mówiła i poruszała nerwowo palcami, unikając jego wzroku. – Nie kochaliśmy się od trzech miesięcy.

Dokładnie trzech miesięcy, dwóch tygodni i pięciu dni.– Jednak tamta noc była najlepszą w moim życiu. Odgrywanie mojej fantazji seksualnej było niesamowicie podniecające.

– Fantazji?

„O czym ona, do diabła, mówi?”, pomyślał.

Jej oczy błyszczały i uśmiechała się figlarnie.

– Uprawianie gorącego, dzikiego seksu z nieznanym w jego pokoju. To było niesamowite!

Gapił się na nią oniemiały. To nie mogło być prawdą, czegoś tu nie rozumiał. Na pewno nie dała się poderwać jakiemuś facetowi. Nie jego Jenna.

Zniżyła głos.

– A potem w windzie. Boże, to było... mhm.

Zmroziło go, nie mógł się poruszyć.

Przykryła jego dłoń swoją i ścisnęła go za palce. Błysk w jej oczach był dla niego najgorszą torturą.

Przypominał sobie, jak opowiadała mu o swoich fantazjach erotycznych, ale nie było tam nic o windzie. Tego na pewno by nie zapomniał. Pamiętał, jak bardzo musiał się wtedy powstrzymywać, by nie rzucić się na nią i nie wziąć jej od razu. A ponieważ nie za bardzo mu się to udawało, to wymówił się czymś i szybko wyszedł. Nie mógł przecież zedrzeć z niej tak po prostu ubrania. A gdyby zrobił jej krzywdę w ataku tak ogromnego pożądania?

Złość wzbierała w nim na myśl, że była mu niewierna, ale przeważało uczucie strachu, że ją stracił. Związek z Jenną był dla niego najważniejszy w życiu, ale starał się wciąż go kontrolować. Bardzo się bał, że ciągła potrzeba bycia z nią stanie się tak

silna, że odsunie wszystko inne na dalszy plan. A teraz, kiedy ją tracił, poczuł, że nie liczy się bardziej niż ona. Zbyt długo ją zaniedbywał, więc poszła szukać miłości gdzie indziej.

„Cholera! To moja wina”, wyrzucał sobie w myślach, podczas gdy Jenna mówiła dalej.

– Po tej nocy zdecydowałam... – zawiesiła na chwilę głos – że chcę być z tobą.

Kręciło mu się w głowie. Więc go nie rzuca? Targały nim silne emocje, był kompletnie zdezorientowany: ona mówi mu, że uprawiała seks z innym facetem, którego nawet nie zna, a on doznaje ulgi, na wieść, że mimo wszystko jej nie stracił...

Jenna pocałowała go, mocno przytuliła i położyła głowę na jego torsie. Ryan objął ją w talii i poddał się doznaniom, jakie zawsze wywołuje w nim jej bliskość. Powinien przecież zaprotestować, powiedzieć, jak bardzo jest wściekły, że go zdradziła... Ale zamiast tego wzmocnił uścisk i trzymał z całych sił, żeby tylko nie odeszła.

„Dobry Boże, prawie ją straciłem. I to całkiem zmieniło perspektywę”, przemknęło mu przez głowę.

– Ryan, jest jeszcze coś, o czym muszę ci powiedzieć. Coś ważnego.

„Coś ważnego? Co może być ważniejsze od zdrady?”, pomyślał.

Wyswobodziła się z jego objęć, złapała go za ręce i spojrzała mu w oczy. Cała drżała. Przygarnął ją znów do siebie i szeptał, że wszystko będzie dobrze, że nieważne, co ma mu do powiedzenia. Tak bardzo ją kocha. Tak bardzo jej potrzebuje.

– Ryan, ja... – Zawahała się. Kiwała się wprzód i w tył, patrząc na ich złączone dłonie. Głaskał jej kostki kciukami.

Napięcie było nieznośne.

– No, powiedz mi, Jenno – ponaglił ją.

Podniosła twarz, by spojrzeć mu w oczy.

– Jestem w ciąży.

„W ciąży. O Boże, i to z obcym facetem!”, poczuł, jak krew odpływa mu z twarzy. Był blady jak ściana.

Cały czas patrzyła na niego w oczekiwaniu, jak zareaguje. On z kolei jeszcze

nie mógł przyswoić tej niewiarygodnej wiadomości. Jej oczy napełniły się łzami.

– Jenno... – Przyciągnął ją do siebie i mocno tulił. – Jenno, kochanie.

Pocałował ją w głowę, miękkie pasma jej włosów delikatnie połaskotały go w nos. A w głowie kotłowały się myśli: „Pewnie bała się, że ją rzucę, gdy dowiem się o zdradzie. Wygląda na to, że świetnie udawało mi się ukryć, jak bardzo ją kocham. Skoro ojciec dziecka to była przygoda na jedną noc, pewnie się boi, że zostanie z dzieckiem sama”.

– Jak chcesz to rozwiązać? – spytał.

– Ja... chcę, żeby dziecko miało ojca.

„Boże, chyba nie ma zamiaru szukać tego faceta? Albo – gorzej – wyjść za niego za mąż? Chyba nie chce mnie poprosić, żebym pomógł jej go znaleźć? Ale powiedziała, że chce być ze mną. Może więc planuje dzielić się opieką nad dzieckiem z jego biologicznym ojcem?...”

Myśl o obcym facecie, który brałby udział w tak ważnej i intymnej sprawie, jak wychowywanie dziecka z Jenną, była dla Ryana nieznośna. Zdawał sobie sprawę, że takie wydarzenia wywierają ogromny wpływ na oboje rodziców. Ale też dowiedział się, że ten facet w oczywisty sposób ją pociągał. Jeśli będą spędzać ze sobą dużo czasu, znów mogą się ze sobą przespać.

„Cholera, w ogóle go nie poznała i od razu wskoczyła mu do łóżka”. Jenna zacisnęła palce na jego rękawie.

– Ja... mam nadzieję, że będziesz chciał ze mną wychowywać to dziecko. Mam nadzieję, że chcesz, aby nasz związek trwał.

Doznał ulgi, zaczął swobodniej oddychać. Przyciągnął twarz Jenny do swojej, patrząc głęboko w jej niebieskie oczy.

– Jenno, czy chcesz mi właśnie powiedzieć, że jeśli cię poproszę o rękę, to za mnie wyjdiesz?

Przytaknęła z niepewną miną.

Objął ją mocno, a po chwili przed nią ukląkł. Przynajmniej to mógł zrobić jak należy. Wziął jej prawą dłoń i ucałował.

– Jenno, kochanie. – Spojrzał jej głęboko w oczy. – Czy wyjdiesz za mnie?

Łzy płynęły z jej oczu ciurkiem. Przytaknęła. W końcu odzyskała głos:

– Tak! – Rzuciła mu się w ramiona. Przyciskał ją do siebie tak mocno, jak tylko to było możliwe. – Tak, wyjdę za ciebie – wyszeptała mu wprost do ucha, miękko, ponętnie, aż zadrżał z podniecenia.

Trzymał ją długo w ramionach, ciesząc się bliskością. W końcu usiadł obok niej i położył dłoń na jej brzuchu, myśląc o tej iskierce życia, która się w niej rozpala. Mimo że to dziecko innego faceta, wychowa je jak swoje, a ono będzie go kochać tak samo jak matkę. Wspaniała, piękną Jennę. Nigdy już nie da jej powodu, by szukała miłości w ramionach innego.

– Jutro pójdziemy po pierścionek. Najpiękniejszy pierścionek zaręczynowy, jaki znajdziemy. Możemy zaplanować ślub na przyszły miesiąc, nie będzie wtedy jeszcze widać brzucha i...

Uśmiechając się do niego, odsunęła się i przyłożyła palec do jego ust, przesyłając impulsy w głąb jego ciała.

– Dobra, Panie Superzorganizowany, brzmi świetnie, ale teraz mam ochotę na coś innego.

– Naprawdę? Myślałem, że planowanie ślubu to najbardziej emocjonujące zajęcie dla kobiet – drażnił się z nią.

– Hm, istnieje coś, co jest troszeczkę bardziej emocjonujące.

Pociągnęła go za kołnierzyk, wsunęła dłonie pod koszulę i odpięła pierwszy guzik, co rozpaliło ogień w jego lędźwiach, a penis się naprężył.

– Ciekawe, co to jest... – Gładził jej włosy za uchem, starając się opanować rosnące pożądanie.

Pochyliła się i musnęła ustami jego obojczyk. Jej miękkie wargi wprowadziły zmysły Ryana w obłądny taniec, czuł w lędźwiach piekielne pożądanie, sztywny kutas puchł boleśnie pod ciasnymi spodniami. Całowała go po szyi, wtulała się pod brodę. Ogromna fala podniecenia sprawiła, że nie mógł już na sobą zapanować. Złapał za poły koszuli i tak mocno pociągnął, że guziki rozsypały się po całej podłodze.

Roześmiała się.

– Mój Boże, Ryan, ty naprawdę uczysz się rozluźniać.

Rozdział 5

PRZYKRYŁA USTAMI JEGO SUTEK. Jęczał, gdy drażniła językiem jego koniuszek. Aż zaschło mu w gardle. Przeczesał palcami jej kasztanowe włosy, jedwabiste pasma pieściły jego dłonie. Głaskał jej plecy, potem brzuch. Gdy usłyszał metaliczny dźwięk, zdał sobie sprawę, że rozpina mu pasek. Odgłos odsuwanej suwaka sprawił go w drzenie. Tęsknił za jej dotykiem, odmawiał go sobie zbyt długo.

Wstrzymał oddech, gdy jej delikatne palce wślizgnęły się w jego spodnie i objęły nabrzmiałego kutasa. Ze świstem wypuścił powietrze z płuc. Była niesamowita. Ściągnął spodnie razem z bokserkami, dając jej wolny dostęp.

– Mmm... – Głaskała go od nasady aż po czubek, a potem polizała go po główce.

Jęknął, gdy jej język znalazł się na wędzidełku. Potem lizała go na całej długości. Okręcała go językiem, przebiegała nim pod wędzidełkiem, a potem klepała nim tam, gdzie był przyczepiony napletek. Doznania przebiegły przez jego ciało jak błyskawica, drażniąc wszystkie zakończenia nerwowe. Jedna jej dłoń powędrowała w górę torsu, do jego sutków, wykręcała je i głaskała. Gładził jej włosy, gdy ona ustami pobudzała jego sztywnego penisa. Nigdy nie rozumiał, jak to robi, że może wziąć go całego w usta, szeroko otwierając gardło.

Mógłby dojść już teraz, od razu, czuł, jak kurczą mu się jaja. Tylko silne pragnienie przedłużenia tej chwili pozwoliło mu się powstrzymać. Poruszała głową w górę i w dół, prowadząc go na wyżyny ekstazy, potem znowu okręcała językiem główkę. Uwolniła penisa z ust. Powietrze ostudziło go trochę, zanim znów pocałowała jego żołądź. Język poruszał się na samym jego koniuszku, pukając do niewielkiego wejścia, a potem ześlizgnął się w dół. Lizała mu jaja, potem wessała je do ust.

– Boże, Jenno!

Uśmiechnęła się do niego, oblizując trzon, jak loda na patyku, potem znowu wzięła go całego do ust.

– Kochanie, zaraz wytrysnę.

Przesunęła się do końca i okręcała główkę językiem, który wcisnęła pod spód. Doprowadzała Ryana do szaleństwa. Głaskała kutasa dłonią, trzymając go w jej ciepłe. Na chwilę puściła.

– Pokaż mi, jak, kochanie – powiedziała, a potem z powrotem wciągnęła go do ciepłych ust.

Ssała, bawiąc się jednocześnie jądrami. Zesztywniał i poczuł, jak zalewa go fala gorąca. Jego całe ciało zamarło, gdy sperma nabiegła do fiuta, a potem wytrysnęła w jej usta. Ogarnęło go ekstatyczne uczucie uwolnienia, gdy pulsował w jej ciepłe. W końcu opadł na kanapę, a ona wtuliła się w niego.

Kiedy złapał oddech, zaczął gładzić jej włosy, a potem ściągać z niej sweter.

– Teraz twoja kolej.

Rzucił sweter na swoje ciuchy leżące na podłodze. Jego wzrok skupił się na obrzmiałych piersiach, sięgnął do tyłu, by odpiąć koronkowy niebieski stanik. Zdjął ramiączka, ale Jenna go przytrzymała, drażniąc się z nim, aż w końcu powoli go zdjęła, odsłaniając pełne piersi. Brodawki były sztywne, z twardymi, okrągłymi guziczkami w centrum. Polizął te twarde antenki. Zdjęła dzinsy, odsłaniając niebieskie koronkowo-satynowe majtki. Usiadła na nim, rozkładając długie zgrabne nogi. Kiedy rozgrzany ciepłem jej ciała materiał majtek, dotknął jego zwiotczałego penisa, zadrgało w nim życie.

Przykrył pierś ręką, rozkoszując się dotykiem twardych sutków wciskających się we wnętrze dłoni. Pochyliła się do przodu i trzymając jego głowę obydwoma dłońmi, podała mu swoje piersi jak na tacy. Wziął jedną w usta, uwielbiał to uczucie, gdy brodawka łaskotała go w język, gdy twarde sutek drażnił wnętrze jego ust. Przykrył drugą pierś dłonią, i gładził sutek opuszką palca.

– Mmm, to takie przyjemne – zamruczała.

Uniosła biodra w górę, kołysała nimi, ogrzewając znów rosnącego penisa ciepłem swojej kobiecości. Dojrzewał zbyt szybko. Schwycił ją za biodra i powstrzymał ruchy.

– Kochanie, zwolnij trochę... – Przyciągnął ją do siebie i pocałował. – Chodź-

my do sypialni.

– Jasne – uśmiechnęła się.

Zsunęła się z kanapy, poszedł za nią. Złapał trzy jasnozielone poduszki z łóżka i rzucił je na krzesło pod oknem, a ona ściągnęła skąpe niebieskie majtki i pozbyła się ich kopniakiem. Z szerokim uśmiechem wyciągnęła się na zielonej kołdrze w orientalne wzory i ułożyła na boku, z głową podpartą ramieniem, piersiami ściśniętymi obok siebie i jedną nogą zgiętą w kolanie, jak kociak z kalendarza. Usiadł na łóżku obok niej i głaskał miękkie, ciemne loki jej włosów łonowych, potem chwycił w dłonie jej piersi. Pochylił się, wtulając głowę w zagłębienie między szyją a ramieniem, znalazł miejsce, w którym dotyk doprowadzał ją do szaleństwa.

Jęknęła, wprawiając go w drżenie.

Jenna czuła się jak w niebie. Ryan poprosił ją o rękę. Chciał tego dziecka. A teraz się z nią kochał. Znowu jęknęła, gdy jego dłonie zawładnęły jej piersiami, gdy usta przykryły sutek. Ostrze rozkoszy przebijało jej ciało.

Liznął jeden sutek, potem okrążył go językiem. Zimne powietrze sprawiało, że coraz bardziej twardniał. Wtedy przeniósł uwagę na drugą pierś. Jeden sutek zimny, drugi gorący. Mhm, bardzo gorący. Wygięła ciało w łuk, przygotowując się na dotyk na dole. Pragnęła, by dotknął jej cipki. Miała ochotę złapać go za rękę i umieścić ją w swoim najczulszym miejscu, ale nie zrobiła tego. Niech sam się nią zajmuje, przedłużając przyjemność pieszczot i płynącą z nich rozkosz. Dbał, by każda część jej ciała była dokładnie pobudzona. Objęła dłonią jego twardziela i poruszała nią miarowo, by zwiększyć jego pożądanie.

Usta Ryana zjeżdżały powoli po jej brzuchu, ale dłońmi nadal ugniatał i rozgrzewał piersi, nieustannie je pieszcząc. Zatrzymał usta przy pępku, drażniąc go koniuszkiem języka. Potem jedna jego dłoń powędrowała na podbrzusze i powoli przesuwiała się w najczulsze okolice. Delikatnie i rytmicznie głaskał jej wargi sromowe i wnętrza ud, dotykając niby niechący lechtaczki. Uniosła miednicę, by spotkać jego dłoń. Za późno. Jęknęła!

Zachichotał, potem znów ją tam pieścił – przytrzymał wzgórek i wsunął palce w wilgotną szparę. Westchnęła z głębokiej rozkoszy. Jego usta zmierzały na połu-

dnie, na chwilę zatrzymały się, by podmuchać we włoski łożowe. Wreszcie obydwie ma dłońmi rozchylił jej wargi i opuszką palca dotknął sztywnego pączka łechtaczki.

– O, tak...! – wymruczała.

Teraz palec został zastąpiony przez język, który ją drażnił, liząc i wibrując. Miotły nią dreszcze rozkoszy. Jego palce ślizgały się wzdłuż ujścia cipki, w końcu jeden z nich zanurkował do środka, a jego język cały czas zapamiętale uderzał łechtaczkę i drgał na niej. Fale przyjemności dryfowały przez całe jej ciało. Palec pocierał ścianki pochwy, potem dołączył do niego drugi. Język poruszał się szybciej. Jej oddech przyspieszył. Fale rosły, były coraz bardziej wzburzone. Trzeci palec wspomógł dwa pierwsze... Połączenie intensywnych doznań sprawiło, że gorączkowo chwyciła powietrze, a po chwili wydała z siebie przeciągły jęk. Ekspłodowała.

– Jesteś taka piękna, Jenno. – Słowa dotarły do jej świadomości, jakby gdzieś z oddali.

Kiedy w końcu powoli doszła do siebie, otworzyła oczy. Ryan intensywnie się w nią wpatrywał. Na jego twarzy malował się zachwyt.

– Niezwykle piękna.

Jego uśmiech ją obezwładniał, a uczucia odbijające się w jego oczach ogrzewały jej duszę. Rozłożyła ramiona. Przysunął się do niej i porwał w objęcia. Wtulała się w niego nieziemsko szczęśliwa. Tę radość potęgowała jeszcze myśl o rozwijającym się w niej maleńkim dzidziusiu. „Ryan, ojciec jej dziecka. Jej przyszły mąż”, uśmiechała się.

– Kochaj się ze mną, teraz – wymruczała mu do ucha.

– Rozkaz, królewno!

Położył się na niej. Jego obrzmiały, gorący z pożądania penis ocierał się o jej łożo. Złapał go i ustawił przed wejściem do źródła kobiecości. Zapraszającym gestem rozsunęła nogi, a on szybko wślizgnął się do środka, pochylając się nad nią i ją całując. To był pocałunek pełen żaru i namiętności.

– Wepchnij mi go, głęboko i mocno – poprosiła, łapiąc powietrze.

Na dźwięk tych słów, zawrzała w nim krew.

– Co powiedziałaś? – spytał, posuwając się do przodu, dając jej przedsmak tego, o co prosiła.

Wypchnęła biodra do przodu, starając się złapać go w siebie głębiej, a on drażnił się z nią, wycofując się.

– Powiedziałam, głęboko i mocno – nalegała.

Zniżył się jeszcze trochę i pocałował ją, potem wszedł w nią trochę głębiej, ale wciąż nie do końca. Objęła go mocno nogami w pasie, usiłując w ten sposób wciągnąć w siebie.

– Powiedz mi jeszcze raz, kochanie – wyszeptał jej do ucha. – Co mam zrobić?

Uśmiechnęła się.

– Chcę, żebyś wepchnął mi swojego wielkiego kutasa głęboko do środka.

Te słowa rozpały go jeszcze bardziej. Nie mógł uwierzyć, że to mówi, podnieca go to do granic możliwości. Chciał jeszcze...

– Jakiego kutasa?

Wywróciła oczami i zachichotała.

– Dobra, chcę, żebyś mi wepchnął swojego olbrzymiego chuja, żebyś mnie nim ruchał.

Te słowa były bardzo przekonujące, pobudziły jego ciało do pompowania jeszcze większej ilości krwi do nabrzmiałego penisa, aż stał się twardy jak skała.

– Chcę, żebyś pieprzył mnie szybko i mocno. – Jej też podobała się ta gra.

Pchnął głębiej, szeroko się uśmiechając, a serce waliło mu z podniecenia.

– Jenno, uwielbiam, kiedy tak do mnie mówisz.

Dał jej nagrodę w postaci głębokiego pchnięcia, aż do końca.

Jęczała z zadowolenia, a on zaczął ją miarowo pieprzyć, głęboko i mocno, tak jak chciała.

Chwyciła się pionowych barierek zagłówka z drewna klonowego i wypięła, przyjmując jego ruchy.

– Nigdy tak do mnie nie mówiłaś.

– Oprócz tego jednego razu... Oooch!... – Zaciśnęła nogi wokół niego, jeszcze bardziej się wyginając, by wszedł w nią na maksa – ...kiedy byłeś Jake'iem.

Na chwilę zgubił rytm, prawie tracąc erekcję, ale ona ścisnęła go wewnętrznymi mięśniami Kegla i krzyczała.

– Dochodzę, Ryan! Pieprz mnie z całych sił!

Poczuł, jak i w nim pulsuje jego własny orgazm, jak ogarnia go całkowicie.

Jenna wydała z siebie długi skowyt ekstazy.

Opadł na nią, potem sturlał się na bok, przyciągając ją do siebie. Wtuliła się w jego tors. Trzymał ją władczo, obsesyjnie jednak myśląc o tym, że wymówiła imię jego brata. Całe dzieciństwo i wczesną młodość ludzie mylili go z Jake’iem. Czasem czuł się tak, jakby został pozbawiony własnej tożsamości. Kiedy poznał Jennę, nie przedstawił jej brata, bo nie chciał ryzykować takiej pomyłki. Chciał być dla niej jedynym i wyjątkowym.

Musiał zapytać, dlaczego wymieniła imię brata, ale wiedział, że powinien bać się odpowiedzi, mimo że nie miał pojęcia, jaka ona będzie. Gładził więc jej włosy, odsuwając od siebie wszelkie podejrzenia. Wreszcie wziął głęboki wdech.

– Jenno? Dlaczego nazwałaś mnie Jake’iem?

– Hmm? – wymruczała, prawie śpiąc. – Nie, nazwałam cię Ryanem.

Przytuliła się mocniej.

– Kocham cię, Ryan.

Te słowa dźwięczały w jego duszy. Jenna go kocha. Zacisnął ramiona wokół niej. Musiał się przesłyszeć. Właśnie poprosił o rękę kobietę, którą kocha. Pomyślał sobie, że zazdrość o brata budziła w nim najgłębsze lęki i wątpliwości, ale to JEGO kobieta i nigdy nie zostawi go dla brata. A tak zdarzało się wiele razy, kiedy byli nastolatkami. Nie dlatego, że Jake specjalnie podrywał dziewczyny Ryana, po prostu bardziej pociągała je zabawowa natura Jake’a.

„Kurczę, ten facet dorobił się fortuny na grze komputerowej. Zarabiał na życie, świetnie się bawiąc. Do cholery!”, myśli nie dawały za wygraną. „Jak mogłem z nim konkurować? Ja, którego zawsze wszyscy opisywali jako poważnego. Ja, który zawsze stawiałem kropkę nad „i”. Ale teraz koniec. Jenna kochała MNIE. Postanowiła wyjść za MNIE. Oczywiście, jeszcze nie poznała Jake’a, ale zadbam, żeby to nie nastąpiło przed ślubem. Nawet jej nie powiem, że mam brata bliźniaka. Nie dlatego, że

nie wierzę w nasz związek, ale lepiej być ostrożnym. No dobra, może ten związek jest trochę niepewny, bo w końcu nosi w sobie dziecko innego faceta, ale... Nie ma co kusić losu”.

Zrelaksował się i jeszcze mocniej objął Jennę.

– Ryan, jestem taka szczęśliwa. – Wzięła jego dłoń i przyciągnęła do swojego brzucha, położyła na niej swoją. – Będziemy mieli dziecko.

Myśl o obcym facecie kochającym się z Jenną rozdzierała mu serce. Ale przy najmniej nie był to Jake. „Do cholery, gdybym tylko nie był takim idiotą i nie zaniebdywał jej tak długo... Potworny głupek ze mnie”.

Pocałował ją w głowę.

– Mmm. Jak miło. – Wtulila się głębiej w jego ramiona.

Patrzył na nią czule, a w myślach robił postanowienia: „Znajdę sposób, zaprowadzę równowagę między pracą a domem, sprawię, że będzie się czuła hołubiona. Nie stracę jej. Żaden Jake ani nikt inny mi jej nie odbierze”.

Rozdział 6

JAKE ŚCISKAŁ KURCZOWO DUŻĄ, brązową, zalakowaną kopertę i gapił się przez panoramiczne okno swojego penthouse'u. Światła miasta migwały wokół niego.

Nie mógł przestać myśleć o tej niesamowitej kobiecie, która dostarczyła mu fantazji seksualnych na całe życie.

Aurora.

Jego ciało napięło się na wspomnienie jej miękkich dłoni na jego torsie, jej oczu błyszczących pożądaniem. Wyobraził sobie, że stoi teraz przed nim, wyciąga do niego ramiona, obejmuje go i całuje. Na myśl o tych pełnych ustach, soczystych pierśsiach, twardniejących sutkach, jego lędźwie ogarnęło gorąco. Uśmiechnął się na wspomnienie jej szelmowskiego uśmiechu, kiedy ześlizgiwała się w dół jego ciała i odpinała mu spodnie. Kutas mu zeszywniał, gdy przypomniał sobie jej grzeszne usta obejmujące jego nabrzmiewającego penisa.

W taki stan wpadał za każdym razem, kiedy o niej myślał, to znaczy prawie cały czas. Stawał się dziko podniecony i cholernie sfrustrowany.

Marzył, by ją zobaczyć, desperacko chciał się z nią spotkać. Od tamtej nocy mijały kolejne tygodnie i nic się nie wydarzyło. W końcu zdecydował wynająć prywatnego detektywa, żeby ją odnalazł. Dał mu numer rejestracyjny jej samochodu. Sporo zapłacił.

I właśnie dziesięć minut temu kurier doręczył mu raport. Był w tej zalakowanej kopercie, którą tak kurczowo ścisnął. Marzył o chwili, kiedy wreszcie ją otworzy, wpatrywał się w nią, jego palce gładziły jej brzóg. Jednak, nie wiedząc dlaczego, nie potrafił się zdobyć na jej otwarcie. Stukał nerwowo kopertą o kolano. Czyste wariactwo! Strasznie tęsknił za Aurorą. Nigdy tak bardzo nie pożądał żadnej kobiety. I nie była to jedynie potrzeba fizyczna. Wreszcie chwycił nożyk i zdecydowanym ruchem rozciął kopertę. Przekręcił ją o sto osiemdziesiąt stopni i wysunął się z niej brzóg pa-

pierowej teczki w kolorze malinowym. Chwycił ją palcami i wyciągnął, potem rozłożył przed sobą na biurku. Dłonie gładziły teczkę, celebując moment otwarcia. Wierzył, że kiedy to nastąpi, będzie mógł do niej zadzwonić, usłyszeć jej głos. Albo lepiej, wskoczy w swój samolot i polecą do Ottawy od razu, dziś wieczorem. Na samą myśl, wstrząsnęły nim emocje.

Wyobraził sobie, że staje w jej drzwiach i widzi wyraz zaskoczenia na jej twarzy. „Chyba nie będzie zła? A może przestraszona, pomyśli, że ją prześladowuję i oskarżę mnie o stalking?”

Walnął pięścią w teczkę: „Cholera! Powiedziała mi przecież, że nie chce się już ze mną spotykać. Strasznie mnie to wkurza, ale może powinienem uszanować jej życzenie?”. Schował teczkę z powrotem do koperty i zaczął nerwowo chodzić po pokojku. W końcu opadł w skórzany fotel przy kominku. Po chwili znowu walnął pięścią w stół: „Cholera jasna!”. Nie rozumiał, jak mogła nie chcieć go już więcej widzieć? „Czy ta wspólna noc nic dla niej nie znaczyła?”, ciskał się, przeczesując włosy dłonią. „Nie, to nie fair!” Przypominał sobie ich rozmowę, w której powiedziała, że ten wspólny czas wiele dla niej znaczył, ale chciała, by łączyła ich tylko ta jedna noc jako nieznajomych. „Wykorzystała mnie tylko do zaspokojenia swojej fantazji erotycznej, czy mnie zwodziła?”

Ścisnęło go w klatce piersiowej.

Nie potrafił sobie poradzić. Myślał o niej dzień i noc. Jego ciało tęskniło za nią. Jego dusza jej pragnęła. Wodził palcem po rozerwanym brzegu koperty. Mignął mu przed oczami obraz, kiedy zdejmuję z siebie prowokacyjną czerwoną suknię, odsłaniając krągłe, pełne piersi. Penis znowu stawał, wypychając mu dzinsy. Przypominał sobie przyjemny zapach jej włosów, delikatne, miękkie usta, jedwabistą skórę piersi, jej mokrą cipkę, łechtaczkę...

Oparł się wygodnie o fotel i odpiął rozporek, tak jak ona to zrobiła. Przypominał sobie, jak jej delikatne palce gładziły jego trzon. Wsunął dłoń pod slipy i wyciągnął chuja, gładząc go tak jak ona. Jednak jego duże, szorstkie palce nie dostarczały takich samych doznań, jak jej palce. Owinął fiuta ściśle palcami i poruszał nim w górę i w dół, skupiając się na wspomnieniu jej ciepłych warg ślizgających się po

nim, na wilgotnym gorącu jej ust. Pompował żwawo, myśląc o niej, jak brała go głęboko do gardła. Kiedy przywołał moment, gdy wślizgnął się w jej gorącą, mokną cipkę, wytrysnął spermą w dłoń i jęknął.

Dłonie same zacisnęły mu się w pięści. Obsesja. Ta kobieta stała się jego obsesją.

Wyjął z pudełka na stoliku kilka chusteczek i wytarł dłonie, potem schował zwiotczałego fiuta w spodnie i zapiął suwak.

„Niech to wszystko szlag trafi! Zakochałem się w niej”.

Jake był facetem działającym instynktownie. Nie powinien się dziwić, że zakochał się od pierwszego wejrzenia, a raczej od pierwszego, bardzo erotycznego spotkania. Ale pokochał ją nie tylko za seks. Jenna jest spontaniczna, zmysłowa, uwielbia zabawę. Taka kobieta zawsze by go zaskakiwała. Właśnie takie lubił. No i ma naturę zdolną do prawdziwej miłości.

Jake miał gonitwę myśli: „Odgrywała ze mną swoje fantazje, co oznacza, że dobrze się czuje ze swoją seksualnością i w związku seks zawsze byłby podniecający, pełen nowych doświadczeń. Zapewnię jej tyle podniet i rozrywki, żeby nie musiała szukać nieznajomych, ani nikogo innego do realizacji swoich fantazji. Będę ostatnim nieznajomym, z którym się zabawiała. Może ona nie chce mnie widzieć, ale moje uczucia też się liczą. Zakochałem się w niej, a to daje mi prawo, żeby chociaż z nią porozmawiać. Nawet jeśli po spotkaniu ze mną zdecyduje, że nie zasługuję na kolejną szansę, mam prawo przynajmniej spróbować podbić jej serce”.

Zabrzączał telefon. Jake podszedł do biurka i podniósł słuchawkę.

– Halo?

– Cześć, braciszku. Jak leci?

Ryan! Spojrzenie Jake'a padło na szarą kopertę z materiału opartą o zdjęcie rodzinne na biurku. Była od Ryana. Uśmiechnął się na myśl o tym, że będzie w Ottawie w ten weekend, na weselu. Wtedy może poszukać Aurory.

– Załatwiłeś z mamą i tatą? – spytał Ryan.

– Tak, mam już dla nich bilety, na lotnisko pojedziemy razem.

Omówili szczegóły nadchodzącego weekendu, rozplanowali wszystko logi-

stycznie. Jego kotka, Sam, wskoczyła na biurko i zamiauczała, wcisnęła głowę pod jego dłoń i domagała się głaskania.

Długo rozmawiał z Ryanem przez telefon i w pewnej chwili zdał sobie sprawę, że szukanie Aurory w dniu ślubu brata nie będzie fair. Właśnie dowiedział się, że Ryan zamierza się ustatkować, że znalazł sobie kobietę swojego życia... Zastanawiał się tylko, czy w końcu się ożeni, czy i tym razem, jak to już bywało, w ostatniej chwili coś nie wyjdzie. Sądził, że jego brat za bardzo skupia się na pracy, a za mało na miłości.

Kiedy skończyli rozmowę, Jake uśmiechnął się i odłożył słuchawkę. Podniósł Sam, posadził ją sobie na ramieniu i głaskał od głowy do ogona długimi, delikatnymi ruchami, dalej myśląc o Ryaniu. Cieszył się, że jego brat się żeni. I uważał, że teraz powinien skupić się właśnie na tym – na ślubie brata, a nie na swoim dość chwiejnym życiu erotycznym. Ryan zasługuje na jego niepodzielną uwagę, a jeśli on zajmie się teraz planowaniem spotkania z Aurorą, nie będzie miał głowy, by skupić się na tak ważnym dla brata wydarzeniu. Postanowił więc otworzyć kopertę dopiero po ślubie brata.

Spojrzał na raport leżący na biurku i postukał w niego palcem wskazującym.

„Ale uważaj, Auroro, bo zaraz po weselu cię znajdę”.

Otworzył szufladę biurka i wrzucił do niej kopertę.

JENNA ZAPARKOWAŁA na Nicholas Street, zaraz obok hotelu. Wrzuciła monetę do parkometru. Postawiła kołnierz płaszcza, by osłonić się przed siąpiącym deszczem, i podbiegła do świateł, omijając większe kałuże. Kiedy zapaliło się zielone, przeszła przez ruchliwą ulicę i skierowała się na zachód, w stronę głównego wejścia do Westerly Inn. Portier otworzył jej drzwi. Weszła do hotelu, potrząsnęła głową, poprawiła lekko wilgotne od mżawki włosy, po czym ruszyła przez duże lobby, wymijając tłumy gości i kierując się do biura szefa cateringu. Humor miała tak podły jak pogoda. Ślub za cztery dni, mnóstwo przygotowań, a wszystko na jej głowie. Ryana nie widziała prawie od miesiąca, pojechał do Paryża. Powinien wrócić trzy dni temu, ale lot został odwołany i przyleci dopiero jutro.

Na szczęście skończyła projekt dla służby zdrowia, miała więc czas, by zająć

się sprawami związanymi ze ślubem. Nowy kontrakt na organizację szkolenia z innowacyjnej aplikacji dla lokalnej firmy software'owej zacznie dopiero po miesiącu miodowym. To świetne zlecenie, bo będzie mogła pracować w domu. Zleceniodawca, firma Quixote, z którą współpracowała już wcześniej, nie robił jej żadnych problemów. Kurs ma rozpocząć się dopiero za sześć miesięcy, a jego zorganizowanie zajmie jej tylko dwa miesiące. Dzięki temu będzie mogła pracować bez pośpiechu i stresu, a to na pewno pomoże budować jej z Ryanem nowe wspólne życie i spokojnie przygotowywać się do przyjścia na świat maleństwa.

Postukiwanie jej obcasów na marmurowej posadzce ustało, gdy za recepcją skręciła w wyłożony dywanem korytarz. Podeszła do dębowych drzwi ze złotym napisem „Catering”, ale nie zdążyła zastukać, bo przed nią wyrósł wysoki, tęgi mężczyzna z ciemnym wąsem i kręconymi włosami. Rozpoznała w nim menedżera, pana Deluse.

– Och, pani Kerry. W samą porę. – Potrząsnął jej dłonią. – Ogromnie mi miło znów panią widzieć. – Pan Leigh dołączy do pani?

– Niestety, nie. Jest w Paryżu.

Jego krzaczaste brwi się podniosły.

– I nie zabrał pani ze sobą?

– Też chciałam pojechać, ale zostało już tak mało czasu do ślubu. – Wzruszyła ramionami.

– No tak, faktycznie. – Zaprosił ją gestem do środka i wskazał na skórzane krzesła stojące przed jego biurkiem. Sam też usiadł. – Dużo przygotowań, prawda? Szkoda.

Ona też żałowała. Bardzo chciałaby pojechać. Nawet nie po to, by zwiedzać Paryż, ale żeby być z Ryanem. Wyjechał dwa tygodnie temu, wcześniej też prawie się nie widywali. Jakby tego było mało, jej ciało przechodziło trudne zmiany związane z ciążą. Na początku zauważyła, że jej sutki stały się ogromnie wrażliwe. Wystarczył dotyk materiału, żeby ją rozpalić. Kiedyś w pracy jedynie musnęła piersiami krawędź segregatora, co wywołało intensywne mrowienie w sutkach. Wtedy mimowolnie jej ręka wślizgnęła się pod marynarkę i pieściła twardy guziczek, podczas gdy

ona wyobrażała sobie, że Ryan leży na jej biurku, a ona robi mu loda. Oblała ją fala gorąca, gdy w pewnym momencie do pokoju weszła jej koleżanka z pracy, Sally, i zaczęła sobie żartować z jej marzeń na jawie, chociaż nie widziała tego, co robi Jenna. Teraz jest jeszcze gorzej – burza hormonalna powoduje, że cały czas chodzi mocno podniecona. Jak tylko Ryan wróci, rzuci się na niego i będą się pieprzyć jak króliki.

– Nasz cukiernik ma nowy deser. Chciałby, żeby go pani spróbowała, zanim umieści go w menu. Zaraz przyślę deser.

Jenna kręciła się na krześle, starając się, by zniknął jej sprzed oczu wyobraźni obraz Ryana, który leży na łóżku i kocha się z nią namiętnie.

Deluse otworzył teczkę z nagłówkiem Kerry–Leigh i spojrzał na nią przelotnie.

– Dobrze się pani czuje? Jest pani cała czerwona.

Twarz paliła ją jeszcze bardziej.

– Wszystko w porządku – wybąkała.

Jego słowa podziały na nią, jak szklanka zimnej wody, pozwalając odciąć się od scen gorącego seksu w głowie. Jeszcze chwilę wpatrywał się w nią zaniepokojonym wzrokiem, w końcu wrócił do leżących przed nim papierów.

– Zamówiłem kosz kwiatów do pokoju pani matki, tak jak prosił pan Leigh – kontynuował. – Kiedy dziś wieczorem przyjedzie, będzie już na nią czekać. Nasz szef przygotowuje również tacę z owocami do pokoju pani ojca, na jutro. Pani narzeczony pomyślał o wszystkim.

Ryan bardzo się troszczy także o nią, ale wtedy, gdy jest obok, a teraz go przy niej nie ma. Ogarnęła ją złość na niego, za to że zostawił ją taką niezaspokojoną.

Deluse przez chwilę grzebał w szufladzie, potem zwrócił się do niej. Wyglądał na znękanego prawie tak samo jak ona.

– Chciałem, żeby pani zerknęła na dekoracje stołów, ale mój asystent pożyczyl sobie teczkę. Przepraszę panią na chwilę.

Wstał i prawie wybiegł z pokoju, zostawiając ją sam na sam z jej myślami.

Ryan zachowywał się wspaniale przez pierwsze parę tygodni po oświadczeniach. Był bardzo opiekuńczy, spędzał z nią każdy wieczór i wszystkie weekendy.

Czuła się niemal osaczona. Jak to możliwe, skoro on tak bardzo się starał? Wtedy jednak stało się jasne, że to wszystko kosztem pracy – bardzo ją zaniedbywał, no i sprawy zaczęły wymykać się spod kontroli.

Któregoś wieczora zadzwonił jego asystent. Ryan wyszedł właśnie po pizzę. Okazało się, że wciąż odkładał podróż do Toronto, gdzie musiał przedstawić plany kolejnego projektu dla Bryer Associates. Na jego biurku leżał gruby segregator pełen nieprzeczytanych raportów, na które powinien odpowiedzieć, by jego ludzie mogli w ogóle pracować. Ponadto czekało na niego nowe zadanie – podróż do Paryża.

Kiedy wrócił z pizzą, powiedziała mu, że nie może dalej zaniedbywać interesów. Nie chciała, by jego firma upadła z jej powodu.

Ale Ryan najwyraźniej zrozumiał, że jej prośba, żeby zajął się firmą jest równoznaczna z daniem mu pozwolenia na kompletne ignorowanie jej osoby.

Ale nie mogła przecież tak rozumować. Wiedziała, że to nie tak, że to nie fair tak myśleć. Po prostu starał się teraz załatwić jak najwięcej spraw, żeby jego asystent i pracownicy mogli sami kontynuować projekty. W ten sposób będzie miał więcej czasu, gdy pojawi się dziecko.

Plan polegał na tym, że po ślubie Ryan będzie pracował normalnie, czyli w ciągu dnia, mając wieczory i weekendy dla niej i dziecka. Jenna miała nadzieję, że tak będzie naprawdę.

* * *

JAKE WZIAŁ KLUCZ od recepcjonisty i odwrócił się w stronę wind. Machnięciem ręki odprawił bagażowego. Miał ze sobą tylko torbę podręczną – jego walizki zostały zgubione przez linie lotnicze. To jeden z powodów, dla których wolał latać własnym samolotem, jednak tym razem przyleciał tu z rodzicami. Mama za żadne skarby nie wsiadłaby do jego małego samolotu, preferowała komfort lotu.

Z lotniska Jake podwiózł rodziców taksówką do domu Ryana – mieli do niego własny klucz. Sam pojechał do hotelu. Tym razem brat nie zaproponował mu, żeby zatrzymał się u niego, jak to zwykle robił. Często się zresztą o to kłócili, bo Jake za-

wsze uprzejmie odmawiał i nocował w hotelu. Nie dlatego, że nie kochał brata, po prostu wolał mieć własną przestrzeń. Teraz pewnie również by podziękował, bo w towarzystwie rodziców mogliby obaj postradać zmysły. A szczególnie w towarzystwie mamy, która ciągle drażniła Ryana mówieniem o sukcesach Jake'a. Zawsze to robiła. Jake wiedział, że jego brat jest na tym punkcie przewrażliwiony. Nie może przetrwać sukcesu gry Finale Alley, stworzonej przez Jake'a dla zabawy najlepiej sprzedającej się gry komputerowej w Ameryce Północnej. Jake oczywiście zdawał sobie sprawę, że swój sukces zawdzięcza w dużej mierze szczęściu. Często jednak odnosił wrażenie, że Ryan wierzy, że jego brat posiada jakąś tajemną wiedzę biznesową. A Jake po prostu miał instynkt. Miał go także jego brat, tego był pewien, ale Ryan zamiast bardziej słuchać intuicji, wolał myśleć racjonalnie.

Przemierzając lobby w stronę wind, Jake kątem oka dostrzegł młodą kobietę w niebieskim kostiumie. Jego uwagę zwróciły przede wszystkim zgrabne nogi migające w rozcięciu długiej wąskiej spódnicy. Z podziwem sunął wzrokiem w górę – mignął wcięcie marynarki i zatrzymał spojrzenie na pełnych kształtnych piersiach. „Zachwycająca”, pomyślał, po czym kontynuował wędrówkę przez błyszczące ciemnobrązowe włosy aż dotarł do twarzy...

Rozdział 7

SERCE PRAWIE STANEŁO mu w piersi, potknął się.

– Aurora!

Kobieta spojrzała na niego i zatrzymała się. Jej oczy rozszerzyły się ze zdziwienia.

– Co ty tu robisz? – spytała.

Zaniemówił. Czy odepchnie go i odejdzie zła? Rozluźnił się, kiedy na jej ustach powoli pojawił się słodki uśmiech.

Podeszła do niego, nachyliła się i położyła mu dłoń na ramieniu. Jej delikatny dotyk wprowadził go w drżenie. Zapach jej włosów i gorąco bijące od jej ciała uderzały mu do głowy.

– Nazwałeś mnie Aurorą – wymruczała mu do ucha. – Czy to znaczy to, co myślę? – Uniosła w górę brwi.

Jasne, że nazwał ją Aurorą. Jak inaczej miał ją nazywać? Czy chciała, żeby zwracał się do niej per „kochanie” albo „mała”? Nie mógł nazywać jej „seksownym kociakiem”, krzycząc przez całe lobby. A może mógł? Znając ją i jej fantazje nie był pewien. „Boże, ona potrafi sprawić, że tracę grunt pod nogami”.

– A myślisz, że co to oznacza? – spytał.

Jej wzrok padł na jego dłoń i uśmiechnęła się jeszcze szerzej, gdy postukała w jego klucz.

– Widzę, że to jednak oznacza to, co myślę. – Wsunęła prawą rękę pod jego ramię i zwróciła się w stronę windy. – Gorący seks dla Aurory i Jake’a.

Jego penis podskoczył na te słowa.

Objęła go mocno za ramię, ciepłe piersi ocierały się o niego zachęcająco.

– Jesteś słodka. Naprawdę tego potrzebowałem.

Ona też tego potrzebowała.

Szybował ze szczęścia. Ścisnął ją za ramię.

– Cieszę się.

Wciskając przycisk przywołujący windę, modlił się, by szybko przyjechała. Niechcący znów musnął jej piersi. Wyczuł wystający sutek. Z jej ust wymknęło się stłumione westchnienie. Zerknął na jej twarz. Oczy miała półprzymknięte, a policzki pokryły rumieńce. W końcu ich spojrzenia się spotkały, wyczytał, że jest podniecona. Na myśl o tym, co będą robić, zalała go fala adrenaliny.

Pochyliła się i pocałowała go w policzek.

Kiedy winda wreszcie przyjechała, zrobili przejście dla wysiadających i weszli do środka razem z kobietą, jej nastoletnią córką i młodszym o kilka lat synem. Zanim drzwi zasunęły się, dołączyła do nich jeszcze para biznesmenów.

Jake spojrział na klucz do pokoju. Numer napisany był ręcznie: 1525. Nacisnął odpowiedni guzik w windzie. Jej miękkie ciało przyciskało się do niego i rozpalało w nim ogień. Tylko obecność innych ludzi powstrzymywała go od porwania jej w ramiona i powtórzenia ostatnich wyczynów w windzie. Wspomnienie gwałtownego wchodzenia w nią i jednoczesnego obserwowania w lustrze jej rozpalonej rozkoszą twarzy powodowało, że jazda była nieznośna. Pulsujący chuj za wszelką cenę chciał wydostać się ze spodni. Winda zatrzymała się na szóstym piętrze, gdzie wysiedli mężczyźni, na dziesiątym wyszła matka z dziećmi. Na piętnastym, gdy tylko drzwi się otworzyły, objął Aurorę i wyszli na wyłożony miękkim dywanem korytarz. Drzwi zamknęły się za nimi z cichym świstem.

Sprawdził na tabliczce, w którą stronę mają iść. Apartament numer 1525 był z lewej strony. Rozluźnił kołnierzyk koszuli, nagle ogarnęło go gorąco. Postanowił, że tym razem nie pozwoli jej uciec. Trzymała go pod ramię. Przykrył jej dłoń swoją.

– Muszę z tobą porozmawiać – powiedział poważnie.

Spojrzała na niego, w jej oczach czaiły się figlarne błyski.

– Naprawdę? Czy to nie może poczekać? – Szeroko otworzyła oczy. – Miałam naprawdę stresujący okres i chciałabym, żebyśmy najpierw się sobą nacieszyli, zanim zajmiemy się problemami.

Nagle zauważył, że faktycznie wygląda na przemęczoną. Jej rysy były napięte, a pod oczami miała ciemne cienie. Zastanawiał się, co ją tak stresuje, ale postanowił

wstrzymać się z pytaniami.

– Jasne.

Zatrzymali się przed drzwiami.

– Tak dawno się nie widzieliśmy, strasznie się za tobą stęskniłam. – Objęła go w pasie i przytuliła głowę do jego ramienia.

To obudziło tornado, emocje się w nim kotłowały. Tęskniła za nim. Wzmocniło to jego nadzieję na kontynuację ich relacji. Bardzo chciał stałego związku.

Na zawsze.

Włożył klucz w zamek, a ona pchnęła drzwi.

Jak tylko weszli do środka, rzuciła się w jego ramiona. Upuścił torbę na ziemię i mocno ją przytulał.

– Tak bardzo mi ciebie brakowało. – Przytrzymała jego głowę dłońmi i całowała go namiętnie, wtulając się w niego.

Nie wypuszczał jej z objęć.

– Wszystko w porządku kochanie?

Spojrzała na niego. Jej oczy błyszczały od łez. Pokiwała głową.

– Tak bardzo cię kocham.

Zaparło mu dech. Kocha?

Twarz rozjaśnił mu szeroki uśmiech. Kobieta, którą kocha, odwzajemnia jego uczucie. Czy istnieje w życiu coś wspanialszego? Znów przycisnął ją do siebie, ścisnął tak mocno, aż przestraszył się, że jej sprawi ból. Rozluźnił uścisk i spojrzał na jej śliczną twarz. Doskonale znał ją ze snów.

– Ja też cię kocham, skarbie.

Miał ochotę dać upust swoim uczuciom, powiedzieć jej, że chce się z nią ożenić, że chce być z nią na zawsze, ale się powstrzymał. Teraz miał czas. Wykorzysta go, by ją poznać, by zbudować związek oparty na zaufaniu i miłości, by stworzyć podstawy ich wspólnego życia.

Odsunęła się od niego, wtedy zobaczył, że ona płacze. „Czy płakała dlatego, że nie mogła mnie odnaleźć? Czy myślała, że już nigdy mnie nie zobaczy?” Teraz, gdy wiedział, że tak samo tęskniła za nim, jak on za nią, był szczęśliwy. Wyciągnął chus-

teczkę i osuszył jej mokre policzki, potem podał jej chusteczkę do ręki. Wytarła oczy.

– Przepraszam, ostatnio jestem bardzo emocjonalna.

– Nic nie szkodzi. – Delikatnie gładził jej twarz. – Masz do tego prawo.

Chwyciła go za rękę, błysk w jej oczach odebrał mu dech. Pocałowała go, delikatnie muskając ustami, po czym uśmiechnęła się figlarnie. Jej palce powędrowały do górnego guzika jego marynarki i odpięły go, potem do następnego, w końcu chwyciły trzeci, ostatni. Chwyciła go za krawat, zaraz pod węzłem i pociągnęła w stronę łóżka.

– Dobra, Jake. – Puściła krawat i zsunęła z ramion marynarkę, rzucając ją na ziemię. – Bierzmy się do roboty.

JENNA NIE MOGŁA UWIERZYĆ, że Ryan zrobił jej taką niespodziankę i wrócił wcześniej z Paryża. Właśnie wtedy, kiedy zaczęła się bać, że znowu ją zaniebduje, wskrzesił do życia Jake'a. Coś niesamowitego!

Odpięła guziki spódnicy i wysunęła się z niej, kładąc ją na stercie ubrań na podłodze. „Jake” nie był już ani nieznajomym, ani też jej narzeczonym, więc i ona mogła być inna. Dzika i napalona.

Bawiła się górnym guzikiem jedwabnej bluzki, w końcu odpięła go, ukazując wcięcie pomiędzy piersiami. Odwróciła się, kręcąc uwodzicielsko biodrami, a potem pochyliła się, by podnieść spódnice. Wypięła uwodzicielsko tyłek i zakołysała nim. Stał za nią i przyłożył dłonie do jej przykrytych czarną koronką pośladków. Odskokczyła, zgarniając spódnice i rzucając ją na najbliższe krzesło. Odwróciła się do niego i zaczęła powoli odpinać kolejne guziki bluzki, obserwując jego rosnące podniecenie. W końcu zsunęła ją z ramion, zakręciła nią w powietrzu i rzuciła mu ją uwodzicielsko na twarz. Przycisnął ją i mocno wciągnął powietrze.

– Przepięknie pachnie. Słodką, seksowną kobietą – powiedział, po czym odrzucił bluzkę na bok.

Podszedł do niej, patrząc jej głęboko w oczy. Dotknął dłońmi jej talii i przyciągnął do siebie. Ognie pożądania ogarnęły jej ciało. Pochyliła się, by go pocałować. Ich usta spotkały się. To był gorący, pełen namiętności pocałunek, zupełnie inny niż delikatne całusy, którymi raczył ją Ryan, odkąd dowiedział się o ciąży. Czasami od-

nosiła wrażenie, że boi się jej dotknąć. Ich seks też stał się łagodny i delikatny. Oswojony. Prawie nudny. Brakowało jej pierwotnej, dzikiej pasji, która połączyła ich tamtej nocy po weselu, i to tak bardzo, że nawet zapytała doktora, czy w tym stanie może uprawiać intensywny seks. Lekarz zakrztusił się i zapewnił ją, że namiętne stosunki nie tylko jej nie zaszkodzą, ale są wręcz wskazane. „Dzięki Bogu”, pomyślała. Bo właśnie teraz pragnęła naprawdę gorącego, wręcz brudnego seksu. Chciała, by zatopił się w niej tak głęboko, że będzie go czuła przez cały tydzień. Chciała, żeby pchał ją mocno, aż jej ciałem wstrząśnie orgazm.

Gładziła jego tors. Mając w pamięci ich ostatnią naprawdę ostrą sesję, chwyciła za poły jego koszuli i rozerwała ją, Guziki rozsypały się po całej podłodze. Pamiętała, jak seksowne to było, kiedy Jake tak wtedy zrobił.

Uśmiech rozjaśnił mu twarz.

– Naprawdę to lubisz, kochanie.

– Mhm... Wiesz o tym.

Wcisnęła się w nasadę jego szyi, potem zaznaczyła pocałunkami drogę do jego sutków. Drażniła je, obracając językiem, aż stały się twarde jak koraliki. Jej dłonie zsuwały się po jego brzuchu, w końcu wślizgnęły pod spodnie. W pośpiechu odpiął guzik i rozsunął suwak. Chwyciła w dłonie twardniejącą pałę i ścisnęła ją. Klamra paska z brzękiem spadła na podłogę. Uderzała językiem drugi sutek, potem zjechała ustami na dół i szybko dosięgła rosnącego penisa. Liziała dookoła jego główkę i drażniła wędzidełko. Uśmiechnęła się, gdy jęknął. Powoli wzięła go w usta, ssała na przemian mocno i delikatnie, a potem wciągnęła głęboko w gardło.

– Och, tak – jęczał. Jego dłonie z uczuciem głaskały jej włosy. Poruszała nim w górę i w dół, trzymając w dłoniach jędrne pośladki. „Boże, uwielbiam czuć pod palcami jego mięśnie!” Ssała i ciągnęła, aż był gotowy wybuchnąć..., wtedy go zostawiła. Owinęła palce wokół jego wielkiego skarbu i głaskała go, nurkując niżej, by całować gorące, nabrzmiące jaja. Wciągnęła je do ust, liziała zapamiętane, a on głośno jęczał. Wypuściła je, nie chciała, żeby eksplodował, polizowała trzon i złożyła przelotny pocałunek na czubku jego kutasa. Zadrżał w odpowiedzi. Podciągnęła się wyżej, przylgnęła do niego piersiami, sutki aż bolały od intensywnego podniecenia.

– Jake, pragnę cię. Szybko i mocno.

Pamiętała, jak bardzo lubi, gdy tak do niego mówi. Ona też czuła się wtedy bardzo seksowna.

– Chcę, żebyś wsadził mi głęboko swojego ogromnego chuja.

Zrzuciła z siebie majtki i opadła na łóżko, szeroko rozkładając nogi. Jej dłonie minęły brzuch i chwyciły piersi, wciąż jeszcze przykryte czarną koronką. Upadł na kolana przed nią. Gładził wnętrza jej ud, okrążając rozgrzaną, ociekającą sokami cipkę. Odpięła z przodu stanik, zsunęła miseczki. Jej palce odnalazły boleśnie stojące sutki i zaczęły je szczypać.

Patrzył na nią zafascynowany.

– Kochanie, jesteś taka gorąca.

Całował jej brzuch, nie spuszczać wzroku z jej palców zapamiętałe masujących sutki. Włożył język do pępka, pchając nim raz po raz, jakby pieprzył ją językiem. Zarumieniła się na tę myśl. Przeczesała włosy palcami, zostawiając piersi w spokoju. Jego dłonie tylko na to czekały, złapał je i ścisnął mocno, od razu biorąc jeden sutek w gorące, wilgotne usta. Podniecenie paliło ją w środku.

– Boże, Jake! – W jej głosie słychać było desperację. Była mocno podniecona.

– Chcę, żebyś mnie pieprzył, teraz.

Zarumieniła się jeszcze mocniej. Sama nie wierzyła, że wypowiedziała to na głos, ale te słowa rozpały ją do granic możliwości. Złapała jego chuja i szybko zaczęła pompować. Miękka skóra ślizgała się po trzonie ze stali.

– Jestem strasznie napalona. Rznij mnie, teraz! – krzyczała.

On też już nie mógł wytrzymać. Ukląkł pomiędzy jej szeroko rozwartymi udami.

– Jak mam cię rznąć?

– Głęboko i mocno!

Pocałował ją w szyję, wtulając się obok ucha. Poczwała, że wprowadza główkę penisa w jej miękkie fałdy.

– W zasadzie powiedziałaś „szybko i mocno”, a potem poprosiłaś, żebym wsadził ci głęboko mojego wielkiego chuja.

Jego oddech łaskotał jej ucho, wprawiając ją w drżenie.

– Och, tak! – Wygięła się w łuk, wciągając w siebie jego czubek. – Zrób to!

Wyjął z niej chuj i, pogładził wejście palcem, wślizgując go do środka.

– Nie martw się, kochanie. Jestem gotowa i mokra.

Uśmiechnął się.

– Naprawdę jesteś dzisiaj niegrzeczną dziewczynką, co? – Wtulił się w nią i wymruczał. – A ja to uwielbiam.

Złapała go za twarz i spojrzała mu prosto w oczy.

– Więc daj mi to, czego chcę.

Zaśmiał się.

– Jasne.

Poczuła jak jego penis znowu ją szturcha. Ze świstem wciągnęła powietrze, gdy została nabita na sztywny pał jednym zdecydowanym ruchem.

– Och...! O Boże!

Wycofał się, czuła wędzidełko jego penisa na ściance pochwy, drażniło każdy jej centymetr. Pchnął znowu, a ona jęknęła, wypinając się, wychodząc mu na spotkanie.

– Szybciej, rznij mnie szybciej!

Pchnął znowu.

– I mocniej!

Pompował ją miarowo, głębiej i mocniej niż kiedykolwiek wcześniej. Rozpalał w niej ogień. Wprawiał ją w szal, całkowicie pozbawiał kontroli. Czuła się, jakby potężna fala zmiotła ją z powierzchni ziemi. Krzyczała z rozkoszy. Jej ciało pulsowało gwałtowną rozkoszą. Wydawało się, że eksploduje płomiennymi iskrami. Kiedy zaczynały gasnąć, pchnął znowu, mocno się w nią wkręcając, a potem pompując szybko.

Opadła bez sił, drżące gorąco jej orgazmów powoli odpływało.

JENNA LEŻAŁA skulona w jego ramionach, delektując się uczuciem oplecionego wokół niej mężczyzny. Tulił ją już od jakiegoś czasu, całując, pieszcząc i głaszcząc w poblasku przebrzmiałych orgazmów. W końcu zasnął. Uwielbiała słuchać głę-

bokiego, powolnego rytmu jego oddechu. W końcu uwolniła się z objęć. Udało jej się wstać bez budzenia go.

Weszła do łazienki, umyła się i uczesała, potem pozbierała ubrania i założyła swoje rzeczy. Skradając się w stronę drzwi, zauważyła przepiękny kosz owoców na toalecie, obok telewizora. Wyglądał dokładnie jak ten, który Ryan zamówił dla jej ojca i dla swojego brata, mającego dziś przylecieć z Montrealu. Zauważyła przywiązane wstążką zaproszenie na ich rodzinną kolację. Na odwrocie była mapa. Odwróciła karteczkę. „Co to tutaj robi?”, zdziwiła się. Sięgała już po małą kopertę ze środka, kiedy usłyszała poruszenie. Odwróciła się.

Jake siedział na łóżku, stopy miał spuszczone na podłogę.

– Co robisz? – spytał.

– Muszę iść – odpowiedziała, wkładając buty.

– Nie, poczekaj. Nie zostawiaj mnie. – Wstał i podszedł do niej. Światło abażuru odbijało się od jego nagiego ciała. – Mieliśmy porozmawiać.

Zmarszczyła brwi.

– Faktycznie, zapomniałam. – Zerknęła na zegarek. Szósta trzydzieści cztery. – Przepraszam, ale teraz muszę iść. Odbieram mamę z lotniska. Obiecałam, że zjem z nią dzisiaj kolację.

– Rozumiem. – Podrapał się po głowie. – Dobra, możemy się spotkać jutro.

„Podoba mi się to, że cały czas stara się nie wypaść z roli”, uśmiechnęła się.

– Jasne.

„Chyba że zapomniał, że jutro jest przedślubna rodzinna kolacja”.

– Może na kolacji? – zasugerowała.

– Hmm. Jutro mam kolację z okazji ślubu brata. Żeni się w sobotę.

„Naprawdę jest słodki”.

– Coś ty? Twój brat?

– Myślę, że się nie obrazi, jak przyjdę z osobą towarzyszącą.

Zbliżyła się do niego i pogłaskała jego nagi tors. Dotykanie włosów na kłacie sprawiało jej przyjemność. Zjechała dłonią na brzuch, wyczuwając wyćwiczone mięśnie. Musiał chodzić na siłownię w hotelu w Paryżu. „Może tak zapamiętałe ćwiczył,

by zapomnieć o tęsknocie?”), znowu się uśmiechnęła.

– Na pewno nikt się nie obrazi, jak przyjdiesz w towarzystwie. – Ugryzła go delikatnie w ucho i wyszeptwała chrapliwie: – Myślę, że wręcz tego oczekują.

– Moja matka na pewno się ucieszy.

Zaśmiała się. Jeszcze nie poznała jego matki. Zobaczy ją po raz pierwszy na jutrzejszej kolacji. Bardzo jej zależało, żeby wyrzeć na niej dobre wrażenie.

Gdy wspomnieli o matce, przypomniała sobie o własnej, pocałowała go w policzek i pobiegła do drzwi.

– Uciekam, teraz już naprawdę muszę.

– Poczekaj, podaj mi swój adres, wpadnę po ciebie jutro.

Znowu się zaśmiała.

– Nie trzeba, przyjadę prosto na spotkanie. – Otworzyła drzwi. – Spotkamy się na miejscu. Sala balowa „Jesień”. O szóstej.

W pośpiechu trzasnęła drzwiami.

JAKE GAPIŁ SIĘ na zamknięte drzwi. „Skąd wiedziała?”, zastanawiał się. Potem zauważył kosz, który oglądała. Wyciągnął małą kopertę ze środka i przeczytał karteczkę.

Drogi bracie,

Nie jesteś ze mną w domu, więc posyłam ci ten kosz, żeby pokój miał bardziej domową atmosferę. Zaproszenie przypomni ci godzinę i miejsce jutrzejszej kolacji.

Ryan

Odwrócił różową karteczkę przyklejoną do wstążki.

„Oto, skąd wiedziała. Przeczytała zaproszenie. Szybka i bystra z niej dziewczyna”, zaśmiał się.

Nie mógł się doczekać, aż przedstawi ją matce. Był pewien, że jej się spodoba.

Rozdział 8

JENNA I JEJ MATKA minęły wysokie palmy stojące w atrium na ostatnim piętrze Westerly Inn, gdzie wynajęli z Ryanem apartament na spotkanie z rodziną i przyjaciółmi przed kolacją. Kilka osób już przybyło, sądząc po głosach dochodzących z pokoju.

– Kochanie, jak tu ślicznie! – wykrzyknęła matka, gdy weszły. Z ogromnego na całą ścianę okna roztaczał się przepiękny widok na rzekę i góry. Kwartet smyczkowy grał delikatną muzykę.

– Chodź na balkon, zobaczysz, jak tam pięknie! – powiedziała Jenna.

Poprowadziła matkę do podwójnych drzwi. Była pewna, że kwitnące rośliny w ogromnych donicach zrobią na niej wrażenie. Jenna nie miała pojęcia, co to za kwiaty – duże i purpurowe, ale jej matka z pewnością będzie to wiedziała. Kiedy otwierała przed nią drzwi, kątem oka zauważyła ojca i Shane’a, którzy się do nich zbliżali. Matka też ich dostrzegła i ścisnęła ją mocno za ramię.

– Nie chcę z nim teraz rozmawiać.

– Mamo, wiesz, że prędzej czy później na niego wpadniesz, a już na pewno, gdy będziemy robić zdjęcia.

– Wiem, kochanie, ale teraz nie czuję się na siłach.

– Dobrze, odciągnę go stąd.

Matka wyszła na balkon, a Jenna zamknęła za nią drzwi. Tak bardzo pragnęła, żeby matka w końcu pozbyła się uczucia dyskomfortu w towarzystwie ojca. Wiedziała, że ich rozstanie miało coś wspólnego z tym, że mama zakochała się w innym mężczyźnie. Oczywiście, nie ona jej o tym powiedziała, ale nietrudno było się zorientować, gdy zaraz po separacji zaczęła się z nim oficjalnie spotykać, a pół roku po rozwodzie byli już małżeństwem. Jenna z czasem pokochała Henry’ego, który został jej ojczymem. Ale po jego śmierci, siedem lat temu, w skrytości ducha miała nadzieję, że jej rodzice z powrotem się zejdą. Westchnęła. Wiedziała, że musi pogodzić się

z rzeczywistością. Mama uznała, że tata nigdy jej nie wybaczy zdrady. Być może miała rację. Jaki związek mógłby przetrwać coś takiego?

– Jenna – ojciec chwycił ją w ramiona. Jej twarz promieniała szczęściem.

– Tato, tak się cieszę, że jesteś! – Mocno go objęła. – Jak minął lot z Vancouver?

– Był długi, jak zwykle.

– Cześć, siostrzyczko!

Odwróciła się do Shane'a, uśmiechnęła szeroko i mocno objęła brata. Jego niedźwiedzi uścisk prawie pozbawił ją równowagi.

– Cześć duży bracie.

Od roku pracował w Australii i bardzo za nim tęskniła. Przyleciał do Kanady w zeszły weekend, ale do Toronto, gdzie mieszkał, więc dopiero teraz się spotkali. Dla niego przesunęli z Ryanem datę ślubu, żeby zdążył wrócić i był na ich uroczystości. Cieszyła się, że wszystko udało się zgrać w czasie. Wzięła go pod rękę.

JAKE WSZEDŁ do pokoju, rozglądając się za Ryanem i rodzicami. Chciał powiedzieć im, że zaprosił Aurorę, zanim się pojawi. Omiótł spojrzeniem pokój, w którym było już kilkunastu gości. Jego wzrok zatrzymał się trzech osobach stojących przy drzwiach balkonowych – starszym mężczyźnie i obejmującej się parze. Gdy kobieta odsunęła się od chłopaka, zobaczył jej twarz i zamarł. To była Aurora! Facet obejmował ją w talii. Ogarnęła go złość i zazdrość. „Skąd ona zna ludzi na tym przyjęciu?”, zdziwił się. Dłonie same zacisnęły się w pięści. „Ale przecież ona nie musi nawet znać faceta, by pójść z nim łóżka”, pomyślał złośliwie. Czy nie zrobiła tego właśnie z nim, nieznanym, dwa miesiące temu?

– Cześć Ryan, co słyhać? – zwróciła się do niego kobieta, którą widział z Aurorą na weselu, gdy się poznali. A ona co tu robi, do cholery? Czy zaprosiła ją Aurora?

– Nie jestem Ryan. Jestem jego bratem, nazywam się Jake.

– Jake? Aha.

Zignorował jej dziwny ton i gapił się na Aurorę.

– Cindy, prawda? Słuchaj, co to za facet? – wskazał na mężczyznę obok Auro-

ry.

– Ach, no tak. Nie poznałeś jeszcze jej rodziny. To jej brat, Shane. A ten drugi to jej ojciec.

Doznał ulgi, lecz zaraz potem zaczął się zastanawiać, dlaczego Aurora na to spotkanie przyprowadziła swoją rodzinę i przyjaciółkę.

– A ty z jakiej okazji się tu znalazłaś? – spytał, starając się, by jego ton brzmiał przyjacielsko.

– Jestem najlepszą przyjaciółką panny młodej i jej druhną. Nie mogłabym nie przyjść.

Zdziwił się na ten zbieg okoliczności.

– Znasz Jennę Kerry?

Stuknęła go pięścią w ramię.

– Ryan, żarty się ciebie dziś trzymają.

– Mówiłem ci, nie jestem Ryan, jestem Jake. Jesteśmy bliźniakami jednojajowymi.

Cindy zaśmiała się, ale Jake nie spuszczał oka z Aurory, która właśnie go zauważyła i ruszyła w ich kierunku. Jej miękkie kołysanie biodrami i szeroki uśmiech hipnotyzowały go.

– Cześć wszystkim. – Jej niski, seksowny głos przywodził na myśl ciepłą pościel i nagą skórę. Oczy kocicy błyszczały ciepło i patrzyły na niego.

– Cześć! – W jego czułym głosie wyraźnie było słyhać miłość.

Cindy zaśmiała się.

– Jasne, i ty chcesz mi wmówić, że nie jesteś Ryanem. Wystarczy na was popatrzeć, od razu widać, że wariujecie na swoim punkcie.

Aurora, rozbawiona, spojrzała przeciągle na przyjaciółkę.

– O czym ty mówisz, Cindy?

– Twój kicius usiłuje mi wmówić, że nazywa się Jake. – Nachyliła się do niej Cindy i szepnęła do ucha: – Myślę, że znowu chce cię uwieść jako nieznanomy z fantazji.

Aurora zachichotała.

– Już to zrobił.

Cindy obrzuciła Jake'a badawczym spojrzeniem, potem uśmiechnęła się jak kot z Cheshire.

– Musisz mi o tym opowiedzieć.

Aurora szturchnęła ją.

– Cindy, jesteś okropna. Zawstydzasz go.

Wsunęła mu rękę pod ramię i odciągnęła od chichoczącej Cindy.

– Jeśli chcesz mnie stąd wykraść, lepiej poczekaj, aż skończy się część oficjalna.

Objął ją w pasie.

– Postaram się wytrzymać tak długo. – Wziął ją w ramiona i przyciągnął do siebie. – Ale na to nie mogę już czekać.

Zgromadzeni zareagowali cichym pomrukiem aprobaty, gdy przywarł do niej w namiętym pocałunku. Tonęła w jego ramionach. Jej usta poruszały się pod jego wargami, miękkimi i słodkimi. Krew w nim zawrzała i zdał sobie sprawę, że oczekiwanie będzie trudniejsze, niż przypuszczał.

W tym momencie Cindy dała Jennie znak, że do sali weszli rodzice Ryana.

Jenna zeszywniała. Denerwowała się przed spotkaniem z nimi, a teraz miała zostać im przedstawiona po tym publicznym pocałunku. Chciała się odsunąć, ale Jake mocno ją trzymał.

– Matka Ryana zwróciła się do swojego drugiego syna, który przyszedł tu z nimi i trzymał ją pod rękę:

– Och, Ryan, dlaczego twój brat całuje twoją przyszłą żonę?

Jake zeszywniał. Jenna gapiała się na pobladłą twarz Jake'a, który z kolei gapił się na nią, jakby zobaczył ją po raz pierwszy w życiu.

– Ryan, co się dzieje? – spytała go cicho.

– Jenna? – zapytał chrapliwie.

– Tak! – Poczula jak ścisła ją w żołądku. „Co mu się stało?”, pomyślała.

Potrząsnął głową.

– Nie jestem Ryan.

Wbiła w niego wzrok. Te słowa nie miały sensu. Krew zastygła jej w żyłach. Słowa starszej pani: „Dlaczego twój brat całuje twoją przyszłą żonę?” – też nie miały sensu. W jej głowie panował chaos. Powoli odwróciła się w stronę dobiegających głosów. Elegancka kobieta z ciekawością wpatrywała się w nią szaroniebieskimi oczami. Pod ramię trzymał ją wyglądający na bardzo złego Ryan.

„Ryan!”, w jej żołądku zawrzało, poczuła, że chyba zwymiotuje. Szybko spojrziała w twarz mężczyzny, którego właśnie całowała.

„Ryan. Jake?”.

– O Boże! – Cieniutki głosik opuścił jej gardło, palce zacisnęła na ramieniu Jake’a.

Patrzyła to na jednego Ryana, to na drugiego. Robiło jej się słabo. Nagle cała sytuacja stała się jasna. Mężczyzna, który ją obejmował, który przed chwilą ją tak namiętnie całował i którego ona tak namiętnie całowała, nie był jej ukochanym narzeczoną, lecz nieznanym.

– O Boże! – westchnęła znowu.

Do oczu napłynęły jej łzy. Powietrze stało się nieznośnie gęste i ciężkie, z trudem wciągała je do płuc. Przed oczami robiło jej się coraz ciemniej, a kolana stawały się miękkie. Świadomość ją opuściła. W ostatniej sekundzie poczuła tylko, że chwytają ją czyjeś ramiona.

JAKE’OWI TEŻ ZROBIŁO SIĘ SŁABO, kiedy trzymał nieprzytomną kobietę. Jej głowa zsunęła się i oparła na jego ramieniu.

Nie mógł w to uwierzyć. Aurora był Jenna! Przyszłą żoną Ryana!

Podbiegła do nich Cindy, chwyciła Jennę za rękę i nerwowo ją poklepywała.

– Zemdlą! – Potrząsnęła ramieniem Jake’a. – Połóżmy ją gdzieś!

Wskazała na wyjście, ale Ryan zastąpił im drogę. Trzymając ręce na biodrach, pochylił się ku nim.

– Co ty wyrabiasz, do cholery? – spytał. W oczach płonął mu dziki ogień.

Jake stawiał czoła wściekłości brata, dusząc w sobie własną złość. Zakochał się w tej kobiecie, a teraz oto dowiaduje się, że Aurora, czyli Jenna ma wyjść za jego brata!

– Ryan, nie wiedziałem, że to twoja narzeczona – wycedził przez zaciśnięte zęby. – Czy naprawdę sądzisz, że zrobiłbym to, gdybym wiedział, że...?

Cindy położyła dłoń na ramieniu obydwu braci, trzymając ich w ten sposób na dystans, i powiedziała:

– Posłuchajcie obaj, teraz trzeba pomyśleć o Jennie, swoje problemy możecie rozwiązywać potem.

Ryan popatrzył na brata i wyciągnął w jego stronę rękę.

– To moja narzeczona. Ja ją zaniosę.

Jake niechętnie oddał mu Jennę. Jej głowa chybotwała się z boku na bok, w końcu oparła się o tors Ryana.

Zbliżył się do nich wysoki, postawny mężczyzna we fraku.

– Czy panna Kerry dobrze się czuje? – W jego głosie wyraźnie było słycać zaniepokojenie.

– Ryan, pamiętasz pana Deluse, szefa cateringu? – spytała Cindy.

Ryan przytaknął, ledwie spuszczał płonący wzrok z brata.

Cindy zwróciła się do pana Deluse.

– Gdzie możemy ją położyć?

– Już, oczywiście... – Skinął w stronę drzwi. – Proszę za mną, panowie.

Poprowadził ich w stronę wind, minęli je i weszli przez drzwi służbowe do pomieszczenia, gdzie była winda towarowa. Pan Deluse włożył klucz i przywołał windę. Ryan postukiwał stopą, gdy czekali. Zjechali na poziom lobby, przeszli przez hall, po czym pan Deluse otworzył drzwi do jakiegoś pokoju, zapalił światło i gestem zaprosił ich do środka.

– To moje biuro. Tu jest kanapa – podprowadził ich do skórzanej sofy i patrzył, jak Ryan układa na niej Jennę. – Przyniosę wody. Czy chcą państwo, żebym zadzwonił po karetkę?

Krew odpłynęła z twarzy Ryana.

– Nie, panie Deluse – wtrąciła się Cindy. Położyła dłoń na ramieniu Ryana, mówiąc: – Nic jej nie jest.

Ryan z ulgą słuchał tych słów. Potaknęła i znów zwróciła się do pana Deluse.

– Po prostu musi chwilę odpocząć od tłumu. Proszę przynieść wody i może po drinku dla Ryana i Jake’a.

– Oczywiście. – Spiesznie wyszedł, zamykając za sobą drzwi.

Rayan wbił wzrok w Jake’a, jego spojrzenie mogło zabić.

– Dlaczego, do cholery, całowałeś moją kobietę?!

Jake miał ochotę wypalić, że ją kocha i że ona też go kocha, ma więc prawo ją całować, ale się powstrzymał. Przypomniawszy sobie, że kiedy był z nią pierwszy raz, powiedziała mu, że ma fantazję o uprawianiu seksu z nieznajomym. Teraz dopiero do niego dotarło, że cały czas brała go za Ryana. Kiedy wczoraj powiedziała mu „kocham cię”, była przekonana, że wyznaje miłość Ryanowi, a nie jemu. Na myśl o tym, pękało mu serce, potworny ból wdzierał się w każdy nerw jego ciała. Głęboko wciągnął powietrze w płuca i westchnął.

– Mówiłem ci już. Nie wiedziałem, że to twoja narzeczona. – Starał się mówić spokojnie i powoli, choć był skrajnie wzburzony. – Myślałem, że to kobieta, z którą... się ostatnio spotykałem.

Cindy patrzyła szeroko otwartymi oczami raz na jednego, raz na drugiego.

– Chcesz mi powiedzieć, że Jenna ma sobowtóra w Montrealu i że tak się składa, że ty z jej sobowtórem umawiałeś się na randki? – zadrwił Ryan.

– Nie, poznałem ją tutaj.

Ryan zatrzymał się na chwilę. Jego oczy zwęziły się w szparki, gdy natarczywie wpatrywał się w brata.

– Kiedy dokładnie?

– Dwa miesiące temu, przyleciałem, żeby pomóc ci w testowaniu programu, w przeddzień naszego wylotu do Toronto.

Cindy zakrztusiła się. Domyśliła się już wszystkiego.

Ryan nagle pociemniał na twarzy. Jake spodziewał się, że jego oczy zaczną miotać błyskawice. Przeczesał włosy ręką: „Cholera, jestem w czarnej dupie. Kobieta, którą pragnąłem poślubić, którą kocham bardziej niż kogokolwiek na świecie, kocha mojego brata i jutro go poślubi. Jak ja mam mu powiedzieć, że spałem z jego narzeczoną? Ich związek może tego nie przetrwać”, myśli goniły myśli.

– Gdzie ją poznałeś? – dopytywał Ryan.

– W tym hotelu. Bawiła się tu na weselu. – Spojrzał w stronę przyjaciółki Jen-
ny. – Była tu z Cindy.

Oczy dziewczyny otworzyły się jeszcze szerzej.

– Ile razy się z nią spotkałeś?

– Tylko raz, wtedy... i wczoraj drugi raz.

– Wczoraj? – zaryczał Ryan.

Cindy przycisnęła dłoń do ust, jakby była właśnie świadkiem katastrofy.

– Mówię ci, nie wiedziałem.

– Co to za różnica, do cholery? – ryknął Ryan.

Cindy złapała go za rękę.

– Uspokój się, to nikomu nie pomoże. – Głaskała jego ramię uspokajająco. –
Ryan, idź po mokry ręcznik, położymy go jej na czole.

Ze świstem wciągnął powietrze.

– Masz rację. To dobry pomysł – przyznał.

Jake patrzył na nieprzytomną kobietę leżącą na kanapie. Kobietę, którą kochał.
Narzeczoną brata. Wyglądała tak delikatnie, bladość jej twarzy kontrastowała z ciem-
ną sofą. Cała ta sytuacja z pewnością wszystkich zszokowała, a Jenna nie wyglądała
na dziewczynę, która mdleje przy byle okazji.

– Ciekawe, dlaczego zemdląca? – zastanawiał się głośno Jake.

– Pewnie dlatego, że jest... – Cindy urwała nagle. Jake podniósł wzrok w samą
porę, żeby zauważyć gromiące spojrzenie, jakie Ryan rzucił Cindy.

– Zestresowana – wycedził Ryan przez zaciśnięte zęby. – Cindy, chodź ze mną
po ten ręcznik.

Złapał ją za łokieć i poprowadził do drzwi.

UCZUCIE CHŁODU NA CZOLE przywróciło Jennę do rzeczywistości.

– Jenna. – Głęboki głos wypowiadał jej imię. – Jenna, dobrze się czujesz?

Głos Ryana.

Jeszcze kręciło jej się w głowie, jakby zablądziła w mroku.

Otworzyła oczy. Ryan wpatrywał się w nią z niepokojem, jego zmysłowe usta

zaciskały się w wąską kreskę.

Cindy pochyliła się nad nią.

– Oczy ma otwarte. – Uśmiechnęła się do Jenny, splotła palce z jej palcami. – Jak się czujesz, kochanie? – Ścisnęła jej dłoń i odwzajemniła uścisk.

Jednak po chwili wzięła głęboki wdech i jej oczy znów się zamknęły. Ktoś przystawił do jej ust szklanekę.

– Napij się, Jenno – poprosiła Cindy.

Woda wlała się do ust Jenny i spłynęła do gardła. Dziewczyna otworzyła oczy. Objęła dłońmi szklanekę i skupiła na niej wzrok. Potem nachyliła się i wzięła łyk wody. Spojrzała w górę i zobaczyła dwóch Ryanów, którzy się w nią wpatrują.

– O Boże, widzę podwójnie. – Świat dookoła zaczął wirować, w skroniach jej pulsowało.

Jeden z nich wziął ją za rękę.

– Nie, kochanie, widzisz dobrze. To jest...

Jego usta nadal się poruszały, ale nie słyszała słów – zagłuszały je coraz głośniejsze dźwięki w jej uszach. Na twarzy Ryana malował się niepokój, ale ona nadal nie rozumiała, co do niej mówi. Zamrugła, próbując pozbyć się z oczu mgły, która zaciemniała jej obraz, ale wtedy znowu zapadła się w miękką ciemność.

CINDY OGARNEŁA ZŁOŚĆ, szturchnęła mocno Ryana.

– Idioci! Co chcecie zrobić? Przestraszyć ją na śmierć? To nie jest dobry pomysł, tak ją stresować w jej... – Ugryzła się w język przy słowie „stanie”, bo Ryan miał mord w oczach – ...w tej sytuacji.

– A co to za sytuacja? – spytał Jake.

Ciąża! – miała ochotę wykrzyknąć, ale Ryan, kiedy wyciągnął ją po ręcznik, zabronił wspominać przy Jake’u o ciąży. Nie do końca się z nim zgadzała, ale zdawała sobie sprawę, że dodatkowe komplikowanie tej i tak już napiętej sytuacji nie jest dobrym pomysłem. Ryan był gotowy skrócić bratu kark, a Jake domyślić, że to jego dziecko...

Chciała ich sprowadzić na ziemię, zmusić do rozsądnego zachowania. Dwa jurne byczki przebierały nogami przed walką o pozycję. Faceci i ich ego.

– Sytuacja jest taka, że Jenna wychodzi za męża, za mnie – wycedził Ryan przez zaciśnięte zęby. – Czyżbyś już zapomniał?

Cindy zacisnęła pięści.

– Przestańcie! Lepiej się nią zajmijcie. Jeśli się ocknie i znowu zobaczy was razem, może doznać szoku i coś jej się stanie. Sugeruję więc, żeby jeden z was wyszedł.

Ryan opadł na krzesło.

– To moja narzeczona, ja zostaję. – Zamoczył koniec ręcznika w wodzie, wycisnął go i położył Jennie na czole, odwracając się tyłem do Cindy i Jake'a.

Jake splótł ramiona, oczy mu się zwężyły. Cindy patrzyła to na jednego, to na drugiego, w końcu podeszła do Jake'a i objęła go.

„Jake. Facet z fantazji Jenny”, pomyślała.

– Naprawdę powinieneś już pójść – powiedziała łagodnie, wykorzystując całą swoją siłę perswazji. – Niech ona dojdzie do siebie.

Napięcie Jake'a zelżało. Spojrzał na wątle ciało Jenny, przecesał włosy dłonią. Cindy ogarnęła fala gorąca. Nie mogła pozbyć się myśli, że bez względu na to, które z tych „ciasteczek” zostanie odrzucone przez Jennę, zrobi tym wielką przysługę jakiejś singielce.

Jake pokiwał głową.

– Dobra – wyciągnął wizytówkę z kieszeni marynarki i podał Cindy. – Będę w pobliżu. Zadzwoń do mnie, jak tylko się ocknie. Chcę z nią porozmawiać.

Wzięła wizytówkę i odprowadziła go do drzwi.

– Zadzwonię, obiecuję.

Zrobiło jej się żal Jake'a. To musiał być dla niego szok. Mogła sobie tylko wyobrazić, jakie myśli kłębią mu się teraz w głowie.

Przypomniała sobie, jak Jenna opowiedziała jej o odgrywaniu fantazji z Ryanem. To było niesamowite. Wstrząsnęły ją dreszcze. Samo wyobrażenie, że mogłaby być na miejscu Jenny, wywołało u niej motyle w brzuchu. Ależ to podniecające! Wielkie nieba, dawno nie czuła takiego żaru w sobie, chyba od czasu gdy... Powędrowała myślami w przeszłość, głęboko kopała w pamięci, ale... Hmm, chyba nigdy

nie doświadczyła nic aż tak ekscytującego.

Popatrzyła na Jenę – leżała zupełnie nieświadoma tego, co się wokół niej działo. A może wolała nie być przytomna?

Rozdział 9

RYAN POKLEPAŁ JENNE po policzku – był zimny. Ścisnęło go w żołądku, gdy patrzył na nią, taką bezbronną.

– Jenno? – Odgarnął jej włosy z czoła, znów poklepując po policzkach. – Jenno, obudź się kochanie.

– Mhm. – Jej powieki lekko się uniosły. – Ryan?

Chciała wytrzeć czoło ręką, ale natrafiwszy na mokry ręcznik, zsunęła go.

– Co się stało? – Potarła skronie palcami.

– Zemdląłeś. – Poglądził jej policzek i uśmiechnął się do niej.

– Nie opowiadaj głupot, ja nie mdleję. – Rozejrzała się dookoła. – Gdzie jestem?

– W biurze szefa cateringu. – Poklepał ją po dłoni. – Już w porządku, jesteśmy tu sami, tylko we dwoje.

Cindy chrząknęła, przypominając mu o swojej obecności.

– I Cindy – dodał Ryan.

– Cindy? – Jenna szukała jej wzrokiem.

– Tu jestem, kochana. – Spojrzała na przyjaciółkę zza ramienia Ryana. – Już dobrze. Po prostu przeżyłaś szok.

Cindy zerknęła na Ryana i skinęła głową w stronę Jenny. Bezgłośnie wyszepiała: „Powiedz jej”.

– Jenno, nie opowiadałem ci nigdy o moim bracie.

Jenna zeszywniała.

– Jake – powiedziała słabo, jej wzrok zagubił się gdzieś w przestrzeni.

Cindy wepchnęła się przed Ryana, uklękła przy sofie i wzięła przyjaciółkę za rękę.

– Kochanie, zostań z nami. – Przetarła mokrym ręcznikiem jej twarz. – Już dobrze. Ryan ma brata. Nazywa się Jake. – Głaskała dłoń Jenny.

Ryan patrzył bezsilnie, ścisnęło go w żołądku na myśl o Jennie w objęciach brata. Świadomość tego, że Jenna uprawiała seks z jego bratem, że nosiła w sobie jego dziecko, była dla niego prawdziwą torturą.

– Posłuchaj mnie, Jenno. Jake jest bratem Ryana. Jego bratem bliźniakiem. Wszystko jest w porządku. – Cindy wyraźnie i powoli wymawiała każdą sylabę. Posłała Ryanowi spojrzenie wołające o pomoc. – Jenno, rozumiesz, co mówię?

Bez odpowiedzi.

– Jenno! – krzyknęła Cindy.

– Tak – wyszeptała.

– Wszystko jest w porządku. Ryan to rozumie. Wie, że myślałaś, że Jake jest naprawdę nim. Prawda, Ryan? – Patrzyła na Ryana, żeby się przekonać, czy ośmieli się jej zaprzeczyć.

– Oczywiście, Jenno. – Pogłaskał ją po ramieniu. – Wiem, że myślałaś, że to ja. Nie winię cię za nic.

Pochylił się nad nią nisko i czekał, aż na niego spojrzy.

– Za nic cię nie winię – powtórzył.

„To była wina Jake’a, nie mojej słodkiej, kochanej Jenny”, pomyślał.

Jenna potrząsnęła głową.

– Naprawdę? – spytała słabo.

– Naprawdę – odpowiedział stanowczo.

Jenna wybuchła płaczem.

– CO TU SIĘ DZIEJE, do cholery? – Jake wparował do pokoju, kiedy usłyszał jej płacz. Kobieta, którą kochał, zalewała się łzami. To obudziło w nim instynkt opiekuńczy.

– Jake, wszystko w porządku. – Cindy podeszła do niego, zasłaniając Jenne swoim ciałem. – Zeszło z niej napięcie. Przeżyła szok.

– Witamy w klubie – wymamrotał, patrząc, jak jego brat ją obejmuje. Miał wielką ochotę odsunąć go i porwać dziewczynę w ramiona.

– Chcę z nią porozmawiać.

– To nie jest najlepszy moment – wycedził Ryan przez zaciśnięte zęby.

Jenna studiowała wewnątrz własnych dłoni. Ryan podał jej chusteczkę, w którą wydmuchała nos. Pochyliła się ku niemu i wyszeptała coś, czego Jake nie mógł usłyszeć. „Niech to szlag trafi!”, przeklął w myślach, widząc, jak wielka ich łączy zażyłość.

– Naprawdę nie sędzę, żeby to był dobry pomysł, Jenno. Nie teraz – powiedział Ryan.

Jenna dalej szeptała.

– Jesteś pewna?

Przytaknęła, znów patrząc na swoje dłonie.

– Daj mi minutę. – Wyciągnęła z pudełka na stole chusteczkę i wytarła oczy, wzięła parę głębokich oddechów. W końcu spojrzała na Jake’a. Kiedy spotkali się wzrokiem, zadrżała i odwróciła się, ale powoli znów zwróciła głowę w jego stronę.

– Jake, ja też chcę z tobą porozmawiać.

– Dziękuję, Jenno – uśmiechnął się uspokajająco, mimo że aż go skręcało, gdy patrzyła na niego tak, jakby go wcale nie знаła.

Ryan przysunął się do niej blisko i szepnął jej coś do ucha. Zerknęła na niego.

– Ale chyba nie... – znowu się nad nią nachylił i dalej szeptał. Przytaknęła.

Ryan wstał i podszedł do drzwi, rzucając bratu ostrzegawcze spojrzenie. Cindy poklepała Jake’a po ramieniu i podążyła za Ryanem, zamykając za sobą drzwi.

Jake zbliżył się do sofy, obserwując panikę w oczach Jenny. Wyciągnął do niej rękę.

– Cześć, jestem Jake. Jestem bratem bliźniakiem Ryana.

Wpatrywała się w jego dłoń, jakby bała się jej dotknąć. W końcu wyciągnęła swoją rękę. Potrząsnął jej dłonią delikatnie, ale stanowczo.

– Jak się czujesz? – zapytał.

– Bywało lepiej.

Usiadł obok niej, chowając dłonie pomiędzy kolana. Teraz, kiedy w końcu miał okazję z nią porozmawiać, nie wiedział, co powiedzieć. Najchętniej poprosiłby: „Ucieknij ze mną i wyjdź za mnie”, ale to wydawało mu się raczej nie na miejscu.

– Więc jutro wyjdiesz za mojego brata.

– Taki był plan – odpowiedziała.

„Dlaczego powiedziała «był»? Czy to znaczy, że rozważa inną opcję? Może kocha mnie bardziej niż Ryana?”, jego serce wypełniła nadzieja, która jednak szybko wyparowała, kiedy zadał sobie pytanie, czy mógłby uciec z narzeczoną brata.

– Posłuchaj, muszę się czegoś dowiedzieć. – Spojrzała na niego, a potem jej wzrok wrócił na nerwowo splątane przez nią palce. – Ten pocałunek... w sali balowej... Czy to było pierwszy raz?

– Pierwszy raz? Co masz na myśli?

– Czy ja... kiedy pocałowałam cię w ten sposób... Czy odpowiedziałeś na mój pocałunek, bo nie spodziewałeś się tego? Czy to ja cię sprowokowałam?

– Powiem wprost. Myślisz, że to możliwe, że spotkaliśmy się po raz pierwszy dziś wieczorem, i że kiedy pocałowałaś mnie, oczywiście myśląc, że jestem Ryanem, odwzajemniłem ten gorący pocałunek, wiedząc, że będziesz moją szwagierką i nigdy czegoś takiego nie powinienem robić – skłamał.

Jednak patrzyła na niego z nadzieją.

– Nie, Jenno. To nie był pierwszy raz. Poznałem cię dwa miesiące temu w tym hotelu, gdy poszłaś ze mną do pokoju i kochaliśmy się. Chociaż wtedy myślałem, że nazywasz się Aurora. Fascynująca kobieta, która ma ciekawe fantazje seksualne.

Jej twarz przybrała kolor dojrzałego pomidora.

Postanowił teraz dowiedzieć się czegoś od niej.

– Dobrze, teraz ty mi coś powiedz. I proszę, bądź szczerą. Naprawdę wzięłaś mnie za Ryana, kiedy się poznaliśmy, czy też szukałaś jakiegoś nieznajomego, z którym mogłabyś zrealizować swoją fantazję? Czy już wcześniej odkryłaś, że twój chłopak ma brata bliźniaka i było to dla ciebie tak ekscytujące, że zaaranżowałaś nasz romans? W nadziei, że nie zaryzykuję relacji rodzinnych?

Wzdrygnęła się na dźwięk słowa „romans”, ale podniosła głowę, oburzona.

– Nigdy bym czegoś takiego nie zrobiła.

– Ja też nie.

Jej oburzenie wyparowało.

– Przepraszam. Nie powinnam była zadawać tego pytania. – Jej drobne dłonie

zaczisnęły się w pięści. – Bardzo chciałam, żeby to wszystko okazało się nieprawdą.

– Ale to prawda, Jenna – powiedział łagodnie. – Nasze wczorajsze spotkanie w lobby hotelowym i pierwsze, kiedy chciałaś, bym spełnił twoją fantazję. I w windzie.

– W windzie – jęknęła. Schowała twarz w dłoniach. – Boże, to takie żenujące. Nawet cię nie znam.

Uśmiechnął się półgębkiem.

– Chyba o to chodziło?

Wyglądała, jakby zaraz miała się rozplakać. Dotknął jej ramion i ścisnęło mu się serce, gdy poczuł, że zeszywniała.

– Jenno, to się stało? Nic już teraz nie możemy na to poradzić. I mimo że bardzo bym tego nie chciał, jutro wyjdiesz za mojego brata.

Poczuł kłujący ból w klatce piersiowej, bardzo bolało, ale nie mógł stanąć na drodze do szczęścia własnemu bratu. W końcu, kiedy Jenna mówiła, że go kocha, to było do Ryana. Ból w klatce stał się nieznośny, a mimo to uśmiechnął się.

– Kochanie, po prostu musimy się z tym pogodzić, to już należy do przeszłości.

– To nie takie proste – pokręciła głową.

– Co masz na myśli?

Wzięła ze stolika nową chusteczkę i wydmuchała nos. Napila się wody, potem stanowczym gestem odstawiła szklanę.

– Muszę ci coś powiedzieć. Ryan prosił mnie, żebym nie mówiła. Uważa, że to jeszcze bardziej skomplikuje sytuację... ale ona i tak jest już wystarczająco skomplikowana, więc... Lepiej od razu ci powiem.

– O co chodzi?

Wzięła głęboki wdech, utkwiała w nim spojrzenie, starając się nie uciekać wzrokiem. Chwyciła go za rękę. Ten gest go zaniepokoił, przecież wiedziała, że nie jest Ryanem.

– Co chcesz mi powiedzieć?

Lekko ścisnęła jego dłoń.

– Jake, jestem w ciąży.

Jego serce aż podskoczyło.

– Och... Rozumiem. – Wycofał rękę z jej uścisku, za którym zaraz zatęsknił, ale potrzebował przestrzeni. – Gratulacje.

– Nie rozumiesz. – Dotknęła jego rękawa. – Kiedy pierwszy raz wzięłam cię za Ryana, kiedy... ehm... kiedy my...

– Odgrywaliśmy twoją fantazję... – Poczł jakiś niepokój.

– Tak... – przytaknęła. – Przed tamtym dniem Ryan i ja nie... nie zbliżyliśmy się do siebie od miesięcy.

Zamurowało go.

– Boże! Chcesz mi powiedzieć, że...? – Głos mu się załamał, myśli kłębiły się w głowie, nie potrafił znaleźć właściwych słów.

– Tak, Jake. – Patrzyła na swoje dłonie. – Będziesz ojcem.

„Ojcem. Dobry Boże! Narzeczona brata, kobieta, którą kocham, nosi w sobie moje dziecko”. Ogarnęła go euforia, po której natychmiast wkradło się przerażenie. Ale słowa „będziesz ojcem” wzbudziły w nim takie emocje, że nic się już nie liczyło.

Chwycił ją za ręce.

– Moje dziecko?

Napotkał jej wzrok, przytaknęła.

Objął ją i mocno przycisnął do siebie.

– Moje dziecko! – Uśmiech rozświetlał mu twarz.

Zmarszczyła brwi.

– Chyba nie całkiem rozumiesz tę sytuację. Jutro mam wyjść za twojego brata, a on myśli... – jej źrenice rozszerzyły się z przerażenia. – O Boże!

– Co myśli?

Jej oczy się zamglily, patrzyła w pustkę.

– Jenna? – Czy ona ma znowu zamiar zemdleć? Nagle dotarło do niego, że mdleje, bo jest w ciąży.

– Jenna! Chcesz drinka? Nie, poczekaj, alkoholu nie. Chcesz wody? – Wziął ją za rękę i mocno ścisnął. – Jenna, słyszysz mnie?

– Co? – Skupiła wzrok na jego twarzy.

– Co Ryan myśli?

– Nie rozumiesz? – Potrząsnęła głową. – On był przekonany, że to jego dziecko... Bo ja myślałam, że jest jego. Ale on już wie, że to nie jest jego dziecko. – Jej oczy wypełniły się łzami. – To znaczy... O Boże – zakryła twarz rękami.

– Sądzisz, że on od początku wiedział, że to moje dziecko?

– Nie! – jęknęła. – Myślał, że zdradziłam go z kimś obcym – łkała. – A nawet wierzył, że wyszłam na podryw, spędziłam noc z nieznajomym... i zaszłam w ciążę – chwyciła Jake'a za poły marynarki, gniotąc materiał zaciśnięty w pięściach. – A mimo to poprosił mnie o rękę. – Łzy spływały jej po policzkach, a głos przeszedł w ledwie słyszalny szept. – On naprawdę mnie kocha.

– Masz rację.

Na dźwięk głosu Ryana, wzrok Jenny powędrował do drzwi. Stał w pokoju, trzymając ręce w kieszeniach.

– Jak długo... – Jenna wzięła oddech. – Od jak dawna tu stoisz?

– Wystarczająco, by wiedzieć, że wszystkiego się domyśliłaś. – Podeszedł do niej i uklęknął przy sofie, odpychając Jake'a. Wziął ją za rękę. – Znam cię dobrze, Jenno. Zastanawiasz się, czy wyjść za mnie jutro. Chcesz odłożyć ślub albo nawet go odwołać. Nie rób tego.

Poczucie winy pozbawiło ją siły. Faktycznie, zna ją bardzo dobrze.

Ucałował wewnątrz jej dłoni, a delikatny dotyk jego ust obudził w niej miłość. Pogłaskała go po policzku i popatrzyła mu głęboko w oczy.

– Ryan, jesteś taki słodki, taki kochany. Nie mogę uwierzyć, że chciałeś ożenić się ze mną, wiedząc, że cię zdradziłam. Na jej twarzy malowało się przerażenie, jej ręka odskoczyła od jego policzka. – O Boże, przecież ja naprawdę cię zdradziłam.

Wziął jej dłoń i przycisnął do ust.

– Co innego mogłem zrobić? Nie chciałem cię stracić. – Podniósł jej podbródek i utkwiał w niej spojrzenie. – Jenno, wyjdź za mnie jutro. Udawajmy, że to się nigdy nie zdarzyło. To dziecko jest moje. Stań ze mną przed ołtarzem i bądź od jutra panią Leigh.

Jej oczy wypełniły się łzami, które powoli zaczęły spływać po policzkach.

Potrząsnęła głową, zakryła usta dłonią.

– Nie – powiedziała słabo. Poglądziła go po policzku. – Nie mogę. Muszę to wszystko przemyśleć. Muszę mieć czas, żeby porozmawiać z Jake’iem, zobaczyć, co on chce zrobić. To także jego dziecko.

Usta Ryana zacisnęły się w wąską kreskę.

– Cholera jasna, wiem, że to jego dziecko. Nie sądzisz, że to mnie doprowadza do rozpacz?

Odsunęła się, zaskoczona tym ostrym tonem, jej dłonie zacisnęły się w pięści.

Ale jego twarz rozluźniła się, złagodniała.

– Przepraszam, kochanie. – Poglaskał miękko jej policzek. – Jake może przecież uczestniczyć w wychowaniu dziecka. Może odwiedzać nas, kiedy tylko zechce. Kiedy dziecko urośnie, będzie mogło jeździć z nim na wakacje. Jeśli w ogóle Jake zechce być częścią jego życia.

– Oczywiście, że chcę. Może zapomnieliście, że tu jestem?

Ryan gapił się na Jake’a, który teraz siedział na jednym z foteli naprzeciw kanapy.

– Jeszcze tu jesteś? – powiedział wyzywającym tonem.

– Mam prawo tu być.

– Do diabła z twoim prawem. Dostyc już narozrabiałeś.

– Przestańcie! – błagała Jenna. – Proszę! – Chwyliła Ryana za rękaw. – Ryan, tak mi przykro. Nie mogę za ciebie jutro wyjść. Potrzebuję czasu, żeby uporać się z tym wszystkim. Wszyscy potrzebujemy.

Ryan znowu spojrzał na nią łagodnie.

– Ja nad niczym nie muszę się zastanawiać. Chcę się z tobą ożenić, nieważne czyje dziecko w sobienosisz.

Te słowa były jak ciepły koc. Pochylił się nad nią.

– Jenno, kocham cię.

Położyła dłoń na jego ramieniu.

– Powinieneś więc poczekać na mnie. Pozwolić mi samodzielnie podjąć decy-

zje dotyczące mnie i mojego dziecka, a także jego ojca.

Jego twarz stężała, aż wystraszył się, że maska pęknie.

– Cholera, Jenno. Nie chcę być okrutny, ale dla Jake’a to był tylko jednorazowy numerek. Jesteś dla niego nieznaną kobietą, z którą uprawiał seks. On wcale nie chce się z tobą ożenić. Prawda Jake?

Zapadła cisza.

Jake pochylił się, splótł ręce między kolanami.

– Ryan – powiedział spokojnie. – Myślę, że powinieneś posłuchać Jenny i dać jej trochę czasu.

Ryan zbladł jak ściana. Jego twarz wyglądała, jakby odpłynęła z niej cała krew.

Cindy krążyła po korytarzu, gdy Ryan i Jake wyprowadzili Jennę. Przyjaciółka objęła ją.

– Zabiorę cię do domu, kochanie. Nie martw się o przyjęcie. Wyjaśniłam wszystkim, że nie czujesz się dobrze.

– Mama będzie się niepokoić.

– Powiedziałam jej, że boli cię głowa. Uważa, że to stres związany z organizacją ślubu i zażenowanie z powodu pocałowania brata Ryana przyprawiły cię o migrenę.

Jenna przytaknęła i pozwoliła, aby przyjaciółka poprowadziła ją do windy. Cindy nacisnęła guzik. Kiedy czekały na windę, podszedł Ryan.

– Odprowadzę was do samochodu – powiedział.

– Nie, lepiej obydwaj zostańcie tutaj. Ona teraz potrzebuje chwili odpoczynku.

Cindy przywołała drugą windę dla braci. – Poza tym, Ryan, musisz wrócić na przyjęcie, do gości.

Jake zrobił krok w kierunku Jenny.

– Dobra, to ja...

– Nie, ty idź porozmawiać z waszymi rodzicami, podczas gdy Ryan będzie zajmować się gośćmi.

Przyjechała winda, otworzyły się drzwi i Cindy wprowadziła Jennę do środka.

– Zadzwoń jutro, Jenno. Porozmawiamy! – krzyknął za nimi Ryan.

– Wszyscy porozmawiamy – dodał Jake.

Gdy drzwi się zamykały, Cindy obserwowała obydwu mężczyzn. Mierzyli się wzrokiem.

JAKE NATRAFIŁ DŁONIĄ na telefon i podniósł słuchawkę, żeby przerwać nieznośne brzęczenie.

Zegar wskazywał dziesiątą pięćdziesiąt cztery. Wczoraj wypił parę drinków za dużo, pękała mu głowa.

– Słucham?

– Jake? – odezwał się damski głos. To nie była Jenna.

– Kto mówi?

– Tu Cindy, przyjaciółka Jenny.

Jake natychmiast wyskoczył z łóżka, prześcieradło zwisało mu między nogami.

– Co się stało? Wszystko w porządku z Jenną?

– Tak, czuje się dobrze. Zostałam z nią wczoraj na noc. Chciałam... Chciałam z tobą porozmawiać. O tym, co się stało. Może spotkamy się na lunch?

– Jasne, ale nie w hotelu. Za dużo tu znajomych i rodziny.

Złapał zegarek ze stolika nocnego, włożył go na rękę i zapiął z głośnym kliknięciem.

– Dobra. Znasz restaurację Blue Moon, przy ulicy Nepean, obok banku? – zapytała Cindy. – Większość gości spoza miasta będzie kręcić się w pobliżu hotelu lub po rynku.

Z szuflady stolika nocnego Jake szybko wyciągnął długopis i notatnik, i zapisał adres.

– Znajdę ją. Może o pierwszej, unikniemy tłumów?

– Dobrze. Spotkamy się na miejscu.

Za pięć pierwsza Jake wszedł do restauracji w stylu bistro, z małymi, okrągłymi stoliczkami, krzesłami z kutego żelaza i mnóstwem roślin. Zamówił kawę, którą podano pięć minut później, dokładnie w momencie, gdy do restauracji weszła Cindy.

– Widzę, że nie miałeś problemów, żeby tu dotrzeć.

Poprosiła przechodzącą kelnerkę o sok i zerknęła w menu. Inna kelnerka podała jej napój i obydwójce zamówili kanapki.

– Jake, nie chcę, żebyś źle zrozumiał to, co chcę ci powiedzieć. Nie biorę niczyjej strony, nie kibicuję żadnemu z was. Jestem tu, żeby pomóc Jennie.

Uniósł w zdziwieniu brwi.

– Jenna potrzebuje pomocy?

– Musi podjąć ważną decyzję, która wpłynie na jej dalsze życie, jak również na życie jej dziecka, nie mówiąc o tobie i Ryanie. Chce podjąć decyzję najlepszą dla wszystkich. Ty jesteś ojcem dziecka, ale to Ryan ją kocha.

– Ja też ją kocham. – Łyknął kawy.

Pochyliła się ku niemu, opierając dłonie na stoliku.

– Naprawdę? Czy mówisz tak tylko ze względu na dziecko?

Odsunął od siebie filiżankę i nachylił się w jej stronę.

– Zakochałem się w niej tamtej nocy, naszej pierwszej wspólnej nocy. Później to do mnie dotarło, ale zakochany byłem od pierwszej chwili.

Zmrużyła oczy.

– Czy to nie dlatego, że przespała się z tobą? – spytała sceptycznie.

– Zwariowałaś? Idealna sytuacja dla większości facetów to kobieta, która chce dzikiego seksu, a potem nawet nie musisz się z nią spotykać. Żadnych więzów, żadnych historii. Jako Aurora jasno dała mi do zrozumienia, że chodziło jej o jedną noc. – To była tylko fantazja.

– A może pragnąłeś jej, bo nie mogłeś jej mieć?

– Cindy, znasz Jenę. Wiesz, jaka jest kochana. Uwierz mi, kiedy mówię, że chcę spędzić z nią resztę mojego życia.

Cindy przytaknęła.

– Ale wycofujesz się, bo nie akceptujesz pomysłu, aby ukraść bratu narzeczoną.

Złapał krawędź stołu.

– Nie żartuj sobie.

Oparła brodę o dłonie.

– Dobra. Ale muszę ci coś powiedzieć...

Rozdział 10

JAKE CHODZIŁ W TĘ I Z POWROTEM po swoim apartamencie hotelowym, czekając na przybycie brata. W jego głowie wrzało od rewelacji, którymi podzieliła się z nim Cindy. Kiedy usłyszał stukanie do drzwi, rzucił się, by otworzyć.

– Jest parę rzeczy, których mi nie powiedziałaś o swoim związku z Jenna.

Ryan posłał bratu obojętne spojrzenie i zamknął za sobą drzwi.

– Co na przykład?

– Na przykład to, że kiedy ją poznałem, wasz związek był skończony.

– Jenna ci to powiedziała? – Odwrócił jedną ze szklanek stojących na konsoli i napełnił ją lodem z wiaderka przygotowanego wcześniej przez Jake'a. Kostki lodu brzęknęły, obijając się o siebie w szklance.

– Czy to prawda? – spytał Jake.

– Nie. – Ryan zalał kostki bursztynowym płynem.

– Nie kłam, Ryan. – Oparty o toaletkę, wpatrywał się w brata.

Ryan wytrzymał jego spojrzenie.

– Nie kłamię. – Jego głos był spokojny.

– Miała zamiar z tobą zerwać – powiedział, nie spuszczać z brata wzroku, Skrzyżował ramiona.

Cindy mu o tym powiedziała. Teraz rozumiał, dlaczego tamtego wieczora, kiedy zobaczył Jennę po raz pierwszy, wyglądała na tak bardzo nieszczęśliwą. Jake uważał, że jego gruboskórny brat zaniedbywał każdą kobietę, z którą łączyła go bliższa relacja. Był za głupi, by pojąć, jak wielkim prezentem jest dla niego Jenna. Nie zasługiwał na nią.

– Może „miała”, ale nie zerwała. – Ryan usiadł na oparciu kanapy i wolno sączył drinka.

– Nie zrobiła tego tylko dlatego, że tamtej nocy spotkała mnie i myślała, że ja jestem tobą. Uratowałem twój tyłek. Gdybym się wtedy nie pojawił, nie byłibyście

już razem.

– Chyba coś ci umyka, braciszku. – Ryan obracał szklanką, gapiąc się na wirujący lód. – Nie do końca jesteśmy razem. Również „dzięki” tobie.

– Nie zmieniaj tematu. Miała z tobą zerwać, tak czy nie?

– Tak – westchnął Ryan. Odstawił szklankę na stolik do kawy, podszedł do okna i patrzył na dachy domów.

– Bo ją zaniedbywałeś. – Jake podszedł do kanapy, wziął ze stolika swojego drinka i upił łyk whisky. Paliła, spływając do gardła.

– Nie spędzałem z nią tyle czasu, ile powinienem.

– Zaniedbywałeś ją.

Ryan stanął twarzą w twarz z Jake’iem.

– Tak. I co z tego? – Wrócił do stolika po swojego drinka. – Ale teraz wszystko się zmieniło.

– Naprawdę? Ile czasu spędziłeś z nią w ciągu ostatnich trzech tygodni? Dwa tygodnie w Paryżu. Przedtem kilkudniowy pobyt w Toronto. A ona, w ciąży, sama musiała zająć się przygotowaniem waszego ślubu i wesela.

– Staralem się przygotować wszystko tak, żebym mógł więcej pracy scedować na personel i mieć dla niej więcej czasu. To wszystko, co chciałeś wiedzieć?

– Nie. Poprosiłeś ją o rękę, dopiero kiedy się dowiedziałeś, że spodziewa się dziecka.

Ryan zastygł w miejscu.

– No to co?

– Więc może w ogóle byś się z nią nie ożenił, gdyby nie była w ciąży.

Ryan zacisnął zęby.

– To nie jest nawet moje dziecko.

– Świetnie, że jesteś taki szlachetny. Ale to jeszcze nie dowód, że naprawdę ją kochasz. – Jake opadł na kanapę.

Po raz pierwszy podczas tej rozmowy Ryan okazał cięń zdenerwowania, gwałtownie wciągał powietrze nosem, jak narowisty koń, a jego oczy pociemniały.

– Nie waz się wątpić w moją miłość do Jenny.

Jake pochylił się nad nim.

– Tak bardzo ją kochasz, że chciałeś oszukiwać i kłamać, żeby ją zdobyć.

– O czym ty mówisz? – Ryan patrzył na Jake’a szeroko otwartymi oczami.

– Mówię o tym, że powiedziałaś Jennie, aby nie mówiła mi nic o dziecku. Miałaś zamiar całe życie ukrywać to przede mną? Wychowywać dziecko jak własne? Nikt nawet by się nie zorientował, gdyby wyglądało tak jak ja, prawda?

– Dużo przeszła, była zestresowana. – Ryan miarowo okrążał pokój. – Nie chciałem jeszcze bardziej komplikować sytuacji.

– Więc powiedziałaś mi później?

Na twarzy Ryana malowało się poczucie winy. Milczał.

– Nie sądzę. – Jake odpowiedział sam sobie. – Słuchaj, gdybyś naprawdę ją kochał, pomógłbyś jej podjąć najlepszą decyzję... dla niej.

– To znaczy?

– Już cię zna, jesteście razem od ponad roku. Wie, jak to jest być z tobą na co dzień. Teraz powinieneś dać jej szansę, żeby i mnie poznała, żeby zobaczyła, jak wygląda codzienne życie ze mną. Dopiero wtedy będzie mogła podjąć w pełni świadomą decyzję.

Oczy Ryana zwęziły się w szparki.

– Co właściwie sugerujesz?

– Sugeruję, żeby przyjechała do mnie na parę miesięcy do Montrealu, żeby zamieszkała ze mną. Bez ciebie. W ten sposób poznamy się nawzajem.

– Musiałbym zwariować, żeby zgodzić się na coś takiego – ryknął Ryan, zaciskając pięści.

– Tak, oszaleć z miłości. Policzyłaby ci to na plus.

RYAN JECHAŁ AUTOSTRADĄ 417 do mieszkania Jenny. Co u diabła się stało? Wczoraj nie mógł doczekać się ślubu z kobietą, którą kocha, zobaczyć, jak idzie nawą kościoła w długiej, białej sukni... Nagle wszystko szlag trafił.

Przez Jake’a.

Jeśli Jake poprosi Jenę, by spędziła z nim miesiąc, a ona się zgodzi – Ryan może tylko siedzieć i czekać. Udało mu się z Jake’iem wynegocjować miesiąc, za-

miast kilku. Znajac Jennę, zgodzi się. Będzie chciała dać szansę Jake'owi, ojcu dziecka. Na tę myśl Ryana ścisłało w dołku. Jenna pojedzie do Montrealu, a jego brat będzie ją miał tylko dla siebie przez całe trzydzieści dni, próbując dowieść jej, że jest dla niej lepszym facetem.

„Boże, mogę ją stracić!”, Ryan czuł, że dusi go lęk.

Gdyby się sprzeciwił, mógłby przegrać od razu. Jake i tak przestawiłby Jannie swoją propozycję, bez względu na to, czy brat się zgodzi, czy nie. Zaznaczył, że jeśli Jenna naprawdę kocha Ryana, miesiąc z nim nie zmieni jej uczuć. Ryan wierzył, że ich miłość wszystko przetrzyma.

Zaparkował samochód przed blokiem Jenny, otworzył drzwi wejściowe kluczem, który mu kiedyś dała, po czym wjechał windą na jej piętro i dowlókł się do mieszkania. Zapukał. Po chwili drzwi się uchyliły i ujrzał w nich zakłopotaną matkę Jenny.

– Och, dzień dobry, ehm... – powiedziała.

– Chciałem zobaczyć się z Jenną.

Wpuściła go do środka.

– Proszę, wejdź. – Odwróciła się i zawołała: – Jenna, ktoś do ciebie!

Jasne, nie wiedziała, czy to Ryan, czy Jake.

Jenna pojawiła się w drzwiach kuchni.

– Cześć Jenna.

– Ryan! – Podbiegła do niego.

Jej matka dyskretnie znikła w korytarzu.

Jenna objęła go w pasie i przytuliła twarz do jego piersi. Jej dotyk, jej bliskość pozbawiły go tchu, ogarnęła go błogość. Czuł ciepło domowego ogniska. Ciepło, jakie płynęło ze świadomości, że jest z osobą, którą kocha ponad wszystko na świecie. Jego Jenna. Zamknął oczy, chłonąc to uczucie, nasiąkając nim.

– Jak mnie rozpoznałaś? – spytał.

Odsunęła się trochę, mierzac go spojrzeniem. Pogłaskała palcami jego skroń.

– Po włosach. Są krótsze niż twojego brata.

– Aha. – Był bardzo rozczerowany, że odróżnia go od Jake'a tylko coś tak po-

wierzchnego, jak różnica w wyglądzie zewnętrznym.

Pogładziła go po klapie marynarki z cieniutkiej wełny.

– I sama pomagałam ci wybrać ten garnitur. – Złapała go za krawat. – Do kompletu z krawatem.

Pamiętał, jak robili razem zakupy, potem poszli do przytulnej restauracyjki nad kanałem, gdzie zjedli pyszny obiad, śmiali się i podziwiali słoneczny widok z okien. To był bardzo miły dzień – smakowali się nawzajem, napawali rodzącym się związkiem, a w nocy kochali. Serce zabolowało go na myśl, że być może już nigdy nie będzie mógł jej dotykać w ten sposób.

– Ale głównie rozpoznałam cię po głosie – dodała.

– Po głosie? – Każdy mówi, że głosy jego i Jake’a są identyczne.

Spojrzał na nią, jej obraz rozmywał się przed oczami z powodu napływających do oczu łez.

– Dlatego, że Jake nazywał cię inaczej? – powiedział, myśląc o imieniu „Aurora”.

Potrząsnęła przecząco głową.

– Nie, zupełnie nie o to chodzi. – Oparła mu dłoń na piersi, jej ciepło popłynęło wprost do jego serca. – Kiedy ty wymawiasz moje imię, słysząc w twoim głosie czułość, to, że się dobrze znamy. Nie słyszę tego, gdy ktoś obcy je wymawia. Twój brat jest dla mnie obcy.

Oparła głowę na jego piersi, wzmocniła uścisk.

– Ryan, tak mi przykro. Nie chciałam cię zranić. Kiedy ja z nim... – westchnęła. – Myślałam, że to byłeś ty... że tylko zachowywałeś się jak ktoś obcy, by odegrać nieznajomego.

„Zachowywał się jak obcy”, powtórzył w myśli. „Więc zauważyła różnicę między mną a Jake’iem”.

Przycisnął ją do siebie, głaszcząc po głowie.

– Już dobrze, kochanie – wymruczał.

Przytulił ją mocniej, a ich usta spotkały się w pełnym uczucia pocałunku. Czuł bicie jej serca. Ona należy do niego. Jej miejsce jest przy nim, w jego ramionach,

w jego życiu.

Zadzwoił domofon.

– To pewnie Jake – powiedział Ryan.

Zerknęła nerwowo na drzwi.

– Jake? A co on tu robi?

– Musimy z tobą o czymś porozmawiać.

JAKE POCZUŁ, że ogarnia go chłód, gdy Jenna spojrzała na niego, jak na zupełnie obcą osobę.

– Cześć Jake.

Nienawidził sposobu, w jaki wymawiała jego imię, strasznie sztywno.

Odsunęła się, wpuszczając go do środka.

Stała obok Ryana, dotykali się ramionami, ich bliskość była wyczuwalna. Zazdrość smagnęła go jak biczem. Widać było, że łączą ich miesiące wspólnych doświadczeń.

Kiedy usiedli, Jake poprosił Jennę, żeby na miesiąc pojechała z nim do Montrealu. Zaskoczona tą propozycją, zerknęła na Ryana, jakby czekała na jego reakcję. Szukała u niego wsparcia.

Jake nie miał złudzeń. Wiedział, że trudno będzie mu przekonać Jennę do uczuć, jakie wobec niej żywi, może nawet będzie to niemożliwe, ale musi spróbować. Za bardzo ją kocha. Nie czuł się komfortowo z myślą, że rani przy tym swojego brata i zrobiłby wszystko, żeby odwrócić bieg losu, ale już się stało. Chce zawalczyć o tę kobietę, bo zakochał się w niej, a ona nosi jego dziecko. Musi sprawić, że odwzajemni jego uczucie.

JENNA MOCNO PRZYCISKAŁA do siebie torebkę, obserwując gęsty las wysokich drzew, gdy wjechali w wąską, prywatną drogę.

Co za sytuacja. Przez ostatnie półtora roku łączył ją bliski związek z Ryanem. Zgodziła się wyjść za niego za męża, a teraz musi poradzić sobie z tym, że ojcem dziecka, które nosi pod sercem jest Jake. I to z nim ma spędzić trzydzieści dni, by rozważyć możliwość wspólnego życia. Życia z nieznanym.

Dwa miesiące temu była bliska zerwania z Ryanem, ale nie zrobiła tego, oka-

zało się, że przez pomyłkę. Tę wspaniałą noc spędziła z Jake’iem, a nie, jak myślała, z Ryanem. Zdała sobie sprawę, że potrzebuje czasu, by ponownie ocenić ich związek. Miała nadzieję, że nabierze do wszystkiego dystansu, że sprawy nie zagmatwają się jeszcze bardziej.

Jake zaparkował przed przytulnym drewnianym domem z rzędem dużych okien od frontu. Otaczał go cudowny ogród z różowymi i fioletowymi tulipanami, wysokimi bladofioletowymi i żółtymi irysami. Ta przepiękna, zaciszna kryjówka będzie jej schronieniem przez następny miesiąc. Myśl o spędzeniu tego czasu sam na sam z Jake’iem trochę ją niepokoiła. Jasne, łączyła ich chemia, ale czy to wystarczy, by stworzyć rodzinę?

Właśnie o tym mieli się przekonać przez ten miesiąc.

Jake otworzył ciężkie dębowe drzwi i przytrzymał je dla niej. Weszli najpierw do kuchni – przestronnego, jasnego pomieszczenia z klonowymi szafkami i długim stołem, potem przeszli do pokoju dziennego, w którym stały dwie kanapy i wygodny fotel. Światło słoneczne rozświetlało wnętrza. Było bardzo przytulnie, domowo.

Szylkretowy kot z białą obrączką na końcu ogona podbiegł do Jake’a i zaczął ocierać się o jego nogi. Podniósł go i podrapał za uszami, kot z wdzięcznością zamruczał.

– To Sam.

– Cześć, Sam! – Pogłaskała kota. – Dobry kotek.

Przymknął złociste oczy i położył łepkę na ramieniu swojego pana.

– To kocica. Sam to zdrobnienie od Samanty.

– Samanta? Zabawnie.

– Kiedy pojawiła się na moim progu, samotna, przemoczona i wygłodniała, też nie wiedziałem, czy to kot, czy kotka, więc nazwałem ją Sam. To imię pasuje do obu płci.

Postawił ją na podłodze. Podążała za nimi, gdy szli do pokoju stołowego.

– Mieszkasz tu cały czas?

– Mam apartament w mieście, ale w tym domu spędzam dużo czasu w lecie i wiele zimowych weekendów. Można tu pobiegać na nartach, świetna zabawa.

Pokazał jej drzwi do patio.

– Tam jest ogrzewany basen.

Przez szybę zobaczyła jego owalny kształt z niebieską wodą iskrzącą się w słońcu.

– Chodź, pokażę ci twój pokój.

Poszła za nim korytarzem.

– Mój pokój? – spytała.

– Tak, twój pokój. Nie zrozum mnie źle. Najbardziej chciałbym, żebyś od razu wprowadziła się do mojej sypialni i do mojego łóżka, ale myślę, że ty nie czułabyś się swobodnie – powiedział, wskazując koniec korytarza. – Moja sypialnia jest tam. Jak tylko będziesz chciała, przychodź. Lub jeśli chcesz, żebym ja przeprowadził się do ciebie, wystarczy, że mi o tym powiesz. Ty tu pociągasz za sznurki, Jenno. Będziesz miała wszystko, czego tylko pragniesz i potrzebujesz.

Weszła do pokoju, który jej wskazał. Duże łóżko stało na środku pokoju. Było przykryte narzutą w szafirowo-różowy abstrakcyjny wzorek, z akcentami w kolorze fuksji.

Jake postawił jej walizki obok wysokiej szafy z drewna klonowego. Usiadła na łóżku, gładząc jedwabistą narzutę.

– Wiesz co, to jest naprawdę dziwne. Wcale cię nie znam. Jesteśmy sobie zupełnie obcy, a teraz mamy mieszkać razem.

Oparł się o toaletkę.

– Nie jesteśmy sobie całkiem obcy, Jenno. Łączą nas bardzo intymne momenty.

– Tak, ale ja myślałam, że ty jesteś...

Odwróciła się, nie chciała teraz myśleć o Ryanie i o bólu, jaki mu zadała. Jej palce bawiły się obszyciem ozdobnej poduszki.

– Wiesz, co myślałam. Chodzi o to, że tak naprawdę poznałam cię dopiero kilka dni temu i... – wskazała ręką na pokój – ...oto jestem.

– Dlatego nie chcę, żebyś czuła się zmuszona do czegokolwiek. Po prostu spędzimy razem ten czas. Nie chcę, żeby cię to przytłoczyło, więc będę jak zwykle wy-

jeźdźał do biura, a ty będziesz miała chwile dla siebie – uśmiechnął się. – A jeśli okaże się, że chcesz ze mną spędzać więcej czasu, wystarczy, że mi o tym powiesz, a ja tak wszystko ustawię, żeby być z tobą na pełen etat.

Jenna nie mogła się nadziwić, jak bardzo różnią się ci dwaj bliźniacy. Ryan ledwie znajdował dla niej czas, a Jake, który dopiero co ją poznał, chce nawet wziąć w pracy wolne, żeby z nią być.

– Dzięki, Jake.

– Cała przyjemność po mojej stronie. – Wstał. – Pomóc ci rozpakować walizki?

Nie chciała, żeby grzebał w jej ciuchach, a szczególnie w jej bieliźnie.

– Nie, dzięki, poradzę sobie.

Podniósł dużą walizkę i położył ją na wspinałym ogromnym fotelu pod oknem.

– Rozgość się. – Zmierzał w kierunku wyjścia, ale nagle się zatrzymał. – Jenno, chcę cię przed czymś ostrzec. – Jego twarz była poważna. – Nie będę naciskać, ale wiedz, że bardzo cię pożądam.

Podszedł do łóżka i usiadł obok niej. Otoczył ją jego męski, korzenny zapach.

– Być może oficjalnie poznaliśmy się dopiero kilka dni temu, ale czuję, jakbym znał cię od wieków. A w rzeczywistości byliśmy już tak blisko, bliżej niż wiele par, które spędziły ze sobą całe życie. – Uśmiech rozjaśnił mu twarz. – W końcu to ze mną podzieliłaś się swoją najbardziej skrytą fantazją erotyczną.

Poczuła, że się rumieni.

Uniósł jej podbródek, patrzyła w jego głębokie, intensywnie niebieskie oczy. Oblała ją fala gorąca – częściowo tylko przez hormony, które w ciąży stale w niej buzowały. Tuż obok niej siedział silny, seksowny mężczyzna.

– Jenno, wyobraź sobie, że znów odgrywasz ze mną swoją fantazję o seksie z nieznanym. – Głaskał jej ręce, ramiona, wprawiając ją w drżenie. – Wyobraź sobie, o ile bardziej byłaby teraz prawdziwa, bo ja naprawdę jestem nieznanym.

Jej źrenice rozszerzyły się, gdy wyobraziła sobie te mocne, męskie dłonie rozpinające jej sukienkę, jego palce rozchylające fałdy materiału i gładzące skórę

obrzmiałych piersi. Sutki stanęły na baczność, gdy tylko oczami wyobraźni zobaczyła, jak jego usta wciągają je do środka i delikatnie drażnią językiem... Myśl o seksie z Jake'iem, teraz, gdy wie, że naprawdę jest dla niej nieznanym, niesamowicie ją podniecała. Wyobraziła sobie, jak ją dotyka, zaspokaja, doprowadza do orgazmu. Miała ochotę wstać i zedrzeć z siebie ubranie, teraz, natychmiast.

Pocałował ją w rękę, wysyłając w głąb jej skóry podniecające wibracje, potem wstał.

– Zostawię cię z tą myślą. – Odwrócił się i wyszedł z pokoju.

Motyle nadal fruwały w jej wnętrzu. Wiedziała już przecież, jak wspaniale potrafi ją zaspokoić. Łagodny, odważny, pełen dzikiej pasji. Całe jej ciało tęskniło za dotykiem jego dłoni, a szczerze mówiąc, desperacko go pragnęła, wstrzymywał ją tylko umysł.

Czy zdoła oprzeć się pokusie, gdy jej ciało tak bardzo pożąda tego mężczyzny? Czy będzie potrafiła powstrzymać się od rządzy? Pamiętała, jak kochali się w windzie, jak jego dłonie przytrzymywały jej biodra, gdy mocno w nią wchodził. Przywołała obraz jego twarzy w lustrze, wykrzywionej spełnieniem, gdy zbliżał się do zenitu, wysyłając Jenę wcześniej na orbitę nieziemskiej rozkoszy...

Jak długo będzie umiała się mu oprzeć?

Rozdział 11

PIERWSZA NOC była dla Jenny prawdziwą torturą. Nie mogła spać, marzyła o Jake'u, pragnęła go. Wreszcie nastał ranek, wstała i poszła do kuchni.

Śniadanie było już gotowe. Jake przygotował ogromny omlet z szynką i serem. Podał go z ziołową herbatą. Przez cały posiłek słała mu tęskne spojrzenia. Widząc, jak podnosi widelec, jak zamyka na nim usta, wprawiało jej zmysły w drżenie. Przechwycił jej wzrok i uśmiechnął się. Jego oczy błyszczały, miały kolor północnego nieba.

– Opowiedz mi o sobie, Jenno.

Zerknęła na niego znad czerwonego kamionkowego kubka herbaty.

– Hmm, co by tu powiedzieć. Pracuję na własny rachunek. Jestem konsultantką komputerową. Organizuję kursy dla klientów firm produkujących oprogramowanie...
– zawahała się. Nie chciała zanudzić go szczegółami, być starą nudną Jenną. Daleko jej było do odważnej Aurory, wiedziała o tym dobrze.

Uśmiechnął się.

– A co lubisz robić w wolnym czasie? Oczywiście poza wymyślaniem fantazji seksualnych?

– Hmm. Lubię... czytać. – „Nuda”, pomyślała i dodała: – I tańczyć.

O, cholera. To odstraszało większość facetów. Niewielu lubi tańczyć.

– Robię też na drutach i szydełkuję.

„No tak, super zajmujące. Cholera, co on sobie o niej pomyśli?”.

– To ci się przyda, jak urodzi się dzidzius.

Niepewność, jaką czuła, odsłaniając codzienną, nudną Jennę, znikła, kiedy przypomniała sobie, że nosi pod sercem dziecko. Dziecko Jake'a. Jego oczy były ciepłe, gdy uśmiechał się do niej, jakby czytał w jej myślach.

– Może jutro pójdziemy na zakupy, wybierzemy razem włóczkę.

– Naprawdę?

Nie mogła sobie wyobrazić, że z Ryanem wchodzi do malutkiej pasmanterii i że razem oglądają włóczki w jasnych kolorach. A Jake – nie wiedzieć czemu – pasował jej do tej roli. W jego towarzystwie czuła się bardzo... domowo.

– Potem wrócimy tutaj i posiedzimy przy kominku. Może obejrzymy jakiś film.

Wierciła się nerwowo na krześle. Tak powinna się czuć z Ryanem, mężczyzną, w którym się zakochała ponad rok temu. Mężczyzną, za którego zgodziła się wyjść za mąż.

– Jake, dlaczego Ryan nie powiedział mi o tobie?

– W jakim sensie?

– Nigdy nie opowiadał mi o rodzinie, nie wspomniał też o tobie... a przecież jesteście bliźniakami. Chyba powinien powiedzieć mi o twoim istnieniu? Myślałam, że bliźniaki są ze sobą silnie związane.

Jake przytaknął.

– Dużo nas łączy z Ryanem, ale mój brat jest bardzo ambitny i rywalizuje ze mną w każdej dziedzinie.

Wzniosła oczy do nieba.

– Opowiedz mi o tym.

Jenna faktycznie zauważyła, że Ryanowi bardzo zależy na odniesieniu sukcesu, nie tylko w pracy, ale też w innych dziedzinach życia. Na przykład, gdy grali w minigolfa z Cindy i jej chłopakiem, cały czas udzielał jej wskazówek, przy każdym dołku ją pouczał. Bardzo mu zależało, żeby wygrali.

– Zawsze ze mną rywalizował, nawet jak byliśmy dziećmiakami – ciągnął Jake.

– O stopnie w szkole, w sporcie, o dziewczyny...

– Kradł ci dziewczyny? – Jenna nie mogła ukryć zdumienia.

– Szczerze mówiąc było odwrotnie.

– Ty kradłeś mu dziewczyny? – zdumiała się.

No tak, to by tłumaczyło, dlaczego Ryan nie przestawił jej Jake'a.

– Nie do końca. One po prostu... grawitowały w moją stronę. Ryan jest świetnym facetem, ale jego powaga odstraszała wiele dziewczyn. Wołały bawić się ze

mną.

– A ty jesteś tym zabawnym bratem.

Wzruszył ramionami.

– Myślę, że przez to Ryan zaczął się czuć niepewnie. Później, kiedy gra komputerowa, którą sam wymyśliłem, szybko stała się bardzo popularna, i moja firma odniosła wielki sukces, rzucił się na pracę ze zdwojoną siłą. Mówiłem mu, że o moim sukcesie zdecydowało po prostu szczęście, bo wpadłem na odpowiedni pomysł w odpowiednim momencie, ale on potraktował to jako osobiste wyzwanie. Biorąc pod uwagę to, jak pracuje, dziwię się, że w ogóle miał czas, żeby zaprosić cię na randkę – uśmiechnął się. – Ale jestem pewien, że nie mógł ci się oprzeć, tak samo jak ja.

Zarumieniała się na ten komplement, nerwowo stuknęła łyżeczką w spodek.

– Jak się poznaliście? – spytał Jake.

– Na konferencji. A w zasadzie w samolocie, siedzieliśmy obok siebie podczas lotu do San Diego. Potem wpadliśmy na siebie przy odbiorze bagaży. Kiedy zorientowaliśmy się, że jedziemy do tego samego hotelu, wzięliśmy jedną taksówkę.

– Czy to była konferencja na temat technik rozwoju stron internetowych?

Przytaknęła.

– O, rany, też miałem tam być. Gdybym się na nią wybrał, może poznalibyśmy się już wtedy.

– Ale my mieszkamy w innych miastach. Prawdopodobnie i tak chodziłabym z Ryanem.

Wziął ją za rękę.

– Jenno, nigdy nie pozwolę, żeby rozdzieliło nas coś tak trywialnego jak odległość.

Poczuła dreszcz wzdłuż kręgosłupa. Och, gdyby to Ryan był tak silny, gotów walczyć o nią w ten sposób. Mieszkali w tym samym mieście, a mimo to rzadko się widywali.

– Opowiedz o sobie. Wiem, że masz brata. Masz jeszcze jakieś rodzeństwo? – spytał Jake.

– Nie, tylko Shane'a. Nie spędziliśmy razem dużo czasu w dzieciństwie. Ro-

dzice rozwiedli się, kiedy byłam małą, a Shane mieszkał z tatą.

Jake ścisnął jej rękę, jego ciepło działało na nią uspokajająco.

– Przykro mi. Musiało być ci trudno.

Skinęła głową.

– Było mi ciężko. Bardzo tęskniłam za Shane’em. I za tatą... – Na wspomnienia z dzieciństwa powróciły nieprzyjemne emocje.

Jake pochylił się w jej stronę.

– I dlatego chcesz zrobić wszystko, żeby twojego dziecka nie spotkał taki sam los. Żeby nie musiało dorastać bez ojca.

Pokiwała głową, bo nie mogła wydusić z siebie słowa.

Objął.

– Jenno, nigdy nie zostawię ciebie i dziecka. Będę z wami zawsze, obiecuję.

PO ŚNIADANIU odnieśli talerze do kuchni. Jake wstawił je do zmywarki, ale Jenna uparła się, że umyje patelnię. W końcu zgodził się i zniknął na parę minut. Wrócił, gdy wycierała blat.

– Widzę, że skończyłaś. To dobrze, bo mam dla ciebie niespodziankę.

Wytarła ręce w ściereczkę wiszącą na piekarniku.

– Jaką niespodziankę?

– Chodź, pokażę ci.

Wziął ją za rękę i poprowadził do salonu.

Na kanapie stała paczka, obłożona w złoty papier i przewiązana jasnoczerwoną wstążką, do której przyczepiona była karteczka z napisem „Jenna”.

Podniosła ją.

– Otwórz.

Odwiązała kokardę i rozerwała błyszczący papier. W środku znalazła długie, wąskie pudełko z celofanowym okienkiem. Jej wzrok padł na cylindryczny przedmiot w kolorze fosforyzującego fioletu, zakończony z jednej strony jakąś bulwą.

– Co to jest? – spytała, przyglądając się zagięciu, które było zaraz za główką w kształcie grzyba.

– Wibrator.

Pacuszka wyslizgnęła jej się z dłoni, odbiła się od kanapy i wylądowała na podłodze. Jej policzki zalał rumieniec.

Zaśmiał się.

– Nie bój się, Jenno. Nie mam na myśli nic zdrożnego. Po prostu chciałem ci udowodnić, że poważnie traktuję to, by nie wywierać na ciebie nacisku w kwestii uprawiania seksu. Nie chcę, żebyś przyszła do mnie tylko dlatego, że jesteś sfrustrowana i niezaspokojona. Przyjdź do mnie tylko wtedy, kiedy będziesz chciała być ze mną.

Schylił się i podniósł pudełko z podłogi.

„Wibrator”, gapiała się na paczuszkę, nie wiedząc, czy wziąć ją od niego, czy poczekać, aż odłoży. Wydawało jej się, że zawiera zbyt intymny przedmiot, by dotykali jej razem. Wyobraziła sobie, co z nim robi, jak to robi.... No i Jake, on też pewnie o tym myśli. Twarz paliła ją jeszcze bardziej.

– Nigdy nie miałam... czegoś takiego.

– Naprawdę? Kobieta z tak żywą wyobraźnią seksualną? Pokażę ci.

– Nie! – wykrzyknęła, podskakując w miejscu.

– Nie miałem na myśli dokładnej demonstracji... – zaśmiał się. – Pokażę ci tylko, do czego służą przyciski. – Otworzył paczuszkę, wysunął z niej fioletowe urządzenie i podniósł je.

– To chyba jasne, do czego służy ta część – powiedział, wskazując na walec w kształcie penisa. Postukał w główkę jednej strony. Jego palce przesuwają się do miejsca, gdzie przedmiot zwężał się w małą, delikatnie wyglądającą końcówkę. Teraz postukał w nią, mówiąc: – To jest do stymulacji łechtaczki. Podaj mi rękę.

Odsunęła się trochę, gdy sięgnął po jej prawą dłoń, po czym zdała sobie sprawę, że zachowuje się głupio. Pozwoliła mu więc wziąć dłoń i położyć swój palec na końcówce. Była miękka i giętka.

– Poczekaj chwilę – powiedział i nacisnął guzik u nasady. Rozległ się brzęczący dźwięk, na palcu poczuła wibracje, lekkie i delikatne. Wyobraziła sobie, jak muskają jej łechtaczkę, podnieciła się, jej sutki stwardniały, wciskając się w koronkowy stanik.

Wskazał jej rząd czterech guzików. Dotknął drugiego od góry.

– Ten przycisk zmienia wibracje.

Nacisnął go i tym razem poczuła intensywne drgania na palcu, w całej dłoni aż do ramienia. Przesunął jej palec do końcówki penisa.

„O Boże”, zaczęła myśleć o tym przedmiocie, jak o penisie. Zażenowanie mówiło jej, żeby zabrać rękę, ale fascynacja tym nowym przedmiotem trzymała ją w miejscu. Sutki już nie wciskały, lecz wżynały się w stanik, jakby chciały uciec z tego koronkowego więzienia.

– Widzisz? Wibracje czuć też w trzonie.

Ze świstem wciągnęła powietrze, gdy wyobraziła sobie ten długi trzon w swoim wnętrzu, jak wibruje na całej głębokości jej waginy.

Oczy Jake’a błyszczały z ukrytego rozbawienia, jakie w nim budziła jej widoczna fascynacja tym przedmiotem.

– Teraz spójrz na to. – Nacisnął trzeci przycisk i trzon zaczął wykonywać spiralne ruchy. Zabrała palec, ale nie spuszczała oka z wibratora, który kręcił się w kółko. – Jest zaprojektowany tak, żeby dotarł do punktu G. Kobieta w „Tajemnej Kryjówce” powiedziała, że wywołuje bardzo intensywny orgazm.

– W tajemnej kryjówce?

– To sklep. – Wyłączył wibrator. Spiralne ruchy ustały. – Specjalizują się w kobiecych gadżetach seksualnych.

„Rozmawiał o tym urządzeniu ze sprzedawczynią w sklepie?”, zastanawiała się. Ona sama nigdy nie zrobiłaby czegoś takiego. Podziwiała go za to. Chciałaby mieć tak wyluzowane podejście do własnej seksualności.

– Mają całą gamę gadżetów erotycznych, także bieliznę, a nawet książki dla kobiet. Kupiłem ci kilka, żebyś zobaczyła, czy ci się spodobają. Są na szafce nocnej.

Spojrzała, leżały na niej trzy. Podeszła i podniosła jedną z nich.

– „Wirtualna miłość”?

– Pracujesz z komputerami, więc pomyślałem, że wirtualna rzeczywistość cię zainteresuje – uśmiechnął się. – No i już w pierwszej scenie bohaterka zostaje porwana przez pirata. Pamiętam, że po naszej pierwszej nocy wspomniałaś coś o piracie.

„O, rany, on wie o mnie zdecydowanie zbyt dużo. Więcej niż Ryan, przynajmniej w tej dziedzinie”, pomyślała.

– Gdy będę w pracy, możesz poczytać książkę, a jak cię wciągnie, skorzystać z wibratora. Nigdy się o tym nie dowiem. – Puścił do niej oko. – Chyba że sama mi o tym powiesz.

– Nie chcesz mnie zmuszać do seksu, ale bardzo chcesz, żebym nie przestawała o nim myśleć.

– Seks jest zdrowy. Chcę, żebyś mogła się zaspokajać. Oczywiście, ja też mógłbym o to zadbać, ale jak powiedziałem, nie chcę, żebyś była ze mną tylko z tego powodu. Jeśli będziemy się kochać, chcę żebyś chciała to robić ze mną. Rozumiesz?

Przytaknęła.

– Gdybym chciał na siłę i szybko zaciągnąć cię do łóżka, nie dawałbym ci czegoś takiego. – Podniósł fioletowe urządzenie i gestykulował nim żywo. – Dałbym ci tylko książki, mając nadzieję, że napalisz się wystarczająco, by sama wskoczyć mi do łóżka. A teraz, kiedy już to powiedziałem... – Zbliżył się do niej. – Jestem mężczyzną i pragnę cię, więc nie odsuwaj się ode mnie.

KIEDY JAKE WYSZEDŁ do pracy, Jenna włożyła książki i „tę rzecz” do szuflady w szafce nocnej. I zapomniała o nich. To znaczy starała się zapomnieć, ale w ciągu kolejnych dni otwierała szufladę i po prostu gapiała się na wibrator. Raz nawet go wyjęła i rozważała wypróbowanie, ale co by było, gdyby Jake z jakiegoś powodu wrócił do domu wcześniej? Spaliłaby się ze wstydu.

MINEŁO PIĘĆ DNI. Jenna siedziała teraz w salonie przy stole, z głową opartą na dłoniach i obserwowała Jake’a, który przygotowywał wyśmienitą kolację.

„O, rany, ale superseksownie wygląda w tej szarej koszuli z odpiętymi trzema górnymi guzikami”, patrzyła na niego z rosnącym pożądaniem. Rozchylona koszula ukazywała oprószoną włosami umięśnioną męską pierś. Eleganckie grafitowe spodnie od garnituru podkreślały jego smukłą sylwetkę.

Nie pozwolił jej pomóc sobie w przygotowaniu posiłku, wykorzystując ciężę jako wymówkę. Prosił, by relaksowała się, popijając sok porzeczkowy i patrząc, jak gotuje.

W ciągu ostatnich dni wielokrotnie łapała się na tym, że go obserwuje. Nieznajomego o znajomej twarzy. Teraz już widziała między Jake’iem a Ryanem więcej różnic niż podobieństw. Choćby to, że Ryan nienawidzi gotować, a kiedy już to robi, ściśle trzyma się przepisu lub wykorzystuje półprodukty. Jake używał przypraw, jakby na chybił trafił, wrzucając je do potraw szybkimi ruchami. Na parapecie kuchennym miał całą kolekcję doniczek ze świeżymi ziołami.

Rzucił jej spojrzenie, gdy podziwiała rośliny.

– Lubisz gotować, Jenno?

Wykrzywiła się, kontynuując podziwianie jego świetnie wyposażonej kuchni. Z sufitu zwisały ciężkie rondle i patelnie, na marmurowym blacie stały różne profesjonalne urządzenia, a obok kuchenki na sześć palników, przybory w ceramicznym pojemniku.

– Nie tak, jak ty, oczywiście. Gotuję, bo muszę jeść. To wszystko. Uwielbiam piec ciasta, ale słodczye są dla mnie zbyt dużą pokusą, więc nie robię tego często. Tylko na święta.

Pieczenie ciasteczek na święta było jedną z niewielu rodzinnych tradycji, w których brał udział też Shane. Zawsze, gdy odwiedzał ją i matkę na Boże Narodzenie, we troje piekli ciasteczka o fantazyjnych kształtach i dekorowali je lukrem i różnokolorowymi posypkami. Shane najbardziej lubił srebrne kulki z cukru, a Jenna błyszczący czerwony i zielony cukier.

Uśmiechnęła się na te wspomnienia, jej oczy błyszczały.

– Już cię widzę, jak w tej kuchni, z twarzą ubrudzoną mąką, pomagasz naszej córce lub naszemu synowi wycinać ciasteczka.

Przykryła dłonią brzuch, czuła, jak rośnie w niej życie. Ogarnęło ją ciepło matczynej miłości. Nie mogła doczekać się dnia narodzin maleństwa.

– A ty, co będziesz robić? – spytała.

– Jak to co? Podlewać indyka!

Na ten rodzinny obrazek, zrobiło jej się ciepło w sercu. Wyobraziła sobie, jak ich dziecko się śmieje, a biały pył unosi się w powietrzu, gdy z blatu spada torebka z mąką. Jake radośnie i chwytając dzieciaka w ramiona, kręci nim w powietrzu, tak jak

jej tata nią... zanim odszedł.

Szczęśliwa rodzina. Wspólne święta Bożego Narodzenia.

Tak bardzo tego pragnęła. Na tyle, na ile zdążyła poznać Jake'a, wiedziała, że będzie wspaniałym ojcem. I cudownym mężem.

– Może wybierzesz film, obejrzymy go po kolacji? – zasugerował.

– Dobra. – Wstała ze stołka i podeszła do półek wiszących na ścianie obok olbrzymiej plazmy. Przeciągnęła palcem po grzbietach opakowań DVD.

Sądząc po tej kolekcji, lubił inne filmy niż Ryan, a raczej jego gust był bardziej różnorodny. Ryan oglądał thrillery, science-fiction i filmy szpiegowskie. Jake również miał filmy z tych gatunków, ale były też komedie, kryminały, fantasy, dramaty, a nawet filmy z repertuaru kina niezależnego. Jej palec zatrzymał się na *Biegnij, Lola, biegnij*, niemieckim filmie, w którym młoda kobieta przeżywa ciągle te same czterdzieści pięć minut, starając się uratować życie swojemu chłopakowi. Potem natrafiła na *Czarną magię na Manhattanie*, film z 1958 roku z Kim Novak – o czarownicy, która rzuca zaklęcie na mężczyznę, ale przez przypadek się w nim zakochuje i traci swoją moc. Jeden z jej ulubionych filmów! Miał też w kolekcji *Ojcostwo* z Burtem Reynoldsem. Policzki ją paliły, bo przypomniawszy sobie, że to właśnie ten film zainspirował jej fantazję o seksie z nieznajomym. Jest w nim scena, w której Reynolds odgrywa taką fantazję z bohaterką, by urozmaicić ich życie seksualne.

Jennie nigdy nie chodziło o seks z prawdziwym nieznajomym, a o dodanie pikanterii jej związkowi z Ryanem, o udawanie, że się nie znają.

Wyciągnęła opakowanie z filmem, wpatrywała się w okładkę, tak naprawdę jej nie widząc. Myślała o kochaniu się z prawdziwym nieznajomym. Z nieznajomym, który staje się jej coraz bliższy.

„Hmm, w sumie dlaczego nie?”, pomyślała. Ryan dał jej szansę poznania Jake'a i na pewno zdawał sobie sprawę, że może pójść z nim do łóżka. Chociaż nie miała zamiaru tego zrobić, w końcu i ona, i Jake już wiedzieli, że są świetnie dopasowani seksualnie.

Nadal gapiła się na okładkę filmu. Pomyślała, że w zasadzie zna Jake'a coraz lepiej, niedługo już nie będzie dla niej nieznajomym, więc... Cichutki diabelski pod-

szept w jej głowie podpowiadał jej, że może traci okazję, by spróbować uniesień z prawdziwym nieznanym.

– Ciekawe, skąd wiedziałem, że uwielbiasz ten film? – zapytał, trzymając w rękach dymiący rondel.

Smagneła go ostrym spojrzeniem. „Boże, jak ten facet to robi, że wygląda tak seksownie nawet w rękawicach kuchennych?”, odłożyła film na półkę.

Uniósł brwi i uśmiechnął się porozumiewawczo.

Strogonow był przepyszny. Po kolacji usiedli wygodnie na sofie i obejrzelili film, który wybrała na chybił trafił. – Tak naprawdę każdy film z jego kolekcji był dobry, byle tylko nie oglądali *Ojcostwa*. Jake podwinął nogi na kanapie i przysunął się do niej. Zdziwiła się, gdy na ekranie pojawił się tytuł *American Pie 2*. Zdawało jej się, że wyciągnęła *American Beauty*. Okazało się, że to komedia dla nastolatków, która opowiada o przyjaciółach szukających partnerów seksualnych. Podczas sceny, w której dwie dziewczyny udawały lesbijki, żeby rozochocić chłopaków, Jenna rzucała Jake’owi ukradkowe spojrzenia, zastanawiając się, czy to może jedna z jego fantazji. Chyba każdy facet chciałby zobaczyć „akcję” z dwiema dziewczynami... Choć w filmie nie było scen erotycznych, Jenna myślała o seksie i czuła rosnące w niej pożądanie. Jej ciało drżało z niezaspokojenia, a obolałe sutki sterczały przez bluzkę. Naprawdę chciała się kochać. I to z Jake’iem.

„Cholera, nieważne, czy go znam, czy nie, pragnę się z nim pójść do łóżka”. Wciągnęła głęboko powietrze, usiłując w ten sposób uspokoić hormony.

Przy napisach końcowych Jake wyłączył DVD i włączył Dianę Krall. Zmysłowy jazz otulił ją jak ciepła kołdra. Wzięła ostatni łyk soku z pomarańczy i żurawiny, oparła się o poduszki na kanapie i z roztargnieniem zaczęła głaskać Sam, która mruzczała ze szczęścia.

– Należę ci jeszcze.

– Poproszę o wodę.

Jake poszedł do kuchni z jej kieliszkiem, a ona chwyciła swoją robótkę ze wspólnie wybranej przez nich wczoraj turkusowej włóczki o koronkowych splotach i oglądała ją uważnie. To miał być sweter, zaczęła przerabiać kolejny rząd. Jake

wrócił z zimną wodą w wysokiej szklance i ciemnym napojem dla siebie. Usiadł obok niej.

– Jake, ty wiesz dużo więcej o mnie niż ja o tobie.

Splótł ręce z tyłu za głową.

– A co byś chciała wiedzieć? Czym się zajmuję zawodowo? Do jakiej szkoły chodziłem? – Pociągnął łyk ze szklanki.

– Chciałabym poznać twoje fantazje.

Prawie się zakrztusił. Postawił szklankę na stoliku i popatrzył na Jane.

– Moje fantazje seksualne?

Dokończyła rządęk i odłożyła robótkę na stolik.

– Tak. Moje już znasz, przynajmniej niektóre.

Uniósł brwi, a jego usta ułożyły się w ciepły uśmiech.

– Masz inne? Jakie?

– Ty pierwszy.

– Jest jedna dotycząca windy, jestem do niej dosyć przywiązany.

Uśmiechnęła się.

– Hmm, ja też ją lubię. – Przysunęła się do niego. – Ale mówię poważnie. Powiedz, jakie fantazje mają faceci? Na przykład założę się, że chciałbyś mieć dwie kobiety.

Gdy patrzył na nią, ogarniało ją ciepło.

– Tylko jeśli obie byłyby tobą.

– Daj spokój, nie podlizuj się.

– Lizanie ma z tym coś wspólnego.

Walnęła go w ramię.

– Jesteś niemożliwy. – Oparła łokcie na jego kolanach. – Chcesz mi powiedzieć, że jeśli dwie piękne kobiety z takimi cyckami – pokazała ręką, dokąd sięgałyby – rozebrałyby się przed tobą, zaczęły całować i dotykać nawzajem swoje piersi, ty byś się nie podniecił?

– Jasne, żebym się podniecił. Nie jestem martwy. A ty nie?

– Czy podnieciłabym się, patrząc na dwie kobiety? – Zarumieniła się. – Nie

wiem.

– Jestem pewien, że tak, ale nie o to mi chodzi. A podnieciłabyś się z dwoma facetami?

– Chodzi ci o to, że gdybym na nich patrzyła... – pstryknęła palcami – jak robią to razem?

– Nie, z tobą. Gdyby cię dotykali, całowali twoje piersi. Jeden głaskałby cię tu... – jego ręka powędrowała w górę brzucha i okrążyła pierś (jej sztywne już sutki jeszcze bardziej stwardniały), a druga jego ręka powędrowała w dół brzucha i chwyciła wzgórek – ...podczas gdy drugi uprawiałby z tobą seks oralny.

Jej mięśnie w dole pulsowały. Tęskniła za tym, żeby dotykał jej w środku.

– Hmm, brzmi dość podniecająco. – Zabrała jego dłoń ze swojej cipki i umieściła ją sobie na talii. Pochylił się, by spojrzeć jej w oczy. – Ale cały czas nie chcesz wyjawić mi swoich fantazji.

Jego usta musnęły jej wargi. Ten delikatny dotyk rozpałił w niej rządze.

– Moja jedyna fantazja dotyczy pięknej kobiety o imieniu Jenna. Kobiety, która tak wiele dla mnie znaczy, która patrzy mi prosto w oczy i mówi: „Jake, chcę, żebyś się ze mną kochał”.

Zabrał rękę z jej piersi i pogładził jej policzek opuszkami palców.

– I ta kobieta zapewnia mnie, że wie, kim jestem.

Jego wargi znów odnalazły jej usta i musnęły je delikatnie. Ciało Jenny zalała fala podniecenia. Jej piersi obrzmiały, znowu łaknąc jego dotyku, ale mocniejszego.

– Jake, ja...

– Jenno, nie jestem moim bratem. On i ja to dwie zupełnie różne osoby.

– Wiem o tym. – Pogładziła go po policzku, przeczesła palcami jego falujące włosy, głęboko spojrzała w jego tęskne oczy i dodała: – Wiedziałam to od pierwszego razu, kiedy byliśmy razem, choć wtedy myślałam, że to wspaniała gra. Ale już wiem, że to nie gra, tylko ty, zupełnie inny facet, zresztą niezwykle podniecający.

Nastawiła usta do pocałunku, znów je delikatnie musnął.

– Jake, chcę się z tobą kochać.

Jego oczy rozpałiły się, wziął ją na ręce i ruszył w stronę sypialni. Gdy niósł ją

korytarzem, zaczęła się trząść z nerwów.

– Jake, mam nadzieję... – zawahała się.

– O co chodzi, kochanie?

– Mam nadzieję, że się mną nie rozczarujesz.

Zamurowało go.

– O czym ty mówisz? Jak w ogóle możesz tak myśleć?

– Ja też odgrywałam rolę w fantazji z nieznajomym. Nie jestem taka naprawdę.

Uśmiechnął się.

– Założę się, że jesteś „taka” bardziej, niż ci się wydaje. Jestem pewien, że to jesteś prawdziwa ty, kiedy zdejmujesz maskę, kiedy pozbywasz się ograniczeń.

– A jeśli tak nie jest?

Pocałował ją delikatnie, czuły dotyk jego ust wzbudził w niej silne doznania.

Ich języki splotły się w namiętym tańcu. Wycofał się, zostawiając ją bez tchu.

– Nigdy mnie nie rozczarujesz. Połóż się, a ja się wszystkim zajmę.

Rozdział 12

JAKE WNIÓŚŁ JĄ do sypialni. Ogromne łoże z ciemnego dębu zajmowało niemal cały pokój, w którym dominowały granat i burgund. Położył ją i usiadł obok, patrząc na nią, uśmiechając się łagodnie. Sięgnęła do guzików jego koszuli, ale on odsunął jej dłonie.

– Mówiłem ci, po prostu leż i pozwól mi wszystkim się zająć.

Wstał i rozpiął pierwszy guzik, potem drugi. Rozchylił koszulę na piersi, odsłaniając zarys twardych mięśni. Powoli odpinał kolejne guziki, jak dla niej trwało to zbyt długo. Kołysząc biodrami, rozpiął pasek, wyciągnął go ze szlufek i odrzucił ruchem striptizera.

– Czy ktoś kiedyś zrobił dla ciebie striptiz, Jenno?

– Ehm, to znaczy...

– Ty niegrzeczna dziewczynko! – uśmiechnął się.

– Ale to nie był pokaz tylko dla mnie, głównie dla przyszłej panny młodej. Bawiłyśmy się w klubie na wieczorze panieńskim. No i nie w tak intymnym otoczeniu, jak twoja sypialnia.

– Hmm, kochanie, dzisiaj będzie tylko dla ciebie. – Spuścił spodnie i rzucił je na podłogę. Zdjął skarpetki, potem odwrócił się i podniósł koszulę, kręcąc tyłkiem. Miał najbardziej jędrną pupę, jaką w życiu widziała. Ręce aż ją swędziały, by jej dotknąć. Miała ochotę wstać, zająć go od tyłu i złapać za te kształtne pośladki, czuć pod palcami ich twardość. Jednak leżała w milczeniu, tak jak o to prosił.

Znów się obrócił, zsunął koszulę z jednego ramienia, potem z drugiego. Odsłonił najpierw połowę wyrzeźbionego torsu. Jej wzrok powędrował do sutka, miała ochotę wziąć go w usta. W końcu zrzucił z siebie koszulę. Włożył ją między nogi, pocierając nią krocze i pęcznijącego członka. Poruszał przy tym biodrami w przód i w tył. Jej podniecenie rosło. Miała ochotę go dotykać i pragnęła, żeby on dotykał jej. Rzucił koszulę na podłogę. Wylądowała na kotce, która leżała, obserwując swoje-

go pana. Sam mruknęła z dezaprobatą i ostentacyjnie przeniosła się w inne miejsce.

Jake podszedł do łóżka, pochylił się nad Jenną i ją pocałował. Marzyła, by jego język znów znalazł się w jej ustach. Pozwolił się pocałować, ale po chwili się wycofał. Odwrócił się i schylił, by podnieść z podłogi koszulę. Mogła podziwiać jego wypięte pośladki, kiedy stał tak blisko niej. Sięgnęła ręką i dotknęła twardych mięśni. Ścisnęła je, ale on odsunął się poza zasięg jej dłoni, zerkając na nią przez ramię z diabelskim uśmieszkiem. Zsunął majtki, prezentując najpierw jeden pośladek, potem drugi, doprowadzając ją tym do szaleństwa. Oblizwała usta. Jednym zdecydowanym ruchem Jake zdjął majtki. Kiedy pochyłony wyjmował z nich stopy, znowu mogła podziwiać jego jędrną pupę. Wstał i powoli odwrócił się twarzą do niej, trzymając ręce skrzyżowane na piersiach. Majtki wisiały na jego kutasie.

– Co mam teraz zrobić, Jenno?

– Ja, ehm...

Jej wzrok przykuwały jego biodra, mignęły jaja, potem wychyliła się główka penisa, którą jednak szybko zakrył.

– Chcę się z tobą kochać, Jake.

– To już wiem i to jest w programie, ale co chcesz, żebym zrobił teraz?

Jego dłoń zniknęła pod majtkami, Jenna zauważyła poruszający się w górę i w dół nadgarstek.

– Chcę popatrzeć.. ehm...

– Co chcesz zobaczyć, kochanie? – Uniósł trochę slipy, pokazując jaja, wsunął pod nie dłoń i uniósł. – Chcesz je obejrzyć?

Przytaknęła.

– To już wszystko? Nie chcesz zobaczyć więcej?

– Chcę zobaczyć cię całego. Nagiego.

Jego palce ścisnęły jądra, pieściły je.

– A konkretnie którą część mojego ciała? Powiedz mi – nalegał.

– Chcę patrzeć na... – Oblizwała usta. – Chcę patrzeć na twój... penisa?

Uśmiechnął się.

– Pamiętam, że inaczej go nazywałaś.

Zarumieniła się i zachichotała.

– Twojego chuja. Chcę zobaczyć twojego chuja.

Uśmiechnął się szeroko.

– Uwielbiam, kiedy świntuszysz.

Zrzucił majtki, zaparło jej dech w piersiach. Jego kutas był długi i sztywny, a główka czerwona z pożądania.

– Oto on, kochanie. Co mam teraz zrobić?

– Podejdź tutaj – wyszeptala ochryplym z požądania głosem.

Usiadł obok niej na łóżku. Głaskała jego brzuch, zachwycając się jego „kaloryferem”. Jej palce wślizgnęły się we włosy łonowe, musnęły sztywnego penisa. Delikatnie gładziła go tuż pod żołądźką. Po chwili pochyliła się i polizała jego koniuszek, potem wzięła główkę w usta. Okręcała ją językiem, aż jęknął.

– Nie, Jenna. Przestań! – Złapał ją za ramiona i odsunął od siebie.

Spojrzała na niego pytającym wzrokiem.

– Dlaczego? – Jej głos był drżący, opuściła ją cała pewność siebie.

Spojrzała na swoje dłonie splecione na kolanach. Bała się, że jako Jenna nie będzie umiała go zadowolić. Złapał ją za podbródek i uniósł głowę, by spojrzeć jej w oczy.

– Nie rób takiej miny, kochanie. Uwielbiam to, co mi robiłaś – jego penis podskoczył do góry na potwierdzenie tych słów – ale teraz chcę skupić się na zaspokajaniu ciebie.

– Ale dotykanie ciebie sprawia mi przyjemność.

– Cieszę się. – Uśmiechnął się i pocałował ją delikatnie. – Wiesz co? Zróbmy tak: dotykaj mnie, gdzie chcesz, ale najpierw musisz poprosić, żebym zrobił coś dla ciebie.

Przeszedł ją dreszcz pożądania. „Więc jednak chce, żebym go dotykała, ale najpierw chce mnie zaspokoić”.

– Dobra, zgadnij co? Chcę, żebyś mnie rozebrał.

Przejechał palcem po plisce bluzki.

– Powiedz konkretniej.

– Chcę... Chcę, żebyś zdjął mi bluzkę.

Jego palce przesunęły się w kierunku dekoltu, musnęły jej skórę. Rozpiął pierwszy guzik. Przebiegł ją dreszcz. Przesunął opuszkami po skórze do drugiego guzika i rozpiął go. Zanim dotarł do ostatniego, płonęła już żywym ogniem. Zsunął bluzkę z ramion, zdjął rękawy. Jej skórę pokrywała gęsia skórka. Wbił wzrok w jej piersi, które wypychały czarny stanik. Patrzył na nie, ale ich nie dotykał... A ona desperacko pragnęła dotyku.

Pochyliła się i pocałowała go, głaszcząc jego skronie.

– Co dalej, Jenno? – Jego niski, seksowny głos rezonował w niej.

– Chcę, żebyś dotykał moich piersi – wymruczała.

Głaskał opuszkami białe ciało nad koronką stanika. Drugą dłonią chwycił pierś od spodu. Chciała pozbyć się koronki i czuć już jego dłonie na nagiej skórze.

Wtuliła głowę w jego szyję obok ucha, delikatnie podmuchwała i wyszeptwała:

– Zdejmij mi stanik.

Sięgnął do jej pleców i odpiął biustonosz, potem powoli go zdjął.

– Jenno, masz przepiękne piersi. – Głaskał obie, pieścił sutki palcami. Wynagrodziły mu to, twardniejąc, jakby na jego powitanie.

Pragnęła więcej.

– Chcę... – oblizwała usta.

– Tak? – powiedział zachęcająco.

– Chcę, żebyś je całował.

Polizął prawą pierś, okrążył językiem sutek, drażniąc ustami brodawkę. Wycełował w koniuszek sutka i całował go. Potem tak samo pieścił jej drugą pierś.

Pragnęła więcej.

– Liź je, weź je w usta.

Jego język okrążył jeden sutek, potem wziął go w usta, wywijając i drażniąc językiem.

Gwałtownie wciągnęła powietrze.

– Tak! Mhmmm, jeszcze...

Z drugim sutkiem zrobił to samo.

– Ssij go teraz.

Natychmiast zaczął mocno ssać, biorąc sutek głęboko w gorące, wilgotne usta. Zadrzała z rozkoszy.

– O, tak... – wymruczała na bezdechu. – Uwielbiam to.

Poruszał się od jednej piersi do drugiej, całując je, liżąc i ssąc. Nagle dotarło do niej, że ten mężczyzna – Jake, nie Ryan – mężczyzna, którego ledwie poznała, siedzi obok niej na łóżku, całkiem nagi i ssie jej piersi. Więcej, to ona dyktuje mu, co ma robić, głośno wyraża swoje pragnienia. Ogromnie ją to podniecało.

Piersi aż bolały z przyjemności, a cipka pulsowała z pożądania.

– Jake, zdejmij mi spodnie.

Rozpiął guzik, rozsunął suwak. Wygięła biodra, żeby mógł ściągnąć z niej dzinsy, ale zatrzymał je w połowie uda.

– Tutaj. Dotykaj mnie tutaj.

Położył rękę na wzgórku łonowym, potem prześlizgnął palcem wzdłuż cipki, po majtkach. Pojawiła się na nich plama wilgoci.

Wtulił głowę w zagłębienie pod jej uchem.

– Mogę całować twoją cipkę, Jenno? – wymruczał.

– Och... tak, tak!

Schylił głowę, poczuła, jak jego język przesuwają się po całej długości szparki. Przez majtki. Liznął kilka razy, potem wcisnął nos w łechtaczkę. Mokry materiał wpijał się w nią.

– Rany, zdejmij te majtki!

Zerwał je z niej jednym szybkim ruchem, a kiedy jego język dotknął nagiego ciała, sunąc po wrażliwym guziczku, prawie podskoczyła.

Lizał i szturchał łechtaczkę, rozsuwając szeroko wargi sromowe, by mieć do niej lepszy dostęp.

– Och, Jake! Tak, tak! – skomlała, kiedy zalała ją pierwsza fala przyjemności.

Podniosła nogi, szeroko rozwierając uda. Jego język drgał w niej niemożliwie szybko, wysyłając ją na orbitę nieziemsko intensywnego orgazmu. Przycisnęła jego głowę mocno do siebie.

– O Boże, Jake, o, tak!

Ssał, wibrował językiem i znowu ssał. Fale rozkoszy zalewały ją, aż w końcu porwały i uniosły ze sobą.

Kiedy jej jęki ucichły, język Jake'a uspokoił się. Wyciągnął się obok niej i uśmiechnął.

– Wygląda na to, że ci się podobało.

Uśmiechnęła się promiennie.

– Raczej tak.

Wyciągnęła rękę do jego członka i głaskała go delikatnie, używając tylko opuszków palców.

– Lubisz to?

– Tak.

Pchnęła go na łóżko i weszła na niego.

– Dobrze, teraz moja kolej.

Objęła dłońmi jego twardego jak skała chuja. Zadrzał w jej dłoniach. Musnęła ustami żołądz, pocierając językiem malutką dziurkę. Głaskała trzon jednym palcem, potem obwiodła nim koniuszek. Jego penis był wspaniały, ze swoją miękką skórą, główką w kształcie grzyba i długim, twardym trzonem. Pragnęła go ssać i ścisnąć w ustach, ale powstrzymała się. Spodobała jej się gra, w której to on wykonuje całą robotę.

Liznęła jeszcze raz i puściła go, kładąc się z powrotem na łóżku. Zerknął na nią ze zdziwieniem.

Wzruszyła ramionami.

– Powiedziałeś mi, że ty dzisiaj pracujesz – zerknęła na jego kutasa, potem na jego twarz. – No to do roboty.

Uśmiechnął się i chwycił chuja w dłoń.– Masz na myśli ten sposób? – jego dłoń poruszała się w dół i w górę.

Skinęła głową, patrząc w skupieniu, jak dłoń ślizga się miarowo po trzonie, i wyobrażając sobie, że penis głaszcze ścianki jej cipki, kiedy w nią wchodzi. Bolały ją sutki. Polizała palec i przyłożyła do jednego z nich.

Wpatrywał się w nią uważnie, nie przestając pobudzać penisa. Ruchy jego dłoni były coraz szybsze, oczy się mu zaszklily. Uśmiechnęła się i pogłaskała swój drugi sutek, a potem zaczęła pociągać za oba twarde guziczki.

– Jenno, doprowadzasz mnie do szaleństwa.

Zsunęła dłoń w dół brzucha, między nogi, w śliską wilgoć.

– Och, kochanie, ja... – Nagle drgnął i biały płyn wystrzelił, rozpryskując się po jej piersiach.

Wstrzymała oddech. Ciepłe nasienie wystrzeliło jeszcze raz, i znowu.

Zaśmiał się i podciągnął się na łokciu.

– Strasznie mnie podniecasz. – Przeciągał palcem białe krople w dół jej ciała. – To powinno znaleźć się tutaj.

Kiedy jego palec dotknął mokrej od pożądania jamki, a potem wślizgnął się do środka, jęknęła.

– Taaak. Tu zdecydowanie jest właściwe miejsce.

Głaskał jej łechtaczkę. Krople wilgoci pomiędzy jej nogami przypomniały, że czas na kolejną prośbę.

– Hmm. Chcę jeszcze coś od ciebie, ale nie jestem pewna, czy jesteś gotowy.

Patrząc na jego penisa, oblizwała usta i rozwarła szerzej nogi. Zwiędły członek budził się do życia.

Uśmiechnął się szelmowsko.

– Kochanie, jestem gotowy, jeśli ty jesteś gotowa.

– Chodź tu. I liź, ssij moje piersi, aż sutki będą tak twarde, że nie będę już tego mogła znieść.

– Co tylko każesz.

Nachylił się nad nią i zaczął ssać jej pierś, tak mocno, że zaparło jej dech.

– Ta już ma dosyć – wydyszała słabo.

Uśmiechnął się i polizwał drugą, ssał powoli, ale bezlitośnie.

Po kilku sekundach znów brakło jej powietrza.

Uśmiechnął się szeroko, jego oczy błyszczały.

– Dobra, co teraz?

Zastanowiła się chwilę.

– Teraz chcę, żebyś włożył mi swojego ogromnego chuja.

Jego oczy pociemniały, był mocno podniecony. Przycisnął koniec penisa do jej mokrego wejścia i powoli w nią wszedł.

– Nie tak! Mocno i szybko!

– Boże, Jenno, uwielbiam, kiedy to mówisz.

Pchnął mocno, rozciągając jej cipkę jednym gwałtownym ruchem. Głośno jęknęła. Wycofał się, po czym znowu pchnął. Objęła jego biodra nogami, krzyżując kostki, wciągając go jeszcze głębiej do środka.

Pieprzył ją miarowo. Jej oddech przyspieszał w miarę rosnącej przyjemności. Przepływały przez nią fale rozkoszy, wciągając ją w wir niesamowitych doznań.

– Jenno, dojdź dla mnie. Chcę słyszeć, jak krzyczysz z rozkoszy.

– O, tak. Zaraz dojdę, doprowadzasz mnie do szaleństwa! – jęknęła, gdy wstrząsnął nią potężny orgazm. Jego ciało napięło się i poczuła płynne gorąco zalewające ją wewnątrz. Cały czas ją pieprzył. Nadal ujeżdżała jego chuja. Głaskał palcami łechtaczkę. Rodzący się orgazm znowu ją porwał, jęczała mu do ucha. Nie przestawał drażnić łechtaczki, a sztywnym kutasem napierał miarowo. Ten orgazm był nieskończony!

Kiedy już się uspokoiła, przylgnęła do niego.

– To było niesamowite, bajeczne. – Wtulała się w jego tors. – Najlepsze w życiu.

Nagle poczuła się bardzo zmęczona. Ziewnęła i pocałowała go w szyję.

– Teraz muszę spać. – Przełożyła rękę przez jego brzuch. – Dobranoc, Ryan.

JAKE GAPIŁ SIĘ NA ŚPIĄCĄ JENNE z niedowierzaniem. W piersiach czuł kłujący ból, jakby żelazne obręcze ścisnęły mu żebra. Seks był fantastyczny. Jego plan, by pomóc jej przezwyciężyć nieśmiałość świetnie zadziałał. Otworzyła się i w końcu ich rozmowa podryfowała w stronę seksu. Gdy się kochali, wiele razy doprowadziła go na skraj orgazmu, pozwalając gromadzić się energii, która w końcu wybuchała z niesamowitą siłą.

Szkoda tylko, że zapomniała, z kim była w łóżku.

Nazwała go Ryanem.

Zmroziło go to. Teraz już wiedział, jak czuł się jego brat, okropne uczucie. A właściwie ból nie do zniesienia.

Gładził ją po włosach. Tak bardzo ją kochał, czuł to każdym porem skóry. Zgodziła się zamieszkać z nim przez miesiąc, aby dać sobie szansę zakochać się w ojcu swojego dziecka. Zastanawiał się teraz, czy to w ogóle możliwe.

Może ta wspiana dziewczyna faktycznie kocha jego brata?

NASTĘPNEGO RANKA Jenna obudziła się w łóżku Jake'a sama, ale wciąż czuła żar wczorajszej nocy. Odrzuciła kołdrę i poszła do przylegającej do sypialni łazienki, żeby sprawdzić, czy Jake jest pod prysznicem, ale znalazła tylko mokry ręcznik wiszący na kaloryferze.

Wyciągnęła suchy ręcznik z półki obok dużej wanny z jacuzzi. Po dziesięciu minutach wyszła z kabiny, ociekając wodą. Wytarła i przeczesła włosy, i narzuciła na siebie szlafrok z polaru, który wisiał na haczyku obok prysznicza. Był na nią za duży, rękawy przykrywały jej dłonie, ale związała go ciasno paskiem i podwinęła mankiety. Szlafrok był przesiąknięty zapachem Jake'a, który tak uwielbiała.

Gdy wróciła do sypialni, zerknęła na budzik stojący na nocnej szafce. Pięć po ósmej. Jake zwykle wychodził do pracy piętnaście po ósmej. Może je śniadanie w kuchni? Szła korytarzem, powstrzymując się, by nie biec. Tak bardzo chciała znaleźć się w jego ramionach. Pchnęła drzwi do kuchni. Jake siedział na wysokim stołku przy stole, sącząc kawę i czytając raport. Posłała mu szeroki uśmiech. Nagle znowu stała się nieśmiała i nerwowa.

– Dzień dobry – powiedziała.

Zerknął na nią znad papierów.

– Cześć. W czajniku jest wrzątek, jeśli chcesz napić się herbaty. Nie wiedziałem, kiedy wstaniesz, więc jej nie zaparzyłem.

– Nie ma sprawy. – Poczowała się dziwnie. Nie uśmiechał się do niej, a jego ton był wprawdzie uprzejmy, ale nie brzmiał czule. Czy zrobiła coś nie tak? Pomyślała, że chyba popada w paranoję.

Usiadła obok niego i położyła mu dłoń na udzie. Potrzebowała fizycznego kon-

taktu.

– Jak spałeś? – spytała niezobowiązująco.

– Dobrze – odpowiedział i wrócił do czytania.

Serce jej się ścisnęło. Był oziębły, a nie rozumiała dlaczego.

– Jake?

– Hmm? – Nawet nie podniósł wzroku.

Żałował, że nie wyszedł, zanim Jenna się obudziła, ale teraz nie mógł po prostu wstać sobie pójść. „Cholera, nie chcę z nią teraz rozmawiać”, czuł się zbyt bezbronny, zbyt podatny na zranienie. Ciągłe słyszał jej miękkiej jak futro kociaka głos: „Dobranoc, Ryan”. Serce znowu boleśnie mu się ścisnęło, a dotyk jej dłoni na udzie był czystą torturą. Miał ochotę wykrzyknąć jej to prosto w twarz, ale się powstrzymywał. Nie zrobiła tego, by go zranić. Szczerze mówiąc, był pewien, że nawet nie zdawała sobie sprawy z tego, że wczoraj nazwała go Ryanem.

– Jake, czy coś się stało?

Zerknął na nią spode łba.

– Oczywiście, że nie. – Wstał, potrzebował większego dystansu. – Muszę już iść do pracy.

Czuł, że Jenna wpatruje się w niego, gdy chwycił teczkę. Ruszył w stronę drzwi, ale coś zmusiło go, by się odwrócić, zanim wyjdzie. Zobaczył, że jej oczy były zaszkłone.

„Cholera”, upuścił teczkę, podszedł do niej i wziął ją w ramiona.

– Kochanie, co się stało?

– Ja... nie... wiem. Wczoraj... my... – jej słowa przerywało łkanie, które przeszło w płacz.

„Szlag by to trafił! Nie chciałem jej zranić”, pomyślał. „Chciałem tylko uciec, zanim się zorientuje, że coś jest nie tak”.

Wyjął chusteczkę z pudełka i podał jej.

– Proszę – powiedział łagodnie. – Wytrzyj nos i głęboko oddychaj.

Wzięła kilka mocnych wdechów.

– Wczoraj wieczorem byliśmy tak blisko, a dziś rano... – Kolejny atak spa-

zmów uniemożliwił jej dokończenie zdania. – Nawet mój dotyk cię parzy – wypaliła jak z karabinu i znowu zalała się łzami.

Mocno ją do siebie przycisnął. Czuł się winny.

– Przykro mi, kochanie. Po prostu mam głowę zajęętą czymś innym, myślę już o pracy. – Pocałował ją głowę. – Nie chcę, żebyś źle się przeze mnie czuła.

Jedyną odpowiedzią na te słowa było pociąganie nosem. Wziął ją za podbródek i uniósł jej głowę. Te duże niebieskie oczy pełne łez łamały mu serce.

– Już ci mówiłem, kotku. Wszystko jest w porządku.

– Jesteś pewny?

– Jasne. – Pocałował ją w koniuszek nosa.

Nowe łzy napłynęły jej do oczu.

– Przepraszam, to pewnie przez hormony. – Mocniej otuliła się szlafrokiem. Drżący, nieśmiały uśmiech uniósł jej kąciki ust. – Jak dalej będę się tak zachowywać, naprawdę ode mnie uciekniesz.

Zrobiło mu się ciepło w sercu, gdy przypomniła, że nosi w sobie jego dziecko. Objął ją mocno.

– Nigdy, kochanie. Cokolwiek zrobisz, zawsze będę cię kochał.

„Nawet jeśli nie odwzajemniasz tej miłości”, pomyślał.

JENNA OBSERWOWAŁA, jak Jake odjeżdża. Objęła się za ramiona. Mięciutki, ciepły szlafrok dawał jej poczucie bezpieczeństwa, a zapach Jake'a, którym był przesycony, przyprawiał ją o zawrót głowy.

Jednak trochę się martwiła rozmową, którą właśnie odbyli – Jake powiedział, że ją kocha. Otworzyła lodówkę, wyjęła sok pomarańczowy i naląła sobie do szklanki. Cofnęła się pamięcią do nocy spędzonej z nim w hotelu, tuż przed rodzinną kolacją. Już wtedy jej to wyznał, ale nie zwróciła na jego słowa uwagi, bo myślała, że jest Ryanem.

„Mój Boże, Jake mnie kocha! Jak to możliwe? Przecież kiedy mi to mówił, widzieliśmy się zaledwie dwa razy. Czy to możliwe, że tak szybko się we mnie zakochał? Ryan potrzebował ośmiu miesięcy, by zdobyć się na takie wyznanie...”, myśli kłębiły się w jej głowie.

Obserwowała dwie sójki kąpiące się w wanience dla ptaków – taplały się, chlapając dookoła.

Jenna wiedziała, że Jake przywiózł ją tu, by ją przekonać, żeby za niego wyszła. Ale do tej pory myślała, że chodziło mu tylko o dziecko. A teraz znów powiedział, że ją kocha... To wszystko było dla niej bardzo trudne.

Co ona właściwie wie o miłości? Co Ryan i Jake wiedzą o miłości?

„Ryan też mówi, że mnie kocha, ale jeśli to prawda, to dlaczego pozwolił mi tu przyjechać?”, myśli nie odpuszczały.

Przeciągnęła palcem po szybie.

A teraz, kiedy ona zakochuje się w Jake’u, on się od niej odsuwa. Jego tłumaczenie porannego zachowania, zabrzmiało jak wymówka Ryana. Nie było w stylu Jake’a.

Do kuchni weszła Sam i patrzyła na Jennę. Dziewczyna podniosła kotkę i przytuliła się do niej.

„Może po prostu Jake starał się przekonać sam siebie, że mnie kocha ze względu na dziecko, a teraz też się ode mnie odsunie?”, poczuła niepokój.

PO SPOKOJNEJ KOLACJI Jake zaproponował jej wspólną grę na komputerze. Miał świetny sprzęt – dwa komputery połączone w sieci, monitory o wysokiej rozdzielczości i najnowocześniejsze procesory. Od gier fabularnych wolała te, w których liczy się zręczność. Grali online w nowego golfa. Po jednej rozgrywce na osiemnaście dołków stwierdziła, że jej wystarczy.

Potem cały wieczór spędzili przy oddzielnych biurkach. Jenna poszła do łóżka, czując się samotna. Bardzo chciała uwierzyć, że darzy Jake’a prawdziwym uczuciem, ale dużo bardziej prawdopodobne było, że stara się w nim zobaczyć to, czego brakuje jej w Ryanie.

Kochała Ryana. Oczywiście w ich związku pojawiały się problemy, nadal mają nad czym pracować, ale kiedy byli blisko siebie, nigdy nie miała wątpliwości co do jego uczuć. Gdyby tylko tak często nie wyjeżdżał... Zapragnęła, by był teraz przy niej.

Ale przecież tym razem to ona wyjechała.

Zerknęła na srebrny telefon stojący na nocnej szafce. Może Ryana nie ma tu z nią, ale to nie znaczy, że nie może do niego zadzwonić. Usiadła na łóżku, podłożyła pod plecy dwie poduszki, wzięła telefon i wybrała jego numer. Zerknęła na zegar. Jedenasta trzydzieści. Dostyc późno, pewnie już od godziny jest w łóżku, ale miała nadzieję, że nie będzie jej miał tego za złe.

Trzy sygnały. Cztery...

– Halo?

Na dźwięk zaspanego głosu Ryana, cała jej niepewność się ulotniła.

– Ryan, to...

– Jenna! – Jego głos stał się wyraźniejszy. – Wszystko w porządku?

– Tak, ja... – Nie dokończyła, przytłoczona uczuciami.

Niepokój i troska w jego głosie sprawiły, że poczuła się bezpieczna i kochana. To było wspaniałe uczucie. Związek z nim był oparty na zaufaniu i wzajemnym szacunku. I miłości. Budowali tę relację ponad rok, ale dzięki temu udało im się stworzyć głęboką więź.

– Jenno? Jesteś tam?

Zdała sobie sprawę, że na chwilę się wyłączyła.

– Po prostu chciałam usłyszeć twój głos. – Łza wymknęła jej się z oka.

– Kochanie, wszystko w porządku?

– Tęsknię za tobą, to wszystko.

– Kochanie, ja też tęsknię. Wiesz, że możesz wrócić do domu, kiedy tylko zechcesz. Nie musisz tam zostawać.

– Nie. – Potrząsnęła głową, bardziej starając się przekonać samą siebie niż Ryana. – Obiecałam Jake'owi, że dam mu miesiąc.

– Ale jeśli jesteś nieszczęśliwa...

– Nie jestem nieszczęśliwa... – Pociągnęła nosem, zaprzeczając swoim słowom. – To przez te hormony. Jake jest wspaniały. Czuję się jak w domu. Jest naprawdę kochany.

Cisza po drugiej stronie sprawiła, że natychmiast pożałowała swoich słów.

– Chodziło mi tylko o to... – Nie wiedziała, co miała na myśli.

– Tak.

Wyobrażała sobie jego napiętą twarz i zaciśnięte usta. Musi mu być bardzo ciężko, że ona jest daleko i że nie ma żadnego wpływu na jej decyzję. Na pewno czuje się bezsilny, a to facet, który przywykł do kontrolowania wszystkiego.

– Ale, Ryan, dzwonię do ciebie – starała się, aby jej głos zabrzmiał ciepło – bo za tobą tęsknię.

– Mhm. – Chyba usłyszała radość w jego głosie.

Przypomniała sobie jego twarz, gdy się uśmiecha, i ogarnęła ją prawdziwa tęsknota. Jego pocałunki, zmysłowe, pełne usta, silne ramiona... Hormony znowu dały o sobie znać.

– Siedzę tu całkiem sama w łóżku... – Zamarła, czekając, aż złapie przynętę.

– Naprawdę? Co masz na sobie?

Prawie jej się wymknęło, że nic, ale to byłoby zbyt oklepane. Zastanawiała się, czy oczekiwał czegoś trochę bardziej podniecającego.

– Mam na sobie kusy strój tancerki z haremu. Wiesz, taki ze staniczkiem ledwie przykrywającym piersi i spódniczką ze stanem dużo poniżej pępka.

– Hmm. Podoba mi się.

Uśmiechnęła się.

– Moje obrzmiałe piersi wypychają obcisły staniczek. Ty jesteś bogatym szejkiem i kupiłeś mnie dzisiaj na targu.

– Na targu niewolników?

Uśmiechnęła się pod nosem. Ryan zawsze zwracał uwagę na szczegóły, ale żeby to robił podczas seksualnej sesji telefonicznej...?

– Jasne. Teraz zabrałeś mnie do swojego pokoju.

– Chyba namiotu?

Skubała prześcieradło.

– Ryan, zależy ci na precyzji czy dobrej zabawie?

– Dobra. Jesteśmy w moim pokoju. Jesteś związana?

– Mhm. Moje ręce są związane.

Milczała przez chwilę, ale nic nie mówił, wyraźnie czekając, aż ona będzie

kontynuować.

– Stoję i czekam, co mną zrobisz – podsunęła.

– Aha. Patrzę na ciebie, rozbieram cię wzrokiem, wgapiam się w twoje piękne piersi.

Na te słowa jej sutki zeszywniały, wyobraziła sobie, jak patrzy na nią z pożądaniem. Jej dłoń przykryła jeden twardy guziczek, paliło ją pragnienie.

– Podchodzę do ciebie – powiedział.

– A ja robię krok do tyłu. – Czowała to, czowała podniecenie przystojnego szejka, jej Ryana, które i ją ogarniało, wyobrażała sobie wpatrujące się w nią jego czarne jak noc oczy. Zrobiło jej się gorąco.

– Chwytam cię i przyciągam do siebie.

Wyrwało jej się westchnienie.

– Całuję cię. Długo i mocno – kontynuował.

– Mhmm... – Wyobrażała sobie jego silne ramiona, które zmuszają ją, by dała mu to, czego chce, i czego ona też pragnie.

– Podoba ci się, wiem to – wymruczał.

Głaskała delikatnie sutki. Stały sztywne, odznaczając się na miękkiej bawełnie staniczka.

– Tak, ale nie chcę, żebyś to zobaczył, więc opieram ci się – odpowiedziała.

– Ale gdy całuję cię coraz mocniej, poddajesz się i oddajesz pocałunek.

– Och, tak. – Dotknęła palcami ust, czowała mrowienie, gdy wyobrażała sobie dotyk jego warg.

Boże, pragnęła go. Gdyby tylko był z nią w pokoju! Zerwałaby z siebie ubranie i rzuciła się na niego. Chciała go widzieć, rozbierać i dotykać.

– Przeciagam dłonią po twoim silnym torsie. Czuję pod palcami drgające mięśnie. Jesteś moim panem i chcę się zbuntować, ale nie mogę ci się oprzeć. Pragnę cię.

Słyszała w telefonie jego przyspieszony oddech.

– Moje dłonie zsuwają się, wślizgują się pod spodnie i... – zrobiła pauzę, wyobrażając sobie, że jej palce dotykają jego sztywnego członka, obejmują go. – Ooooch – jęknęła.

– Jenno?

– Jest taki duży i twardy.

Podziw w głosie Jenny sprawił, że penis Ryana zaczął się powiększać. Pomasował go dłonią, żałując, że nie jest to słodka, delikatna dłoń Jenny.

– Wyciągam go i delikatnie głaszczę – kontynuowała.

Rozpiął rozporek. Jego kutas wyskoczył ze spodni, twardy jak skała. Długo chyba nie wytrzyma.

– Czekaj, przecież byłaś związana. – Wyobraził ją sobie w zwiewnym kostiumie, z piersiami wypychającymi staniczek, nagim brzuchem i nogami zarysowującymi się pod prześwitującą spódniczką.

– Tak, ale teraz już moje dłonie są wolne – powiedziała.

– Ale ja chcę, żebyś nadal była związana – odparł niskim, seksownym głosem.

– Zabierasz dłoń, bo zdajesz sobie sprawę, że dałaś się ponieść pasji, a nie chcesz mi ulec. Pcham cię na łóżko i wiążuję, tak że masz szeroko rozłożone ramiona i nogi.

– Och, tak! To znaczy... O, nie. Proszę, uwolnij mnie.

Jej słowa jeszcze bardziej go rozpały.

– Nie, niewolnico. Jesteś moja i udowodnię ci to.

Wyobraził ją sobie leżącą na łóżku z rękami rozpostartymi jak skrzydła ptaka, patrzącą w jego oczy, w których widzi ogromne pożądanie. Udowodni jej, że jest jego w każdym znaczeniu tego słowa. Serce mu zadrżało, gdy zdał sobie sprawę, że właśnie dała mu okazję, żeby to zrobił. To znaczy, że ciągle jeszcze ma szansę.

– Co robisz teraz? – spytała.

– Patrzę na ciebie. Oddychasz ciężko, widzę, jak twoje piersi unoszą się i opadają. – Czuł jej przyspieszony oddech. – Opierałaś mi się, więc cieniutki materiał spódniczki się przedarł. Widzę twoje nagie nogi.

– Czy tylko one są nagie? – spytała zmysłowo.

– Kiedy się wiercisz, widzę twoje majtki.

Jenna poczuła, że jej stringi robią się mokre.

– Wciąż tylko się na mnie patrzysz?

– Nie – wyszeptał. – Teraz siedzę obok ciebie na łóżku i gładzę cię po policz-

ku.

Na myśl o jego delikatnym dotyku przeszedł ją dreszcz. Łagodne pieścizoty mocno kontrastowały z dominującą postacią, jaką odgrywał. To dzięki temu niewolnica odkrywa, że ten potężny szejk ją kocha, mimo że się do tego nie przyznaje. To dzięki temu wie, że jest przy nim bezpieczna.

– Teraz posuwam się niżej, gładzę szyję i po chwili twoje nabrzmiące piersi.

Jej palce podążały opisywaną przez niego ścieżką. Wzięła pierś w dłoń.

– Stanik odpina się z przodu – podsunęła.

– Mój palec wślizguje się pod zapięcie. Naciskam.

– Ja odwracam głowę.

– Tak! Staniczek właśnie odskoczył na boki. Patrzą na twoje nagie piersi. Sutki są twarde. Stoją na baczność.

– Tak. – Odstłoniła piersi. Najpierw bawiła się jednym sutkiem, potem drugim, aż przeszły ją ciarki.

– Wpatruję się w nie, oczarowany ich pięknem.

Wzięła głęboki oddech, podziw w jego głosie niesamowicie ją podniecał. Przypomniała sobie, że uwielbia patrzeć na jej ciało.

– Głaszczę je, przykrywam rękami. Są takie miękkie i ciepłe.

– Uwielbiam dotyk twoich dłoni na moim ciele. – Tak bardzo pragnęła go teraz.

– Liżę twój lewy sutek.

– O, tak. – Oblizwała palce i zaczęła nimi drażnić lewy sutek. – Bardzo to lubię, ale staram się nie pokazywać tego po sobie. Mhmmm.

Ścisnęła i skubała twardą brodawkę, tak bardzo pragnąc, aby faktycznie znalazła się w jego gorących ustach.

– Szybko twardnieje w moich ustach.

– To jedyna twarda część ciała? A ty? Stoi ci? – spytała.

– O Boże, tak, strasznie mi stoi. Spuszczam na ziemię spodnie i pokazuję ci, na co masz się przygotować.

Wyobraziła go sobie, jak przed nią stoi, z długim, sztywnym członkiem na

wierzchu, gotowy jej go włożyć.

– Och, jest taki duży.

– Jest cały dla ciebie. Zaraz ci pokażę, jak to jest mieć go w środku.

Mięśnie jej waginy zacisnęły się na te słowa. Jej dłoń powędrowała w dół, wślizgnęła się pod majtki i zaczęła głaskać wilgotną cipkę.

– Kiedy?

– Wkrótce. Już niedługo.

– Dotykasz go teraz?

– Obejmuję go dłonią i przesuwam w górę i w dół, żebyś go sobie dobrze obejrzała.

Wyobrażała sobie jego dłoń pieszczącą penisa, ślizgającą się po nim powoli. Pragnął jej, ta myśl jeszcze bardziej ją rozgrzewała.

– To, co robisz, bardzo mnie podnieca. Jestem mokra, bardzo mokra.

Ryan jęknął, kiedy wyobraził sobie Jennę, nie jako niewolnicę, ale jego realną Jennę, która leży na łóżku i myśli o nim, podniecona jego słowami.

– Nie mogę się doczekać, żeby zobaczyć twoją mokrą cipkę. Zdzieram z ciebie spódniczkę i majtki. Teraz leżysz całkiem naga.

– Och, tak.

– Moje palce wślizgują się między twoje nogi i pieszczą cię – zaśmiał się. – Tak, jesteś mokra, czuję to.

– Och.

– Czujesz, jak cię dotykam, Jenno? – wymruczał.

Tak, czuła to. Czuła jego silne palce ślizgające się po jej miękkich, mokrych wargach.

– Teraz wkładam palce do środka.

– Och, tak – jej powieki opadły na oczy, gdy wepchnęła sobie własne palce.

– Kciukiem pocieram twoją lechtaczkę.

Zacząła masować lechtaczkę.

– Czujesz to, kochanie?

Zwijiała się na łóżku.

– Tak, tak! – Jej słowa, jakby ucięte nożem, powiedziały mu, że czuła dokładnie to, co opisał.

Boże, wiedział, że Jenna zaspokaja się teraz sama palcami. Ta myśl doprowadziła go niemal do orgazmu. Musi się opanować, aby i ona dotarła na skraj przepaści.

– Mój język dotyka teraz twojej łechtaczki.

– Och, tak, język!

– Jesteś już bardzo blisko.

Nie mylił się. Ogarnęła ją fala gorąca, kiedy wyobraziła sobie jego język poruszający się na jej łechtaczce. Włożyła sobie jeszcze dwa pacy, a kciukiem cały czas pocierała łechtaczkę.

– A twój chuj? Stoi ci cały czas?

– Tak, jest wielki i twardy.

– Ooooch...

Ryan zacisnął dłoń pompującą chuja.

– Wchodzę teraz na ciebie.

– Tak? – Jej krótki, urywany oddech oznaczał, że jest bardzo napalona.

– Przyciskam się do ciebie.

– Oooch.

– A teraz... wsadzam ci go.

– Och, tak! Włóż mi, głęboko!

– O Boże... Ja... Ja... – Jej sapanie, urywany oddech wirowały w jego uszach, zatrzymał powietrze w płucach.

– Dochodzę! – wyła i jęczała na przemian.

Poruszył dłonią jeszcze parę razy, zaciskając rękę na trzonie. Spuścił się, a gorący płyn wytrysnął na jego tors. Jej słodkie jęki brzmiały w jego uszach jak serenada.

Jenna wygięła się w łuk i jęknęła. Dyszała, wyobrażając sobie twarz Ryana wykrzywioną przyjemnością poruszania się w niej.

Jej oddech powoli się uspokajał. Westchnęła w poduszkę.

– Teraz cię rozwiązałem i mocno przytulam.

Prawie czuła ciepło jego ramion. Mocny, szeroki tors na policzku.

– Mhmm, a ja się w ciebie wtulam.

– Nie opierasz się już?

– Nie. Wygrałeś.

RYAN ODŁOŻYŁ SŁUCHAWKĘ. Może dzisiaj wygrał Jennę, ale Jake ma przewagę, że jest blisko. Jenna czasami odczuwa wielką ochotę na seks. Teraz, kiedy jest w ciąży, jej hormony szaleją... Mając Jake'a obok, może ulec pożądaniu i pójść do niego. A może już to zrobiła?

Ryan przeczesał włosy dłonią i spojrział na zegar przy łóżku. Dwunasta czterdzieści osiem. Ziewnął. Przetawił budzik na ósmą, żeby pospać godzinę dłużej. Ostatnio codziennie pracował długo w nocy, kupował kolację na wynos i padał do łóżka od razu po przyjsciu do domu. Cały czas musiał być czymś zajęty. Nie dlatego, że wymagała tego praca, ale żeby nie zwariować. Starał się przestać myśleć o Jennie i o tym, jak bardzo za nią tęskni.

I że boi się ją stracić.

Wziął do ręki telefon. Migalo się w nim światełko, co znaczy, że nie odsłuchiwał dziś wiadomości nagranych na automatyczną sekretarkę. Nacisnął przycisk i wprowadził hasło. Miał dwie wiadomości. Słuchał pierwszej.

– Cześć Ryan, tu Hannah. – Głos asystentki przypominał mu o jutrzejszym spotkaniu o dziesiątej rano.

Skasował wiadomość i czekał na następną.

– Dzień dobry, panie Leigh, tu biuro doktor Morgan.

Miły głos kobiety sprawił, że Ryan prawie stanął na baczność. Ścisnęło go w żołądku. Był z Jenną u doktor Morgan, kiedy robili badania związane z ciążą. Przed wyjazdem Jenna upoważniła go do kontaktu z pielęgniarką, jeśliby pojawiły się jakieś problemy lub gdyby musiała powtórzyć badania.

– Czy mógłby pan oddzwonić jutro, jak najwcześniej? Podaję numer...

Rozdział 13

JENNA DOPIŁA ziołową herbatkę i wstawiła kubek do zmywarki. Przeszła do salonu. Popołudniowe słońce wypełniało pokój ciepłem. Sama leżała wyciągnięta na dywanie, nie zwracając uwagi na obecność Jenny.

Erotyczna rozmowa nocna z Ryanem była niesamowita. Dzięki niej czuła teraz jeszcze bardziej z nim związana i bezpieczniejsza. Bardziej kochana. Jednak to nie zaspokoilo jej potrzeby kontaktu fizycznego.

Zerknęła przez okno na ogród, liście na drzewach połyskiwały w słońcu. Była całkowicie zdezorientowana. Z jednej strony, potrzebowała poczucia bezpieczeństwa i silnego związku, a taki łączył ją z Ryanem. Z drugiej, podniecała ją sytuacja z Jake'iem. Już wiedziała, że bracia bardzo się od siebie różnią, ale mieli też wiele wspólnego. Czuła, że jeśli spędzi z Jake'iem wystarczająco dużo czasu, może się w nim naprawdę zakochać.

Całą noc kręciła się w łóżku, przez jej głowę przelatywały obrazy dzikiego seksu z Jake'iem dwa dni temu. Pragnienie bliskości dręczyło ją, nie pozwalając zasnąć.

„Boże, strasznie chcę Jake'a, chciałabym czuć go w sobie”, pomyślała.

Kiedy nie było go w domu, zdecydowała się wypróbować prezent od niego. Pobieгла do sypialni i wyjęła z szuflady jedną z książek, które jej dał. Wróciła do salonu, opadła na kanapę, ułożyła się wygodnie na poduszkach i opatulila miękkim, pluszowym kocem.

Akcja książki zaczynała się na statku pirackim. Seksowny kapitan przerzucił sobie bohaterkę przez ramię i zaniósł do swojej kabiny. Tam rzucił ją na swoją koję, rozerwał na niej górę sukni, obnażając połyskujące wilgocią piersi. Jenna zorientowała się, że jej palce powędrowały do jej własnych piersi. Gdy nadgarstki bohaterki zostały unieruchomione nad jej głową, Jenna objęła całą pierś. W miarę rozwoju akcji, zdjęła stanik i pobudzała sutki, ściskając je przy bardziej erotycznych fragmentach.

Była coraz mocniej podniecona. Przekręciła kolejną kartkę. Kiedy kapitan wypchnął biodra do przodu, a jego sztywny, silny członek wypełnił brankę, wyobraziła sobie, że wchodzi w nią twardy jak skała penis Jake'a. Palce Jenny poruszały się coraz szybciej, trącała na zmianę swoje sutki. Jej oddech przyspieszał. Pchnięcia pozabawiały książkową bohaterkę resztek kontroli i nie mogła już dłużej opierać się swemu pożądaniu.

Jenna też nie mogła już opierać się potrzebie czucia w sobie penisa. Pragnęła sztywnego członka w cipce bardziej niż czegokolwiek innego. Pragnęła Jake'a. Pamiętała, jak to jest mieć go w środku, kiedy ją pcha raz za razem, wysyłając na orbitę nieziemskiego orgazmu.

Kapitan wyjął go, a potem jeszcze raz włożył. Ostry krzyk wyrwał się z piersi bohaterki, szalała z rozkoszy.

Jenna też jęczała, ale z frustracji.

Obgryzała paznokcie. Gorąca vagina pulsowała, a w majtkach miała kałużę. Przypomniała sobie o fioletowym wibratore. Zerknęła na zegarek. Jedenaście po czwartej. Jake nie powinien wrócić wcześniej niż za parę godzin.

Upuściła książkę na podłogę, pomknęła do swojej sypialni i w pośpiechu otworzyła szufladę szafki nocnej. Wyjęła pudełko z dużym fioletowym wibratorem. Oblizowała usta. Jej własny, osobisty penis.

Pobiegła z powrotem na kanapę, zrzucając po drodze dzinsy i wsunęła się pod koc. Nacisnęła pierwszy przycisk, tak jak pokazał jej Jake. Urządzenie wydało z siebie pomruk. Dotknęła lekko wygiętej końcówki, wyobrażając sobie, że wprawia w drgania jej najwrażliwsze miejsce. Zrobiła się jeszcze bardziej wilgotna. Ściągnęła majtki i spróbowała dotykać się wibratorem tam na dole, ale drgająca część była wygięta w stronę trzonu, nie mogła więc dotknąć nią lechtaczki.

„Cholera, muszę to sobie jakoś włożyć”.

Umieściła główkę wibratora przy mokrym wejściu cipki. Wibracje były bardzo przyjemne. Włożyła kawałek do środka, potem wyjęła. Chyba zaczynało jej się to coraz bardziej podobać! Wepchnęła zabawkę głębiej, wyjęła, potem wsadziła jeszcze dłuższy kawałek.

„Hmm, chyba nie tak się to robi”.

Wsadziła sobie cały przyrząd do środka. Umieściła małą drgającą końcówkę tuż przy łechtaczce. Masowała, delikatnie ją pobudzając. Głowa opadła jej na oparcie kanapy. Wzrastało w niej napięcie, czuła zbliżający się orgazm. Czekwała, ale nie przychodził. Wkładała i wyjmowała wibrator, ale to zmniejszało jego drgania. Próbowała więc nim obracać w nadziei, że to podziała. Bezskutecznie.

Wtedy przypomniała sobie o innych przyciskach. Jake nacisnął coś i spowodował, że urządzenie obracało się wokół własnej osi. Oblizwała wargi. Ten pomysł jej się spodobał. Nacisnęła drugi guzik. Dźwięk był teraz głośniejszy, a wibracje silniejsze. Ale dla niej zbyt silne, za mocno ją stymulowały. Próbowwała go wyłączyć, ale nie chcący musiała trafić w trzeci przycisk, bo hałas się zwiększył, a trzon poruszał w niej rotacyjnie, szybkimi ruchami pobudzając ścianki waginy w sposób, który bardzo jej przypadł do gustu.

„Bajeczne uczucie”, westchnęła.

Ale wibracje potrząsały jej ciałem zbyt intensywnie, a zbyt głośny dźwięk rozstrajał i denerwował. Znowu na oślep przełączała przyciski, a obroty urządzenia zwiększyły się. Doznania fizyczne wstrząsały nią, oddalając jednak upragniony orgazm. Naciskała gorączkowo guziki jak popadnie.

Nagle usłyszała dźwięk zamykanych drzwi samochodu.

„O, kurcze! To pewnie Jake!”

Szybko wyjęła z siebie wibrator i nacisnęła pierwszy przycisk. Ruchy ustały. Ale wewnętrzne drżenie i potrzeba zaspokojenia pozostały.

„Cholera, mam przecież faceta pod ręką”.

Rzuciła gadżet na kanapę i przykryła go kocem, stopą przesunęła majtki pod mebel. Później ukryje wstydlive dowody swojego eksperymentu, zawinięte w koc. Teraz musi jakoś zająć Jake’a, żeby niczego nie zauważył.

Opuściła koszulę na gołe pośladki i pobiegła do kuchni. Wyjrzała przez okno. Jake’a zbliżał się już do drzwi. Otworzyła je gwałtownie.

– Jenna?

Chwyciła go za rękę i wciągnęła do środka, zatrzasnąwszy za nim drzwi. Zarzu-

ciła na nim ramiona i zaczęła go gorączkowo całować.

– Jenna, wiesz już...?

Zamknęła mu usta pocałunkiem.

– Wiem, że cię pragnę. – Złapała jego ręce i położyła je sobie na piersiach, wyginając się, żeby jeszcze bardziej wepchnąć mu je w dłonie.

Jeszcze raz go pocałowała, namiętnie, wyrażając swoje pożądanie.

Jego usta przestały się opierać i zaczął odwzajemniać pocałunek.

– Kochanie, nawet nie wiesz, jak bardzo za tobą tęskniłem.

Minęło trzydzieści osiem długich godzin odkąd ostatnio się kochali. Ona też za nim tęskniła.

Wyciągnęła jego koszulę ze spodni, wsunęła pod spód dłonie. Dosięła twardej sutków, szczypiąc je i ściskając, podczas gdy on pożerał jej usta. Jego dłonie zjechały na jej plecy, a po chwili ślizgały się już po jej nagich pośladkach.

– Rany, Jenna, nie masz na sobie bielizny!

Znalazła rozporek jego dżinsów i rozpięła go zdecydowanym ruchem.

– Ty za chwilę też nie będziesz miał.

Całowała jego obojczyk, potem błędziła ustami w dół. Jedną ręką rozpiniała guziki, a drugą włożyła w rozporek i chwyciła przez majtki pęczniejącego penisa. Wślizgnęła dłoń w bokserki. Uklękła przed nim i całowała jego pępek i niżej – jej usta musnęły ciemnoczerwoną główkę chuja.

– Kochanie – mocno wciągnął powietrze. – O, tak.

Głaskała żołądź dłońmi.

– Słoneczko, naprawdę muszę ci coś powiedzieć...

Wzięła go głęboko w usta i zaczęła gwałtownie ssać.

Jęczał.

JAKE OTWORZYŁ DRZWI i zamarł. Na środku jego kuchni Jenna ssała fiuta Ryanowi, którego twarz wykrzywiała rozkosz.

Poczuł gwałtowną falę złości, ale gdy przypomniał sobie uczucie ciepłych słodkich ust Jenny na swoim własnym instrumencie, krew wypełniła kutasa, który szybko obudził się do życia.

Patrzył, jak jej głowa podnosi się i opada, Ryan jęczał, a kutas Jake'a rósł. Nacisnął mocno krocze. Zamknął cicho drzwi, potem przesunął dłonią po swoim członku w erekcji. Jenna otworzyła usta i lizała Ryana od nasady po sam koniec, potem oplatała językiem koronę penisa. Jake jęknął prawie w tym samym momencie co Ryan.

Powinien być przecież wściekły, ale ten podniecający widok i pragnienie wsadzenia chuja w słodką dziurkę Jenny przygasiły inne emocje. Jenna złapała tyłek Ryana i ścisnęła, bez wątpienia biorąc jego penisa głębiej w gardło.

Zmieniła pozycję, klękając teraz na drugim kolanie, a jej koszula uniosła się, odsłaniając jej nagie pośladki. Gdy nachyliła się mocniej do Ryana, Jake zobaczył fragment cipki pomiędzy jej nogami.

Jake'owi wyrwało się zduszone westchnienie.

JENNA CZUŁA, jak mięśnie mężczyzny się napinają, ssała więc mocniej, ścisnąjąc go między językiem a podniebieniem. Przesunęła się trochę bliżej i w tym momencie z drugiej strony kuchni dobiegł ją cichy jęk. Wzrok Jenny powędrował w tamtą stronę i spotkał się ze spojrzeniem Ryana. Patrzył na nią i gładził przez spodnie imponujące wybrzuszenie. Jake w spazmach rozkoszy nic nie usłyszał.

Zatrzymała się na ułamek sekundy, ale poczuła, że kutas Jake'a pęcznieje w jej ustach. Kontynuowała więc, cały czas patrząc się na Ryana. Z twardego chuja w jej ustach wystrzelił ciepły, słony płyn. Nadal mając go w ustach, obserwowała zamglony wzrok Ryana. Kiedy Jake skończył ejakulować, powoli go zostawiła, stanęła i spojrzała na Ryana.

– Jenno, to było bardzo dobre, ale... – Jake nie dokończył, bo Jenna mu przerwała, mówiąc:

– Jake, Ryan tu jest.

– Widzę.

Zamarła, gdy dotarło do niej, że odpowiedział ten, który stał przy drzwiach. Zwróciła głowę w jego stronę. Potem znowu spojrzała na tego, którego uznała za Jake'a.

– Jesteś Ryanem?

Dżinsy i sportowa koszula. Nie w takim stroju Jake wychodził dziś rano do pracy. Miał na sobie ciemnoszare spodnie od garnituru, białą koszulę i czerwony krawat we wzorki oraz grafitową marynarkę. I tak samo ubrany był ten przy drzwiach. „O cholera!”, przeklęła w duchu.

– Usiłowałem ci to powiedzieć, ale nie dałaś mi szansy. Przykro mi.

Schował sflaczałego członka w majtki i zapiął rozporek. Odwrócił się do Jake’a.

– Nie miałem zamiaru nikogo wprowadzać w błąd.

Jake machnął ręką.

– Zapomnij o tym. Mógłbym naprawdę się wkurzyć, ale sam już doświadczyłem takiej pomyłki. Powiedz mi tylko, co ty tutaj robisz.

– Muszę porozmawiać z Jenną. Coś się stało.

– Ale umówiliśmy się...

– Wiem, ale to sprawa ważna i niecierpiąca zwłoki. – Odwrócił się do Jenny.

– Jenno, muszę z tobą porozmawiać na osobności. Kiedy omówimy to we dwoje, będziesz mogła powiedzieć o tym Jake’owi. Możemy wyjść dziś na kolację?

– Ja, ehm...

Mechaniczne brzęczenie, syczenie kota oraz dochodzący z salonu dźwięk upadającego przedmiotu odwróciły jej uwagę.

„O, nie, tylko nie to!”, głośny warkot rozlegał się w pobliżu kanapy.

– Co to było? – spytał Jake i poszedł do salonu.

– Nic takiego, jestem pewna – powiedziała, usiłując go wyprzedzić, ale nie dała rady i Jake wszedł pierwszy.

Patrzył na kanapę, a szeroki uśmiech rozjaśniał mu twarz. Zobaczyła Sam, która jedną łapą przyciskała nasadę wibratora, a drugą uderzała w jego obracający się trzon. Jenna zakryła twarz dłońmi.

W salonie był już też Ryan.

– A to co, do cholery?

– Zgaduj, masz jedno podejście – odpowiedział Jake. – Widzę, że podobał ci się mój prezencik, Jenno.

Ryan machnął ręką przed nosem, jakby chciał zetrzeć sprzed oczu to, co właśnie zobaczył.

– Dobra, spadam stąd. – Odwrócił się w kierunku drzwi. – Jenno, zamelduję się w hotelu i zadzwonię za godzinę – rzucił na odchodne.

Jenna pobiegła do salonu, płosząc kotkę, złapała wibrator i wyłączyła go. Wrzuciła go pod koc w rogu kanapy, a sama na niej usiadła.

Jake głośno się zaśmiał.

– Jake, jesteś na mnie wściekły?

– Pewnie powinienem, ale muszę wyznać ci prawdę: widok ciebie robiącej loda mojemu bratu bardzo mnie podniecił.

Oblał ją rumieniec.

– Naprawdę myślałam, że to ty.

– Wierzę ci – uśmiechnął się. – Wyobrażam sobie, jak to było. Korzystałaś z wibratora, kiedy w drzwiach pojawił się Ryan. Nie myślałaś jasno. Byłaś bardzo podniecona i rzuciłaś się na niego. Zastanawia mnie tylko, dlaczego myślałaś, że zapukam do własnego domu.

– On nie zapukał.

– Wszedł bez pukania?

– Nie, usłyszałam, że ktoś idzie, więc podbiegłam do drzwi, otworzyłam je i czekałam, żeby się na ciebie rzucić. Byłam sfrustrowana, bo nie mogłam sobie poradzić z tym wibratorem.

– Nawet kotka umiała go włączyć – uśmiechnął się.

Wywróciła oczami.

– Nie o to chodzi, wibrator działał, tylko nie umiałam sprawić, żeby wykonywał odpowiednie ruchy w odpowiednim czasie i... – zawiesiła głos, wzruszając ramionami.

– No tak. Więc byłaś bardzo sfrustrowana, kiedy przyjechał.

– Nadal jestem. Z Ryanem zrobiłam tylko... to, co widziałeś.

– Czy dobrze rozumiem, że jesteś jeszcze trochę mną zainteresowana? – uśmiechnął się szerzej.

– Jestem bardzo zainteresowana – jęknęła.

Przysunął się do niej, jego wzrok stał się drapieżny, prawie tak wygłodniały, jak jej.

Porwał ją w ramiona i pocałował. Gorący, pełen pożądania pocałunek.

Przycisnęła się do niego, uwielbiała uczucie jego twardego ciała na swoich piersiach.

– Jenno, nie będę już do tego wracał, ale chcę wiedzieć.

– Co chcesz wiedzieć, Jake? – Pocałowała go jeszcze raz.

– Czy naprawdę pragnęłaś mnie, czy po prostu pragnęłaś zaspokojenia?

– Pragnęłam zaspokojenia... – Złapała go za ręce i spojrzała mu w oczy, wyczytała w nich rozczarowanie. – Z tobą.

Przycisnęła usta do jego warg i wepchnęła w nie język. Pieściła wnętrze jego ust językiem.

– Pragnę cię, Jake. – Uśmiech rozjaśnił mu twarz.

Głaskał jej plecy i pośladki. Przyciągnął ją mocno do siebie. Jęknęła. Wybrzuszenie w spodniach napierało na jej krocze. Przywarł do niej ustami, a ona zarzuciła mu ramiona na szyję. Zamknęła oczy, całkowicie poddając się temu pocałunkowi. Położył jej dłonie na talii i podniósł ją, a ona objęła go nogami. Zaniósł ją do kuchni.

Pod pupą poczuła zimny marmur, zadrżała z podniecenia. Była zbyt napalona, żeby mógł ją ostudzić chłodny kamień. Jake rozpiął jej koszulę, nie miała już na sobie stanika. Pożerał wzrokiem jej nagie ciało. Widziała podziw w jego oczach.

Zaczął muskać palcami jej piersi. Schylił się i wziął jedną w usta. Ssał łakomie, wprawiając jej płonące ciało w jeszcze większe podniecenie. Kiedy ssał drugi sutek, przysunęła mocno jego głowę, wydając z siebie cichutkie jęki.

Jake odsunął się i podziwiał jej piękno.

Oto siedziała przed nim naga na blacie kuchennym z szeroko rozwartymi nogami. On był ubrany. Poczula, że topi się w środku, jej cipka była gorąca i śliska. Jake studiował każdy centymetr jej ciała, patrząc na nią zamglonym wzrokiem. Do stała od tego gęziej skórki.

Zamarli, zahipnotyzowani niezwykłym podnieceniem. Jej sutki sterczały jak

antenki, a wilgoć z jej cipki spływała kroplami po udach.

Jake nie spuszczał z niej głodnego, namiętnego wzroku, zaczął rozpinać pasek, rozsunał rozporek. Na dźwięk tego dźwięku przeszły ją rozkoszne ciarki. Opuścił spodnie, które spadły na podłogę, uderzając w nią głośno sprzączką od paska. Kiedy sięgnął do koszuli, powstrzymała jego dłonie. Przygryzła usta.

– Zostań w niej – poprosiła.

Wsunęła palec wskazujący pod gumkę jego bielizny.

– Tego też nie zdejmuj.

Pociągnęła za gumkę i wsunęła ją pod jaja, wystawiając je na widok. Objęła dłońmi jego potężnego członka.

Zaśmiał się gardłowo.

– Czuję, że to jakaś nowa fantazja.

Uśmiechnęła się. Chwyciła wolną ręką za krawat, ścisnęła go mocno pod węzłem i przyciągnęła Jake'a do siebie.

– Nie, po prostu umiem wykorzystać podniecającą sytuację, kiedy się przytrafia.

– Mhmm. – Pocałował jej szyję, wprawiając ją w drżenie i przeszedł od razu do sutków. – Moja niegrzeczna dziewczynka ma być wykorzystana przez wpływowego biznesmena, który chce ją zmusić, by spełniła jego pragnienia?

Wessał jeden sutek, jęknęła.

– Coś w tym stylu.

Robiła mu dobrze ręką. Nagle, nie mogąc się doczekać, by poczuć go w sobie, odchyliła się na szafce kuchennej i podniosła nogi, zapierając się piętami o krawędź blatu. Rozwarła szeroko uda, pokazując mokrą cipkę w całej okazałości. Czowała się jak dziwka. Rozpustnica.

Chciała dobrze wypaść w tej roli.– Podoba się panu to, co pan widzi, panie Leigh?

Głaskała dłońmi swoje podbrzusze i mokre fałdy pomiędzy nogami.

– O, tak. – Jego oczy pociemniały i zaszklily się, kiedy patrzył, jak palcem drażni łechtaczki posuwistymi ruchami. Potem wsunęła palec do środka. Zaczął od-

dychać szybciej.

– To właśnie chcę, żebyś mi zrobił – powiedziała, wkładając i wyjmując palec, szybko, coraz szybciej, aż w końcu chwyciła jego chuja.

– Ale tym.

Zabrała palec z cipki i wysunęła biodra do przodu. Nie spuszczał wzroku z jej waginy. Złapał ją za nadgarstek, podniósł dłoń do ust i ssał jej mokry palec. Kiedy zlizywał z niego jej soki, ona jeszcze bardziej wilgotniała.

– Mhmm. Dobre. – Położył swój palec na jej gorącej, mokrej szparce i wodził nim po śliskiej łechtaczce. – Ale mam inny pomysł dla mojej niegrzecznej, bardzo mokrej dziewczynki. – Uśmiechnął się łobuzersko, pochylił się i cmoknął ją w usta. – Nie ruszaj się.

Patrzyła zdumiona, jak wychodzi, zostawiając ją nagą z rozłożonymi nogami na blacie kuchennym.

Wrócił po chwili z wibratorem.

– O, nie! – Zamachała ręką w proteście. – To na mnie nie działa.

Uśmiechając się, podniósł przedmiot i nacisnął jeden z przycisków. Urządzenie zaczęło poruszać się rotacyjnie.

– Założę się, że potrafię sprawić, żeby zadziałał. – Nacisnął kolejny przycisk i mała przystawka obok nasady zaczęła wibrować.

– Wątpię, ja... – Poczula delikatne wibracje na łechtaczce. – Oooch.

Patrzyła, jak trzyma mały stymulator łechtaczki przy jej guziczku i nagle ogarnęły ją dreszcze rozkoszy.

„Jak udało mu się to zrobić, kiedy ja na próżno się zmagalam?”, pomyślała.

Zabrał wibrator, a ona jęknęła. Wyłączył obroty trzonu i dźgnął nim jej wejście.

– Nie sędzę... – zamilkła, gdy fioletowy przedmiot gładko się w nią wślizgnął. Jej pochwa automatycznie się na nim zacisnęła.

– Kochanie. – Pochylił się i wtulił w jej szyję. Jego oddech łaskotał jej skórę jak delikatne piórka. – Musisz mi bardziej ufać.

Nacisnął przycisk i trzon zaczął się w niej poruszać. Wciągnęła powietrze. Ob-

racął się w niej, pobudzając ścianki jej pochwy i wprawiając ją w drzenie.

Jake trącił ją nosem.

– Podoba ci się?

– Tak, bardzo. – Jej głos był gardłowy. Jęknęła, gdy delikatne wibracje dosięgły jej łechtaczki. Zamknęła oczy. – Och, kochanie!

Zbierała się w niej burza doznań, jej zmysły nie były jeszcze nigdy tak wrażliwe na bodźce. Jake powoli wysuwał z niej zabawkę, tylko główka wibratora obracała się w niej, poruszając wargi. Opuszkami palców dotykał łechtaczki, potem jeszcze raz zatopił w niej urządzenie. Ogarniały ją coraz silniejsze fale rozkoszy.

– O Boże, tak! – krzyczała.

Objęła go i przywarła do niego ustami, szaleńczo ssąc jego wargi. Ocierał się językiem o jej język. Schylił się i polizał jej sutki, i znowu przycisnął wibrującą końcówkę do jej łechtaczki. Jego usta zamknęły się na sutku, ssał go mocno. Przepęłniła ją radość, nadchodził potężny orgazm, czuła rozkosz każdą komórką. W końcu, z trudem chwytając oddech, opadła na szafki kuchenne. Otworzyła oczy i zobaczyła, że Jake się do niej uśmiecha.

– A mówiłaś, że to na ciebie nie działa.

Wyjął z niej fioletową zabawkę, jej warkot wydawał się teraz bardzo głośny. Wyłączył ją, a potem wrzucił do pustego zlewu.

– Byłam głupia – uśmiechnęła się.

Znów całował ją z językiem. Objęła go za szyję i przyciągnęła do siebie, przyciskając nagie piersi do jego torsu.

Ujął jej pierś w dłoń i zacisnął delikatnie.

– Teraz, niegrzeczna dziewczynko, wpływowy biznesmen chce zrobić z tobą to, na co ma ochotę.

Zasłoniła głowę ręką w klasycznym geście obronnym.

– Jestem taka bezbronna. Co chcesz ze mną zrobić?

Łagodnie postukał palcem w jej łechtaczkę i wyszeptał do ucha:

– Mam zamiar wsadzić mojego ogromnego chuja w twoją ociekającą sokami cipkę.

Zadrzała.

– Nie, nie możesz tego zrobić! – wykrzyknęła, udając przerażenie.

Potarł główką chuja jej wargi. Jęknęła. Wszedł w nią. Krzyknęła z rozkoszy. Objęła go nogami w pasie, a on dalej pchał, głęboko, coraz głębiej. Chwyliła jego jędrne pośladki... Gdy tylko zaczął się w niej poruszać, znów poczuła zbliżający się orgazm.

– Boże, Jenno...! – wydyszał. – Mam nadzieję... że dochodzisz... bo ja... długo... nie wytrzymam... – Jego słowa przerywane były miarowymi pchnięciami.

Fala gorąca z jej cipki rozlała się po całym jej ciele.

– Jake... – wykrzyzczała przez ściśnięte gardło. Jej pięści, kurczowo ścisnęły materiał jego koszuli. – Ja zaraz... – Z trudem chwytowała powietrze, gdy się w nią wwiercał. – O, tak! – Potężne fale przyjemności przechodziły przez jej ciało. – Dochodzę!

Stęknął, zatrzymał się w niej głęboko na sekundę, mocno się do niego przyciskała. Zaczął się znowu poruszać, pchając szybciej i całując z boku jej szyję. Wzniósł ją na wyżyny nowego orgazmu.

– Taaak! – wyła, jej głos drżał, gdy ogarnęła ją nieziemską rozkosz.

Powoli wróciła na ziemię. Mocno ją obejmował. Położyła głowę na jego piersi, a on delikatnie głaskał jej włosy.

– O, rany... – Zdecydowanie nie było to wszystko, co chciała powiedzieć, ale tylko to udało jej się wydusić.

Pocałował ją w głowę.

– Tak, zdecydowanie „o, rany” – zgodził się.

Uśmiechnęła się i nadstawiła usta do pocałunku. Rzucił się na nie, jak wygłodniały, mocno go przyciskała.

– Mój Boże, Jenno. Bardzo cię kocham.

Drgnęła, gdy zdała sobie sprawę, że ona też jest w nim zakochana. Mimo ogromnego poczucia bezpieczeństwa i miłość, jaką dawał jej Ryan, wiedziała, że Jake'a darzy równie głębokim uczuciem. Było to zbyt silne, by być tylko echem uczuć do Ryana.

„Czy ja naprawdę kocham dwóch mężczyzn?”, pomyślała.

Rozdział 14

SILNE DŁONIE chwyciły Jennę w pasie, podniosły z blatu i postawiły na podłodze. Trzymała go za rękę, gdy prowadził ją do łazienki. Idąc za nim, podziwiała jego seksowne twarde pośladki.

Wciąż skąpana w blasku miłości, usłyszała uporczywy wewnętrzny głos, który przypominał jej, że Ryan ją kocha i nadal czeka na odpowiedź. A ona nadal nie знаła tej odpowiedzi. Co gorsza, teraz była jeszcze bardziej niepewna niż wcześniej.

Weszli do łazienki, uśmiechnęli się do siebie. Jake delikatnie ją pocałował, a ona zaczęła głaskać jego ramiona, szyję i tors. Uwielbiała dotykać tego wspaniałego wysportowanego ciała. Zsunęła mu koszulę z ramion i rzuciła na podłogę. Ściągnął majtki i skarpetki. Objął ją i poprowadził do dużej kabiny prysznicowej.

Odkręcił ciepłą wodę. Stali w jej strumieniach, a on, namydlał Jennę całą. Z rozkoszą głaskał śliskimi dłońmi jej krągłe pośladki.

– Teraz moja kolej – powiedziała. Chwyciła przezroczystą kostkę mydła w kolorze bursztynu i wcierała ją w dłonie, aż pokryły się pianą. Ścisnęła nimi penisa i wodziła po nim w dół i w górę. Skóra na jego członku była satynowa w dotyku. Stwardniał pod jej dłońmi. W tym czasie on namydlał jej piersi. Ocierała się o niego. Jego ręka wślizgnęła się pomiędzy jej nogi. Ten dotyk sprawił, że pochwa zabolą ją z tęsknoty – była bardzo śliska od mydła i jej naturalnej wydzieliny. Gdy jedną ręką głaskał jej cipkę, wślizgując do środka palec, druga dłoń pieściła jej tyłek. Odchyliła głowę do tyłu, woda spływała strumieniami z jej długich włosów na plecy. Przycisnął jej miednicę mocno do swojej i schylił się, by musnąć ustami jej sutek.

– Och, Jake, tak!

Włożył jej drugi palec i zataczał koła, powodując w niej bardzo zmysłowe doznania. W odpowiedzi znów chwyciła jego chuja, pompując go w rytm ruchu jego palców. Zgiął palce i głaskał pochwę w środku. Znalazł punkt G. Oparł ją plecami o ścianę.

Jej oddech przyspieszał w miarę rosnącego podniecenia. Pobudzał ją wciąż z nieskończoną cierpliwością.

– Mhmm, to miłe.

Z trudem łapała oddech.

– Tak. Och, tak! – Przeszywały ją fale intensywnej przyjemności, które w końcu przerodziły się w wszechogarniający, obezwładniający orgazm.

Wtedy szybko chwycił ją za uda i podniósł ją. Objęła go nogami w pasie, a on wszedł w nią jednym głębokim mocnym pchnięciem, wysyłając ją ponownie na wyżyny niebiańskiej rozkoszy. Przyłgnęła do jego mokrych ramion, a on nie przestawał jej rznąć. Echo jej jęku odbijało się od wyłożonej kafelkami kabiny. Stęknął i oparł ją mocno o ścianę. Czowała, jak jej wewnątrz wypełnia się gorącą spermą, przyciągnęła go mocniej nogami do siebie, witając z radością każdą jej kroplę. Potem wtuliła się w jego szyję, trąciła nosem ramię i chłonęła ciepło jego ciała i wody, która cały czas otulała ich swym strumieniem.

Gdy splukali z ciała mydliny, wytarł ją do sucha dużym miękkim ręcznikiem i ubrał w swój szlafrok. Z pokoju obok dobiegł ich dzwonek telefonu.

– Ja odbiorę. – Jake pocałował ją w zagłębienie szyi.

Znów z podziwem obserwowała jego podniecający tyłek, gdy szedł do sypialni całkiem nagi. Zawinęła mokre włosy w ręcznik i podążyła za nim.

Jake z kwaśną miną wyciągnął w jej stronę słuchawkę.

– Kto to? – spytała.

– Ryan.

„Ryan. Boże, całkiem zapomniałam, że miał zadzwonić. No i chciał się ze mną spotkać wieczorem”, pomyślała.

Podeszła do Jake'a, westchnęła i owinęła się ciaśniej szlafrokiem, biorąc do ręki słuchawkę.

– Cześć, Ryan! – Włożyła dłoń do kieszeni szlafroka i zerknęła na kabel telefonu.

– Cześć. Jak się czujesz? – spytał.

– Dobrze. – Jej wzrok powędrował do Jake'a, który patrzył na nią z ukosa

z drugiego końca pokoju. Wciągał na siebie spodnie.

Usiadła na brzegu łóżka.

– Wszystko w porządku?

– Mhm. – Wiedziała, że przez te półsłówka myśli, że nie wszystko jest w porządku, ale nie czuła się swobodnie, gdy Jake na nią patrzył. Wolną ręką głaskała jedwabną narzutę.

– Jest obok ciebie Jake, prawda? – spytał Ryan.

– Tak.

– Posłuchaj, Jenno, naprawdę muszę z tobą porozmawiać. Jestem w Marriotcie w centrum. Mogłabyś wpaść tu na kolację?

– Ryan, obiecałeś Jake’owi, że zostawisz nas samych na miesiąc – obniżyła głos.

– Właśnie – powiedział pod nosem Jake.

– Wiem. Nie złamałbym obietnicy, gdyby to nie było ważne. Proszę, Jenno, przejechałem tyle kilometrów, żeby się z tobą zobaczyć.

Zerknęła na Jake’a. Zauważyła jego zaciśnięte usta, wstała i chodziła w tę i z powrotem przez parę chwil, w końcu odwróciła się do okna.

– Dobra. O której?

– Wyjadę po ciebie od razu.

– Co się dzieje, Jenno? – spytał Jake.

Zakryła słuchawkę dłonią.

– Ryan musi ze mną porozmawiać. Przyjedzie po mnie i pójdziemy na kolację.

Podszedł do telefonu.

– Co ty wyrabiasz, do cholery? – rzucił w słuchawkę, po czym zamienił się w słuch. – Tak? – Stał w milczeniu, marszcząc brwi. – Tak. – Mijały kolejne sekundy, a bruzda między brwiami Jake’a pogłębiała się. – Dobra, ale ja ją zawiozę.

Wziął ze stolika nocnego długopis i kartkę papieru.

– Jak się nazywa ta restauracja? – Jego palce zaciskały się na długopisie tak mocno, że Jenna myślała, że zaraz się złamie. – Nie sądzę. – Stukał długopisem w kartkę. – Tak, powiem, że chcesz z nią porozmawiać na osobności.

Zerknął na Jennę i odwrócił się.

– Cholera, Ryan, nie stawiaj mnie w takiej sytuacji. – Słuchał jeszcze przez chwilę, potem rzucił słuchawkę na widełki.

Popatrzył na Jennę, usta miał zaciśnięte.

– Co się dzieje? – spytała, choć z tego, co usłyszała i po reakcji Jake’a domyślała się, co Ryan powiedział.

– Chce, żebyście zjedli w jego pokoju.

Bingo!

– Mówi, że musi z tobą porozmawiać na osobności. – Wziął ją za rękę i spojrział jej w oczy. – Nie musisz tam iść.

Zacisnęła palce.

– Muszę. Jesteśmy razem od ponad roku. Poprosił mnie o rękę i ja się zgodziłam. Nie odmówię mu kolacji i rozmowy.

– A odmówisz mu seksu?– Jego twarz stała się ponura i zacięta.

– Jake!

Wziął ją w ramiona i mocno do siebie przycisnął.

– Przepraszam, kochanie – powiedział, głaszcząc jej włosy. – Po prostu nie mogę znieść myśli o tym, że możecie pójść do łóżka. – Uniósł jej podbródek. – Za bardzo cię kocham.

Jej oczy napłynęły łzami.

– Ja też cię kocham.

Jego spojrzenie złagodniało, uśmiechnął się. Przytulił ją i pocałował. Pocałunek stawał się coraz bardziej namiętny.

– Czy to znaczy, że już się zdecydowałaś, że dokonałaś wyboru między nami?

– Jego ciemne oczy pełne nadziei wpatrywały się w nią.

– Ja... och! – Ogarnęły ją wyrzuty sumienia.

Opadła na łóżko. Usiadł obok niej i wziął ją za rękę.

– Jake, naprawdę cię kocham, ale...

– Ale? – W jego wzroku pojawiło się przerażenie.

Ścisnęła jego dłoń.

– Martwię się, że się mną znudzisz.

– Zwariowałaś? Dlaczego tak myślisz? – Na jego twarzy malowało się zdumienie.

– Bo wczoraj rano byłeś tak zajęty swoimi papierami, że w ogóle na mnie nie zwracałeś uwagi. Rozumiem, że każdy potrzebuje czasu dla siebie, ale to był poranek po tym, jak pierwszy raz się tu kochaliśmy. Dlatego poczułam się zignorowana.

– Jenno, nie ignorowałem cię.

Wbiła wzrok w podłogę.

– Tak się właśnie czułam.

Potrząsnął głową.

– Nie chciałem ci tego mówić, bo nie chciałem, żebyś się zamartwiała.

Jej źrenice rozszerzyły się, a żołądek boleśnie ścisnął. Wziął ją za rękę.

– Nie ignorowałem cię, starałem się poradzić sobie z własnymi uczuciami.

Zraniłaś mnie.

– Zraniłam...? Jak?

– Poprzedniego wieczoru, tuż przed zaśnięciem...

– Co się stało?

Westchnął.

W jej głowie pojawiało się milion myśli na minutę. Co takiego zrobiła? Nagle ogarnęło ją niejasne przeczucie, pojawił się cień wspomnienia. Nieświadomie otworzyła usta i zakryła je dłońmi.

– Nie mów, że...

– Nazwałaś mnie Ryanem.

– O Boże! Jake... – głaskała jego policzek, jej wzrok błagał o przebaczenie. –

Tak mi przykro.

Przytulił ją.

– Nie chciałem ci sprawić przykrości.

– Ale to ja cię zraniłam.

Podniósł do ust jej dłoń i ją ucałował.

– Wiem, że nie chciałaś. Jenno, ostatnio dużo przeszłaś, zdaję sobie z tego

sprawę. Powiedziałem ci o tym tylko dlatego, że...

Wziął w dłonie jej twarz, aby móc patrzeć jej w oczy.

– ...że byłbym ostatnim głupcem, gdybym pozwolił ci wierzyć, że kiedykolwiek mogę się tobą znudzić. Lub że mogę cię zaniedbywać. Za bardzo mi na tobie zależy.

Zbliżył do niej usta i złączyli się w czułym, pocałunku. Zrozumiała, że znalazła mężczyznę, z którym może spędzić resztę życia.

GDY JAKE PROWADZIŁ SAMOCHÓD, manewrując w korku na autostradzie do miasta, myśli Jenny powędrowały ku Ryanowi.

„Jak może się z nim spotkać teraz, gdy zdała sobie sprawę, że jest zakochana w Jake’u?”

Przeciągnęła palcem po tablicy rozdzielczej, bawiła się zamknięciem schowka na rękawiczki...

Zerknęła na Jake’a. Obserwowała jego profil migoczący w światłach mijanych samochodów. Z pewnością ją kochał i miał dla niej czas. Wiedziała też, że będzie świetnym ojcem dla dziecka, które ma się urodzić. No i jest jego biologicznym ojcem, więc chyba będzie dla wszystkich najlepiej, gdy to on je wychowa.

Dobrze dla wszystkich... z wyjątkiem Ryana.

Poczuła ukłucie w sercu, gdy zdała sobie sprawę, że dalsze karmienie Ryana nadzieją jest nie fair. W jakiś sposób będzie musiała dziś powiedzieć prawdę.

Gdyby tylko nie musiała wybierać.

JAKE ZATRZYMAŁ SAMOCHÓD przed głównym wejściem do hotelu. Do drzwi od strony Janny podbiegł boy w bordowo-złotym mundurze i je przed nią otworzył. Jake objął ją w pasie ramieniem i poprowadził do lobby. Od razu dostrzegła Ryana. Zmierzał w ich kierunku.

– Cześć, Jenna! – Ryan nachylił się do niej i pocałował ją w policzek. Objął ją za plecy i odciągnął od Jake’a.

– Wrócę po ciebie za dwie godziny – powiedział stanowczo Jake.

– Ja ją odwiozę – odpowiedział Ryan.

– Nie sądzę. – Jake mierzył się z bratem wzrokiem.

Jenna położyła dłoń na klatce piersiowej Jake'a.

– W porządku, Jake. Ryan może mnie odwieźć.

Jake patrzył spode łba, ale nie chciał się z nią kłócić. Wziął ją w ramiona i pocałował z pasją, zostawiając ją bez tchu.

– Pamiętaj o tym, kiedy będziesz z nim na górze – wyszeptał jej do ucha, zanim pozwolił jej odejść.

Ryan zmrużył oczy, ale nic nie powiedział. Wziął Jennę pod ramię i poprowadził do windy. Po kilku minutach otworzył drzwi do swojego pokoju na osiemnastym piętrze.

Weszła do środka i zobaczyła, bardzo elegancki apartament. Przeważały w nim różne odcienie brązu, z akcentami czerwieni. Wnętrze zdobiły dzieła sztuki współczesnej i jedwabne kwiaty. Usiadła na jasnobezowej skórzanej sofie.

Ryan ze srebrnego wiaderka z lodem wyjął butelkę wina i nalał do kieliszków.

– To wino bezalkoholowe – wyjaśnił, podając jej kieliszek. – Żeby było szybciej, zamówiłem też kolację. Robi się późno i nie chciałem, żebyś musiała czekać na jedzenie. Dziecko na pewno już jest głodne. Jemy? – Wykonał gest ręką w stronę okna. Na stole z widokiem na panoramę miasta czekały talerze przykryte srebrnymi pokrywami, wysokie świece w kształcie stożków i kieliszki na długiej nóżce ze schłodzoną wodą.

Odsunął dla niej krzesło, a gdy usiadła, zdjął pokrywki z talerzy. Wspaniały aromat sprawił, że do ust napłynęła jej ślina. Na talerzu Ryana leżały duży stek T-bone, brokuły i pieczony ziemniak. Dla niej zamówił kurczaka w marsali, jedną z jej ulubionych potraw, zarezerwowaną na specjalne okazje.

Wygładziła zieloną lnianą serwetkę na kolanach.

– O czym więc chciałeś ze mną porozmawiać? – zapytała.

Zapalił wysokie świece stojące na stole w srebrnych świecznikach.

– Najpierw zjedzmy, potem porozmawiamy.

Przytaknęła zadowolona, była bardzo głodna.

– Dzwoniłem parę razy, gdy przyjechałem do hotelu, ale nikt nie odbierał – powiedział, biorąc sztucę. – Wychodziliście z domu?

– Nie, ja... ehm... byłam pod prysznicem. – Zawahała się, a jej policzki oblał rumieniec.

Jego uśmiech zbladł, gdy zrozumiał, co to mogło oznaczać. W końcu Jake też nie podszedł do telefonu. Jenna skupiła się na swoim talerzu.

„Cóż, pewnie wszystkiego się domyśla”, pomyślała.

Resztę kolacji zjedli w milczeniu.

Po posiłku usiadła w fotelu. Gdyby siadła na kanapie, Ryan mógłby się do niej przysunąć, a tego nie chciała.

Nalał parującej herbaty ze srebrnego czajniczka, dodał mleka i cukru. Podał jej filiżankę na spodeczku. Wyczuła aromat earl grey – jej ulubiony.

Usiadł naprzeciw niej na kanapie.

– Jak układa ci się z Jake’iem? – spytał.

Pomieszała herbatę łyżeczką, mimo że on już ją mieszał.

– Dobrze. Naprawdę dobrze.

– Ale nie za bardzo, mam nadzieję.

Odstawiła filiżankę na stolik.

– Ryan...

– Chciałem po prostu wiedzieć, czy zaczynasz już się zastanawiać, czy nie jest lepszą partią ode mnie.

Zalało ją poczucie winy. Wzięła głęboki wdech, westchnęła. Wiedziała, że musi powiedzieć mu prawdę dzisiaj, a nie wiedziała jak i w którym momencie. Teraz sam stworzył jej ku temu okazję.

– Ja...

Walnął pięścią w stół.

– Cholera, wiedziałem!

Splatała i rozplatała palce.

– On mnie kocha.

– A ty go kochasz? – Podniósł rękę, powstrzymując ją od odpowiedzi. – Nieważne. Nie odpowiadaj.

Wstał.

– Całe życie Jake odbierał mi dziewczyny. – Jego pięści zaciskały się, gdy przemierzał pokój w tę i z powrotem. – Ale tym razem mu nie pozwolę. Nie zostawię cię już z nim, nie ma mowy.

– Obiecałam Jake'owi miesiąc – powiedziała słabo. W oczach zebrały jej się łzy.

– Będzie miał swój miesiąc, ale ja też tam będę. Przyjechałem tu, żeby o ciebie walczyć.

Wyglądał bardzo groźnie. I to ona była powodem jego zdenerwowania. Nigdy wcześniej nie widziała, żeby był tak stanowczy. Nawet w sprawach zawodowych. Ale nie chciała być nagrodą, którą można wygrać, wyrównując rachunki z przeszłości.

– Ryan, tu nie chodzi o to, kto wygra. Chodzi o miłość... i życie.

Jej oczy napotkały jego wzrok, nieugięty i intensywny.

– Myślisz, że tego nie wiem?

Rozdział 15

JENNA WZIEŁA głęboki oddech.

– Ryan, na pewno w głębi serca wiesz, że nam się nie uda.

– Zwariowałaś!

– Twoja największa miłość to kariera. W twoim życiu nie ma teraz miejsca na poważny związek.

– Mówiłem ci, że właśnie to zmieniam.

– Wiem, że się starasz, Ryan. Naprawdę. Ale wiem, że nic się nie zmieni. Firma jest dla ciebie zbyt ważna.

– Nie jest ważniejsza od ciebie.

Odgarnęła włosy za ucho.

– Nie jestem pewna, czy to prawda.

Uklęknął przed nią i wziął ją za rękę.

– Jenno, nic nie jest ważniejsze od ciebie.

Gładził jej palce z czułością, od której robiło jej się ciepłej w sercu. Zmysłowy dotyk, delikatny jak muśnięcie skrzydeł motyla, sprawił, że jej serce topniało. Jego zimne oczy zmieniły się z kruchych bryłek lodu w dwa ciepłe jeziora tęsknoty.

– Pamiętasz nasze dobre czasy, Jenno, kiedy się poznaliśmy? Pamiętasz nasz wspólny wyjazd na narty? I ten wieczór, gdy poszliśmy popływać?

Pamiętała. To była piękna, rześka, jasna noc. Światła rozświetlały stok, a księżyc w pełni odbijał się od lodowej tafli. Duże gwiazdziste płatki śniegu spadały na ich włosy i twarze.

– Kiedy wróciliśmy do domku – kontynuował – nasz klucz magnetyczny nie działał.

Uśmiechnęła się.

– Musiałeś iść do recepcji po nowy w samym ręczniku na biodrach.

Tak naprawdę pod ręcznikiem miał kąpielówkę, ale wyobrażała sobie, że ma

tylko ręcznik, który w każdej chwili mógł się zsunąć. Zabawna sytuacja.

– A ty, o ile dobrze pamiętam, powitałaś mnie, rzucając we mnie śnieżką.

To też pamiętała. Gonił ją, złapał z tyłu i objął, a ona chichocząc, opierała się mu. Potem turlali się w śniegu. Teraz, na wspomnienie mokrego puchu topniejącego pomiędzy jej piersiami, stanęły jej sutki.

To był ich pierwszy wspólny wyjazd, wtedy też pierwszy raz się kochali. Ryan chciał, żeby odbyło się to w romantycznym miejscu. Dlatego zorganizował tę wycieczkę. Po zabawie na śniegu zaniósł ją do domku i kochali się dziko, z pasją, przed kominkiem przy dźwięku skwierczącego ognia. Pamiętała, że następnego ranka obudziła się w jego ramionach i pomyślała, że z tym mężczyzną chce spędzić resztę swojego życia.

– Nie widzisz tego, Jenno? Nie jest mi trudno spędzać czas z tobą, najtrudniej, kiedy jestem daleko od ciebie.

– Nie rozumiem.

– Kiedy jestem z tobą, nic innego się nie liczy. Nic. Ani moja firma, ani moja rodzina, ani ja sam. To mnie przerażało. Dlatego od ciebie uciekałem, ale już się nie boję. Zdałem sobie sprawę, że przy tobie mogę stać się o wiele silniejszy, niż kiedykolwiek będąc sam. Z tobą moja firma i sukces, do którego dążyłem, stają się nieważne. Życie przepelnia miłość i szczęście. W twoich oczach widzę lepszy świat i lepszego siebie.

Uniósł jej dłoń do ust. Te słowa i pocałunek zwały jej wcześniejszą pewność.

– Kocham cię. Nie wyobrażam sobie przyszłości bez ciebie.

Jego słowa rezonowały w niej, dotykając ją głęboko i przewracając wszystko do góry nogami. Podjęła decyzję, dzięki której dziecko miało zostać z ojcem, a teraz Ryan psuje wszystko, bo jest... tak bardzo w niej zakochany.

Ale ona kocha Jake'a.

I kocha Ryana. Patrząc w jego oczy, czuła, że kocha go głęboko i prawdziwie.

Ale nosi w sobie dziecko Jake'a. To przechyliła szalę na jego korzyść jego brata.

– Jenno, jestem gotowy stworzyć z tobą rodzinę. – Położył rękę na jej brzuchu.

– Z naszym dzieckiem.

Ujęła jego dłoń.

– Ale Ryan, to jest dziecko Jake’a.

– Jeśli będziemy małżeństwem, każde twoje dziecko stanie się też moim. Wychowam syna Jake’a jak własnego.

„Powiedział: syna?”

– Ryan, rozmawiałeś z lekarzem? Wiadomo, że to chłopiec?

– Tak. A w zasadzie dwóch chłopców.

Ścisnęło ją w gardle. Zakaszłała.

– Bliźniaki?

– Zgadza się.

Potrząsnęła głową, była oszołomiona.

– To bliźnięta dwujajowe.

Jenna zaczęła się trząść. Będzie miała bliźniaki! Przepelniała ją euforia i duma.

– Jenno. – Ryan wziął ją za rękę, i musnął ją ustami. Przycisnął jej dłoń do swojego policzka, gładząc ją gładko ogoloną skórę. – Kocham cię nad życie. Nie ważne, ile dzieci Jake’a nosisz w sobie, wychowam je i będę kochał, jak moje.

Znów ucałował jej dłoń i ścisnął. Spojrzał na nią ciepłym, łagodnym wzrokiem, a ona czuła, jak rozpiera ją miłość.

– Jest jeszcze coś, co muszę ci powiedzieć.

– O co chodzi?

– Wiem, że martwisz się, że dużo czasu spędzam w pracy, ale to już nie będzie stanowić problemu. Nie muszę już prowadzić firmy.

Jej serce zabiło mocniej.

– Sprzedałeś ją?

– Nie. Nadal mam większość udziałów, ale ustąpiłem ze stanowiska prezesa. Mianowałem na to stanowisko Kena Harleya. Teraz on będzie ją prowadził. A ja mam zamiar spędzać cały czas z tobą i dziećmi.

Wstała, podeszła do okna i wyjrzała na zewnątrz. Nie wiedziała, co o tym wszystkim myśleć, była zdezorientowana i bała się.

Obserwowała w szybie jego odbicie, kiedy do niej podchodził. Oparł dłonie na jej ramionach.

– Co się stało, kochanie? Myślałem, że się ucieszysz.

– Nie możesz dla mnie zostawić firmy. Co będzie, kiedy zaczniesz mieć do mnie o to pretensje? Gdy będziesz miał za złe dzieciom, że to przez nie zrezygnowałeś z pracy?

– Nigdy. – Odwrócił ją twarzą do siebie i przylgnął do niej ustami, które zawsze wywierały na nią magiczny wpływ. Gdy jego język rozchylił jej usta, obawy topniały jak płatki śniegu.

Uwolnił jej usta, ale nadal mocno ją obejmował.

– Nigdy nie mógłbym mieć do ciebie żalu. Za bardzo cię kocham. Dzieci też.

– Och, Ryan... – Nie wiedziała, co powiedzieć.

– Jenno, zakochałaś się we mnie długo przedtem, zanim poznałaś Jake'a. Zgodziłaś się wyjść za mnie. Nie pozwól, aby przypadek zniszczył to, co jest między nami.

Jeszcze godzinę temu wszystko było dla niej jasne. Jake ją kochał, a ona jego. Nosila w sobie jego dziecko. Ślub z nim wydawał się jedynym rozsądnym rozwiązaniem. Kochała też Ryana, ale przekonała samą siebie, że on tak naprawdę jej nie kocha. Teraz ten porządek został wywrócony. Ryan udowodnił, że darzy ją silniejszym uczuciem, niż mogła sobie wyobrazić.

Objął ją w pasie.

– Biedactwo. Wiem, że to dla ciebie trudne, ale proszę, powiedz, że za mnie wyjdiesz.

– Ja... nie wiem, co mam zrobić.

– Kochasz mnie?

Spojrzała mu w oczy i zrozumiała, że go kocha. Z kącika oka spłynęła samotna łza.

– Tak – wyszeptała, a jej serce zaczęło walić jak oszalałe. – Ale potrzebuję czasu. – Słowa bezładnie i w pośpiechu wylewały się z jej ust. – Dzieje się tak dużo, jestem zupełnie zdezorientowana i...

Położył jej palec na jej ustach, zatrzymując potok słów.

– Wiem, kochanie. Nic nie szkodzi. Będziemy działać powoli. Na tę chwilę zadowolę się wiedzą, że mnie kochasz.

Gdy się do niej uśmiechał, wyglądał jak chłopiec. Jej serce topniało. W jego oczach widziała uwielbienie i wszechogarniającą miłość. Nachylił się i lekko musnął jej usta, poruszając w niej głęboko skryte uczucia. Objęła go za szyję i odwzajemniła pocałunek. Koniuszek jego języka delikatnie sondował jej usta, a ona otwierała się dla niego, zapraszając do środka liźnięciami. Jęknął i przywarł do niej. Jego męska klata przygniatała jej piersi, sutki twardniały z podniecenia. Odsunął jej włosy z ramion, gładząc kark i podtrzymując głowę w pocałunku.

– Kocham cię. Jesteś dla mnie całym światem – wymruczał do jej ucha. Te słowa sprawiły, że zadrżała.

Bolały ją piersi, poczuła też pulsowanie pomiędzy nogami.

– Jenno, chcę się z tobą kochać.

Poczuła wielkie pożądanie, chciała go czuć w sobie, teraz, natychmiast.

– Tak – wydyszała. – Kochaj się ze mną.

Wsunął rękę pod jej pośladki i podniósł ją. Przytuliła się do niego, gdy niósł ją do sypialni. Położył ją na łóżku i usiadł obok. Odwiązał pasek jej sukienki i zdjął ją z niej jak skórkę z pomarańczy.

Jego czuły, pełen miłości wzrok błędził po całym jej ciele.

– Jesteś taka piękna.

Nie mógł uwierzyć, że zgodziła się z nim kochać. Bał się, że go odrzuci. Jej decyzja dodała mu odwagi. Kochał ją aż do bólu.

Usiadła, odpięła stanik i zdjęła go. Jej piersi, krągłe i jasne, kołysały się na wolności.

Oddychał głęboko, gdy obwodził palcem nabrzmiałą pierś. Niewiarygodnie akсамitną. Wzięła jego dłoń i przyciągnęła mocniej. Sutek wciskał się we wnętrze dłoni. Obsypywał pocałunkami jej szyję. Oddech Jenny przyspieszył, zawsze tak reagowała, gdy ją tam dotykał. Delikatnie chuchał na gardło, całował obojczyki, jednocześnie głaszcząc piersi. Krew napłynęła mu do lędźwi, gdy wygięła się w łuk pod jego

dotykami. Rozpinał koszulę, a ona zsuwała ją z jego ramion. Kiedy rozpiął rozporek, jej palce wsunęły się w bokserki i dotknęły wyprężonego członka. Wstrzymał oddech. Chwyciła go zdecydowanie i zaczęła poruszać dłonią, tak jak lubił najbardziej. To co robiła, było niesamowite, tracił niemal zmysły z rozkoszy. Pieścił jej drugą pierś. Uwielbiał, gdy mruzczała jak kotka, kiedy ją pieścił. Polizał koniuszek sutka, wciągnął go do ust i zaczął drażnić czubkiem języka. Uwielbiała to, i on o tym wiedział.

Ścisnęła mocniej jego chuja i zwiększyła tempo ruchów. Wziął do ust chropowatą brodawkę i zaczął lekko ssać.

– Tak – jęknęła miękko.

Jej gorąca dłoń na jego maczudze zbyt szybko doprowadzała go do stanu wrzenia. Musiał ochłonać.

– Zaraz wracam, kochanie – ściągnął spodnie i bokserki, i poszedł do drugiego pokoju. Wrócił ze zmrożoną butelką wina i kieliszkami. Postawił je na stoliku nocnym i napełnił.

– Spragniony? – spytała.

– W pewnym sensie. – Zanurzył palec w przezroczystym napoju i umieścił go nad jej piersią. Pozwolił kropli skapnąć na sutek.

– Och! – Jenna szeroko otworzyła oczy.

Zaczął masować sutek zimnym mokrym palcem, a potem ogrzewał go szybkimi pociągnięciami języka. W tym samym czasie kropla zimnego wina kapnęła na drugi sutek, więc Jake wessał go w usta. Jenna wygięła się w łuk. Zjechał dłonią po jej płaskim brzuchu, ominął pępek i wsunął pod majtki. Dotknął jedwabistych włosków, prześlizgnął się po lechtaczce i zanurzył palce w jej wnętrzu. Ociekała wilgocią. Penis zapulsował. Wrócił do lechtaczki i zaczął ją delikatnie masować. Jenna jęknęła z rozkoszy i rozwarła szeroko uda. Zagiął palce pod koronką jej majteczek i odciągnął je w bok, pozerając wzrokiem jej wspaniałą nagą cipkę. Cmoknął jej wzdórek i zdjął z niej majtki. Głaskał jej uda, biodra, potem znów wziął w dłonie piersi.

Upił łyk wina i drażnił ustami twardego sutka. Jej ciało napięło się i zamarło w oczekiwaniu, gdy zimny płyn mroził sutek, który nabrzmiwał coraz bardziej.

– Och, Ryan, nie możesz mi tego robić!

Przełknął wino i zaczął pocierać sutek językiem, rozgrzewając go. Uśmiechnęła się i przewróciła go na łóżko, po czym na nim usiadła.

– Teraz ja się tobą zajmę. – Objęła penisa dłońmi, a potem nachyliła się i wzięła go w usta.

Uczucie gorąca na jego chuju sprawiło, że krew w nim zawrzała. Ześlizgnęła usta w dół trzonu, biorąc go głęboko do gardła, potem okrążyła główkę językiem. Drugą dłoń włożyła między jego nogi i pieściła jądra.

– Lubisz to?

– Bardzo – przytaknął. – Baaardzo.

– To dobrze.

Teraz ona upiła łyk napoju i z figlarnym uśmiechem zbliżyła usta do penisa. Wiedział, co ma zamiar zrobić, był przygotowany na niesamowite doznania. Gdy wzięła go w usta, zimny płyn rozlał się po członku. Obracała go wargami, potem przebiegała gorącym językiem wokół wędzidelka. Czuł na przemian gorąco i zimno, liźnięcia i okrążenia języka. Potem wypuściła członka z ust i zaczęła lizać jego trzon, w górę i w dół, w górę i w dół. Czuł się jak lizak i bardzo mu się to podobało.

Pogłaskał ją po szyi, chwycił za brodę, wpatrując się w jej oczy z miłością.

– Chodź tutaj, kochanie.

Nachyliła się nad nim, a on ją pocałował i położył na sobie. Ich języki tańczyły zapamiętane. Przeturlali się i teraz on leżał się na niej. Zaczął całować jej piersi, tuląc się do nich i głaszcząc je, potem zsunął się do jej cipki. Rozchylił wargi językiem, trącał fałdy nosem, aż znalazł mały guziczek schowany między nimi. Drgnęła. Muskał go i pocierał. Wypchnęła biodra do góry. Głaskał jej śliską cipkę palcem, co jakiś czas wsuwając go w jej aksamitne wejście, wiedząc, że to uwielbia.

Chwyciła głośno powietrze i zaczęła jęczeć. Przyspieszył ruchy, jej jęki stawały się coraz częstsze i głośniejsze. Podniecały go. Jego palec wślizgnął się w nią głęboko, a ona zacisnęła się na nim, wciągając go i mocno obejmując swoją jedwabistą, wilgotną miękkością. Wstrząsał nią orgazm, w końcu opadła na łóżko.

Uśmiechał się i gładził jej ciało. Odwzajemniła uśmiech, potem złapała penisa

i przyciągnęła Jake'a do siebie, dając mu znak, że jest gotowa. Rozwarła szeroko nogi. Wchodził w nią powoli, główka jego chuja otwierała ją jak dojrzały owoc. Kiedy był już cały w środku, drgnął, gotowy wybuchnąć. Wyciągnął go, czując jej śliskie ścianki dookoła, potem pchnął znowu.

– Szybciej – wyszeptała niskim głosem, obejmując go nogami w pasie.

Pchnął, tym razem głębiej, potem jeszcze raz.

– Doprowadź mnie jeszcze raz do orgazmu, Ryan. – Ton jej głosu zdradzał, że już się do niego zbliża.

Pchał ją miarowo, czując, że sam też dochodzi.

– Strasznie mnie podniecasz! – wykrzyknął.

– O Boże. Och, tak! – Jej słowa były urywane, potem jęknęła, długo i głośno.

Zesztywniał i wytrysnął w jej miękką, gorącą kobiecość. Po chwili oboje opadli na łóżko. Przewrócił ją na bok, nie chcąc przygniatać jej swoim ciężarem, i mocno przytulił. Nigdy nie pozwoli jej odejść.

Rozdział 16

JAKE PATRZYŁ z kamienną twarzą, jak samochód Ryana zatrzymuje się przed jego domem. Dzwonił wcześniej do hotelu, ale operator centrali odmówił połączenia, tłumacząc, że numer 1852 nie życzy sobie żadnych telefonów. Zagotowało się w nim. Rozwahał, czy nie pojechać do hotelu i nie walić w drzwi, dopóki mu nie otworzą, ale pomyślał, że to nie spodobałoby się Jennie.

Ryan otworzył Jennie drzwi samochodu i objął ją, gdy szli w kierunku domu.

„Cholera jasna, powiedziała, że mnie kocha, ale noc spędziła z Ryanem”, był wściekły.

Usłyszał klucz w zamku i Jenna nacisnęła klamkę.

– O, Jake, tu jesteś. – Weszła do środka, a Ryan za nią.

– Tak, byłem tu całą noc. A ty gdzie byłaś?

Natychmiast pożałował swoich słów. Zabrzmiało to małostkowo, a ona przybrała pozycję obronną.

– Jake, chcę ci coś powiedzieć.

Poczuł, jak krew odpływa mu z twarzy, a żołądek ścisną się ze strachu. Właśnie zaczął ją tracić.

– Może usiądziemy? – zaproponowała.

Jake usiadł na kanapie, posyłając szorstkie spojrzenie Ryanowi, który rozsiadł się w fotelu, jakby był u siebie. Jenna usiadła na kanapie obok Jake’a.

– Po pierwsze – zaczęła – chcę ci powiedzieć, że... – Patrzyła na niego z drżącym uśmiechem, ale jej twarz rozjaśniało miękkie światło.

Wyglądała na zakochaną. Ścisnęło go w dołku. Ryan jakimś sposobem wygrał. Po prostu to wiedział.

– Urodzę bliźniaki.

Wiadomość docierała do niego powoli. Będą mieć bliźniaki? Ogarnęła go euforia, rozpierała go duma. Uśmiech wykwitł na jego twarzy. Złapał ją za rękę.

– Boże, Jenno! To wspaniale!

Uściskał jej ręce i przez chwilę czuł, że wszystko będzie w porządku. Dopóki nie puściła jego dłoni i nie spojrzała mu w oczy.

– To jest ta dobra wiadomość.

Co znaczyło, że jest też zła. Zaciśnął zęby i czekał. Pewnie mu powie, że wraca do Ottawy z Ryanem.

– Ryan przekonał mnie, że...

Proszę bardzo.

– ...powinien z nami zamieszkać na parę tygodni. Potrzebuję jeszcze czasu, żeby podjąć decyzję, a on sądzi, że to nie fair, że ty masz przewagę bycia ze mną cały czas.

Jake zerknął na Ryana.

– A co z firmą? – zapytał.

– Tym się nie martw, bracie – oparł się wygodnie w fotelu, wyciągnął nogi i wyglądał na bardziej zrelaksowanego niż przez ostatnie parę lat. – Przekazałem dowodzenie Kenowi Harleyowi. Teraz będę mieć tyle czasu dla rodziny, ile tylko chcę.

Jake'a rozsadzał ból w piersiach.

Ryan zrobił wielki gest, zostawiając firmę, aby poświęcić cały swój czas Jennie. Jak Jake może z nim konkurować? I nie o to chodzi, że nie sprzedałby natychmiast firmy, gdyby wiedział, że dzięki temu zdobędzie serce Jenny, ale teraz byłoby to tanią zagrywką.

– Co o tym sądzisz? – Patrzyła na niego, splatając dłonie na kolanach.

– O tym, żeby Ryan się tu przeprowadził? – Najgorszy pomysł ostatniego dziesięciolecia, nienawidził go za to. – Czy tego właśnie chcesz, Jenno?

– Myślę, że tak będzie sprawiedliwie.

Jake raczej nie miał wyboru. Jeśli się nie zgodzi, Jenna może po prostu wstać i wyjść. Nie było innej alternatywy.

– Dobra, więc zrobmy tak – odpowiedział.

W JENNIE BUZOWAŁY HORMONY. Siedziała na sofie między Ryanem a Jake'iem, oglądając jakiś thriller, który przestał ją interesować już godzinę temu.

Zwykle takie filmy całkowicie ją pochłaniają, ale ciąża wyrabiała cuda z jej libido. Siedzenie między tymi dwoma seksownymi mężczyznami, z którymi sypiała i których kochała, było dla niej męczarnią. Miała ochotę złapać jednego z nich i zaciągnąć do łóżka.

„Cholera, a dlaczego by nie?”, wyobrażenie, jak ci wspaniali faceci dotykają jej, całują, zrywają z niej ubranie, sprawiło, że jej puls niebezpiecznie przyspieszył. Kręciła się nerwowo, starając się nie dotknąć żadnego z nich. Ale to jej się nie udało. W pewnej chwili jej udo spotkało się z udem Jake’a, co wprawiło ją w drżenie. Gdy się od niego odsuwała, musnęła łokciem ramię Ryana, co z kolei przyprawiło ją o gęsia skórę.

Dotknęła dłonią czoła, pojawiły się na nim krople potu.

– Jenno, kochanie, dobrze się czujesz? – spytał Ryan.

– Masz wypieki. – Zwrócił się w jej stronę Jake. Położył jej dłoń na czole. – Jesteś rozpalona.

– Wszystko w porządku. Trochę mi gorąco, to wszystko.

„Trochę gorąco? Moje wnętrze pali ogień!”, pomyślała.

– Przyniosę ci wody. – Ryan wstał i poszedł do kuchni.

– Jesteś pewna, że dobrze się czujesz? – spytał zmartwiony Jake.

Przytaknęła. Ryan wrócił ze szklanką wody. Jenna wychyliła ją do dna.

– Może przyniosę ci coś do jedzenia? – spytał Jake.

Zaprzeczyła ruchem głowy.

– Dokończmy oglądać ten film.

Gdy film się skończył, Jake włączył telewizję. Leciał jakiś późnowieczorny talk show. Wszyscy troje gapili się na duży ekran.

„Boże, a ja miałam nadzieję, że jeden z nich pójdzie spać. Wtedy mogłabym drugiego zaciągnąć do swojej sypialni”, westchnęła.

Gdy program się skończył i zaczął się następny, nikt się nie poruszył. Zerknęła na Ryana. Wczoraj ledwo dotrwał do północy, a teraz była już druga nad ranem i on dalej tu siedział. Nagle zaświtało jej w głowie, że może każdy z nich czeka, aż to ten drugi wcześniej się zmyje, i on zostanie z nią sam na sam?

Kiedy rano ustalili, że Ryan zostaje z nimi, Jake umieścił brata w komfortowym pokoju rekreacyjnym w... suterenie. Trzecia sypialnia na górze była przekształcona w pokój gier, do wyboru pozostawała więc tylko rozkładana kanapa w salonie, ale wtedy nie miałyby żadnej prywatności.

To, czego nie przedyskutowali, to spanie z Jenną – kto może przyjść do jej łóżka i dziko się z nią kochać. A właśnie teraz potrzebowała dzikiego seksu.

Zerknęła kątem oka na Ryana, potem na Jake'a.

„Cholera! Jeden z was natychmiast idzie spać. Nieważne który!”, rozkazywała w myślach, już mocno napalona.

Upłynęło kolejne dwadzieścia minut.

Wstała z kanapy.

– Dobranoc – wycedziła przez zaciśnięte zęby i pomaszerowała do swojej sypialni.

– Co z nią? – usłyszała szept Jake'a.

– Nie wiem. Może huśtawka nastrojów? – odpowiedział Ryan.

Zatrzasnęła za sobą drzwi.

JENNA GAPIŁA SIĘ na odbicie księżyca na ścianie i na cienie gałęzi poruszających się na wietrze.

Jej ciało boleśnie tęskniło za dotykiem mężczyzny. Chciała, żeby któryś z braci przyszedł do niej, głaskał ją i całował, zabrał na wyżyny niebiańskiego orgazmu.

Usłyszała kroki w korytarzu. Ktoś nadchodził od strony salonu i zatrzymał się przed jej drzwiami. Wstrzymała oddech.

– Co robisz, Jake?

Musiała wysilać słuch, aby usłyszeć ściszony głos Ryana.

– Chcę sprawdzić, czy wszystko OK, czy dobrze się czuje – odpowiedział Jake.

– Nie, to moja narzeczona. Ja sprawdzę.

Palce Jenny zacisnęły się na prześcieradle.

– Przestała być twoją narzeczoną w momencie, gdy dowiedziała się, czyje dziecko w sobie nosi.

Głosy umilkły i rozległo się ciche pukanie do drzwi.

– Wszystko w porządku. Niczego nie potrzebuję – skłamała.

Nie chciała, żeby zaglądali do jej pokoju. Mogła się zapomnieć i uwieść ich obydwu.

Usłyszała kroki oddalające się w dwóch różnych kierunkach i rozluźniła uścisk na prześcieradle.

„Cholera – przeklęła – oto tak blisko mam dwóch niesamowicie gorących kochanków, a ja tu leżę sfrustrowana i gapię się w sufit”.

To będzie dla niej bardzo długa noc.

NASTĘPNEGO RANKA wzięła długi prysznic, namydlając pianą każdą część ciała długimi, powolnymi ruchami. Przypominała sobie, jak Jake pieścił jej piersi. Kierowała strumień wody na skórę, myśląc o tym, jak Ryan całował dół jej brzucha, a potem wciskał język między jej nogi. Rozstawiła szeroko stopy i mocnym strumieniem zaczęła drażnić łechtaczkę. Oparła się o ścianę i zanurzyła w intensywnych doznaniach. Po kilku chwilach orgazm dosłownie ją zalał – pusty, frustrujący orgazm. A tak bardzo pragnęła czuć jednego ze swoich mężczyzn w środku.

Wytarła się i założyła szlafrok Jake’a. Gdy wychodziła z łazienki, otworzyły się drzwi sypialni Jake’a.

– Dzień dobry, kochanie.

Objął ją w talii i przyciągnął do siebie. Jego palce łaskotały jej brzuch, czuła, jak jego fiut twardnieje na jej pośladkach. Bolało ją w środku, jej vagina zaciskała się na próżni, pragnęła czuć w sobie sztywnego kutasa. Oparła się o niego i przymknęła oczy. Położyła na jego dłoni swoją, objęła ją palcami, gotowa wciągnąć go do swojej sypialni.

– Dzień dobry – usłyszała.

Jej powieki natychmiast się uniosły i wzrok natrafił na pełne dezaprobaty spojrzenie Ryana.

„Cholera!”

Wyprostowała się i odsunęła od Jake’a. Przełknęła ślinę.

– Cześć, Ryan. – Przemknęła obok niego i uciekła do swojej sypialni, zamyka-

jąc za sobą drzwi.

„Szlag by to trafił, że też akurat teraz musiał się pojawić”, pomyślała ze złością. Doskonale zdawała sobie sprawę, że – z jego punktu widzenia – nie mógł wybrać lepszego momentu.

Co za wariactwo. Obydwaj chcieli uprawiać z nią seks i ona chciała z nimi obydwoma. Sytuacja wydawała się idealna, a jednak ciągle była napalona, bo żaden jej nie zaspokajał. Grali ze sobą w jakąś skomplikowaną grę. „Trzeba znaleźć takie rozwiązanie, żeby nikt nie czuł się zraniony”, myślała.

W ciągu następnych dni żaden z braci nie zostawił jej sam na sam z drugim. Jake wykonał telefon i tak poukładał sprawy w firmie, żeby nie musieć tam chodzić.

Jej frustracja rosła. Zastanawiała się, czy nie wstać w nocy i nie wejść cichutko do sypialni Jake'a. Nie brała pod uwagę wizyty u Ryana, bo jego pokój był otwarty i widoczny ze schodów. Jednak nie czułaby się w porządku, gdyby kochała się z jednym z nich, podczas gdy drugi byłby zaledwie kilka metrów dalej.

Szlag by trafił jej głupie zahamowania!

PIĄTEJ NOCY Jenna nie mogła już wytrzymać samotnego leżenia w swoim łóżku. Jej opuchnięte piersi bolały, ciało pragnęło pieścizot.

„Cholera, jeden z nich śpi w pokoju obok! Koniec z tymi torturami”.

Odrzuciła kołdrę, podeszła do drzwi, uchyliła je i ostrożnie wyjrzała. Spokój. Żadnych śladów Ryana ani Jake'a. Wyszła na korytarz i cichutko, na palcach, pobiegła do drzwi sypialni Jake'a. Czuła się jak nastolatka idąca na sekretną randkę, która chowa się przed rodzicami.

Przez chwilę stała przed drzwiami, niepewna, czy powinna zapukać, czy po prostu wejść do środka. Jeśli Ryan jeszcze nie śpi, co raczej było mało realne o drugiej nad ranem, to mógł ją usłyszeć. Nie chciała tak po prostu wejść bez pukania, ale Jake chyba się nie obrazi?

Wzruszyła ramionami. Zaraz się przekona.

Nacisnęła klamkę i otworzyła drzwi, potem szybko weszła do środka, zamykając za sobą drzwi. Słyszała walenie swojego serca. Nie potrafi zakraść się do pokoju swojego chłopaka, żeby nie dostać prawie zawału serca.

Oparła się o drzwi.

– Jake? – wyszeptała.

Księżyc oświetlał łóżko, dostrzegła kształt postaci pod kołdrą. Jake uniósł się na łokciach.

– Jenna? – wychrypiał zaspianym głosem. Jego splątane od snu włosy i cień zarostu na twarzy wyglądały bardzo seksownie. – Czy coś się stało?

Wzięła głęboki oddech i wpatrywała w niego, drżąc w oczekiwaniu.

– Ja... Po prostu chciałam być z tobą. – Jej głos brzmiał nisko i zmysłowo.

Odrzucił kołdrę jednym ruchem i doskoczył do niej w ułamku sekundy. Jego błyszczące oczy patrzyły na nią intensywnie. Objął ją i przyciągnął do siebie. Jej sutki natychmiast ogarnął ogień. Zaczęli się namiętnie całować. Zarzuciła mu ramiona na szyję, rozkoszując się kontaktem z jego silnym ciałem. Muskał palcami delikatnie jej policzki.

– Jake, tak bardzo cię potrzebuję.

Wodziła dłońmi po jego szerokich ramionach, i muskularnej kłacie. Jego język wkręcał się w jej usta, głęboko nurkując. Gmerała chwilę przy gumce jego bokserek, w końcu włożyła pod nią dłoń, natrafiając na duży, sztywny członek. To znaczyło, że on również jej pragnie. Podnieciła się jeszcze bardziej.

Uwolnił jej usta i puścił ramiona, oparła się o drzwi. Jego dłonie dostały się pod koszulę nocną, głaskał jej piersi, których sutki już mocno sterczały, gotowe na dalszą zabawę. Nie mogła się już doczekać.

– Jestem bardzo mokra, Jake. – Pocałowała go i przyciągnęła jego dłoń na dół, żeby sam mógł się przekonać. Jego palce wślizgnęły się pod białe koronkowe majteczki i głaskały jej włoski. Za chwilę palec znalazł się w środku.

– Faktycznie, jesteś bardzo mokra. – Nie spuszczał wzroku z jej twarzy. Intensywność jego spojrzenia paliła ją na wylot.

Drażniła płatek jego ucha, potem delikatnie w nie podmuchała. Wciągnął ze świstem powietrze w płuca.

– Jake, kochaj się ze mną. Teraz. Tutaj.

Poruszył się i poczuła główkę jego penisa wbijającą się w jej wilgotną szparkę.

Stała na palcach i rozchyliła nogi, wypychając miednicę do przodu, aby dać mu łatwiejszy dostęp. Odsunął jej majteczki na bok i pchnął mocno. Fiut wchodził w nią jak strzała. Gorąca, śliska vagina otwierała się dla niego. Ścisnęła w środku jego długiego sztywnego chuja.

– Jenno, to wspaniałe. – Pocałował ją, wycofał się i znowu w nią wszedł, zatapiając się w niej głęboko i rozkoszując uczuciem swojego twardego prącia w ciasnej waginie.

Chwytał jej uda i podniósł ją. Oplotła go nogami. Wyjął go i znowu pchnął, tym razem powoli. Wchodził w nią raz za razem, miarowo, dokładnie. Przyłgnęła do niego, jej oddech przyspieszał, puls wariował.

– Tak, Jake! Boże, pragnę cię.

Pchał coraz mocniej i szybciej. Jęczała, gdy jego słodki kutas wślizgiwał się w nią i wyślizgiwał, wprawiając ją w kosmiczną rozkosz.

– Tak, Boże, tak! – krzyczała, gdy pojawiły się pierwsze symptomy niesamowitego, intensywnego spełnienia, skręcające jej ciało. – Dochodzę! – krzyczała, ogarniała ją obezwładniająca radość.

Przyspieszył, zadając mocne pchnięcia. Znał ją bardzo dobrze. Przycisnęła go do siebie mocniej, wzmacniając tarcie i przyjemność.

Walił nią o drzwi, a ona wyła w ekstazie.

– Och, Jake... O Boże... tak!

– Och, Jenna... och, Jenna... Och!

Poczuła w środku zalew ciepłego płynu. Stali spleceni i zahipnotyzowani w mocnym uścisku podczas tej wspólnej fali orgazmu. On spuszczał się w nią, a jej mięśnie rytmicznie zaciskały się wokół jego chuja.

Gdy w końcu opadła na drzwi, zdała sobie sprawę, że nie zachowywała się zbyt cicho podczas ich miłosnych igraszek.

– Myślisz, że Ryan nas słyszał? – wyszeptała mu do ucha.

Jake trącił nosem jej ucho.

– A nawet jeśli, to co?

– Nie wiem, ja... – Wzruszyła ramionami.

Pocałował ją.

– To dlatego tak długo czekałaś, żeby do mnie przyjść? Martwiłaś się, że on może nas usłyszeć?

– No... nie czułam się swobodnie. – Znów wzruszyła ramionami. – Bo jest tak blisko.

– I ja jestem tak blisko. Nie poszłaś do niego, prawda?

Pokręciła przecząco głową.

– Chowałaś frustrację w swoim pokoju. – Pogłaskał jej włosy i odgarnął je z oczu. – Jenno, obydwaj jesteśmy już dużymi chłopcami. Musisz myśleć o tym, czego ty potrzebujesz, nie musisz się o nas martwić.

Uniosła brwi w zdziwieniu.

– Więc nie będziesz miał nic przeciwko, jeśli zaproszę Ryana do mojej sypialni albo pójdę na dół, by z nim spędzić noc?

– Nie powiedziałem, że nie będzie mi przykro, ale poradzę sobie z tym. Nie czekaj na moje pozwolenie, nie potrzebujesz go. Rób to, na co masz ochotę.

Zrobiło jej się błogo na te słowa. Tak bardzo przejmował się jej potrzebami!

– Dziękuję. – Pocałowała go.

Za jej plecami rozległo się pukanie do drzwi, Jenna prawie wyskoczyła z siebie.

Rozdział 17

– JAKE, CZY JEST u ciebie Jenna?

Skuliła się, wiedząc, że Ryan stoi zaledwie parę centymetrów od niej, za cienkimi drewnianymi drzwiami, podczas gdy ona nadal ma w sobie członka Jake'a.

– To nie twoja sprawa, Ryan.

Zapukał głośniej.

– Jenno, jesteś tam?

Spojrzała na Jake'a i przygryzła dolną wargę, potem westchnęła.

– Tak, jestem tu Ryan.

Jake odsunął się od niej. Gdy wysunął się z jej wnętrza, poczuła chłód. Wyglądała koszulę nocną i otworzyła drzwi.

– Tak? – uśmiechnęła się słodko.

– Ehm... Usłyszałem jakiś hałas. Chciałem tylko się upewnić, że dobrze się czujesz.

– Tak, wszystko w porządku. Jake i ja właśnie... – Zawahała się, widząc napiętą twarz Ryana. Westchnęła. – Właśnie się kochaliśmy.

Opadła mu szczeka. Najwyraźniej oczekiwał, że skłamię.

– Posłuchaj, Ryan. Co noc leżę sama w pokoju, pragnąc was.

– Pragnąc nas?

– Tak, was obydwu. Ale nic z tym nie zrobiłam, bo... bałam się, że jak pójdę do łóżka z jednym z was, zranię drugiego.

– Więc zdecydowałaś się iść do łóżka z Jake'iem?

– Był bliżej.

– Dzięki – wymamrotał Jake.

Odwróciła się do niego i pogłaskała delikatnie jego ramię.

– Proszę, nie obrażaj się. Pragnę was obu.

Odwróciła się do Ryana.

– Nie chcę wybierać między wami. – Poczowała, jak do oczu napływają jej łzy. – Nie znoszę tej sytuacji. Nigdy nie chciałam zranić żadnego z was. Nie istnieje rozwiązanie. – Łzy popłynęły z jej oczu. – Kocham was obydwu.

– Och, Jenno! – Ryan wziął ją w ramiona.

Wtuliła twarz w jego szyję. Jake głąskał jej plecy.

– To musi być dla ciebie trudne, Jenno – mówił Jake. – Co możemy zrobić, żeby było ci łatwiej?

Pociągnęła nosem i wytarła oczy. Gorąco ich dotyku znowu wprowadziło ją w podniecenie.

– Nie wiem, ale... – nie myśląc świadomie, wygięła się i przycisnęła do Ryana, napierając piersiami na jego klatkę. Było jej słabo z pożądania. – Cholera, to te szalejące hormony... Znowu jestem napalona.

Jej palce bawiły się pizamą Ryana, spojrzała mu w oczy.

– Pragnę cię.

Przeniosła wzrok na Jake'a.

– Pragnę was obydwu! – jęknęła i znowu zaczął ją wstrząsać szloch. Schowała twarz w ramionach Ryana.

Podał jej chusteczkę, wytarła nią oczy i wydmuchała nos.

– Chodzi ci o obydwu jednocześnie? – spytał Ryan.

„Obydwu? Naraz?”, jej hormony wariowały, serce przyspieszyło.

– Tak. Nie... To znaczy... – Znowu wydmuchała nos i głęboko wciągnęła powietrze. – Ja... myślałam o tym.

To była jedna z jej najbardziej podniecających fantazji seksualnych.

Teraz kiedy temat wypłynął, ten pomysł zaczął ją prześladować, jak uporczywe swędzenie. Wiedziała, że to pragnienie już nie zniknie, ale spojrzenie obydwu braci mówiło jej, że nigdy tego nie zrobią. Tak, jak przypuszczała.

Ale Jake powiedział, żeby zadbała o swoje potrzeby. Zaczęła głąskać swoje piersi. Pomyślała, że spróbuje ich jakoś zachęcić.

– Mam taką fantazję: chciałabym czuć, jak obydwaj głaszczecie moje piersi, każdy jedną – dotykała koniuszków piersi. Sutki wyraźnie prześwitywały przez cie-

niutką bawełną koszuli nocnej. – Chciałabym czuć wasze usta na moim ciele jednocześnie.

Przesunęła jedną rękę w dół, poniżej brzucha. Obserwowali jej ruchy, gdy gładziła wzgórek między nogami.

Była bardzo perwersyjna. I bardzo seksowna.

– W mojej fantazji jeden z waszych długich sztywnych chujów wbija się we mnie, a ja ssę drugiego chuja, okrążając żołądz językiem.

Zobaczyła, że obydwu staje na te słowa.

– Jenno, ty i twoje fantazje... – Głos Jake'a był chrapliwy.

Znowu dotykała swoich piersi, potem sięgnęła po dłoń Ryana i położyła ją na prawej piersi – ścisnął ją. Chwyciła też dłoń Jake'a i położyła ją na lewej piersi.

– Jenno... Mój Boże...! – Wzrok Ryana zatrzymał się na dłoni Jake'a.

Jake głąskał ją okrężnymi ruchami. Ryan ścisnął ją delikatnie, a potem wodził palcem po sutku. Podciągnęła koszulę, odsłaniając nabrzmiałe piersi. Ryanowi zaparło dech, gdy jej ciało wystawiło się na jego dotyk. Zaczął pieścić pierś. Jake zsunął rękę w dół jej brzucha, wślizgnął palec w jej majtki, muskając delikatnie śliską cipkę. Zapłonął w niej potężny ogień namiętności. Chciała położyć się na podłodze i szeroko rozłożyć nogi, zapraszając ich obu do środka. Błagać, by zanurzyli w niej swoje penisy, jeden po drugim.

Wzrok Ryana nadal pozostawał skupiony na dłoni Jake'a, jego oddech stał się ciężki. Czy uda jej się ich przekonać? Podniecenie przyprawiało ją o obłęd.

Palec Jake'a ślizgał się po jej łechtaczce. Mhmm. Zdecydowanie zbliżał się do zgody. Gdy jednak spojrzała na napiętą twarz Ryana, zdała sobie sprawę, że prosi go o zbyt wiele. Nie chciała zmuszać żadnego z nich do zachowania, którego potem mogliby żałować. Nazajutrz prawdopodobnie sama będzie żałować tego, o co ich poprosiła.

Palec Jake'a wtargnął do jej wilgotnego korytarza, aż zadygotała. Sutki bolały, gdy wpychała je w dłonie Ryana. Pragnęła seksu! Dopiero co była z Jake'iem, więc teraz objęła dłońmi przedramię Ryana i przyciągnęła go do siebie. Muskając nosem jego ucho, wymruczała:

– Może fantazja z piratem? – Przygryzła płatek ucha. – Tylko ty i ja.

– Co? – Jego oczy zaświeciły.

– Z Jake’iem właśnie spędziliśmy bardzo intensywnie trochę czasu. Jestem pewna, że nie będzie miał nic przeciwko temu, żebyśmy teraz, ty i ja, wspólnie przeżyli przygodę.

Jake niechętnie zabrał dłoń z jej majtek.

– Jeśli tego właśnie chcesz, Jenno – powiedział.

– Wiesz, czego chcę, Jake – Jej głos był niski, uwodzicielski.

Ryan odwiązał swój szlafrok, poły rozchyliły się i ich oczom ukazała się imponująca erekcja pod granatowymi bokserkami w paski. Wziął Jennę za ręce i związał je satynowym paskiem w nadgarstkach. Pociągnął ją za sobą, objął ramionami i wymruczał do ucha:

– Możemy pozwolić Jake’owi, żeby patrzył.

Jej źrenice rozszerzyły się, a twarz Jake’a rozjaśnił szeroki uśmiech niedowierzania.

Ryan schylił się, wsunął ramię pod jej miednicę, objął ramionami jej uda i wstał. Tak przewieszoną przed ramię, niósł w stronę drzwi na patio.

Wolną ręką głaskał jej uda, potem chwycił dłonią pośladki.

– Hej, ślicznotko. Mam co do ciebie plany.

Otworzył drzwi i wyniósł ją na ciepłe powietrze.

Światła w basenie i wokół niego zapaliły się, wyglądał jak błękitny klejnot w ciemności nocy – to pewnie Jake przekręcił włącznik.

Ryan dotykał jej pośladków, potem włożył rękę pomiędzy jej uda i głaskał jej rozgrzaną cipkę. Chciała krzyczeć, tak jej się podobało. Zaniósł ją na trampolinę i postawił na niej.

– Chyba wyrzucę cię za burtę, dziewczko.

– Och, nie, tylko nie to – błagała. Ogromne wrażenie robiło na niej to, jak wszedł w rolę.

Zerwał pasek krępujący jej nadgarstki, odrzucił go na bok i zbliżył się do niej. Zrobiła krok w tył, podchodząc prawie do krańca trampoliny.

– Tak, tak, za burtę. – Zrobił groźną minę, patrzył na nią z błyskiem w oku i dzikim uśmiechem.

Serce zaczęło jej walić jak oszalałe. Boże, Ryan był strasznie seksownym facetem.

Zrobił kolejny krok, ona też. Zerknęła w tył. Opadła na kolana i chwyciła go za poły szlafroka.

– Co mogę zrobić, byś mnie uwolnił?

– Nie uwolnię cię, dziewczko, ale mogę zachować cię przy życiu, jeśli...

– Jeśli?

– Hmm, zostawię to twojej wyobraźni. Powiem tylko, że jesteś w dobrej pozycji.

Jego erekcja wypychała cienką bawełnę bokserek tuż przed jej twarzą. Dobrze wiedziała, czego chciał.

Zerknęła w stronę domu i zobaczyła sylwetkę Jake'a w drzwiach na patio. Poczowała przyływ adrenaliny. Patrzył na nich.

Głaskała Ryana pod szlafrokiem, wspinając się do jego klatki piersiowej do sutków, by po chwili znów zejść na wysokość bokserek. Wsunęła palce pod gumkę, przesunęła je do tyłu i pieściła muskularne pośladki, ściągając mu bardzo powoli bokserki. Oblizwała usta. Przesunęła ręce do przodu i odciągnęła gumkę. Jego członek wyskoczył, a ona całkiem zdjęła mu majtki, które opadły na kolana. Objęła kutasa palcami i delikatnie głaskała.

– Czy mam tu dotykać?

– Tak, ale mam dla ciebie więcej roboty, dziewczko, nie tylko głaskanie.

Oblizwała usta, otworzyła je i znów ooblizwała.

– Co na przykład? – spytała z udawaną niewinnością.

– Na przykład, żebyś go lizła.

Zrobiło jej się ciepło w sercu, gdy zobaczyła Ryana tak otwartego, zrelaksowanego i głośno wyrażającego swoje zachcianki. Powinien częściej tak się rozluźniać.

Zwinęła język i postukała nim w nasadę penisa, potem liznęła go aż do czubka.

– Tak dobrze?

– Dobrze. Teraz ssij.

Zerknęła na jego twarz, przykrywając koniuszek penisa językiem i wykonując drgające ruchy na małej dziurce, potem liznęła wędzidełko. Wciągnęła go w usta issała. Ryan jęknął, a ona włożyła go głęboko do gardła, ścisnęła ustami i mocnossała.

– Ooooch! – głaskał jej włosy.

Wsunęła dłonie pod jaja i bawiła się nimi. Rozstawił nogi szerzej. Ściągnęła bokserki do kostek – bała się, że się o nie potknie. Wysunęła członka z ust i spytała prowokacyjnie:

– Panie piracie, może zajmie pan bardziej wygodną pozycję, kiedy będę pana zaspokajać? – Pociągnęła lekko za dół penisa, potem kilkakrotnie okrążyła językiem główkę.

Uśmiechnął się, w lot pojmując jej sugestię, i położył się na trampolinie. Zdjęła bokserki z jego kostek i rzuciła na trawę. Zerknęła w stronę domu – Jake cały czas patrzył. Nie widziała dobrze, ale wydawało jej się, że poruszał ręką w przód i w tył w okolicy członka. Liznęła twardą jak skała pałę Ryana, wyobrażając sobie, że Jake wyjmuje swoją równie sztywną i ślizga po nią dłońią. Myśl o tym, że stanowi podniecie dla dwóch niesamowicie przystojnych facetów, rozgrzewała ją do czerwoności. Czowała śliską wilgoć pomiędzy nogami, wewnątrz jej ud były mokre. Wessała fiuta Ryana do ust, ciągnąc mocno. Poruszała nim w górę i w dół, obracając językiem wokół trzonu. Czowała, jak jego jaja napinają się w jej dłoni. Wyjęła penisa z ust i liznęła w stronę nasady, następnie oblizwała napiętą skórę jąder. Wzięła do ust jedno, za chwilę drugie, ssąc je i drażniąc językiem. Kiedy uwolniła je z ust, znowu zajęła się połykaniem chuja.

– Kochanie, jestem już bardzo blisko – wymruczał Ryan.

Wsunęła palec pod jaja i głaskała krocze, ssąc jednocześnie kutasa. Czowała, że zaczyna pulsować. Zerknęła w stronę Jake'a, nie przerywając zabawy z penisem Ryana. Trzymała go w ciepłej kołysce z dłoni i brała do ust żołądź, kiedy zaczął się spuszczać. Długie strumienie białego płynu wylądowały na jej ramieniu. Lizła jego jaja, gdy fontanna spermy dalej na nią przyskała.

Weszła na niego i pocałowała go w usta.

– Nieźle strzelasz na odległość. – Puściła do niego oczko. – Założę się, że twój brat jest pod wrażeniem.

JAKE PATRZYŁ, jak Jenna ssie fiuta jego brata i bierze go do gardła, a własny chuj pulsował z pożądania. Zaczął go głaskać. Ryan leżał na trampolinie, jego członek w erekcji stał jak maszt na żaglowcu. Jake zaczął poruszać ręką szybciej, gdy Jenna pracowała ustami na maszcie brata.

Chciał ją czuć na swoim chuju.

„Cholera, dlaczego nie zgodziliśmy się na propozycję Jenny? Mogliśmy kochać się z nią we dwóch”, zaklął wściekły.

Trójkąt. Zaproponowała scenariusz jak z marzeń sennych, a oni odmówili. Idioci.

Dalej się onanizował, obserwując, jak Jenna robi loda. W końcu odsunęła usta od Ryana, z którego wystrzeliła fontanna spermy. Jaja Jake'a napięły się i doszedł, tryskając przed siebie. Wyobrażał sobie, że spuszcza się w gorące, namiętne usta Jenny.

RYAN POCIĄGNAŁ JENNĘ na siebie i pocałował ją, a następnie usiadł.

Ta kobieta jest niesamowita, a jej fantazje to najbardziej podniecająca część jego życia.

– Dobra, dziewczko. – Mrugnął do niej. – Kupiłaś sobie trochę czasu.

Wstał, złapał ją za ręce i pociągnął do góry, pomagając wstać. Trzymał ją za ramię, gdy podnosił pasek z trawy i znów związał nim jej nadgarstki. Zostawił długi koniec, za który ciągnął ją za sobą jak na smyczy, prowadząc do drzwi na patio.

Jake'a nie było już w drzwiach. Ryan wiedział, że Jake patrzył na nich cały czas, co jeszcze bardziej go podniecało. Może dlatego, że Jake zobaczył, jak bardzo Ryan kręci Jennę? Otworzył przesuwane drzwi i wciągnął Jennę do środka. Jake przechwycił jego spojrzenie i wskazał głową swoją sypialnię. Ryan poprowadził Jennę w tamtą stronę. W środku zobaczył dwie pary zapinanych na rzepy kajdanek, przypiętych do zagłówka łóżka i do jego ramy od strony nóg. Mógł rozciągnąć Jennę, jak ptaka z rozłożonymi skrzydłami. Uśmiechnął się, a jego penis drgnął.

– Kładź się, dziewczko – poinstruował ją.

Zerknęła na kajdanki, odwróciła się do niego, patrząc szeroko rozwartymi oczami.

– Proszę, nie związuj mnie! – wykrzyknęła, grając przerażenie.

– Powiedziałem, kładź się, dziewczko. – Patrzył na nią, a w kącikach jego ust błąkał się uśmiech, gdy uderzał w dłoń końcówką paska. – Nie każ mi powtarzać.

Myśl o uderzeniu paskiem w jej tyłek, patrzeniu na krągłe, białe pośladki, jak nabiegają krwią pod uderzeniami, znowu obudziła jego penisa. Czy mu się sprzeciwi? Czy klapsy są elementem jej fantazji?

Gdy kładła się na łóżku, pomyślał, że jednak nie. Przynajmniej nie tym razem.

Wziął ją za ręce i zapiął na nadgarstkach kajdanki. Potem rozłożył jej nogi i przypiął je za kostki do łóżka.

Usiadł i patrzył na nią, tak dostępną i gotową na przyjęcie go. Obserwowała jego ruchy szeroko otwartymi oczami, ciężko oddychając. Miała na sobie długą koszulę nocną. Mógł jej zdjąć kajdanki z rąk i kazać się rozebrać, ale pirat by się tak nie zachował. Posłał jej więc diabelski uśmiech, złapał przód koszuli nocnej i rozerwał ją na całej długości.

Z trudem chwytiała powietrze.

Rozsunął rozerwany materiał, odsłaniając jej alabastrowe piersi. Sutki sterczały, zapraszając do raczenia się nimi. Białe koronkowe majteczki stanowiły następny cel. Rozdarł koronkę, zerwał je z niej i rzucił obok łóżka. Jeszcze tylko rękawy koszuli zakrywały jej ramiona. Chwycił i je rozdarł.

– Co tu się dzieje?

Ryan odwrócił się i ujrzał Jake'a stojącego w drzwiach.

– Czy przyszedłeś, żeby mnie uratować? – spytała Jenna.

– Gdybym miał cię uratować, musiałbym cię rozwiązać – uśmiechnął się.

Ryan dostrzegł w oczach Jenny podniecenie. Przypomniawszy sobie, jakim afrodyzjakiem była świadomość, że Jake patrzy na nich, gdy byli na trampolinie. Samo podsłuchiwanie, jak kochała się wcześniej z Jake'iem, objijając się o drzwi, jej krzyki i jęki rozkoszy – były niesamowicie stymulujące. Na to wspomnienie, przeszły go

ciarki...

„Jeśli będą się z nią kochać obydwaj, na pewno podnieci się bardziej niż kiedykolwiek w życiu. Jak mogą odmówić jej tej przyjemności? Jak mogę sobie odmówić takiej ekstazy?”, pomyślał Ryan, a do Jake’a rzekł:

– Szkoda byłoby ją rozwiązywać. Chodź tu bracie, podzielimy się łupem.

Żrenice Jenny rozszerzyły się, a Jake uśmiechnął się szeroko.

– Widzisz, dziewczko? Brat pirata też jest piratem. Posłużysz nam obojgu.

Rozdział 18

JENNA PRAWIE ZEMDLAŁA, gdy zdała sobie sprawę, że jej największa fantazja o trójkącie z dwoma mężczyznami właśnie miała się spełnić. Nie mogła w to uwierzyć. Podniecenie paliło ją w środku, z trudem chwytając oddech.

Jake uklęknął obok łóżka i gładził jej prawą pierś. Sutek natychmiast wysunął się naprzód. Ryan usiadł po drugiej stronie i głaskał jej lewą pierś, potem nachylił się i wessał twardy sutek.

– Ooooch, tak! – jęczała.

Kiedy Jake też wziął jej sutek do ust, prawie umarła z rozkoszy. Obydwaj ssali i lizali, pieścili i drażnili.

– Nasza branka jest zadziwiająco posłuszna – powiedział Ryan.

Co prawda, Jenna zaproponowała tę fantazję, a teraz nagle przestała ją odgrywać. Otworzyła oczy i zaczęła się wyrywać.

– Nie! Wypuście mnie!

– Nie sądzę, ślicznotko – powiedział Ryan.

Głaskał jej brzuch, potem wsunął dłonie pomiędzy jej nogi. Jake nachylił się i polizał cipkę. Palce Ryana rozwarły fałdy i język Jake'a bez przeszkód okrążył lechtaczkę.

– Ooooch!

Jake umościł się pomiędzy jej nogami i z zapamiętaniem lizał jej lechtaczkę, po czym wessał ją do ust. Ryan przeniósł się z pieszczotami na górę – znowu wziął w usta jej sutek, a jego ręka powędrowała do drugiej piersi i delikatnie ją głaskała.

Dłonie i usta ich obu na jej ciele. To było niesamowite uczucie!

Wygięła biodra w górę, bliżej ust Jake'a. Ryan przykrył piersi dłońmi i zaczął lizać jej klatkę piersiową, wtulając twarz w zagłębienie szyi. Język Jake'a drgał na jej lechtaczce.

Zadygotała z przyjemności, gdy Jake wsunął język do środka jej waginy, zata-

czając nim koła, po czym znowu trzepotał nim po łechtaczce. Jego dłonie głąskały wnętrza jej ud. Ryan ssał jej sutek mocno, potem wsunął pod nią dłonie i chwycił jej tyłek. Gdy go głąskał i ścisnął, jej mięśnie naprężyły się i wygięła się wprzód, mocniej przyciskając się do języka Jake'a. Teraz Ryan miętosił w ustach jej drugi sutek, a Jake drażnił językiem łechtaczkę, jednocześnie wsuwając w nią palce.

– O, tak! Och... tak...!!! – jęczała.

– Jake, chyba zaraz doprowadzisz ją do orgazmu – zanucił Ryan.

Gdy język Jake'a wykonywał spiralne ruchy na jej łechtaczce, Jenna eksplodowała w niezwykle potężnym orgazmie. Ryan głąskał jej piersi, a ona wiła się z rozkoszy.

– Tak, zdecydowanie doprowadziłeś ją do orgazmu.

Przyjemność przetaczała się przez nią falami. Gdy jej ciało się rozluźniło, język Jake'a zwolnił, a ona opadła na łóżko. Przed jej oczami pojawił się duży chuj Ryana. Poruszał nim w rękę, ewidentnie podniecony do granic możliwości. Zerknęła na Jake, jego twardej też stał na baczność. Chciała poczuć w sobie jednego z nich – najlepiej Ryana, żeby było sprawiedliwie, bo z Jake'iem już się dziś kochała. Dla Jake'a znajdzie inne zajęcie.

– Proszę pana, bracie pirata... – Spojrzała na niego. – Co ma pan zamiar teraz ze mną robić?

Otworzyła usta i sugestywnie obracała w nich językiem. Jake uśmiechnął się i podszedł do niej z boku, ustawiając żołądź blisko jej ust. Liznęła czubek, potem smagnęła koniuszkiem języka rowek penisa.

– Więcej – wymruczała, a on przysunął się, pozwalając, żeby wessała chuja głęboko.

– Nasza branka znowu jest bardzo uległa – zauważył Ryan, poruszając dłonią na sterczącym chuju. Jakże chciała, żeby jej włożył!

Pozwoliła wysunąć się kutasowi Jake'a z ust i zawołała:

– O, nie, wy bestie! Zostawcie mnie w spokoju! Nie pozwolę, żebyście wsadzali we mnie wasze ogromne chuje! Nie pozwolę, żebyście ruchali mnie nimi z całych sił! Nie doprowadzicie mnie do ekstazy!

Patrzyli na nią z szerokimi uśmiechami, ale żaden się nie poruszył. Skręcała się pod ich spojrzeniem.

– Mówiłam, żebyście tego nie robili... Nie teraz... – nalegała.

Jake znowu wsunął swoją pałę w jej usta, a Ryan przesunął się w dół łóżka. Uklęknął pomiędzy jej szeroko rozłożonymi nogami i przebiegał rękami po jej ciele, od nadgarstków do pasa. Jego dotyk przeszył ją jak prąd i wstrząsnął jej ciałem. Nie mogła powstrzymać się od krzyku, ale jej głos tłumiała olbrzymia pyta w ustach.

Jeszcze szerzej rozchyliła uda, wyginając miednicę w górę, ssąc chuja Jake'a. Ryan umieścił główkę twardego wejścia do pochwy. Wygięła się jeszcze bardziej, wypychając biodra w górę, starając się go złapać w siebie, ale on się wycofał.

– Nie tak szybko, ślicznotko. – Musnął jej łechtaczkę kciukiem, pogłaskał ją delikatnie. Głośno jęczała i brała chuja Jake'a głęboko do gardła.

Ryan w końcu wszedł w nią, mocno i szybko, aż zaparło jej dech. Poczowała w sobie gorący, sztywny pal. Ścisnęła mocno penisa Jake w ustach, gdy Ryan penetrował ją zapamiętale, raz za razem pogłębiając pchnięcia. Nie przestając ssać Jake'a, odpłynęła na fali rozkoszy. Czowała, że Jake też jest blisko, ale nie wiedzieć czemu wysunął się. Zaczęła jęczeć, wtedy Ryan drgnął, pchnął ją mocniej i stęknął, wytryskując w nią gorącą falą. Wyła, gdy doszli z Ryanem, w tej samej chwili. Opadła na łóżko, ciężko dysząc.

Gdy echo orgazmu wciąż jeszcze w niej dudniło, a w oczekiwaniu na więcej płonęła, napotkała wzrok Jake'a.

– Jake. Wsadź mi... – prosiła niskim głosem.

Uśmiechnął się szeroko.

– Też wpadłem na ten pomysł.

Jake rznął ją mocno i szybko, a ona natychmiast doszła po raz drugi. Krzyczała w ekstazie, a on wybuchnął w jej pochwie, mieszając swoją spermę ze spermą brata. Potem opadł na nią i zsunął się na bok.

Jenna leżała, dysząc. Patrzyła z podziwem na swoich dwóch niesamowitych kochanków.

– Co jeszcze zrobimy z naszą śliczną branką, bracie? – spytał Jake Ryana.

Ten spojrział na Jennę i powiedział:

– To już chyba niepotrzebne. – Zdjął z jej kostek kajdanki, a Jake rozpiął te na nadgarstkach.

Ryan oparł się o zagłówek i podciągnął ją do góry, na swoje uda.

– Myślę, że tym razem twoja kolej, by być pierwszym. – Ryan rozwarł jej nogi, wystawiając ją na widok dla Jake'a.

Jake uklęknął przed nią i zaczął lizać jej ociekającą wilgocią cipkę, wwiercać się językiem w łechtaczkę.

– O Boże!

Była jeszcze zbyt wrażliwa, zbyt podniecona, jęczała, gdy ogarnął ją kolejny orgazm.

– Chcę znowu czuć wasze usta na swoich piersiach. – Szybko wciągnęła powietrze.

Ryan położył ją na łóżku i każdy z nich wessał do ust coraz bardziej sterczący sutek.

– O Boże, tak! Mocniej!

Ryan wessał sutek najgłębiej, jak mógł i przycisnął go językiem do podniebienia. Jake szczypał delikatnie ustami, potem lekko lizał. Różny rytm i odmienne doznania były niesamowite. Jenna podniosła się na kolana i pocałowała Ryana. Gdy ją objął, popchnęła go na materac, głową do dołu łóżka. Podniosła tyłek i wygięła go w stronę twarzy Jake'a. Poczuła jego dłoń na biodrze, potem na pośladkach. Po chwili jego gorący język lizał jej wilgotne wejście.

Zerknęła do tyłu przez ramię, posyłając mu lubieżne spojrzenie.

– Chcę, żebyś wszedł we mnie. Teraz!

Schyliła się nad Ryanem i liznęła jego dużego, twardego chuja.

Jake wepchnął w nią swój członek, jęknęła i zaczęła z zapamiętaniem ssać kutas Ryana.

Jake wkładał go jej i wyjmował, głaszcząc fałdy żołądźką.

– O, tak! Szybciej! Mhmmm.

– Jesteś strasznie mokra – jęknął Jake.

Wsunęła palce pod jaja Ryana, czuła, jak się napinają, jak jego chuj i całe ciało sztywnieją. Niedługo dojdzie. Zwolniła ruchy na jego wspaniałej erekcji i wypięła się w stronę uderzającego w nią Jake'a, zmuszając go do szybszych ruchów. Wiedziała, że Jake też zbliża się do orgazmu. Znów zaczęła ssać mocniej i szybciej penisa Ryana, jednocześnie szybko ruszając się na chuju Jake'a.

Zalała ją adrenalina, kolejna fala rozkoszy. Jęknęła w sztywną pytę w ustach, okręciła jej główkę językiem, jednocześnie głaszcząc jaja i krocze. Ryan wystrzelił w jej usta, gorąca sperma zalewała gardło. Gdy Ryan jęknął, Jake zeszywniał za nią, po czym zaczął wykonywać krótkie, mocne pchnięcia. Gorąca sperma wypełniła po brzegi jej pochwę. Wpadła w ekstazę. Osunęła się na Ryana. Członek Jake'a wysunął się z niej, czuła tylko główkę spoczywającą na tyłku i dłonie gładzące jej uda. Zasnęli w płataninie rąk i nóg.

JENNA OBUDZIŁA SIĘ pomiędzy ciepłymi ciałami Jake'a i Ryana. Ramię Jake'a obejmowało ją, a dłoń trzymała pierś. Ramię Ryana spoczywało na jej biodrach, z dłonią zaplątaną w jej włosy łonowe. Ona oplatała ramionami obydwu mężczyzn.

Przesuwała wzrok z jednej twarzy na drugą. Jej sutki zaczęły puchnąć pod dotykiem dłoni Jake'a, wciskając się w nią. Zaboląły ją lędźwie, więc się lekko poruszyła. Palce Ryana zsunęły się niżej.

O, rany, chciała, żeby się obudzili i znowu ją zniewolili. Poprzednia noc była najbardziej niewiarygodnym doświadczeniem w całym jej życiu, a biorąc pod uwagę wszystkie przygody erotyczne, które miała, odkąd Jake spełnił jej pierwszą fantazję, to nie było mało.

Obie jej dłonie głaskały mocne plecy kochanków. Jake pierwszy otworzył oczy i patrzył się na nią.

Nachylił się i pocałował ją w policzek.

– Dzień dobry, kochanie.

Ryan obudził się zaraz po nim. Jego wzrok powędrował do Jake'a, który jakby dopiero teraz zauważył Ryana. Na ich twarzach malował się szok, odskoczyli od sie-

bie, jak oparzeni. Jake usiadł.

– Co, do cholery...?

Pocierał twarz dłonią, w końcu pamięć chyba mu wróciła.

– O, w mordę... – Ryan usiadł i spuścił nogi z łóżka. Wstał i wyszedł z pokoju, zatrzaskując za sobą drzwi.

Jake gapił się tam, gdzie przed chwilą był jego brat, potrząsnął głową i wyszedł do łazienki.

– Impreza chyba się skończyła – wymamrotała Jenna.

GDY WZIEŁA PRYSZNIC i się ubrała, poszła do kuchni. Kotka przerwała chleptanie z miseczki, żeby na nią popatrzeć. Jake siedział przy stole, popijając kawę.

– Gdzie Ryan? – spytała.

– Wyszedł. – Wskazał głową drzwi.

– Wyszedł? – spytała z niedowierzaniem. Od kiedy tutaj był, nigdy nie zostawił jej sam na sam z Jake’iem, ani Jake nie zostawiał jej nigdy z Ryanem. – Chyba jest nieźle wkurzony.

Jake milczał. Nalała sobie soku pomarańczowego do szklanki i usiadła obok niego.

– A ty...? Jak się czujesz po tym, co stało się w nocy?

Przejechał włosy palcami, rysy twarzy napięły się.

– Nie wiem, Jenno. – Patrzył jej w oczy. – To znaczy... nie zrozum mnie źle, byłaś cholernie seksowna, cała ta zabawa była niesamowicie podniecająca, podrapał się w kark – tylko że...

Czekała na jego słowa, zawstydzona wspomnieniem tego, co wyprawiali z nią wczoraj, ale jednocześnie podniecona myślą o tym, jak obydwaj dotykali jej jednocześnie i jak ona pieściła obydwu w tym samym czasie.

Palce Jake’a zacisnęły się na kubku z kawą.

– Cholera, nigdy nie przypuszczałem, że kiedykolwiek obudzę się w łóżku z innym facetem, a co dopiero z moim bratem!

– Nie rozumiem. Przecież nie kochałeś się z nim. Kochałeś się ze mną.

Potrząsnął głową.

– Trudno to wytłumaczyć.

Wstał i podszedł do zlewu, wstawił do niego kubek.

– Mam teraz coś do roboty.

Z tymi słowami zostawił ją.

Oparła głowę na łokciach, gapiąc się przez okno na basen oświetlony porannym słońcem. Sam wskoczyła na stołek obok niej i zamiauczała, domagając się uwagi. Jenna pogłaskała ją nieuważnie, zanurzona w swoich myślach:

„No tak, jasne, ci faceci nie potrafią sobie poradzić z faktem, że spaliśmy we trójkę. To wyklucza jedno bardzo podniecające rozwiązanie mojego dylematu. Choć przecież nie rozważałam na serio możliwości stworzenia trwałego związku we trójkę. Tak czy inaczej, szkoda”.

W CIĄGU KOLEJNYCH KILKU DNI sytuacja jeszcze się pogorszyła. Jake i Ryan unikali się nawzajem. Jeśli jeden wszedł do pokoju, drugi natychmiast z niego wychodził. Jenna nalegała na wspólne posiłki, ale jedli w milczeniu i w pośpiechu.

Serce ją bolało, gdy patrzyła na to, co się dzieje. Myślała, że potrzebują po prostu paru dni, żeby pogodzić się z tym, co się stało, ale upływający czas zdawał się tylko coraz bardziej oddalać ich od siebie. Mimo że była wciąż podniecona, nie poszła do żadnego z nich w nocy, bojąc się, że wyalienuje drugiego jeszcze bardziej.

Kiedy minął tydzień, poczuła się winna, bo zdała sobie sprawę, że być może bezpowrotnie zniszczyła braterską relację między Jake’iem i Ryanem. Są braćmi. Bliźniakami. Powinni się kochać. A teraz, przez nią, te bliskie więzi, jakie ich łączyły, są bliskie zerwania. Poza tym podejrzewała, że kiedy podejmie decyzję, za którego z nich wyjdzie – drugi brat znienawidzi tego, którego wybrała.

A ona? Niezależnie, kogo wybierze, będzie tęsknić za tym drugim.

Wpadła w psychiczny dół, kiedy dotarło do niej, że nie ma dobrego wyjścia z tej sytuacji. Kochała obydwo. Bardzo.

Nie potrafiła wybrać jednego z nich.

Rozdział 19

JENNA OTWORZYŁA DRZWI do kuchni i zobaczyła Jake'a, zmywającego naczynia. Nie widziała nigdzie Ryana.

– Dzień dobry.

Jake wytarł ręce, zostawiając naczynia, i pocałował ją. Pozwoliła mu na delikatne muśnięcie ustami, ale kiedy chciał pocałować ją namiętniej, odsunęła się.

– Gdzie Ryan?

– Nie wiem. Może na dworze?

Podniosła żaluzje w małym bocznym okienku w kuchni i zobaczyła Ryana. Miał na sobie koszulkę z krótkim rękawem i szorty. Wyciągnięty na leżaku czytał książkę przy basenie. Wsunęła klapki stojące przy drzwiach na patio i wyszła na zewnątrz. Jake stanął w drzwiach i ją obserwował. Przeszła przez miękką trawę i dotarła do kamiennej ścieżki obok basenu.

– Ryan, możesz przyjść na chwilę? Chciałam z tobą porozmawiać.

Spojrzał na nią i uśmiechnął się, ale kiedy dostrzegł jej poważną minę, jego uśmiech znikł.

– Możemy porozmawiać tutaj.

Pokręciła przecząco głową.

– Proszę.

Wstał i poszedł za nią do domu. Unikał wzroku brata.

– Jenno, zrobić ci śniadanie? – spytał Jake.

– Nie, dzięki, nie jestem głodna. – Szczerze mówiąc, na samą myśl o jedzeniu, ogarniały ją mdłości.

– Ale dzieci potrzebują... – powiedział Jake.

– Dzieci potrzebują wielu rzeczy. – Klasnęła w dłonie i spojrzała na nich, ale głos miała smutny. – Niestety, nie mogą mieć wszystkiego, czego potrzebują.

Ryan stanął za nią i pogładził ją po ramieniu.

– Jenno, dobrze się czujesz? – zapytał.

Strząsnęła z ramienia jego dłoń i skrzyżowała ręce na piersiach.

– Tak, wszystko w porządku – powiedziała przez ściśnięte gardło. – A w zasadzie nie, nic nie jest w porządku.

– O co chodzi, kochanie? – spytał Jake, podchodząc do niej. Jednak nie zbliżył się zbyt, bo czuł, że ona potrzebuje przestrzeni.

– Muszę z wami porozmawiać. Podjęłam decyzję.

Mężczyźni spojrzeli po sobie, chyba pierwszy raz od tygodnia.

Ryan podsunął jej krzesło, skinęła głową w podziękowaniu i opadła na nie. Jake usiadł na blacie i machał nogami. Ryan oparł się o lodówkę.

– Ryan, kocham cię.

Usta Ryana rozchyliły się w szerokim uśmiechu, ewidentnie myślał, że wygrał. Kiedy zwróciła się do Jake'a i zobaczyła ból w jego oczach, serce jej się ścisnęło.

– Jake, ciebie też kocham.

Wyglądali na skonfundowanych.

– I to jest mój wielki problem. Kocham was obu. Bardzo... – Uderzyła dłońmi w stół i spojrzała na nich. – Jeśli wybiorę jednego z was, będę tęskniła za drugim. A ten, którego nie wybiorę, będzie nienawidził wybranego. – Z kącika oka wypłynęła samotna łza. Otarła ją wierzchem dłoni, w nadziei, że nie zauważyli. – To znaczy, że wybierając jednego z was, rozbiję rodzinę, a tego nie mogę zrobić. – Jej głos załamał się.

– Nie powinnaś się tym martwić – powiedział Jake. – Poradzimy sobie z każdą decyzją, jaką podejmiesz.

Spotkała się z nim wzrokiem.

– Dobra, Jake, więc jeśli powiem ci, że wybrałam Ryana, będziesz zadowolony?

Obserwowała, jak jego usta zaciskają się w wąską kreskę, a oczy ciemnieją z bólu.

– Nawet gdybyś ty potrafił sobie z tym poradzić, ja nie. Kiedy kochałabym się z mężem, myślałabym o bracie, którego nie wybrałam. To nie byłoby w porządku

wobec was obu.

Ryan włożył ręce do kieszeni.

– Ale mówiłaś, że podjęłaś decyzję.

Przytaknęła, ocierając kolejną łzę.

– To prawda. – Wzięła głęboki oddech. – Myślę, że najlepiej będzie, jak nie wyjdę za żadnego z was.

Patrzyli na nią z niedowierzaniem.

Łzy spływały po jej policzkach, potrząsnęła bezradnie głową.

– Nie potrafię wybrać.

Wstała i wybiegła z kuchni.

JAKE PATRZYŁ NA RYANA, a Ryan na Jake'a.

– Nie możemy na to pozwolić – powiedział Jake.

– Chcesz mi ustąpić miejsca, żeby nie musiała tego robić? – spytał Ryan.

Kiedy Jenna spytała Jake'a, jakby się czuł, gdyby wybrała Ryana, jego serce zamieniło się w kamień i cały zeszywniał. Nie mógł dobrowolnie się usunąć.

– A ty?

Twarz Ryana stężała. Jasne, że nie. Obydwaj ją kochali.

– Może wcale nie mówiła serio. Może za kilka dni, kiedy przemyśli to lepiej...

Drzwi otworzyły się i weszła Jenna, niosąc walizkę w dłoni.

– Jake, możesz zadzwonić po taksówkę?

Widok Jenny z walizką w ręku, gotowej opuścić jego dom na zawsze, wprowadził jego myśli w szaleńczą gonitwę. Musiał coś wymyślić.

– Jenno, kiedy to wszystko się zaczęło, poprosiłaś o czas do namysłu. Dałaś mi czas, żebym cię poznał. Byłaś bardzo cierpliwa. Czy mogę prosić cię o jeszcze trochę cierpliwości, żebyśmy mogli z Ranem wymyślić jakieś rozwiązanie?

– Jake, nie ma o czym myśleć. Po prostu nie potrafię...

Jej oczy znów napęłniły się łzami. Pogłaskał ją po plecach.

– Wiem, kochanie, wiem. Zaufaj mi, dobrze?

– Proszę, daj nam trochę czasu – powtórzył Ryan błagalnym tonem.

Jenna popatrzyła na niego opuchniętymi od płaczu oczami. Zawahała się.

– Jeśli macie nadzieję, że możecie umówić się między sobą, którego z was mam poślubić, to powiem wam, że to mi wcale nie pomoże.

Jake wziął ją za rękę.

– Jenno, proszę.

W końcu skinęła głową.

– Dobrze.

Wziął od niej walizkę i zaprowadził z powrotem do jej sypialni.

– Usiądź sobie i może poczytaj jakąś dobrą książkę? Zaraz przyniosę ci śniadanie, a my w tym czasie sobie z Ryanem porozmawiamy.

JENNA SIEDZIAŁA i głaskała kotkę, która zwinęła się w kłębek na jej kolanach. Zerknęła na zegar. Rozmawiali już od dwóch godzin. Westchnęła i wróciła do czytania.

Po dwudziestu minutach usłyszała stukanie do drzwi.

– Proszę – powiedziała.

Ryan pchnął drzwi. Kotka zeskoczyła na podłogę i wybiegła z pokoju.

– Jenno, mam pomysł, który chcę z tobą omówić. Chodź ze mną.

Wyciągnął do niej rękę. Wstała i podała mu swoją. Poprowadził ją korytarzem, ale zamiast pójść w lewo, do głównej części domu, skręcił w prawo, w stronę sypialni Jake'a.

Zwolniła, ociągając się.

– Co robisz, Ryan?

Odwrócił się do niej i uśmiechnął ciepło.

– Chodź, Jenno, zaufaj mi.

Czym się martwiła? Przecież nie zaciągnie jej do sypialni brata, żeby się na nią rzucić. Tym bardziej, że Jake jest w domu – tak przynajmniej przypuszczała.

Przytaknęła i poszła za nim, myśląc nerwowo:

„Chyba że się umówili, iż będą się mną dzielić, coś na wzór wspólnej opieki nad dzieckiem po rozwodzie rodziców? I dziś Ryan wylosował pierwszeństwo”.

Gdy przekroczyli próg sypialni, spojrzała na drzwi i przypomniała sobie, jak w tym miejscu kochała się z Jake'iem, jak walił nią o drzwi mocnymi, miarowymi

pchnięciami.

Ryan poprowadził ją do łóżka, a sam stanął na środku pokoju.

– I co teraz?

Zwrócił się do niej twarzą.

– Jenno, możemy się dogadać.

– Ja i ty, Ryan? A co z Jake’iem?

– Mówiąc „my” mam na myśli wszystkich troje.

Odwróciła się i ujrzała Jake’a, który stał w progu. Jej serce przyspieszyło.

– Jak to się dogadać? W jakiej sprawie?

– Też. – Ryan podszedł do niej, objął ją w pasie i przyciągnął do siebie. Jego usta delikatnie musnęły jej kark.

Zesztywniała.

– Ale, Ryan...

– I w tej – powiedział Jake, zbliżając się do niej.

Podszedł blisko, zamykając jej ciało w kanapce między sobą a bratem. Ujął jej twarz w dłonie i zbliżył swoje usta do jej ust, wkręcając się w nie językiem. Obejmowały ją mocne mięśnie obydwu kochanków, a miękkie usta drażniły wargi i kark.

– Ale po tym, jak zrobiliśmy to ostatnio, przez tydzień nie mogliście na siebie patrzeć. Nie chcę, byście robili coś, czego nie chcecie.

– Omówiliśmy to, Jenno – odpowiedział Ryan. – Po raz pierwszy usiedliśmy razem i zmierzaliśmy się z tym. Stwierdziliśmy, że to tylko głupie, samcze zachowanie.

– Tak jak powiedziałaś dziś rano – kontynuował Jake – będziemy kochać się z tobą, a nie ze sobą nawzajem. Obydwaj cię kochamy i ty nas kochasz. To będzie seks pomiędzy kochającymi się partnerami – mężczyzną, kobietą i mężczyzną.

Ryan głaskał jej ramiona, wprawiając ją w drżenie.

– Jasne, to raczej niekonwencjonalny związek, ale jeśli nam wszystkim to opowiada...

Bolało ją z tęsknoty całe ciało, pragnęła ich dotyku. Popatrzyła Jake’owi w oczy, ciemne i poważne. Zerknęła przez ramię na Ryana, spotkała się z takim sa-

mym intensywnym spojrzeniem.

– Czy to się uda? – spytała.

– Zrobię wszystko, co w mojej mocy, żeby się udało – zadeklarował Ryan. –

Bo nie chcę cię stracić.

– Ja tak samo – zgodził się Jake.

„Czy naprawdę powinnam się na to zgodzić?”, spytała siebie.

– Co o tym sądzisz, Jenno? – wymruczał jej Ryan do prawego ucha.

– Możemy spróbować? – Jake ułożył usta na jej lewej skroni.

Widząc wahanie Jenny, Jake wtulił się w zagłębienie jej szyi.

– Obydwaj w tym samym czasie... kiedy tylko zechcesz.

Ryan podmuchał jej do ucha.

– Lubisz to, prawda, kochanie? – Jego ręce wsunęły się pod jej koszulkę, pogłaskały żebra i chwyciły piersi.

– W końcu jesteś naszym swawolnym seksownym kociakiem – uśmiechnął się do niej Jake.

Chwycił jej pośladki i przyciągnął miednicę do siebie, wciskając w nią wybrzuszenie opięte spodniami. Erekcja Ryana wciskała się w jej tyłek.

„Boże, jeśli się zgodzę, za parę chwil obydwoje będą mnie zaspokajać”, miała ochotę od razu złapać ich stojące penisy w dłonie.

– Nie wiem. – Drażniła się z nimi. – Skąd mam wiedzieć, że obydwoje mnie pragniecie?

Jake zakrztusił się, gdy Ryan protestował:

– Ale, Jenno...

– Bracie, ona właśnie tego chce.

Odsunął się od niej i zdjął spodnie, potem ześlizgnął gumkę majtek pod jaja, żeby mogła podziwiać jego chuja w pełnej erekcji.

– Ooooch!

Ryan puścił jej piersi, poczuła chłód, chciała, by jeszcze jej dotykał, ale... wynagrodził jej czym innym. Szybko zdjął spodnie i przybrał pozę brata, ściągając w dół gumkę grafitowych bokserów.

Widok dwóch olbrzymich chujów o czerwonych główkach, wyprężonych przed nią na baczną sprawił, że ją zamurowało. Jej oddech przyspieszył.

– O, rany...! Wygląda na to, że ci dwaj cieszą się na mój widok...

Uśmiechnęła się, zdjęła T-shirt i odrzuciła go na bok. Przyglądali się jej z uwagą, gdy rozpiniała guzik swoich dżinsów, rozsuwała suwak i zrzuciła spodnie na ziemię. Potem zrobiła krok do przodu i dotknęła koniuszka każdego członka palcem. Ich twarze wyrażały ból, zamknęła więc dłonie na członkach i zaczęła je miarowo pompować.

– Czy poradzę sobie z zaspokojeniem tych dwóch dorodnych okazów męskości jednocześnie?

– Zostaw to nam.

Jake skinął na Ryana i każdy z nich złapał ją za jedno ramię i poprowadził do łóżka. Po chwili leżała na plecach z rozpiętym stanikiem, a męskie usta zachłannie pochłaniały jej piersi, natychmiast stawiając sutki na baczną. Dotyk gorących męskich ciał doprowadzał ją do szaleństwa.

Cały czas trzymała ich chuje w dłoniach, zaczęła je głaskać, bawiąc się główką jednego, wsuwając dłoń pod jaja drugiego. Jake jednym płynnym ruchem ściągnął z niej majtki. Czowała jego język na żebrach, na pępku, potem niżej. Rozwarła nogi, zaczął lizać wewnątrz jej ud. Pociągnęła fiuta Ryana, biorąc go do ust. Puścił jej sutek, przesunął się na łóżku, położył na boku, stopy oparł na poduszkach u wezglowia, dumnie prezentując wyprężonego w erekcji penisa. Rzuciła rozpięty stanik i też położyła się na boku, przodem do niego. Jake pomógł jej, podnosząc nogę i kładąc ją na swoim ramieniu. Gdy chuj Ryana znalazł się w jej ustach, Jake wślizgnął w jej cipkę język. Jęknęła z zadowolenia. Tańczyła językiem wokół korony penisa Ryana, a Jake pobudzał jej lechtaczkę. Ryan nadal bawił się jej piersiami. Przycisnęła jego fiuta językiem do podniebienia issała mocno, długo. Jej palce owinęły się wokół jąder. Zbliżała się do szczytu.

– Och, Jenno, dochodzę!

Ruszała głową w górę i w dół, ściskając wokół niego wargi. Jakessał płatki jej waginy, potem wkręcał w nią język, mocno i szybko. Fale przyjemności były coraz

szybsze i mocniejsze. Jej palce wplotły się we włosy Jake'a, gdy ssała mocno Ryana.

– Boże, Jenno, dochodzę! – jęknął Ryan i gorący płyn wytrysnął do jej gardła. Nie przestawała ssać, choć sama znalazła się na wyżynach rozkoszy.

Ryan wyjął kutasa i natychmiast wziął do ust jej sutek. Intensywne gorąco przepłynęło z jej piersi do waginy, wybuchając rosnącym podnieceniem, kiedy Jake'a wbił się w nią językiem na całą głębokość. Jęknęła. Usta Jake'a objęły jej łechtaczkę i ssały mocno, tak jak usta Ryana jej sutek...

Intensywność doznań była nieprawdopodobna! Ekspłodowała! To najwspanialszy i najsilniejszy orgazm w jej życiu.

Opadła na łóżko i ciężko dyszała.

– Niesamowite! – wyjęczała.

– Jeszcze nie skończyliśmy.

Otworzyła oczy i zobaczyła dwie twarze, intensywnie się w nią wpatrujące. Jej dwaj wspaniali mężczyźni.

– Jake będzie bardzo sfrustrowany, jeśli przerwiemy teraz. Zobacz, jak bardzo cię pragnie – powiedział Ryan.

Jenna wpatrywała się w olbrzymiego, czerwonego, wyprężonego członka.

– Masz rację. Nie możemy go tak zostawić. – Podciągnęła się na łóżku, ułożyła na poduszkach i rozłożyła nogi. Przywołała go gestem.

– Jake, jesteś tu potrzebny.

Uśmiechnął się i wszedł na łóżko. Uklęknął między jej nogami i pocałował mocno w usta.

– Teraz, Jake! – Wypięła się w górę.

Jego długi, gorący kutas dotknął jej brzucha.

– Mhmm.

Przycisnął główkę penisa do jej waginy, potem zanurzył jego koniuszek we wnętrzu. Zauważyła, że Ryan na drugim końcu łóżka obejmuje dłonią swojego, już w pełni zreanimowanego penisa i ślizga po nim w górę i w dół, obserwując ich poczynania.

– Jake, chcę, żebyś mnie ruchał, jak możesz najmocniej. Wsadź mi tego

ogromnego chuja, wkładaj mi go głęboko.

Ryan zakrzuszył się, a Jake dostosował się do wskazówek.

Jęczała, gdy jego kutas przeszywał ją na wylot, otoczony szczelnie jej moką cipką. Wyciągnął go i znowu włożył. Widziała, jak Ryan coraz szybciej posuwa własnego chuja. Jake zanurzył się w niej znowu, i jeszcze raz.

– O Boże, tak! Rznij mnie, Jake! – Orgazm całkiem nią zawładnął, puściły wszelkie hamulce. To było intensywne, frenetyczne, rozdzierające... perfekcyjne.

Jake jęknął i jego sperma wylądowała w jej pochwie.

Po kilku chwilach całował ją delikatnie, potem zsunął się na bok, wyjmując z niej sflaczałego członka. Zamknęła oczy, potem otworzyła, gdy poczuła, że czyjeś usta łaskoczą ją w szyję. Nachylał się nad nią Ryan.

– Zmieści się jeszcze jeden, kochanie?

– Jasne! – uśmiechnęła się.

Zarzuciła mu ramiona na szyję i przyciągnęła do siebie, obdarzając głębokim, namiętym pocałunkiem. Poczowała, jak klęka pomiędzy jej nogami, prącie napiera na jej wejście. Wszedł w nią jednym mocnym pchnięciem. Z trudem chwyciła powietrze i zawyla targana potężnym orgazmem jak wilczyca. Pieprzył ją miarowo, przedłużając przyjemność w nieskończoność. Straciła poczucie czasu. Cały czas dryfując po falach rozkoszy słyszała, jak jęczy, poczuła jego spermę zalewającą ją w środku. Jej wycie przerodziło się w dziki krzyk. Bolało ją gardło, a on nadal pieprzył. Dotarła na szczyt fali i uniosła się na jej powierzchni. Czysta, słodka rozkosz.

Opadła na łóżko. Powoli wracała do rzeczywistości. Ryan nadal w niej był, cały czas sztywny. Przekreślił się razem z nią, tak że teraz ona była na wierzchu. Jake uklęknął za nią i poczuła jak jego sztywny chuj gładzi ją między pośladkami. Jęknęła i nachyliła się, jej pośladki rozwarły się szerzej. Głaskał palcem pomarszczoną dziurkę, potem z szafki nocnej chwycił tubkę żelu nawilżającego, którego przedtem nie zauważyła, wycisnął trochę na palec i głaskał jej wejście. Żel był ciepły. Przycisnął mocno i palec wślizgnął się do środka. Nigdy dotąd nie uprawiała seksu analnego, ale chciała spróbować. Włożył w nią drugi palec, zataczał nimi koła w środku. Wypięła tyłek w jego stronę i wykonywała nim podobne koliste ruchy, zachęcając go do

pieszczot analnych.

– Jeszcze! – błagała.

Ponownie wziął tubkę, ale tym razem sporą ilość przezroczystego żelu wycisnął bezpośrednio na chuja. Przycisnął główkę do jej odbytu i pchnął. Gdy chuj wchodził w jej pupę, rozciągając ją szeroko, zacisnęła mięśnie wokół niego. Zatrzymał się. Objął Jennę ramionami i przycisnął mocno do swojego ciała. Z kolei chuj Ryana poruszył się w jej waginie. Czowała się wypełniona do granic możliwości, ale chciała jeszcze więcej. Pragnęła, by obydwie całe chuje znalazły się w jej środku i ją zaspokajały.

– Włóż mi całego – powiedziała do Jake'a.

Pchnął, wkładając jej chuja w pupę powoli, centymetr po centymetrze. Uczucie wślizgującej się w nią twardej pały cudownie ją rozpalało. Powoli. Do celu.

Dwa chuje w niej! Dwa!

Kiedy była wypełniona po brzegi, kochankowie znieruchomieli. Po zapierającej dech chwili, Ryan zaczął się poruszać. Powoli. Do środka i na zewnątrz. Jake przyjął rytm brata. Do środka i na zewnątrz.

– O Boże! – Natychmiastowy orgazm uderzył w nią całkiem niespodziewanie – O, tak. O Boże! – wyła.

Dwa chuje jakby ocierały się o siebie, ślizgając w niej. To, co czuła, wydawało się nierealne, nieprawdopodobne! Wzniosła się na wyżyny przeszywającego, długiego orgazmu. Czas przestał istnieć, rzeczywiste były tylko doznania. Usłyszała wycie syreny. Nie, to był jej własny głos krzyczący w ekstazie.

– Jenna, Jenna, Jenna! O Boże! – Ryan pchnął mocno, ściskając ją mocno w talii.

– Och, kochanie. O Boże, tak! – Jake przyciskał ją ciasno do siebie, trzymając jej piersi w dłoniach.

Ścisnęła w sobie ich kutasy, wciągając mocniej, odlatując do nieskończoności, gdy ich słodki gorący nektar wypełnił ją z obydwu stron.

Leżeli nieruchomo przez kilka minut, oddychając unisono. W końcu Ryan pocałował ją, a Jake wyszedł z niej, opadając na bok. Przekręciła się na plecy, a jej dwaj

kochankowie pocałowali ją w policzki, obejmując w pasie.

Gdy leżała pomiędzy swoimi dwoma wspaniałymi facetami, otoczona ich miłością, wiedziała, że spełniło się marzenie jej życia, najskrytsza fantazja.

Fantazja w trójkącie.

Epilog

JENNA JECHAŁA WĄSKĄ, prywatną drogą, gęsto obsadzoną drzewami, tonącymi we wszystkich barwach jesieni: czerwieni, pomarańczy, żółci... Zaparkowała samochód przed pięknym domem z drewna cedrowego, jej ukochaną kryjówką przed światem, teraz jej domem. Ogród od frontu mienił się fioletem, pomarańczą i żółcią chryzantem.

Zauważyła, że Jake wykonał sporo pracy, przygotowując ogród na zimę. Tylko kilka zapomnianych pomarańczowych liści zaśmiecało trawnik. Przy schodach prowadzących do wejścia stały dwa duże worki z powycinanymi na Halloween głowami dyń, wypchanymi liśćmi, które Jake musiał grabić chyba cały dzień.

Z okien frontowych patrzyły na nią dwie pary jasnych oczu. Jej serce podskoczyło na widok dwóch trzyletnich aniołków, Jeremy'ego i Robbie'ego. Nagle drzwi frontowe otworzyły się i dwa wulkany energii puściły się pędem w jej kierunku.

– Mamo, mamoo! – krzyczeli razem.

– Tato, mama przyjechała! – Jeremy przekrzykiwał Robbie'ego, który pierwszy podbiegł do drzwi i zbiegał schodami.

Gdy uwiesili się u jej nóg, porwała ich w ramiona i na policzku każdego z nich złożyła soczystego buziaka. Śmiała się, była szczęśliwa.

– Strasznie za wami tęskniłam. – Przycisnęła ich mocno do siebie.

Tulili się do jej mokrej, obślinionej twarzy, ale zaraz zaczęli się wyrywać, żeby postawiła ich na ziemi.

– Witaj w domu, Jenno.

Zerknęła w górę, przed drzwiami stał Jake i się do niej uśmiechał. Podszedł, mocno ją objął i pocałował. Zalała ją miłość bijąca prosto z głębi jej duszy.

Każdego dnia, który dane jej było przeżyć z nim przez ostatnie kilka lat, dziękowała Bogu za radość, jaką wносił w jej życie.

– A ja tęskniłem za tobą – wymruczał jej do ucha.

– Mhmm. Ja też. – Znów go pocałowała, rozkoszując się jego namiętymi ustami, które mocno przyciskał do jej ust. Wybiegała już myślami do innych rozkoszy, które staną się jej udziałem, gdy chłopcy pójdą spać. Nie było jej tylko trzy dni, a czuła, jakby minęła cała wieczność.

Kiedy Jake i Ryan połączyli swe wysiłki i stworzyli nową firmę produkującą edukacyjne oprogramowanie dla dzieci, na zmianę jeździli w podróże służbowe.

Jake wyjął walizkę z bagażnika samochodu, objął ją w pasie i zaprowadził do domu.

– Mamo, chodź pograć w nową grę! Tata nam kupił! – Jeremy odwrócił się, upewnił, że za nim idzie, i pobiegł dalej.

– Tak, chodź z nami pograć, mamo! – Robbie uśmiechał się, jego oczy błyszczały. Dobrze wiedział, co działa na mamę.

– Chłopaki, mama jest zmęczona po długim locie. – Jake zmierzwił Robbie'emu włosy. – Na pewno najpierw chce odpocząć.

– Ale gra to przecież odpoczynek, tato. – Jeremy wyciągnął pudełko z półki i położył je na stole w kuchni.

– A może obejrzymy razem nowy film? – podsunął Jake. – Dla mamy to chyba będzie lepszy odpoczynek.

Robbie pobiegł do salonu i krzyknął:

– Tato R! Mama wróciła, będziemy oglądać razem film! – Potem złapał Jake'a za rękę i pociągnął go w stronę salonu. – Chodź, Tato J, idziemy.

Jeremy podniósł grę i postawił ją z powrotem na półce.

Jenna nie mogła się nadziwić, jak dzieci szybko nauczyły się nazywać mężczyzn Tata R i Tata J, kiedy obaj byli obecni, a po prostu tatą, gdy był z nimi tylko jeden z nich. Nie zadawali pytań, dlaczego mają dwóch tatusiów.

Wkrótce ten czas nadejdzie i będą musieli sobie z tym jakoś poradzić.

– Jenno? – Ryan zajrzał do kuchni, na jego twarzy pojawił się szeroki uśmiech. Odsunął się na bok, gdy Jeremy w drodze do salonu przeleciał obok niego jak rakietka.

Patrzyła na Ryana z miłością. Był wspaniałym ojcem. Wszelkie zmartwienia, że nie będzie spędzał z nią i dziećmi czasu, zniknęły w momencie przyjscia na

świat chłopców. Traktował ich jak własnych synów, tak jak obiecał. Uwielbiał spędzać z nimi czas. Już nie pracował tak długo. To właśnie on wpadł na pomysł pracy na zmiany – gdy dwoje z ich trójki pracowało, jedno zajmowało się chłopcami.

Ryan podszedł do niej.

– Witaj w domu.

Objął ją silnymi ramionami, które uwielbiała. Uniósł jej głowę i pocałował mocno. Znowu poczuła przyływ miłości. Jego dłoń delikatnie pogładziła jej pierś, a jej sutek od razu się obudził. Tak, z pewnością wieczorem będzie kochana bardziej gruntownie.

Uśmiechnął się do niej.

– Bardzo się cieszę, że już wróciłaś. Tęskniłem.

– Ja też.

Na początku zastanawiała się, czy ich związek faktycznie może tak funkcjonować, czy dadzą radę mieszkać razem, we trójkę, ale w jakiś sposób sprawili, że to rozwiązanie działało. Z każdym dniem jej miłość do nich obydwu rosła. A oni upierali się, że kochają ją tak samo.

We trójkę założyli firmę, jak najlepiej wykorzystując wszystkie swoje mocne strony. Ryan nie czuł już potrzeby konkurowania z Jake’iem, prawdopodobnie dlatego, że przyświecał im ten sam cel – stworzyć odnoszącą sukcesy firmę i, co więcej, mieć szczęśliwą rodzinę.

– Mamo, Tato R, czekamy! – dobiegł ich głos Jeremy’ego z drugiego pokoju.

Zaśmiała się. Ryan wziął ją za rękę i razem poszli do salonu.

Gdy usiadła na sofie, mając po jednej stronie Ryana, po drugiej Jake’a, a na ich kolanach moszczące się dzieciaki, czuła całą sobą, że im się udało. Dom przepełniała radość, jak ciepłe jesienne słońce, które zaglądało do okien.

Pogłaskała falowaną czuprynę Jeremy’ego, gdy wyciągnął się na jej kolanach. Robbie wtulił się w Jake’a i nacisnął guzik pilota, włączając film.

Jej marzenie spełniło się, fantazja stała się rzeczywistością.

Podziękowania

Specjalne podziękowania należą się Colette, która krytykowała, komplementowała i zachęcała mnie do pracy w trakcie pisania tej książki i wielu innych. Jest tym głosem, który zapewniał mnie, że uda mi się, niezależnie od tego, dokąd zmierzam. Poganiała mnie, gdy tego potrzebowałam, i sprowadzała na właściwą drogę, gdy się gubiłam. Colette, nie mamy tych samych rodziców, ale jesteś moją siostrą.

Dziękuję moim synom, Mattowi i Jasonowi, za zrozumienie (nawet kiedy jeszcze raczkowaliście), że mama potrzebuje czasu na pisanie, a teraz, gdy jesteście już nastolatkami, że taki czas jest dla mnie ważny.

Emily Sylvan Kim, jesteś najlepszą agentką literacką na świecie. Dziękuję, że dałaś mi szansę i stworzyłaś najlepszą pod słońcem okazję do rozwoju.

Rose Hilliard, jesteś wspaniałą redaktorką. Dziękuję ci za cierpliwość, słowa zachęty i za szczodrość. Dziękuję, że we mnie wierzysz. Razem tworzymy niepokonaną drużynę.

Specjalne podziękowania dla dwóch przyjaciółek, dzięki którym rozwijam się jako pisarka. Ich cenne uwagi pomogły mi udoskonalić warsztat, bardzo za wami tęsknię. Trish i Vicki, jestem wam bardzo wdzięczna za pomoc, jaką mi ofiarowałyście przez te wszystkie lata.

A close-up photograph of a woman's torso. She is wearing a red lace-trimmed bra. Several hands are visible, touching her chest and stomach in a sensual manner. The lighting is soft and warm, highlighting the texture of the lace and the skin.

Fantazje w trójkącie

Pomyłka jeszcze
nigdy nie była tak
podniecająca...

OPALCAREW